8

I

Listy

1863 - 1887

L [a - em]

54

Tom pięćdziesiąty czwarty. L[a-em]

## Spis listów w Tomie 54 zawartych.

| Karta. | | Ilość - Rok. |
|---|---|---|
| 302. | Leliwa Ludwik Piotr | 2 - 1879. 80. |
| 306. | Lembke Teofil | 1 - 1884. |
| 308. | Lemme Bruno | 1 - 1885 |
| 309. | Lemonnier Kamil | 11 - 1872. 73. 76(?) |

Bruxelles, 12 mai 72.

Monsieur et illustre confrère,

J'ai eu l'honneur de vous faire parvenir, par les bons soins de M. Falk Fabian, un exemplaire du <u>Livre d'or du Bagne</u>. Mon ami, Camille Lemonnier, qui vous a voué un culte partagé par tous ceux qui ont la bonne fortune de vous lire dans votre belle langue, me donnait l'espoir que vous daigneriez faire accueil au petit livre proscrit par la République de Versailles.

Pour moi, sans porter aussi loin mon ambition, je désire avant tout, que vous voyiez dans l'envoi qui vous a été fait, l'humble tribut d'un écrivain belge à l'auteur de tant de pages impérissables vouées au culte du juste et du beau.

Si mon nom n'est jamais parvenu jusqu'à vous, malgré ma longue lutte pour la sainte cause de la liberté et de la fraternité des peuples, j'ai la joie de penser que j'ai rempli envers vous un devoir, en vous priant de me compter parmi les amis inconnus qui de loin applaudissent à votre œuvre glorieuse.

Ls Labarre

17. rue de Milan.

Lachowicz Zdzisław

558

2

OMITET

WA BRATNIEJ POMOCY

WSZECHNICY JAGIELLOŃSKIÉJ

w Krakowie.

K

80?

Wielmożny Panie!

Odwiedziny, jakiemi Wielmożny Pan zeszłego roku szkolnego nas zaszczyciłeś, nader miłe w nas budzą wspomnienie, ilekroć nasuną nam się na myśl odczyty, któremi uprzyjemniłeś słuchaczom swoim wiele chwil, a ubogiej młodzieży akademickiej materialnie nie małe dobrodziejstwo wyświadczyłeś. Mając to w pamięci i znając Twą wszechstronną uczynność i życzliwość dla młodzieży, ośmielamy prosić Cię, abyś, gdy i tego roku między 27ym listopada a 20ym grudnia urządzamy na korzyść naszego towarzystwa odczyty, wziąć udział w nich raczył. – Daruj naszej zbytecznej śmiałości i zechciej nas łaskawie zawiadomić, czy i w jakim czasie zechcesz swoim odczytem uświetnić tegoroczną seryę. W miłej nadziei przychylnej odpowiedzi pozostajemy

z głębokim szacunkiem

w imieniu Komitetu

Zdzisław Lachowicz

prezes sekcyi i przewodniczący

w Komisyi odczytowej

466
3

87?

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Raczy Wielmożny Pan Dobrodziej łaskawie przebaczyć moją natrętność, lecz niestety losem nader cierpkim smagany, tonący się źdźbła chwyta!

Weteran wyższej rangi, żonaty z familią, utraciłem przez nieszczęsne spekulacye handlowe, słabości familijne, i ostatecznie przez trzynastomiesięczną słabość, z której przed dwoma miesiącami ledwo powstałem, — całe mienie w tym stopniu, że lichwiarze meble, bieliznę, suknie, słowem wszystkie ruchomości, zostawiwszy mnie w jednym ubraniu! — zabrali! —

Od dwóch miesięcy szukam nieustannie czynności, lub posady — chociażby chwilowo bądź jakiej — dopytuję się w wszystkich pośredniczących instytutach, lecz od tych wydrwigroszów trudno się czego spodziewać, i przedpłaty wpisowe daremnie przepadły.

Czując się być zupełnie zdrowym, odpowiedniej reprezentacyi, zdolnym w zawodzie ekonomiczno administracyjnym, komercialnym, konceptowym i rachunkowym, — rzetelnym, pil-

/.

nym, czczym, punktualnym i rzetelnym, władając ję-
zykiem niemieckim zupełnie, chcę się całą siłą poświęcić pra-
cy;- bardzo to boleśnie, że dotychczas mi się nieudało, dla braku
protekcyi, pomimo najusilniejszych starań, zatrudnienia
otrzymać. -

Bez zawodu, bez funduszu i środków,- dnie
przemijają w których mi na suchy kawał chleba niestarczy-
muszę niedolę i niedostatek, najrozpaczliwsze położenie, przed do-
mownikami ukrywać;- do każdéj pracy fizycznéj lub umy-
słowéj się chwycę, lecz nie potrafię pozbyć się ambicyi wrodzo-
néj, by żebraniem u obcych się żywić;- wolę z głodu zgi-
nąć niżeli znosić urągań nie bardzo nam polakom
przychilnych osób. -

W tak okropnym położeniu niebyłem
jak żyję;- mieszkam w przyległéj wiosce u biednych ludzi,
w komórce małéj, żyję gorz żebraka, a nikt w metropoli
przepychem słynnéj nie ma wyobraźni, nie myśli, nie sądzi,
i nie uwierzy, że pracowici, rzetelni, i zdolni ludzie - nie
chcąc spodlić narodowość, imienia i nazwiska głodem giną, po-
mimo że tysiące na cele dobroczynne ofiarowane, przez protekcyę
niegodnym często, lub w niezłym bycie zostającym, dopadają! -

-/-

Żeby wielu z dziennego zbytku li tylko okruchi prawdziwie potrzebnym ofiarowali, żeby dziennie tylko malutki grosz majętniejszy biednemu poświęcił, ile familiom by się trzy rozpaczy. - ile osobom życie oszczędziło! -

Raczy Wielmożny Pan Dobrodziej i Łaskawca przebaczyć wybuchi goryczy, słowa rozpaczy, i mieć miłosierdzie i litość nad pomocy błagającym rodakiem, który niegdyś w lepszej żył sferze! -

Niemam tu ni krewnych ni bliższych znajomych, i w rozpaczy polecam się pierwszy raz w życiu Łaskawej dyskrecyi, ludzkości i munificencyi Wielmożnego Pana Dobrodzieja, będąc przekonanym że słówko przychilne w gronie ~~soli~~darnością związanych znajomych, zupełnie dostarczy, przynieść mi bardzo pożądaną chwilową pomoc i czynność, o którą się już dawno ubiegam! -

Z przyległego listu, - o którego łaskawy zwrot proszę - raczy Pan Dobrodziej się przekonać że Pan prezes Nordmann, któremu się oferowałem, mi posadę przyobiecał; - lecz to już czas upłynął, a ja niemam z czego żyć, - o czym wprawdzie nikt niewie! -

Raczy Pan Dobrodziej Łaskawie wpłynąć, żeby mi w sile możności, może tylko przez chwilowe prowizoryczne zatrudnienie, lub przez inserowanie bezpłatne w dziennikach, lub na inny sposób do wyżywienia się dopomódz, ja zaś pod słowem honoru

będę się starał jak najusilniej, odpowiedzieć w każdym względzie wszelkim wymaganiom, i będę dozgonnie wdzięcznym.

Wrazie by Pan Dobrodziej raczył przychilić się łaskawie mej prośbie tyczącej się uzyskania bezpłatnego inscrowania ośmielam się przyłączyć brouillonik!—

Raczy Wielmożny Pan Dobrodziej przebaczyć prośbę uniżoną w najwiękrzéj rozpaczy zostającego rodaka, i nieopuścić go w dalszéj niedoli!— — —

Polecając się łasce, dyskrecyi i szczodrobliwości Wielmożnego Pana Dobrodzieja, kreślę się z wyrazem

najgłębszego szacunku

uniżonym sługą

Emil Ladko

Mój adreß:
"Emil Ladko
Floridsdorf bei Wien
Schwaigergasse 200 II Stock Thür 23."

Journalisten- und Schriftstellerverein
„Concordia."

Wien, 24. August, 1881

Sehr geehrter Herr!

Ich habe Ihr Anliegen in der gestrigen Sitzung meinen Collegen mitgetheilt; Sie sind in Aussicht genommen, sobald sich ein für Sie geeigneter Posten [illegible] wird. In voller Hochachtung

Ergebenst
Johannes Nordmann
Präsident der Concordia

S. Wohlgeboren
Herrn Emil Ladko

Blatt Nr. 25 190

Leitung Nr.

Telegramm Nr.

josef ignaz kraszewski mdbg =

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt Magdeburg.

Aufgenommen von ...

den 19/3 um 10 Uhr 35 M. ... mitt.

durch ...

Ausgefertigt den 19/3

um 11 Uhr ... M. ... mitt.

durch ...

Telegramm aus ... Worte 188 den ten um Uhr Min. mitt.

mdbg lemberg 418 16 19 8 30 m =

einem gefangenen sendet ein kranker seine herzlichsten glueckwuensche zum

namenstage = jan lam

C. 187.

Geehrtester Herr!

Es war schon lange meine Schuldigkeit Ihnen für die gütigen Erwähnungen meiner Person zu danken, welche mir Betza mittheilte. Ich bin aber leider seit längerer Zeit ausser Stande, selbst die Feder zu führen, und es widerstrebte mir, gerade an Sie, geehrtester Herr, einen Brief dictiren zu müssen.

Ich thue es diesmal, um Ihre Aufmerksamkeit nochmals auf die Angelegenheit des Mickiewicz-Denkmals zu lenken. Ich habe eine photographische Reproduction der letzten, d. h. bereits dritten, von Matejko entworfenen Skizze gesehen. Man weiss wirklich nicht ob man lachen soll, oder sich empören angesichts dieses unqualificirbaren Machwerkes.

Dem Künstler, der so viel Grosses geschaffen, kann so ein grässlicher lapsus wohl nicht viel Abbruch thun, aber was wird die Welt von einem Lande und einem Volke denken, welche sich Etwas derartiges aufdisputiren lassen, und es in schafsköpfiger Gutmüthigkeit als ein „Meisterwerk hinnehmen, dem Alles weichen muss. Die Comité-Mitglieder, welche sich durch das Geschrei neidischer Mitbewerber und unwissender Scribenten einschüchtern liessen, und in den Augen des profanum vulgus einen bequemen und populären Ausweg fanden, lachen jetzt gewiss ins Fäustchen, denn noch nie hat wüster Lärm und pöbelhafte Grossmäuligkeit so schnell ein so schlagend dummes Resultat zu Tage gefördert, wie in diesem Falle. Das Lachen muss aber auch ein Ende nehmen, indem die Skizze nicht nur

aus künstlerischen, sondern auch aus techni=
schen Gründen sich in die erhabene Spra=
che der Bildhauerkunst, nicht übersetzen lässt,
weil diese, überhaupt für seinen Wahnwitz
keinen Ausdruck findet. Ich glaube, den
Herren könne nur auf die Art geholfen wer=
den, wenn Sie sich entschliessen würden, an
das Comité einen Brief zu richten, mit
dem Rathe, dasselbe möge entweder auf
die preisgekrönten Projecte zurückgreifen,
oder mittelst eines neuen Concurses unse=
ren Bildhauern Gelegenheit geben, endlich
ein entsprechendes und ausführbares Mo=
dell zu schaffen. Sie allein, geehrtester Herr,
sind durch Ihre Stellung befugt und beru=
fen dem Comité eine gewissermassen au=
toritative Weisung zu ertheilen. Thun Sie
es und allgemeine Dankbarkeit wird Ihr
Lohn sein.

Ich bediene mich in diesem Briefe der deutschen Sprache, weil ich glaube, die Zustellung meines Schreibens werde in Folge dessen weniger Umstände verursachen. Sollte Ihnen vielleicht das Französische genehmer sein, so werde ich mich bei eventuellen zukünftigen Anlässen nach Ihrem Wunsche richten.

Genehmigen Sie, geehrtester Herr, den Ausdruck filialer Pietät und ausgezeichneter Wertschätzung, mit denen ich verbleibe

Ihr

ergebenster Diener

Jan Lam

Lemberg 10/5 1885.

Samoles Nehemiasz

1 d 5/9

2 80

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ośmielający się udać do Wielmożnego Pana w sprawie literackiej, chcę atoli wprzód, nim ze sprawą właściwą wystąpię, przedstawić się W. Panu.

Jestem dziecięciem ludu wybranego, któremu za młodu podano za pokarm duchowy owe nauki w świętych naszych księgach zawarte przez ludzi w ciemnocie i fanatyzmie wzrosłych, którzy wzniosłe i piękne prawdy zwichnęli. Także się zajmowałem aż do 12 roku życia; ale jakaś wyższa myśl mię ożywiła, że żadna świecka nie dała mi spokoju, i na usilne prośby moje, wyskoczywszy wprzód z nauką za sobą, udało mi się łatwo i ojca, starego wiernego żyda za tem pozyskać, aby mnie oddano do szkół publicznych

I tak zacząłem od tego czasu nad sobą pracować bez wsparcia o własnych siłach. A ponieważ kocham lud swój oraz i naród, wśród którego się urodziłem i żyję, a chcąc się przyczyniać do podniesienia oświaty między braćmi i do połączenia żydów z współbraćmi polskimi, przeto zostałem nauczycielem ludowym w mieście swem rodzinnem, w Bolechowie, miasteczku u stóp Karpat leżącej, gdzie przez 22 lat pracowałem najprzód jako nauczyciel a potem jako dyrektor tamtejszej szkoły wyznaniowej. Nie będę opisywał Wanu tej ciernistej drogi, po której przejść musiałem, walcząc po jednej stronie z niedostatkiem, a po drugiej z ciemnotą i fanatyzmem własnych współwyznawców, którzy wszelkiej

nauce szkolnéj są nieprzychylni. Była to praca herkulesowa, a rzadko kiedyś w tym zakątku zajaśniał promyk lepszéj doli. Pracowałem dla zasady, a nie dla zarobku. Nareszcie udało mi się przełamać owe okowy loidowe, które trzymały lud izraelski w mieście mojém rodzinném, i od dzieci się zaczęła garnąć do szkoły, język polski stał się wykładowym, a i uznanie ich brakło ze strony tych, którzy mnie niegdyś prześladowali za to, że inaczéj myśleć się odważyłem.

Od roku udało mi się przenieść do Lwowa do szkoły przez Reprezentacyą miasta nowozałożonéj pod im. Czackiego jako kierownik tego zakładu. Ziściły się nareszcie marzenia moje do działania dla sprawy narodowéj i ludu mojego w szerszém

Kole.

Właśnie w porze mego przeniesienia się do Lwowa przypadł 50 letni jubileusz pisarski W Pana, który wszys prawie Izraelici polscy uroczyście obchodzili by, ciesząc się, że mąż wielce zasłużony ojczyźnie i spra bodaj naszego się zasłużył, będąc sprawą czysto humanitarną.

W „Żydzie" postawiłeś sobie W Pan pomnik trwały w sercach wszystkich jak Jakób myślących Żydów których garstka wprawdzie mał ale coraz bardziej się wzmaga jąca. Powziąłem tedy zamiar prze łożenia na język niem. to wiekopomne dzieło celem podania spo ie tym moim współwyznawcom którzy nie znają literatury polskiej

poznania kierunku tych pisarzy pol-
skich, którzy żydów na łamy rodzinne
wprowadzali. dotąd przyzwyczajeni
byliśmy z małymi tylko wyjątka-
mi spotykać się w piśmiennictwie polskiem
tylko z karykaturami żydowskiemi,
z charakterami najczarniejszymi; po-
mimo, że i u nas bywają czasem ser-
ca szlachetne. Ty, W Panie, pierwszy
oddałeś nam sprawiedliwość, przed-
stawiając żydów i ich księgi, oraz
nauki w nich zawarte w prawdzi-
wem świetle. Przyjmij więc, szlachetny
Mężu, odemnie, który wprawdzie
w życiu społecznem podrzędne tylko
zajmuję stanowisko i nie godzien
jestem zbliżać się do Tytana myśli
i pióra, moje najszczersze podzięko-
wanie.

Jeżeli więc myśl moja znajdzie uznanie w oczach WPana Dobrodzieja, upraszam o udzielenie mi pozwolenia do wykonania przedsięwziętej myśli przetłożenia „Żyda" na język niem. a ja starać się będę godnie się i zaufania we mnie położonego rozwiązać.

Przyjm WPanie dobrodzieju, zapewnienia wysokiego szacunku i poważania, z jakimi mam zaszczyt kreślić się

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
uniżony sługa
Nehemiah Landes

adres mój
N. Landes,
dyrektor szkoły
im. Czackiego
Lwów

12 560

Lwów dnia 29. grudnia 1880.

Wielmożny Panie!

Przekład mój „Żyda" dotąd nie mógł znaleść nakładcy, a to z różnych powodów; mianowicie głównym powodem jest, iż z kilku stron ofiarowany został nakładcom. Żałuję więc mocno, że nie mogę go wydać, chociaż, jak rzeczoznawcy, którym mój przekład we Lwowie czytałem, uważają go za bardzo udatny. Udałem się więc jeszcze do Hartlebena w Wiedniu, ale dotąd nie mam odpowiedzi.

Chcąc atoli dalej na tem polu pracować, udaję się do Wielmożnego Pana doktora z prośbą o udzielenie mi wyłącznego pozwolenia do tłómaczenia „Emisaryusza" i „Ładnego chłopca". Dlatego proszę o wyłączne pozwolenie, ponieważ nakładcy, do których się udawałem, odpisa-

ki mnie, że oni tylko na takie przekłady reflektować mogą, które wyłącznie przez autora mają pozwolenie.

Gdyby zaś te dzieła albo już zostały tłómaczone, albo gdyby WPan Dobrodziej już komu innemu na to udzielił pozwolenie, upraszam o łaskawe udzielenie pozwolenia na przekład innych Swoich dzieł; zostawiam zupełnie WPanu wolność w wyborze, ja zastosuję się do woli WPana.

Ponieważ gdy list ten dojdzie do rąk WPana Dobrodzieja, nowy, lepszy rok pełen nadziei dla nas nastanie, przeto ośmielam się i ja składać wielkiemu Mistrzowi pióra życzenia najszczersze. Oby gwiazda Twoja, Panie, zawsze jaśniała, przewodniczyła nam i obyś się długo cieszył dobrem i czerstwem zdrowiem, bo nic nad zdrowie!

To są z najgłębszego serca pochodzące życzenia od

Wielmożnego Pana i Mistrza
uniżonego sługi,

N. Landesz

Lewandowski Edward 356 13

EXPOSITION UNIVERSELLE INTERNATIONALE DE 1878

EXPOSITION DES SCIENCES ANTHROPOLOGIQUES

Paris, le 14 septembre 1878

Szanowny Panie

Zarząd tow: anthropologicznego i Ethnograf: Polskiego w Paryżu, wydelegował dwóch członków, z łona swojego w celu oddania hołdu szanownemu Panu, a jednocześnie w celu zaproszenia Go, do zwiedzenia wystawy towarzystwa, w pawilonie anthropologicznym na Trocadero –

Niewczając się z tego zaszczytnego a tyle nam miłego posłannictwa, ja i p. Piliński jako delegowani, mieliśmy honor być u szanownego Pana wczoraj o 10½ godzinie z rana —

Niezastawszy w domu, niniejszem śmiem prosić, o wyznaczenie nam dnia i godziny w którejbyśmy zastać szanownego Pana mogli, by z missyi naszej się sprawić a jednocześnie mieć szczęście bliższego poznania męża który

Zasługami swoiemi na naukowym literackiem i patriotycznem polu krajowi zaszczyt przynosi - a w nas uczucia najwyższej czci budzi.

W imieniu towarzystwa Anthropolo: Etn: Polskiego - w Paryżu
w zastępstwie prezesa
wice prezes tegoż towarzystwa i Delegowany

Dr: Edward Landowski

31. rue Chaptal -

Landsberg Leon

369 14

Jewish Orphan Asylum
Cleveland O. 31. Mai 1884

Monsieur!

Le sort de M. J. Kraszewski qui vient d'être condamné par le Gouvernement allemand n'a pas manqué d'évoquer le plus grand intérêt non seulement parmi les compatriotes du poète mais aussi parmi les Américains. En donnant dans une des prochains numéros de Votre Journal soit une biographie du célèbre poète, soit le roman promis „Bez butów", Vous pourrez être certain, Monsieur, d'acquérir la gratitude de nombre de lecteurs, et principalement celle de Votre serviteur.

J'espère, Monsieur, que Vous ne prendrez pas en mal ma demande, dictée par un sentiment de patriotisme et par l'affection que je porte à Votre journal.

Agréez, Monsieur, mes salutations les plus empressées

Léon Landsberg

Władisław Małeszewski
à Varsovie

Lange J. B

449/425 15

# J. B. LANGE, GNIEZNO,

KSIĘGARNIA, SKŁAD MATERYAŁÓW PIŚMIENNYCH I DRUKARNIA PAROWA.

Ekspedycya „Orędownika Gnieźnieńskiego".

Gniezno, dnia 16. 2. 1883.

Wielmożnemu
Panu Dobrodziejowi!

W

pozwalam sobie równocześnie stósownie do listu autora z d. 25/11. 82 dalszy ciąg dzieła: „Prałaci i kanonicy katedry gnieźnieńskiej." najuniżeniej przesłać.

Zeszyty dalsze punktualnie po wyjściu przesyłać będę.

etc.

16

Polecając się na dal łaskawym względom pozostaję

Z wysokim szacunkiem
Wgo. Pana Dobrodzieja
uniżonym sługą
[illegible]

[illegible] [illegible]

Kraków-Raj 27/28. - 12/8 65.

1

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przepraszam serdecznie za zwłokę w odpowiedzi na tyle łaskawą odezwę WmPana Dob. z 1go t. m. — wyjechałem na wieś.

Zawstydziłeś mnie Pan Dobrodziej nie mało, iżeś w zbytku dobroci Twojej i anielskiej dla wszystkich pobłażliwości, — spełnienie najprostszego obowiązku ludzkości, że najmilsze mi zawsze spełnienie wszelkiej na Twoje skinienie posługi, podnosisz do wysokości zasługi!

WmPan Dob. nabyłeś prawa w narodzie — żądania od każdego ziomka nie już miłej usługi, ale poświęcenia się dla Ciebie. Tak ja i synowie moi pojmujemy rzecz; — racz WmPan Dob. pamiętać o tém — i rozporządzać nami.

Za prawdziwie ojcowską nad synem moim opiekę i tak łaskawie nieszczędzone (?) dla niego względy racz WmPan Dob. przyjąć najczulszą podziękę! Ale

./.

też i prośbę do Łaski Wmgo Pana Dob. zanoszę!

Obaj synowie moi są mi z łaski bożej pociechą, ale troskliwy o ich dobro, niepokoję się tem, że Tadeusz nazbyt siłom swoim ufa, a Kazimierz za mało! Otóż lękam się, żeby pierwszy nie skrzywił sobie toru i nie zwichnął pracy około doskonalenia się, zarozumiałością skutkiem zbytecznych pochwał, – drugi zaś nie zmarniał zwątpieniem! Zdawna oni obaj nawykli się wielbić Cię Panie i mistrzem mieć; – racz przeto łaskawie przy nadarzonej sposobności w właściwym kierunku obu upomnieć, a dobry spełnisz uczynek!

Rozpływa się Kraków i kraj cały nad Rzymem za Nerona; – a ja widzę, że ani administracya Czasu, ani księgarnie nie garną się do wydania tego arcydzieła, – nabyłem od Kirchmajera prawo wytłoczenia 1000 exemplarzy i już dziesiąty arkusz mam w ręku.

Na kalendarzu straciłem z kretesem, – a przecie korci mnie wydać podobny znowu. Z nieśmiałością przypominam się łaskawej Wmgo Pana Dob. obietnicy, zaszczycenia zbiorku mego pracą swoją. Nie naprzykrzam się o opraw-

warcie zmyślnie dla nowicyusza sprawy nawet; – WmPan Dobrz.
nabyt i tak przeciążać twe siły; – ale jeśli taka, wydziel cokol-
wiek z skarbca twego, – cokolwiek z przechowywanych tam z dawna
klejnotów! Czy to ustęp jaki z dziejów kultury w Polsce, jaki
mi WmPan Dobrz. w zimie przysłałeś, – czy jaki ustęp w duchu
Wieczorów Wołyńskich – mnie tak ulubionych, a tak na dobie, tak
potrzebnych oświatom przyjaciołom naszym!

Przy tej sposobności czuję potrzebę szczerą i obowiązek wytłu-
maczenia się WmPanu Dobrz., że do Czasu przylgnęliśmy
oba z Kasiem, – a nie do Hasła. – Przez posła: do Czasu
wezwano nas, – i to właśnie w chwili, gdy na codzienny chleb dla
redakcyi pożyczać u żydków zaczęłam na lichwę; i — fundatorowie
Hasła zaś, choć byli w Krakowie (jak się później dowiedziałem)
nie zażądali wcale posługi naszej. Później nawet, angażując
jednego z kolegów naszych przy Czasie, – nie zgłosili się do nas.
Czyliż godziło się narzucać im natrętnie niewdzięczne usługi? –
Zresztą – podobno i Hasło nie pociągnie długo, bo gminnych i ospa-
łych rozbudzić nie zdoła, – i my też nie długo zadamy się przy
Czasie, bo praca codzienna, gorączkowa w wydziale Gospodarstwa
i przemysłu – którym się wyłącznie zajmujemy, ani usposobieniu ani
przekonaniu mému nieodpowiada i prawdopodobnie uchylę się,
jeśli nie zdołam przekonać właściciela Czasu, że właściwej i dla

rolników przystępniej wydawać, jeśli nie miesięcznie, to co tydzień osobny dodatek rolnictwu, statystyce i ekonomii politycznej przeznaczony. — Dziennik polityczny może wychodzić codziennie, — ale rolnictwo nie bije puls jeszcze tak gorączkowo; — rzecz sama wymaga też i rozwagi i rozczytywania się w źródłach i naukach pomocniczych, — i pogadanki na wsi i uczenie ze wsi &c. &c. to wszystko nie podobna załatwiać w kilku godzinach i dzień w dzień. — Może się zresztą mylę, ale mnie się zdaje, że nam nie potrzeba pism codziennych tyle, ile raczej tygodniowych lub miesięcznych, i nie dobrze się stało, żeśmy i w tem poszli na oślep za wzorem krajów zachodnich, pomimo odmiennych, wcale odmiennych stosunków i potrzeb. — Nikt nazajutrz, a tem mniej za tydzień - za miesiąc nie weźmie pisma codziennego do ręki, nie odczyta go powtórnie; — a i codziennie pochwyta ledwie co ciekawsze, co nowsze — i tak też objawiają się odpowiednie temu kształceniu charaktery w ważnych chwilach.

Żal mi zawsze tych pereł, które WmPan Dz. rzucasz w Haśle — żal mi, że nie mogłem wcześnie wpłynąć na postanowienie Wasze. Że Pan dotąd nie mieszkasz we Lwowie, nie tyle Niemcy, ile swoi winni. Ustnie to kiedyś omówimy. — Nie lubię Lwowa i jego koteryj. Bodajbym się mylił, — ale zdaje mi się, że tam usiłują uczynić Hasło narzędziem powolnem dla partykularnych celów małodusznej, samolubnej arystokracji i jej paziów, — wstecznej we wszystkich kierunkach życia społecznego. Dlatego podejrzywam, że i ta frakcya woli, żebyś WmPan Dob. z daleka zasilał pismo blaskiem swojego imienia, — a nie zaglądał mu w karty.

Obym się mylił!

Polecam się Łaskawym względom WmćPana Dob.

z najgłębszem uszanowaniem

Szczery wielbiciel i pokorny Sługa

Karol Haugie

X Langie Karol 1866

(po 13.III)

Właściwie mnie winien Pan Dobr.
tak ceremonijalnie za listy swoje
i polecenia przepraszać? Czy mam
potwierdzać, że do najmilszych zajęć
liczę wszelką wydarzoną sposobność
usłużenia Panu jakkolwiek, —
a dzień, w którym list od Pana
odbieramy, za uroczysty mamy
w rodzinie!

Żal mi, że wyjaśnienia,
jakie dałem w sprawie oświadczenia-
zasmuciły Pana. Wiem, że litera-
raci tutejsi w różnych barwach
rzecz tę Wam malują i zganiłem
im taką nieoględność — Sądzę też,
że jako z rzemiosła prawnik
i legista, — lepiej to od nich znam

a źlebym usłużył, gdybym rzeczy-
wiste trudności utajał lub frazesa-
mi okrążał.

Ale gdy tak sądzę, i działam,
to mi też wiarę dasz zacny Panie, –
gdy powiem, że sam w utęsknieniu
nazbyt znowu czarno sprawę widzisz,
kiedy zupełnie zwątpiłeś i aż Bel-
gii marzysz. Gdybym mógł, położyłbym
Ci się w poprzek drogi i zaklinał, by
tego nieczynić! Ludzie Twego serca
Panie – giną tam rychło – a marnie
z tęsknoty! Drezno to jeszcze –
bądź co bądź – tylko półdjabłe niemie-
ckie – Belgia zaś to już całe djablisko,
obce, zimne, mokre, stęchłe – a prze-

Uwagi moje miały nie zrazić, ale do przezor-
ności i systematycznej wypracowy zachęcić.

Szpiegle i mopsy wszędzie jednakie —
Widziałem wszystkie już z doniesień Pań-
skich, że ci ta czemś nie przychylna, — a
ostrzegając, iż o nich rzecz się koniecznie
oprze, gdy się zwykłym pójdziemy torem; —
właśnie dlatego, właśnie dla uczynienia
ich poszukiwań nieszkodliwemi, — dla
obejścia ich — radziłem uciec się po oso-
bistą opiekę B. Gdyby on chciał na-
pisać parę słów — nie do Mensdorfa —
broń boże — lecz do Belcrediego, lub gdy-
by dał list do swego ambasadora w Wie-
dniu i temu polecił pomówić z Panem —
toby rzecz poszła gładko zupełnie i sku-
tki byłyby niewątpliwe.

Ale, że to kogoś ... „sztuką łuką" —

więc taką radę obmyśliłam.

Poczciwy Dr Walter może spokojnie sa=mieniem wypisać Panu świadectwo, że Ci *koniecznie* potrzebne ciepłe siarki w Bade(n) pod Wiedniem, po których dwumiesięcznem użyciu i kilku miesięcznem następnie pauzowaniu – znowu *konieczną* kuracya winogronowa także.

Rozmyślnie omijam Karlsbad i Marienbad bo tam teraz i wojenno, i dużo zwykle Polonii a więc i szpiegów roje – a Panu pobyt wiosenny blisko Wiednia *ma być czyśćcem*!

Otóż z takiem świadectwem pojedziesz do Beusta, niepodobna, żeby odmówił opieki i niewyjednał wprost od siebie pozwolenia austryackiego na pobyt w Badenie, – zwłaszcza że i Dr Walter chętnie a szczerze przemówi – proszony. –

Że po kilkutygodniowym pobycie w Badenie uda się nam uzyskać w ministerst(wie) pozwolenie pobytu w Galicyi – za to *ręczę*, i – bo już wtedy nie czerni saska, ale urząd badeński będzie pytany o zdanie, jako z miejsca ostatniego pobytu. –

2.)



A w Badenie znajdziemy poczciwe du-
sze, — i w Wiedniu — (godzina drogi koleją)
w czasie wystawy Majowej będzie dosyć
życzliwych. —

Jeżeli Tatka zaufać mi, to już
od chwili przybycia do Badenu ja we-
zmę ster sprawy — i głową porę-
czę; a choć to kaducznie licha łepe-
tyna, to przecie myślę, że nie podrwię-
Tu wszystko się uda, byle nie obcość;
byle nie za rozgi!

Szłoby już chyba tylko o
zbiory i paki. Co bardzo drażliwe,
toby na razie zostawić w miejscu-
gdzieś, lub w Lipsku — a co naj-
cenniejsze i w ogóle, coby nienarazić
to skutku zabiegów, — to jeżeli ufa-
cie, — proszę bez ceremonii do mnie
przesłać na skład i w opiekę.
W obszernym domu mam sklepione
składy — a szkodaby opłacać lokal

Uwielbiaj Ham

gdzieś, gdy ztąd przecie gdziekolwiek wypadnie, — na zamotanie przestać będzie można. Cło od Anglii tu nie wysokie, a agio srebra teraz nie wielkie. Otóż i cały wydatek.

Z Badenu możesz Pan dobiegać na dni kilka dla obejrzenia i ułożenia po swojej myśli — i klucze zabrać ze sobą. —

Czem chata bogata — tem rada.

Ad vocem Belgii — odbieram w tej oto chwili list z Bruxelli, zaczynający od tych słów: „Piszę pod wrażeniem przykrego uczucia, wywołanego aresztowaniem kilku ziomków na żądanie ambassady rosyjskiej."

Otóż i tam widać nie Raj!

A teraz odpowiadam na zadane mi pytania, co do cen domów i gruntów w okolicy Krakowa, — dla Szwedа" mającego ochotę tu osieść.

1. Cudzoziemcom wolno w Austryi naby-
wać własność nieruchomą — Owszem
nabycie takie ułatwia uzyskanie prawa
obywatelstwa — po kilku latach nienaganne-
go życia.

2. Dom nabyć w Krakowie łatwiej, niż gdzie-
kolwiek na kuli ziemskiej, bo nie przesa-
dzę twierdząc, że połowa miasta jest do
nabycia!
Cena oczywiście zmalała. Mam sobie zle-
coną przedaż dwóch kamienic piętrowych
małych — jedną oddałby właściciel za 7000 fl.
drugą za 8500 f austr. —
Mój dworek „Raj" zwany od wieków —
piętrowy o 22 pokojach, z których 3 skle-
pione — z oficynami murowanemi
piętrowemi, z stajniami też sklepio-
nemi, wozownią &c. i 3 morgami
ogrodu oparkanionego — Narożny przy
dwóch ulicach — na przedmieściu Piasek —
najzdrowszem, bo od zachodu — t.j. od stro-
ny wiatrów panujących pierwszy od błonia —
mam za 20.000 talarów do pozbycia —
Długów po największej części kościelnych 5/00 summy
jest w ogóle 6000 talarów czyli 36000 Zł polsk.

a gdyby ktoś wolał budować sobie dom nowy, toby mu czy połowę czy mniej lub więcej ogrodu (bez domu) odprzedał od Ulicy „Czarnej Wsi" — sążeń kwadratowy po dukacie w dziale frontowym od ulicy, a resztę ogrodu, ileby żądano sążeń po dwa talary! —

3. Kamienie bez ogrodu jest mnóstwo na przedaż. —

4. O cenie ziemi folwarcznej w okolicy Krakowa mogę dać najlepsze objaśnienie; bo taxowałem niedawno trzy folwarki o 1½ mili od miasta, których nabycie miałem sobie polecone; — a w jesieni nabył szwagier mój za moje pośrednictwem folwark 100morgowy tuż za rogatką miejską z propinacyą za 100.000 ffpolsk — więc rzeczełem po 1000 ffpol mórg. — Z tegoż folwarku zajął rząd w tych dniach 10 morgów na fortyfikacyę, na gwałt wykończaną — Ofiarują mu po 3800 złp. za mórg i ja zaś po 5000 ffpol wymagam. — W owych wyżej wspomnionych trzech folwarkach o 1½ mili od Krakowa w dobrej glince — bez lasu — wypada w przeciętnie mórg austr = 2 pruskie po 600 ffpolsk. Gdzie budynki liche lub wielkie zaniedbanie gospodarstwa — tam można dostać mórg po 500 złpolsk. — gdzie zaś wszystko w ładzie, trzeba do 800 fp. zapłacić. Owóż od 500 do 1000 złp. jest pospolita cena morga folwarcznej ziemi tężeje z biedy kami. —

Zwykle są tu folwarki 100 do 400 morgowe. Przed tygodniem nabyto bardzo dobry folwark w okręgu bardzo tanio — zawsze się coś znajdzie; — ale wszędzie przygotować się trzeba na wkłady konieczne — restauracye i t. p. boć każdy prawie z biedy przedaje, rzadko dla fantazyi lub rachuby; gdy wszak u nas corok ziemia drożeje i dzieci będzie. —

5 - W Galicyi w dużych obszarach wypadnie mórg po 300-400 złpolsk małe folwarki trzeba od 400-600 fp. płacić. Tak nawet za tworem, co dobre — trudno dostać taniej — bo kolej żelazna zbliżyła kraj ten do świata cywilizowanego. Ściskam Dłoń Pańską serdecznie
z uszanowaniem życzliwy Szyg

Lange Emil

26/I 65.

282
23

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Trapię się, że dotąd na list mój odpowiedzi nie mam, — że mi swej woli nie objawiacie, — a my nie wiemy, co począć?

Nie przypuszczam, abym się mógł był narazić przedstawieniem prawdy i wypowiedzeniem przekonania, na jakie bez wątpienia zdobyłbyś się WmPan Dobr., gdybyś tu był.

Biedaczysko dostał się nieszczęśliwie do mnie, bo był z rąk do rąk brany podawany; — a i tak już było niebezpieczeństwo, — na razie zażegnano je jako tako; — ale decyzya pilno potrzebna. — Puszczony na los /.

szczęścia w świat nieznany, – nie będzie
nam obowiązany, – a nadto dopadnięty
biedy wiele narobi i dobrych ludzi w
kłopoty wprowadzi. Trzebaż to czynić
ogłędnie. Sądzę, że dobrej woli dałem do-
wód oświadczeniem, że mu towarzyszyć
będę; – ale proszonego telegramu ani
listu dotąd niedostałem.

Racz WmPan Dobr rozważyć, czy
– 30letniego, najzupełniej zaniedba-
nego człowieka dobrze na edukacyę brać
w obcy kraj, wyrywać go ze stosunków
które polubił, z koła ludzi, których ro-
zumie? – On sam, oile innych nie
nadzieją ujrzenia brata, wyraźnie oświad-
cza, że wolałby w kraju pozostać.

Prawda, że go niesumiennie zaniedba-
no, kiedy po tylu latach nadesłano go boso
i mało co lepiej, jak nago. – Tam

kiedy uważaliby nie potrzebować, boć przecie
trzeba mu jakoś uchować; i obmyślilibyśmy
mu opiekę uczciwą. Nadewszystko tu za nim
ostrzegam, że biedaczek napija. Możeby
się i to przy troskliwej baczności naprawić
dało. Nie dostrzegłem wszakże dotąd tego nałogu w nim.

Słowem lepiej go tu gdzieś przytulić,
niż stać na trud i koszt — na niepewny
los, — a sama przeprawa narazić drogi
i kiedy, dla ważniejszych potrzeb rezerwowane.

Ale powtarzam, że pomimo tych uwag
uczynię, co każecie, bo każda mi sposobność
wielce pożądana, gdziebym mógł dowieść
uszczęśliwić, jak szczerze pragnę przeba-
nać uwielbienia Dobrej iż jestem

Jego wielbicielem i gorliwym sługą

Stary

Syn mój na wsi mieszka, dlatego zwal rzecz
na mnie.

 Środa — 

Z niewysłowioną radością odczytaliśmy zapowiedź przybycia kochanego Dolcia do Krakowa!

Na razie — nim się tu rozglądniesz i dogodne mieszkanie wybierzesz, racz Panie wstąpić do Raju! Nie brak Ci Panie w świecie wielbicieli; — a w narodzie czczony jak patriarcha — ani więc Panu pochlebstwa, ani nam zasługi przeto, że i my się liczymy w ten poczet. Ale przychylniejszych, serdeczniejszych sług niemasz pewnie nadeмnie i synów moich.

Krakow —

Nie będziesz Pan wiele żenowa-
nym, bo właśnie skutkiem o-
wszelkiego tu popłochu, mam
kilka izb w domu próżnych.

Radzę wszakże wcześnie
mi wskazać dzień i godzinę
przybycia, ażebym był w dworcu
i ułatwił Panu krok pierwszy.
Nie sądź, żeby to było zbyte-
czną przezornością, równie jak
rada, żebyś nie na Prusy je-
chał, lecz na Pragę, lub Hof
Regensburg i Dunajem do
Wiednia, gdzieby może dobrze
było Belcredimu osobiście
podziękować. Mam powód
tej rady. Tuś Pan przyjęty
do gminy, ale w rządzie jest
niechęć. Trzeba ją zneutra-

lizować niezmiennie sobie po-
zycyi u głowy rządu. Zwłaszcza
teraz, gdy lada dzień — po wypowiedzi
wojny zaprowadzą w Krakowie jako
fortecy stan oblężenia, który tem
chyba wyróżni się od stanu obecne-
go, że znowu będą wydalali na-
szych nie naturalizowanych.

Zaczęli to już nawet od dni
kilku w skutek alarmu nadesłane-
go z Szwajcaryi, jakoby pod przewo-
dnictwem Gilera zapaleńcy uchwa-
lili wysłać emisaryuszów dla
organizowania jakiejś niby władzy
rewolucyjnej. Urząd tutejszy ściga już
nawet listami gończymi tych mnie-
manych mesyaszów, głosząc, że
do Poznania przeznaczony jakiś
Szczaniecki, do Galicyi x. Kotkowski
na Wołoszczyznę Dobiecki i Dr. Dobro-
wolski z Zurychu. W rytopisie tego

ostatniego podano, że w obejściu nadzwy-
czaj grzeczny i uprzejmy.

Dziś kazano fotografowi Malczewskie-
mu za szwajcarskim paszportem tu ba-
wiącemu – wyjechać w 24 godzin.
ma to być człowiek cichy i dobry już nie
młody – a żonę ma przy nadziei i biedny.

O Księżnie Luxemburskiej pamięta-
łem, ale jedyny księgarz, któryby z tąd
mógł posłać, ruszał ramionami na żąda-
nie przedstawione i twierdzi, że krótszą
i pewniejszą drogą przez Brockhausa
który u siebie skoncentruje komis wyda-
wnictwa polskiego.

Pomówimy o tem obszerniej; jeśli
Wam dogodzę, – sam najchętniej po-
dejmę się być korespondentem; bo do wszel-
kiej dla WMPana Dz usługi wszędzie
i zawsze gotów jestem.

16 wsi w około Krakowa przeznaczono na
zburzenie i spalenie w razie najścia nie-
przyjaciela, między innymi Zwierzyniec z
Klasztorem, Łobzów cały, Krowodrza i Czarna wieś
część Prądnika – Cmentarz nawet Boże!

Ściskam dłoń Waszą z uszanowaniem Księgi wielkiej W

Kraków-Raj 2/9 66.

Nad wszelki wyraz uszczęśliwiony, że Wielm. Pan Dobrodziej nie gardzisz moim kalendarzem, ale go pracą swoją ozdobić raczysz; – rozpoczynam w przyszłym tygodniu druk onego!

Najczulej Ci dziękuję za dar znakomity – pozwolenie nazwiska swego dla wydania Rzymu za Nerona!

Ależ oto lekkodusz Siemieński wyjechał na wieś zostawiwszy tylko 182. kart rękopismu Rzymu. Niemogąc doczekać się jego powrotu, upomnieliśmy go o resztę; – a on odpisuje, że więcej niema, – i każe się odnieść do Wielmożnego Dobr.! –

Załączam tedy ostatnią – jaką posiada Redakcja – Kartę 182. z XXV rozdziału – z uprzejmą prośbą o rychłe nadesłanie

/.

reszty tak ważnego pojmienia, gdzieby koniec był złożony?

Dołączam także z/r prośbę redaktora

z/r Czasu —

Zakatarzony, ledwie pisać zdołam — dlatego kończę zapewnieniem najgłębszego uszanowania z jakiem zostawać pragnę

Mości Pana Dobrodzieja

szczególnym wielbicielem

i najżyczliwszym sługą

Karol Szajnocha

Synowie moi stopy Wasze ściskają z uszanowaniem.

28

Czy nie raczyłbyś [illegible]
Doleż sam napisać (a jabym
do druku to odpisał) dla Czasu wia-
domości o zbiorze rycin swoich
— przeznaczonych na przedaż?
Nadesłano nam wzmiankę bardzo
niedołężnie napisaną. Upoważniony
od mnie tedy prosić Was o to.

Katalogu nie mamy takiego

A cena jaka?

29 205

Redakcya „Czasu"

Kraków dnia 15 Września 1865.

Ha no, dzięki Bogu – manuskrypt się znalazł!

Wypisałem prośbę Lucjanowi i wymogłem, że pozwolił (bo sam bawi się w Krzeszowickiem u panien Mycielskich) wytrychem otworzyć biórko swoje, gdzie też istotnie manuskrypt leżał.

Jutro tedy zacznę odbijać ciąg dalszy i dla uspokojenia Wmci Pana Dobrodzieja każę posłać odbitki do przejrzenia. Te racz Wmci Pan Dobrodziej wtedy tylko nam zwracać, gdy znalazłszy myśli ważne, uznasz potrzebę zwrócenia uwagi mej. Przedruku z Czasu sam korektę robię starannie i poprawiam omyłki, które korektor Czasu zostawił.

Za artykuł do Kalendarza najczulej dziękuję – ale o napis proszę. Straszno mi, że znowu się spóźnię. Cóż robić? Na poprzednim straciłem przeszło 100 dukatów – na druk nowego nie mam jeszcze funduszu! –

Zanosi się tu na wielkie i dobre reformy – Samorząd ma być zapewniony – i rzecz nie słychana: biurokracya ma być zastąpiona przez niepłatnych urzędników obywateli wybieranych! – Żaden z panów polskich nie chce przyjąć godności namiestnika cesarskiego w Galicyi – nawet Gołuchowski odmówił. Ma tedy być nim Karnicki – Kraju nie zna sam nieznany; – w Niemczech chowany – nie zadowoli.

Polecam się łaskawym względom WWPana Dobr.

z najgłębszem uszanowaniem i uwielbieniem

najobowiązańszy Sługa

Karol Kaugie

O katalogu swoim racz WWPan Dob. mówić(?) chciałby jako materyał dla Żeby mnie do ręki wziąć przesłać kilka uwag. Mam przyjaciół z zamiarem Żeby to wymógł, że napisze, ale dobrze by było mieć wskazówki Wasze. —

Kraków - Raj. 28. d. 8/11 68r

28 30

Czcigodny Panie!

Serdeczne dzięki za łaskawą odezwę!

Niepotrzebuję zapewniać Szan. Pana, że do żywego nam dobodła i oburzyła napaść gburowata, jaką Cię krzywdzi obrażona miłość własna naszych malarzyków - a nawet źle pojęta gorliwość niektórych statystów. Ale niemniej boli nas Twoja drażliwość, że chcesz rzucić pióro, to świetne a tak poczciwe, tak serdeczne pióro, którym dla dobra ojczyzny od lat niemal 40 zwycięsko wojujesz!

Nie pióro rzucaj zacny Panie, nie pióro, - ale rzuć przeklętą politykę, która każdego u nas kąsa i kaleczy, kto się jej dotknie czystem a gorącem sercem! Zostaw to zimnym anatomom. Twego zacnego serca szkoda na tę poniewierkę, - i sił Twoich w szlachetnych zabiegach znużonych szkoda na tę szermierkę bez widoku skutku. -

W powieści, w powieści jesteś mistrzem na niedosięgłej wyżynie; - tu stań się Jowiszem piorunującym. - Zaświeć nam nową Latarnią czarnoksięską - a olśnione jej światłem ciemne duchy

zamrą w bezsilnej zawiści!

Jeżeliś wszakże już niecofniony ślub uczynił porzucenia pióra, to użyj dla miłości bożej wybiegu niewinnej reservationis mentalis i ogranicz postanowienie to już chyba do Bolesławity, ażeby ocalić dla ojczyzny pióro Kraszewskiego! Tamten spełnił trudną acz niewdzięczną misyę. Utrzymywał, podniecał ogień uczuć obywatelskich — ale niestety: „Die Todten reiten schnell"! Zgasła iskra — i pełnym żaglem pędzi nas wicher reakcyi. Widzisz przecie w napaściach jakto wybledli nasi gorący, jak wybledli czerwoni — cóż mówić o cichych — o białych!!

Tu tedy znowu poczciwą rękę i niezrażonem sercem znowu po setny raz nową wielką pracę Syzyfa rozpocznie nasz ukochany, niezrównany pan Józef Ignacy! — Niech znowu — jak ongi — zacznie na nowo zarzewie znosić drewienka i szczypy i z serca na podpał wielkiej iskry dołożyć! — Ufaj, że cię serdeczna zewsząd tu miłość otoczy!

Ależ dla boga — zkąd mnie zuchwalstwo tak przemawiać do Ciebie, wielki, wielki patryarcho!

Ha wybacz — to miłość i cześć dla Ciebie, — i żal

serdeczny i pragnienie dobra dla kraju ubogiego tak mnie ucze-
chwiła! —

Drukarnię kupiłeś? — Marzyłem i ja o tem przed 20 laty — marzyłem długo — jeszcze do niedawna — alem się bał, i o Pana się boję, żebyś się nie zgryzł tym twardym chlebem. Stosunek z czeladzią — to piekło. —

Wstrzymałem odpowiedź, bo z dnia na dzień obiecywano mi dać nowy cennik jedynej tu uczciwej drukarni uniwersyteckiej — ale niemogąc się doczekać, ślę ten list z temi wiadomościami jakie dotąd zebrać mogłem, — a cennik poślę niebawem, gdy wyjdzie.

Otóż jak z jednej strony niezaprzeczoną jest wyższość czeladzi niemieckiej — pracowitszej, wytrwalszej, rządniejszej, — tak z drugiej strony główna zaleta tutejszych w tem, że kiedy w Niemczech rozwój sztuki drukarskiej, mnogość ludzi i zajęcia drukarń doprowadziły do koniecznego — i tam dogodnego — podziału pracy; to u nas w Krakowie przy nadzwyczajnie szczupłem zajęciu, każdy wprawny zecer uczy się i umieć musi wszystko. Tak n.p. w Lipsku każda drukarnia ma osobnego zecera do akcydensów, który ale to tylko umie, — osobny tam mistrz do składania pism illustrowanych — inni zecerowie nie umieją tego tam. Presser nawet nie umie tam odbijać drzeworytów. Umiejących to dobrze presserów w całym Lipsku jest tylko czterech — dwóch ma Brockhaus, dwóch Keil do Gartenlaube, — i takich biorą do 800 talarów rocznie!

U nas każdy wszystko umieć musi, bo nas nie stać osobnych chować do osobnych zajęć. — Otóż to główna zaleta naszych

ale jest w tém i swoja odwrotna strona medalu; — bo kto wszystko umiéć musi, — nic dobrze umiéć nie może.

Jużto tak u nas w każdym zawodzie! Nasza bieda, brak wyrozumiałości naszych zamożnych — przywodzi ku temu, że Polak wszystko umiéć musi, a niczego uczyć się nie lubi!

Małpować tylko lubimy wszystko — i wszystkich — więc też i striki Niemców i Anglików zachciało się naśladować nawet drukarczykom naszym. Ale ta burza w szklance minęła przecie szczęśliwie, — dzięki energii i wyrozumiałości rektora uniwersytetu, który im zapowiedział, że jeśli zbuntować się będą, zamknie po prostu drukarnię — i kwita. Jeżeli im zaś nadarzy wykaże, w czémby istotnie los zecerów polepszyć godziło się, a można, — sam chętnie zaradzi. Otóż owoćem téj spokojnéj rozwagi ma być nowy cennik, który Panu wkrótce poślę.

W ogóle ani tu, ani nigdzie nie godzą zecera od kwadratu lecz od 1000 N. Otóż tu uważają sobie zecerowie nasi, słusznie zaznaczając, że to dobre w Niemczech, gdzie czcionki leją na niemieckie ʃN, ʃß; — gdy w polskim alfabecie niema takich czcionek na tak częste w naszym języku: rz, sz, cz, szcz. — Prawda to, ale temu nie zaradzi właściciel drukarni; — jestto zadanie lejarni czcionek, i wartoby spróbować, czyby tak lać nie chcieli — ?

Na dołączonej kartce posyłam wypisy te cennika pracy zecera. Donoszę też, że na dyspozytora ma teraz do zbycia Akademia nasza zdolnego zecera Skrzyniewskiego, któryby za 60 guldenów miesięcznej płacy poszedł do Drezna. —

Dziwię się, żeś wezwał z Poznania nakład zecerów, kiedy do Torunia niedawno stąd wzięto trzech! oprócz naszych drukarzy illustr. Księgarni

Jużto macie predylekcyę do Poznania — a ja nie znam ani jednej książki porządnie drukowanej tam. Ani tam gusztu, ani papieru — i na kuli ziemskiéj jedyny Poznań drukował przecię w dziewiątce!!! — A formaty ich dziwaczne! —

Tadzio na Wołyniu — Polecam się dobremu sercu Szanownego Pana z uszanowaniem i przyjaźnią szczery wielbiciel i sługa

Karol Szajnocha

Talary z wdzięcznością odebrałem. —

31a

Zecerom w Krakowie płacą:

od 1000.n:

a) za cicero, garmont, bourgois i petit po 19 centów austr.

b.) za mittel i wyżej po 20 centów

c.) Spacyonowany zac i gdzie dużo kursywy (nad 20 wierszy w arkuszu) o 1 cent więcej za 1000.n.

d.) Skład mięszany (częste tłuste i cursiva i t.p.), za dzieła w obcych językach i dziennik po 2 centy drożej na 1000.n.

e.) Tabelle, dzieła chemiczne, matematyczne i w ogóle za trudny zac o połowę drożej.

Zecery za stałą płacą miesięczną bez względu na pracę, używani bywają tylko do akcydensów. Takim płacą po 40. 50. 60 guldenów miesięcznie i dodają się im do pomocy chłopców – uczniów.

Uczeń taki bierze mniej.

czenie po 6 – 8 – 10 – 12 guldenów w miarę wprawy nabytej i osobistej wartości, robiącej dobrego zecera —

Szafa drukarni (dysponent) uniwersytechiej brnie stałej pensji 600 fl. austr. 150 f. na mieszkanie i 10/oo od pierwszych 500 f czystego dochodu drukarni, a po 2/oo więcej od każdej następnej 500 setki. —

287/32

Kraków Maj 28. [?] 21/11 62.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Wybacz łaskawie, żem tak długo milczał – i posyłkę Rzymu dotąd opóźnił. Alisbo wiele złego mi dobodło, – od lata też skutkiem rozlicznych uderzeń nie żyję, – ale wegetuję jakoby w obłędzie, – i ani pamięci mi, ani swobody myśli nie stało na pisanie!

Syn mój starszy Kazio po febrze dostał w sierpniu dyssenteryi, a w tej zaziębiwszy się, – rumatyzmu w obu kolanach, – i od trzech miesięcy leży jak Łazarz włady chodzenia pozbawiony; – bóg wie, czy nie zostanie kaleką. Tadzio wpadł w odmęt nierządem rozprzężonego gospodarstwa, a rwie się z ubożuchnym zapałem, co krok spotyka rozczarowanie. Niedawno ujdam prawie tylko ocalił życie nieborak! Ja sam zniszczony i zgubiony taszczę biedę z dnia na dzień, – i nie wiem, jak długo zdołam opędzać się wszelakim kłopotom. ——

Rzymu 25 exemplarzy posyłam dziś w paczce na ręce Krakowa Koleją — Wszystko tu u nas idzie jak z kamienia; – cały miesiąc wytrzymał je introligator — Dołączam też obóz Władysława Łuszczewicza — a dla osobliwości ostawiony list Popiela. — A rozpoznajcie go tam jak umiecie, – bo tu Czas polityzuje —

/.

Właściciel Czasu od lata bawi w Wiedniu, a teraz tam chory leży. Bez niego nie mogli zdecydować się na przyjęcie pamiętnika sybirskiego; z dnia na dzień wyglądaliśmy jego powrotu i tak zeszło. Natomiast zastępca jego i krewny upoważnił mnie prosić WmPana Dobr., byś raczył do fejletonu Czasu dać i dawać powieści ale naturalnie pod swojem nazwiskiem. Przepraszam, żem o to uczynił u niego bez poprzedniego z Panem szanownym porozumienia.

Cóż Pan sądzicie o naszej potulności – i niesłychanej lojalności Miasta? – Polonia zawsze w ostateczności żyje i – ginie! Miasto ma się zlać z Narodówką – piszą już o tem dzienniki Wiedeńskie.

Wszystkoto zważywszy zdało mi się na dobie kusić Pana Dobr. do flegmatycznego, ale przecie poczciwego Czasu.

Żal mi aż nieznajomego Zbikowskiego, że tak dobrowolnie chce wyrzucać pieniądze i bicz na kraj! Mój boże – nie zna widać stosunków naszych.

Jeżelibyś WmPan Dobr. miał ochotę drukować tu cokolwiek, rozporządzaj nami. Sam z synami jestem z całą serdecznością na usługi Twoje! Przekonałem się teraz,

że tu znacznie łatwiejszy druk, byleby dopilnować, to nawet więcej wydrukuję.

O Kalendarzu ani myśleć, już za rok trzeba — W kłopotach moich niebyło można zabrać się do pracy.

Polecam się Łaskawym względom Szanownego Pana Dobr.

z najgłębszem uszanowaniem

najobowiązańszy Sługa i wielbiciel

Karol Kangie

$\frac{23}{11}$ 62.

z Kraju 7/1 66. –

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Sam już niewiem, czy to jeszcze na karb zawziętości starego roku mam pisać, czyli też nowy już trapić mnie zaczął, – dosyć że kłopotom moim jakoś końca niema i końca dopatrzeć trudno! Teraz znowu cały mi dom, odemnie do wnucząt – koklusz męczy. Sam na Święta wyjeżdżałem do rodziny żony do Galicyi, a z tej wycieczki wróciłem onegdaj z grypą czy kokluszem – Całe noce spać licho niedaje i w pisaniu i czytaniu przeszkadza. Kirchmajer chory leży ciągle, – ale precie go dopadłem i wyrozumiałem stanowczo, że tylko powieści Pańskie dla feljetonu mieć pragnie i o te usilnie prosi ale nie pseudonim!

Korespondencyj i spraw politycznych nie pożąda wcale. – Ostatnia korespondencya pańska bardzo zajęła i takie krótkie a ciekawe – wszystkowo przyjmowałby wdzięcznie.

Wyznał mi się otwarcie, że w tych dla dziennika bardzo trudnych czasach uważa powieść zajmującą za podstawę niemal bytu dziennika; politykę chce w ciasne ramy ująć, – a korespondencye zastąpić ciekawszemi skorszemi a tańszemi telegramami.

/.

Że zresztą Czas po staremu ogłędnie pisze i z rządem rosyjskim przez rękawiczki traktuje, to Pan widzisz — i zapewne uwzględnić raczysz.—

O honorarium za powieści nie było mowy. Ja nie mogłem o to wszczynać kwestyi, bo nie miałem żadnych przesłanek ani upoważnienia; um. Pan Dołęga sam to najlepiej czy wprost, czy przez Lucyana załatwisz. Lucek jak uważam krzywy o margrabiego i Helcla; — alem go zgromił.

Czas źle stoi, bo uderzał w kraju nie na żarty zwłaszcza we wschodniej połaci. Oszczędności wprowadzają — acz nie najwłaściwiej; bo zaczęli od rubryki Gospodarstwa. Mnie i Kasiowi obcięli 2/5 pensyi — i chcieli ograniczyć się na ceny targowe. Ale ich zakrzyczano i tak po przerwie kilkudniowej znowu piszemy — Ale od kwietnia prawdopodobnie rozstać się wypadnie. Myślę z synami wydawać Roczniki gospodarstwa krajowego: społecznego, przemysłowego, rolnego i domowego. Niewiem tylko, czy znajdę u instytutów krajowych poparcie — o jakie się starał.

Wydawalibyśmy to tygodniowo – po arkuszu a co miesiąc illustracyę;

Jeżeli rzecz dojdzie, – radbym po radę i namaszczenie, nie dojechać do Wielkiego Pana Dobrz?

Serdecznie boleję, że Wielmożny Dobr? tyle ważne dla kraju, tyle nam drogie zdrowie swoje nieopomiernie pracą nadweręża – szczególnie też, gdy jak piszesz – niemasz tam spokoju, a dręczy tęsknota!

Niesłychanie radzić, ale jeżeli Pan ufasz gwiazdzie Belcredego i ościsz tu przyjechać, to przecie radzilibyśmy nie w gwarnym i swarnym Lwowie, – a raczej w krakowskiem Raj zaciszu. Jest tu w mieście na uboczu zaścianek Raj zwany; – a o ćwierć mili inny zaścianek w Prądniku zwany; – a o ćwierć mili dom niegdyś Celariusza, od niego też zwany Celarowskie. Oba ustronia kwieciem usielą Ci wnijście, a serca szczerych wielbicieli z niewysłowioną Ci tam powitają radością. – Oba daleko od gwaru – i natłoku; do cichej pracy przygodne; – a jest tam i woda dobra i powietrze zdrowe – i słowik w krzewinie – więc niby wszystko, coby strudzonego pokrzepićby mogło!

Pytasz Pan o Trzcińskiego? Znam go od lat 30 – niegdyś namiętny szuler, wielu młodych nieoględnych

⁄.

Osobiście ma na sumieniu — Wybitne znamię charakteru jego: próżność i niepomiarkowana chęć figurowania; — główną zaletą — wytrwałość. O literaturze nie ma wyraźniejszego wyobrażenia — Ale bój różne ma narzędzia — różne niezbadane drogi!

Bądź co bądź — radzę ostrożnie iść — i rachunek zawsze mieć czysty. Zakroił na zbyt wielki plan — Ekonomiki wydawnictwa nie zna wcale; owóż lękam się, że się rzecz urwie. Samą rzecz naturalnie i chwalę i popieram i byleby liczba szła z rączki do rączki — nie grzeszki na wiarę to nawet podtrzymać należy. — Ale pracy całego życia — swojej Historyi kultury — przecie mu Pan nie powierzaj — przyjaciele, póki nie stanie na lepszych nogach. Takie dzieło warto by wydać samemu!

On koszta wydania oblicza na 3000 exemplarzy — zbyt śmiało — w tym czasie. Wbrew radzie mojej na pierwo[illegible] ogień puszcza Schmitta dzieło historyczne. — Zły to wybór, bo odstręczy sobie na razie i xięży i szlachtę — jedynych promotorów pewnych, którzy ale nie lubią prawdy, rąbanej z poczciwą bezwzględnością Szmitta. — Takie pigułki trzebaby im podawać w opłatku — aż do skutku. —

Młodzieży z emigracyi zaczyna tu coraz częściej dojeżdżać [illegible] ale złą porę wybrała; bo przy powszechnej biedzie a napływie wracających z Sybiru i z więzień tutejszych niebożaków i bardzo trudno obmyślić wszystkim choćby najskromniejsze utrzymanie; — a nadto policya tutejsza ma [illegible] obowiązki, żeby śledzić bacznie przybyłych, bo są doniesienia, że ma się tu pojawić garstka partyzantów pod wodzą Sejfrida! Szalona myśl ale policya jej widać wierzy — i stąd utrudnia pobyt biednym stęsknionym[illegible]

Panu wszelkiego dobra w nowym roku z serca życzę
z uszanowaniem i uwielbieniem szczery przyjaciel i sługa

Karol [illegible]

Kraków – Kraj 19/1 66. –

Z gotowością i uprzedzającą, a niezwykłą zresztą – łatwością, assygnował mi dla Wmdana Dobr. Kirchmajer 300 talarów za __półdiable weneckie__; i polecił mi prosić Wmdana Dobr. żebyś raczył być stałym opiekunem felietonu Czasu zasilając i zaszczycając go swemi __powieściami__.

Ale po wyassygnowaniu pieniędzy nadesłano mi obok Tygodnik drukowany Ungra o Tygodniku illustrowanym – gdzie się chwali Unger, że ma dla Tygodnika Półdiable.

Więc znowu niepewność

/.

czy to Czas dostanie — Dla
niezwłocznego wyprowadzenia
właściciela dziennika z tej niepewności, zapytałem wondam Dolfa telegrafem o to, i wyglądam tejsamej drogi odpowiedzi.

Jak tylko wyzdrowieję i wychodzić zacznę, — obejrzę porządnie o Kaczyńskiej przy ulicy Sławkowskiej ale — o ile sobie przypominam nie ma tam wcale ogródka.

Daj Boże, żebyś wondau Dolf mógł jak najprędzej tu się dostać, to pewny jestem, iżby się i chatka i ogródek znalazło, bo bez przesady 3/4 Krakowa jest na przedaż!

Bądź co bądź — zamienibym za Krakowem pociąg — Lwów to obrzydliwe miejscisko — i złe

i niezdrowe!

Zdaje się, że moskale coś złego mają
na myśli, bo na granicy galicyjskiej co-
raz więcej wojska gromadzą; a wzajem
od kilku dni zapasy ammunicyi od Wiednia
przechodzą koleją do Lwowa. Będzie to
w związku z polityką pruską — My
będziemy, jak groch przy drodze...
Ale w takim składzie rzeczy łatwiej
będzie Austrya pozwalała osiedlić się
tu ziomkom; — na wypadek jednak woj-
ny z Moskwą bezwarunkowo bezpie-
czniejszy byłby dla Pana Adolfa Kraków
niż Lwów. Ja sam od dwóch lat prze-
widując tę katastrofę, rozmyślnie zrze-
kłem się korzystnych stosunków we Lwowie
i wróciłem do Krakowa. Zdaje mi się bo-
wiem, że się Moskwa kusić zechce o
Rutenów lwowskich — i po San
będzie gorzała Galicyi; tam tedy
będzie najstraszniejsza walka.

W tej to ewentualności szukać wypada klucza do pojęcia trzeźwiejszego liberalizmu Austryi. — Może też uznaa teraz, jak zbłądziła, że 1863. zamiast pomagać bić Rosyę, — pomagała jej i osłabiając nas, — ją i wzmacniała i rozzuchwaliła.

Jest tu kamieniczka piętrowa w dobrem położeniu — ale bez ogródka — schludnie urządzona. za 8500 fl. Austr. — do nabycia blisko rynku. Cała zająwszy żyć można jak w twierdzy — Dziedzińcu, w którym dobra studnia ma w około dwupiętrowe mury, do którychby galeryę przybudować można. — Mam polecenie szukania u nię kupia; — jest inna w zaułku ale za 6000 fl. Austr. piętrowa staroświecka. — Ej, co krok to się proszę, bo bieda u nas nie na żarty. Ależ tu choć mocne domy. Lwów cały na pałacach stoi i 2/3 na domów walących się — a cały śmierdzi bezbożnie.

Czekam na Potojable z upragnieniem racz go Pan Bóg na moje ręce przesłać i wska[zać] do którego bankiera przesłać Ci pieniądze?

Z uszanowaniem

szczery wielbiciel i sługa [illegible]

Dzieci wyrazy uszanowania ślę.

Może ja tam nie zastępuję wypadnę na krótkie pogadanki. —

38 148

Kraków – Raj. 28. d. 20/1 66.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Wręczone mi dla Wielm. Dob. z Administracyi Czasu trzysta talarów, jako honorarium żądane za przeznaczoną dla feljetonu Czasu powieść „Półdjable weneckie" odesłałem Wielm. Dob. w załączeniu gotówką ./. i rękopisma z upragnieniem wyglądam równie jak wszyscy wielbiciele Twoji.

./.

Jeśliby z powodu, iż Ungar w reklamie swojej ogłosił,

./.

Kraków Rep. 28.9 20/1 66

że powieść tę nabył dla Tygodnika illustrowanego, zdało mi się Panu Dole właściwem może zmienić tytuł tej powieści, to uczyń według najlepszego uznania swojego.

Ja dotąd nie wychodzę bom jeszcze nie pozbył upartego kokluszu.

Wczoraj pisałem Panu obszerniej; w wieczór odebrałem depeszę — Serdecznie się cieszę, iż się nam Węgra zbić uda-

to. Słusznie bo też to; bo — wyjąwszy oczywiście Włochów — przecie my więcej mamy prawa do Wenecyi, niż Warszawa! więc też i djabła wcielonego odbierać nam nie powinna.

Z uszanowaniem

wiel. Pana Dob.

szczery wielbiciel

i Sługa

Karol Mangie

40 141

Kraków. Raj. 28. $\frac{9}{3}$ 66.

Niepisałem dawno, bo miałem istnie skrupuł, zabierać Ichmościom Dolef czas drogi, gadaniną moją — którą że łaskawie czytujesz, za wielki mam sobie zaszczyt — i dowód szczególnej dla mnie powolności.

Na uprzejme pismo Pańskie rychlej odpowiedzieć niemogłem, bo nie łatwo mi przysto zebrać żądane informacye, a chciałem dać objaśnienie dokładne.

Otóż co do ślicznego Półdjabla weneckiego — jakżeż Pan wątpić mógłeś o jego przyjęciu? Dopilnowałem wszakże Lucjana, że sam Panu przedział jego zełączam.

Spis dokładny całego wydania Biblioteki — wierszu pijanego Turowskiego posyłam dziś w osobnej paczce wraz z moją „Sprawą głodową w Galicyi" —

/.

którą racz przyjąć łaskawie, a odczytawszy cierpliwie, – udzielić mi uwag – pro futura directione.

Przepraszam, że pozwoliłem sobie dołączyć kilka ex. dla Poznania. Milej będą z rąk pańskich przyjęte.

A teraz przechodzę do najważniejszej sprawy – przesiedlenia!

Trzeba było dowiedzieć się prawdy – a błędów gazeciarskich powtarzać nie chciałem. Otóż dotarłem i rzecz tak objaśniam.

Wielu statecznych naszych znudzonych siedzeniem na łasce policyi za kartami pobytu od tygodnia do tygodnia przedłużanych a częstokroć odmawianych – naprzykrzało się w Wiedniu przez różne protekcye o to, że im władze krajowe odmawiają stałego osiedlenia. Niedawno przyszło tedy od Ministra do Namiestnictwa galicyjskiego takie mniej więcej zapytanie z żądaniem raportu: „Według istniejących

rozporządzeń głównym i pierwszym warunkiem
dla osiedlenia tu obcych poddanych jest złożenie
paszportu emigracyjnego, to jest dowodu, że ich
rząd własciwy z poddaństwa uwalnia i na prze-
siedlenie pozwala. Rzecz jasna jednak, że
żaden z Polaków, który w skutek ostatnich wy-
padków z pod rossyjskiego rządu wyjechali i
tu osiedlić się pragną — takiego dowodu usta-
wę austriacką wymaganego złożyć nie są
w stanie. Wzywam przeto Namiestnictwo
do złożenia mi raportu, czyli i jakie inne
mogą być powody, że tak bezwzględnie do-
tąd wszystkim emigrantom polskim odmawiście
pozwolenia przesiedlenia, gdy przecie między
nimi znajdują się ludzie porządni i dający
rękojmię spokojnego zachowania się, a który
nie biorąc udziału w wichrzeniach rewolucyj-
nych, mogliby przecie bez szkody interesów
państwa być tu przyjętymi. —

Otóż niewiem, jaki na takie dictum —
Namiestnik złożył raport, ale to wiem, że
dotąd odpowiedź od ministra nienadeszła.

Fakt jest, że Namiestnictwo wyszukawszy
z wezwania owego wskazówkę łagodniejszego,

względniejszego z emigrantami postępowania, — od niedawna kilku osobom z Królestwa, — choć naturalnie dowodu pozwolenia Rosyi na przesiedlenie złożyć nie mogli, — udzielono pozwolenia stałego tu pobytu. —

Z tego prawdziwego stanu rzeczy wysmażyli lekkomyślni Korrespondenci do Dz. Pozn. bajkę jakoby tu z rozkazu Ministra każdemu emigrantowi dawano naturalizacyę — i mają na sumieniu już nie jednego, co w tej złudnej nadziei tu przybył i albo w kozie siedzi, albo Moskwie został wydanym.

Pojmiesz Pan, że według mego objaśnienia tacy tylko dostać mogą naturalizacyę, którym <u>nic innego</u> zarzucić władze austryackie nie mogą, <u>tylko to</u>, że nie złożyli dowodu uwolnienia z rossyjskiego poddaństwa; — że tedy skutek prośby o naturalizacyę zawisł <u>wyłącznie</u> od <u>uznania władzy</u>, że proszący daje rękojmię statku politycznego. —

Aplikuję tedy kwestyę do Lombarda Dolfa, — jestem przekonany, że byłbyś pewnie dostał pozwolenie [illegible] nawet lata, gdyby nie głupota wołów Haślanych — i podda zawiść gazety narodowej, — co każde z

2.) innych powodów i widoków, — ale ostatecznie wprost dla sparaliżowania zabiegów Twoich trąbili światu przedwcześnie, że chcesz się tam osiedlić i objąć redakcyę Miasta. —

Trzeba bowiem Panu wiedzieć, że z dawnych praktyk utrzymała się w Austryi zasada, iż każdy literat, a mianowicie też dziennikarz jest „Wichrzyciel natus". A toć to pewnie Panu nie tajno, że ś.p. Wacław Zaleski, ten sam co w r. 1848 został Gubernatorem Galicyi, — zwichnął był sobie karyerę urzędniczą tam tylko, że napisał był — jako urzędnik dzieło: Pieśni ludu galicyjskiego p. Wacława z Oleska!

Zwracaliśmy na to uwagę Pańską w liście, aleś je lekceważył; — dlatego teraz wyraźnie nacisk na to kładę. Świeżo nawet źle Panu usłużył jakiś paplacz — bo jest to [illegible] gadulstwem [illegible] [illegible] — co dyabli wiedzą na co wypisał w Dzien. Pozn. że Ci policya saska zabroniła dalszych prelekcyi w Dreźnie dlatego, iżeś w nie mięszał politykę. Otrąbił tę denuncyacyę (bo tak muszę to nazwać) Dziennik Warsz. i Gaz. Narodowa; — do Czasu ja jej tylko niedopuściłem. —

Otóż — stantibus hisce — sądzę, że najlepiejby podać prośbę o stałe osiedlenie się w Galicyi (w ogóle) do Ministra Belcredi

na ręce Beusta z prośbą o użyteczne onej poparcie
jeżeli jest nadzieja, że ją poprze szczere poświadcze-
niem swojem, iż Pan w ciągu kilkoletniego w
Dreźnie pobytu żyłeś spokojnie zdala od wichrzeń
rewolucyjnych, i dajesz wszelkie rękojmie &c.
To pewna, że jakąkolwiek drogą byś podał taką
prośbę, — w każdym razie rząd saski będzie o zdanie
pytany stąd — Lepiej tedy wziąć kozła za rogi,
i skrócić drogę tejnej Kwerendy. —
Dobrzeby także było trafić jakoś do Ambasadora
austryackiego i nawet dać mu się poznać. —
Jeżeli ta rada z jakiegokolwiek względu nie
jest wykonalną lub zawodną, — to nie zostaje
nic innego, jak tylko prośbę do Namiestnika
we Lwowie podać na ręce Gołuchowskiego — i
kiedy się oświadczył, — wziąć tym sposobem jego
za rogi! — Hic Rhodus — niech się popisze.
Ja jednak nie przyznaję wielkiej wartości
jego grzecznemu oświadczeniu. Nigdy on z uczy-
ności nie słynął; — a dla emigracyi ilebróć był
u władzy, — był surowym, niemiłosiernie
surowym. W r. 1849. on jako namiestnik
wydał kilku biedaków Rosyi!
Ale — może się poprawił; może go bój natchnie,
może mu wiara Twoja Panie, może przyjaźń
Twoja zaimponuje! Zawsze jednak i w

podanie do Namiestnika, i w liście do Gołucha radcę wyrazić, że uchyliłeś się od polityki i wyłącznie tylko sztuce i naukom święty m oddany, — po drugiej piełęgnujesz chęć — nabyć własności, ostatecznie życia dożyć na ziemi rodzinnej Gołuch zapewnić radcę, że spokojnie żyjąc nigdy go nieskompromitujesz.

Storcem, — nie wiesz Panie komplementów — a wszakże tylko prawdę powiesz bo Twoje życie całe pracy naukowej i miłości bliźniego w duchu chrześciańskim poświęcone wzorem — wielkim — świętym wzorem!

Ach, jakaż to będzie dla nas uroczystość, gdy Cię tu powitać będziemy mogli.

Jeśli Pan dostaniesz paszport i wizę ambasady Austr. dla osobistego przedstawienia się Namiestnikowi w celu prośby o osiedlenie to i tak nawet zyskać możesz. Tu bawiąc nawet się opowiadać nie będzie potrzeba. — Albo także może dadzą do Wiednia — a wtedy z Wiednia możnaby do nas wpaść na chwilę. W Wiedniu jakbym mógł być użytecznym — chcę tam być na Wystawie rolniczo-ogrodniczej 15 Maja. — Wtedy tam nawet o paszport

—/

nikt nie zapyta — Radzę jednak śpieszyć się z po-
daniem, bo teraz dobry wiatr w Wiedniu i Kwasy
z Rosyą prawdziwe — Kto wie, jak długo to po-
trwa? — Oto już od Węgier inny wieje
wiatrzyk!

Zmienny humor dyplomatów!

O Krakowie i Lwowie wcale zamilczeć radzę
w podaniu; bo w tych dwóch miejscach największe ro-
bią trudności. Owszem powiedzieć — chcę w
Galicyi tam osiąść, gdzie mi się kupno po-
siadłości jakiej nadarzy; — trzeba okazać
właśnie obojętność co do wyboru miejsca.

Naturalizowanemu potem oczywiście
naznaczać miejsca pobytu niemogą. Ale z góry
postanowiony predelekcyę do <u>pewnego miejsca</u>,
możnaby ich spłoszyć i zrazić.

Otóż może i wszystko, co mi wypisała
Kasia serdeczna o Pana troskliwości i gorą-
cowe pragnienie, żeby się udało.

Chciałem wpaść do Was; — ale ostała
mnie taka bieda powszechna, że niemogę
odzyskać jeszcze równowagi finansowej —
a i z Czasu wypychają prawie nas obu,
bo im ta rubryka nie przynosiła prenu-
„merantów!!"

Polecam się dobremu sercu i względom szczególnym
wmPana Dobr. z uszanowaniem
powolny sługa Karol Szajnocha

Kazio mój wyrwał się do Warszawy — Tęskno mi za nim!
pisał mi już dwa listy stamtąd.

2 Kraju 22/4 66.

Wróciwszy z Dukli – zastałem mię pismo Pańskie – i zdaję sprawę z polecenia:

Dobre papiery ma szanowna ciotka wendPana Doby – są to pożyczki rządowe; jedna z r. 1854 na 50 milionów, druga z r. 1860 na 200 milionów guldenów – Obie dobrze stoją; – teraz nawet pierwsze losy po 72 za 100; drugie po 74½ a więc lepiej niż listy zastawne na dobrach fundowanie i lepiej niż Obligi indemnizacyjne.

Tę wyższość daje im wabik możności wygrania summ znacznych – Lepsze to od wszelkich loteryj klasycznych bo stawka nie tylko nigdy nie przepada, nie tylko koniecznie coś wygra kiedyś, – ale nawet procent daje

/.

22/2 66

Kupony stają się monetą bieżącą i odcinać
ich można zawsze już w dniu, jaki na
każdym kuponie wyraźnie jest wypisany. –
Zwracam jednak uwagę, że kupony te ciąży
podatek, zwykle przy wymianie kuponu
potrącany tak, że za 10 fr wypisane na
kuponie dają tylko 9 f 76 x Aed. — t. j. że
na 10 f potrącają podatku dochodowego 24 xr.
Dotąd Ciocia Dobr. nic nie wygrała —
zachowam Numera i czuwać będę —
a jak Bóg da wygrać, pospieszę z
wieścią radosną!
Losy z 1854 losowano w dniu 2 Sty-
cznia r. b. w 23cim ciągnieniu
Losy z 1860. w 12tem " dnia 1 Lutego r. b.
losowano Serye, a Numera wygrywające
ciągnąć będą 1 Maja. Ale już tam nie
nie wygracie, bo Serya wasza w Lutym
nie była wylosowaną.

Przytem wykazy wszystkich loso-
wań. —

Prośbę Pańską o przyjęcie do gminy tutej-
szej już podano do magistratu. Rękojmie-
cami Piotr hr. Moszyński i Profesor Józef Kremer.
Daj boże, żeby się udało; ale moja rada
była pewniejsza. — Tego samego zdania
mniemam jest i hr. Moszyński.

O przyjęciu do gminy nie wątpię; ależ to
nie zapewnia bynajmniej przyzwolenia rzą-
dowego niekiedy nawet utrudnia —
bo jest w pewnym względzie uważane za
Compelle intrare; czego biurokracja nie-
lubi; a jako potwór złośliwy, często właś-
nie dlatego kosztem staje.

Jakkolwiekbądź — powtarzam radę
dobrze uważoną i w sercu szczerze
życzliwem, wykochaną — starania
się o pozwolenie wyjazdu do Badenu
Ischl lub Gasteinu — słowem
do jakichkolwiek wód w Austryi.

Dostawszy się raz tu, — rzecz, że tuż
nam uda ustalić Pana Dolę.
Teraz dobry nam wiatr wieje! —

Donoszę też na dawniejsze pytanie
że jest właśnie do nabycia dobra wiosn[illegible]
o milę od Krakowa w obrębie na niem
300 morgów miejsca — za 42000 f Aus.
a kamienica jenerała Kraszewskiego
przy Ulicy Jagiellońskiej dwupiętrowa
za 18.000 f Aus. —

Serdecznie pozdrawiam i dłoń
Waszą ściskam zawsze Pani
z uszanowaniem

najniższy sługa i wielbiciel
Karol Kaczy[illegible]

16 181

z Raju 6/6 66. środa.

A no — chwała Panu na wyso-
kościach —!

Witam Cię zacny obywatelu
Krakowski!

Dziś piszę w namiestnictwie
tutejszym dekret przyznania Panu
praw obywatelstwa austryackiego
dla całej Twojej rodziny; — za dni
kilka wyprawię Panu zawiadomie-
nie o tem. —

Chaty moje porozstawiane
gdzie należało, sprawdziły, że
na wszystkie strony rozesłano usię-
łowne zwiady o Was, a pomimo
że najczerniejszy konterfekt nade-
słano z Warszawy, — wahania
tutejsze i niechęć naturalnie
normalną władz naszych pokonał
/.

serdeczny raport poczciwego jakie-
goś dyrektora policji Drezdeńskiej
Wystawił ten niemiecny człowiek
urzędowi tu jako wzór wszelakich
cnót — wypisał się szeroko i zakoń-
czył uwagą, że nie tylko radzi, ale
winszuje Austryi nabytku tak
zacnego obywatela.

Otóż teraz już usilnie radzę
bez zwłoki spieszyć do nas, choć-
by wypadło później jeszcze może doje-
chać do Drezna. Zależy bowiem wiele na
tem, ażebyś Pan co rychlej — (nim zajdzie
stan oblężenia w razie wojny, — nim
w nieprawdopodobnym wypadku niepo-
myślnego obrotu rzeczy wlezą tu Kny-
ziaki albo Kozaki) wykonał przy-
sięgę homagialną i stał się tutej-
szym; — a przeto nabył talizman

tniejszy od Sybiru i pruskich onego szarogatów.

Ja nie wierzę ani w jedno ani w drugie — ufam owszem, że matki nasze i Hawryły Tzumie z nieporównanymi huzarami węgierskimi zmasakrują zarozumiałych junkrów brandeburskich — i nie dopuszczą ich pod Kraków. A Moskwa? — nie ma ani czasu, ani o czém wojować w téj chwili, i raczej odda Austryi Mazowsze, byleby dostała Wołopę. —

Dobre, iżeś się Panu do księcia Klapiera nie udał. Niewart on zaszczytu protegowania cię! —

Ufam nadziei, że wmość Pan Dolę pójdziesz za radą moją i niebawem tu zjedziesz, — odmówiłem dziś wyjęcia pewnego w Kasie mieszkania, które na wszelki wypadek jeśli nie rozporządzisz inaczej, — po koniec Czerwca do dyspozycyi wmość Pana Dolę zachowałem.

Wiatr wieje dobry — cofnęło to skaza wydalenia fotografa, o którym pisałem w ostatnim liście.

W tej chwili widziałem, jak przysięgę składali Krakusy tu zwerbowani.

Kazio mój wzięty w opiekę przez komend[anta] naszego w Warszawie, wróci pewnie już z żoną w Lipcu. Radziłbym pana Franciszka wyjechać z za kordonu i tu sprowadzić, jeżeli na Krakusa niezdatny; choć i tak podejmę się wyjednać mu uwolnienie.

A tedy — bez wahania i namysłu w imię boże —

Oczekuję listem lub telegrafem oznaczenia mi dnia przybycia, abym w drodze mógł Pana powitać. Wnet nie zmieniam rady jechania na Pragę.

Ściskam dłoń Pana z uczuciem najżywszej radości i uszanowaniem

Sługa i wielbiciel

[illegible]

I ja Panu wyrazy najgłębszego uszanowania i czci Wmu Panu Dobrodziejowi i z gorącą radością oczekuję chwili, w której będę mógł rączki Jego całować w Starym Grodzie naszym.

najobowiązańszy Sługa Tadeusz

Czy przyszłości w Suchedniowie istotnie wszystko znowu składać nam szczerze wrażeń — szczególniej, iż ale list goniący widziałem Wam treści uczyniłem sam. — Przyjadł przynieś nam kilka zapisów w ten oto tajemny.

Kraków – Raj. 28. [25/12] 66.

Już też prawdziwie nie wiem
od czego zacząć, – jak się uspra-
wiedliwić, – jak przebłagać
WMPana Dobr., że tak da-
wno nie pisałem, a nawet za
kilka łaskawych odezw WMPana
Dob. nie podziękowałem!

Bo chociażem doniósł, że
po dwumiesięcznej chorobie dłu-
go przyjść do siebie nie mógłem,
że i w skutek choroby i z po-
wodu mnóstwa różnorodnych obo-
wiązków, jakiemi dobrzy obywa-
teli ciągle mnie wyszczególniają,
popadłem w biedę piekącą

/.

a z téj w pewnej większej apatyi, - choćbym się przyznał, żem się stał nieporadnym, zgryźliwym mazga- jem; - to wszystko przecie nie usprawiedliwia niegrzeczności - a téj znowu nie uniewinni prawda, że od kilku tygodni codziennie za- bieram się do napisania [illegible] [illegible] i codziennie odkładam, ro- zumiejąc, że Cię nudzić nie mam prawa, - a natrętnością obrażę.

Otóż exquisita Hypochondria!

Może mi też i najwłaściwiej zostać odludkiem? ba kiedy na- wet i do tego brak mi uzdolnienia i powagi!

Dziękuję serdecznie za łaskawe po-
znajomienie mnie z Mickiewiczem.
Zacny, wyrozumiały przyjął kącik
w kraju na czas pobytu swego w Krako-
wie, i oboje z żoną żałowaliśmy, że
za krótko u nas gościł.

Górski był u mnie, ale nie dał
mi sposobności uściśnienia mu, jak
pragnąłem, bo niebawem wyjechał
do Lwowa w celu osiedlenia się tam.

Powrótu WmPaństwa tu drugo wy-
glądaliśmy z upragnieniem, i żal
nam, że się inaczej stało — ale nie
dziwię się bynajmniej postanowie-
niu Pańskiemu; — zacząłbym Ci
zazdrościć.

Zmora inwazji moskiewskiej
dusi mnie od lat trzech; — prawdopo-

dobieństwo onej na wiosnę coraz jaśniej uznaję
a nawet dziwiłbym się, gdyby niepojęte zaśle-
pienie i nieporadność widzieńska — niewy-
wołała tego wilka z lasu!

Wobec takiego stanu rzeczy jakże
tu zmusić głowę do szczytnych planów?!

Poruszyłem w Radzie miejskiej sprawę
opieki ubogich — wybrany do komisyi
ad hoc, snuć będę ulubione pomysły
a może choć z jeden w życie wprowadzę.
Ale pismem popierać by trzeba sprawę
i tę i wiele innych — koniecznieby trze-
ba, — a tu niema funduszu na pismo
a cóż dopiero na wydawnictwo!

Racz Wmpan Dz przyjąć łaskawie
szczere życzenia najlepszego w nowym
roku powodzenia i zapewnienie
wysokiej czci i uszanowania
z jakiem pozostaję zawsze
niezmiennie Dob. obowiązanym Sługą

Karol Kaugie

Wiedeń 11/1 867.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Nazajutrz po napisaniu listu do WmPana Dob. wypadło mi niespodzianie w poruczonych mi interesach wyjechać do Wiednia, gdzie dotąd siedzę – i ledwie za dni kilka do domu wybrać się zdołam.

Poznałem tu bardzo zacnego ziomka, który pomimo iż od czasu, gdy go do szkół wojskowych oddano, w kraju nie był, – najczystsze dla ziemi rodzinnej zachował uczucia.

Znakomity mapograf pracuje właśnie nad ukończeniem geognostycznej mapy zachodniej części Galicyi przeznaczonej na wystawę paryzką; – osobno robi mapę gór naszych — a jeśli mnie poszczęści się przedać

/.

Kraj, — zajmuje się z nim wydaniem mapy geologicznej całej Galicyi.

W chwilach wolnych pisuje dobrze — po niemiecku; — ale i w tym kierunku głównie ma na względzie kraj i pragnie mu być użytecznym. Wezwał mnie, żebym mu wskazał dzieła polskie, któreby Niemców zająć i skarby piśmiennictwa naszego okazać im mogły. — Radby też — ale tylko komedye co najlepsze przełożyć dla przedstawienia w znakomitym tutejszym nadwornym teatrze.

Oczywiście wskazałem mu przede wszystkiem prace W. Pana Dob. ale zdało mi się właściwem uprosić W. Pana Dz., byś mi sam wskazał te prace swoje, któreby ś w przekładzie niemieckim wydane mieć pragnął. —

Otóż proszę o to. — Nic on za

pozwolenie wydania zapłaciłby nie był w stanie nakładcom pruskim, — i sam świetnego interesu nie zrobi; — ale ufa, że nie straci — i choćby bezpłatnie mu przyszło oddać rękopis nakładcy niemieckiemu, uczyni to z radością, bo nie spekuluje, ale spełnienie obowiązku obywatelskiego ma na celu.

Odpowiedź Pańską racz mi WmPan Dobr. przesłać do Kraju, bo tu już by mnie nie zastała.

Cóż Ci stąd doniosę? — Nieporadność, nieoględność, nietroskliwość o jutro — bezgłowie wszędzie: oto w treści wierny obraz stanu rzeczy „u wielkiego ołtarza".

Najtrzeźwiejsi Niemcy z zadziwiającym spokojem rozmawiają o prawdopodobieństwie rozbioru Austryi!

J.

A jakiż nam los padnie w tym rozstroju?!

Polecam się dobremu sercu
i łaskawym względom Wiedeńczyka
z uszanowaniem i przywiązaniem
szczery sługa i wielbiciel

Karol Kaczyński

Kraków. Raj. 28. cz 17/6 67.

Za tak łaskawe, tak szczodre
zbogacenie biblioteczki mojej
serdeczne ślę dzięki WmPanu
Dobr.!

W odpowiedzi na miły sercu me-
mu list Wasz, odebrany wczoraj
16. b.m. – załączam paszport
na lat dwa przedłużony!
Lepiej się spisać nie mogłem –
Podałem równocześnie i swój wła-
sny do przedłużenia, i także na trzy
lata żądałem prolongaty, – ale
mi tylko na rok jeden przedłużył
v. Englisch, któremu prośbę naszą
wspólną, dziś osobiście przedsta-
wiłem.

Ale za to dosadził uprzejmością

./.

bo – rzecz niesłychana w mnej praktyce odwiecznej – wydał mi prolongatę, na poczekaniu!

Z niepotrzebnie nadesłanych mi 5 fr austr. wydałem 1 f na stępel – resztę 4 fr odsyłam.

Dziękuję za pamięć o „Mieście" i za łaskawe przyrzeczenie wspierania go i zdobienia swoją pracą!

Dietl chce nam dopomódz do wydawania pisma tego, ale zdaje mu się – a i mnie po namyśle – że bezpieczniejby rozszerzyć je także na sprawy przemysłu i gospodarstwa miejskiego i krajowego – bo ograniczone wyłącznie na Miasta, nie znajdzie nam czytających w kraju;

którym się zdaje, że ich miasto nic nie obchodzi. – Bogiem a prawdą – tych mazgajów paradjerów i wieś nie obchodzi!

Otóż jak ochrzcić to dziecię, któremu naszy zakres zaznaczamy?

Poddaję pod sąd Panienki dwa imiona:

Strażnica krajowa

albo

Sprawy domowe.

Pierwsze może za szumne, zbyt pretensyonalne?? – pociągam za drugiem.

O odnowie Sukiennic pamiętnie radzimy – W tych dniach ma tu być namiestnik zaprosił się na posiedzenie naszej komisji sukienniczej – Układam spis kwestarzów i kwestarek – Na kolonię Dowdańska wreszcie pozwolisz Pan Dolf siebie przyznający

a jeśli znak potrzebę niewiasty, to racz
sobie jaką dobrać – i
~~mi jaką~~ zaproponować. Nazwiska podamy do wiadomości rządu i Kraju – i roześlemy arkusze dla wpisywania datków.

Kiedyby w Poznaniu?

Cieszę się, żeś wreszcie Dolf postanowił przecie ratować zdrowie – mam wiarę, że Kissingen trafnie wybrane, alebym radził nie brać tam z sobą ani piór ani papieru! tylko kubek na wodę, laskę i fajeczkę –

Cała rodzina moja śle Panu Dolf tęgiemi ręcami wyrazy uszanowania i szczerego przywiązania.

Żwawem załatwieniem miłego mi polecenia paszportowego pragnę pozyskać zaufania i zasłużyć sobie na powierzanie mi zacnie, wielkich poleceń jako wierny Wasz Sługa

Karol Naugie

5 122

z Kraju 26/7 67.

Załączam ten list ks. Mroczkowskiego nadesłany mi dla wiadomości Władz z Krynicy.

Komisya dla odbudowania Szkol-nej nie ustawająca przyjęła z wdzię-cznością taksową ofiarę pańską, iż nawet sztukę dać przyszło Rek-torowi na pomnożenie funduszu odbudowania gmachu — i tymcza-sem poleciła mnie oświadczyć Panu Władzy najszczerszą podziękę.

Pośród Galicyjskiego — zubożenia i z kraju — odjęto nam nadzieję hojnego wsparcia z kraju —

A prawda, że o tytuł pisma nowego nie łatwo? — Praca — wy-borny — ale we Lwowie przez lat kilka bokami robiła niemiłosierna praca Twardowskiego — i nie zdawna zgasła!

/.

Otóż godząc wszelakie względy —
i sprawy miasta i kraju, bez wybitnego
obowiązywania się do pewnych działów, —
jednocześnie, — proponuję uznanie
pana Dr. tytułu: Potrzeba —
a jeśli ten się Wam nie uda, toby może
„Pogląd" na główniejsze potrzeby gospo-
darstwa miejskiego i wiejskiego.

— Wyglądam łaskawego oznaczenia
pańskiego, któremu się poddam bowiem.

Tymczasem wezwał mnie Dietl do
wydania Rocznika miejskiego
przeważnie statystycznego, — ale na
tym pewnie źle wyjdę, choć odmó-
wić mu nie mogę.

Przygnieciony silnymi kłopo-
tami, świeżo najdotkliwszy cios
mnie spotkał: Żona mi za-
niemogła — prawie bez nadziei

wyzdrowienia! A to mój anioł opiekuńczy, to filar mego szczęścia domowego!

Dowiemy [?] Dietl konsultacje — wczoraj bardzo, że od tygodnia nie wzmogła się choroba, pocieszył mnie o tyle, że świeży obres choroby tej nazwał „casus sanabilis" — ale to wątła pociecha, bo to znana choroba Brighta — nerkowa.

Napastuje mnie jakiś p. Dunin, o należności jakoby przez Krakowa jemu przekazane u mnie, czemu znowu Kraków przeczy — i stąd spór [?]; bo ja nie miałem komisji [?] Ludwika wcale; — a rachunki, jakie miał z nim syn mój Kazio, wyrównali sobie obopólnie tu. Niepojmuję tedy pretensji p. Dunina, — i chcę, w tem widzieć

/.

prosta pamiątki.

Polecam się łaskawym wzglę-
dom i dobremu sercu
WMPanie Dobr.
z uszanowaniem
najobowiązańszy sługa
i wielbiciel
Karol [illegible]

Kraków. Paź: 28. [illegible] 2/12 [illegible]

Serdeczne dzięki za łaskawą odezwę – tak upragnioną, – z takiem utęsknieniem oczekiwaną! Z dzienników tylko dowiadywaliśmy się, że WmPan Dobr. to tu, to tam podróżuje, aż naraz ślad nam zginął, i nie wiedzieliśmy, kędy Cię ścigać naszemi pozdrowieniami!

Rzym za Nerona z powodu biedy w kraju i zamknięcia mu drogi do Kongresówki tej niestety rozprzedałem ledwie 180; — z tych wziął Rhode do Lipska 100 w roku zeszłym. Żądał później więcej, alem niedał; bo jakoś się z nim obliczyć nie mogę. —

Poślę jutro do Paryża, do Brokhausa i do Lützebra i do Bocka. — według Pana Dob. Miś wysyłam na żądanie 15, z szczerą podzięką za łaskawe zajęcie się.

Tadeusz wrócił szczęśliwie z Wołynia i pisał Panu ale że ten list, równie jak posyłka moja pod opaską nowej broszurki mojej: „Magistrat w obec wolnej gminy" — adresowane były Prager str. 16. więc może nie doszły?

Bieda mi z nakładcami, i niemam księgarni; — a tu trudno się zdecydować,

gdzie siąść z tym fantem?
bo w Krakowskim grobowisku
jakoś nie mam ochoty.

Dziękujemy wszyscy za tak szczerą troskliwość o nasze powodzenie. Dobry Bóg ocalił mi żonę – przyzdrowiała zupełnie! Kaziowa córeczka natomiast znowu od dwu miesięcy na egipskie zapalenie oczu. Tadzio zdrów i dobrej myśli – gospodaruje i tańczy. Zuskowscy ciągle w chapie i w nędzy. On gbur zarozumiały – niespotykany się – Ona bardzo zacna, miła i cierpliwa. Żałuję jej bardzo.

Polecam się Łaskawej pamięci WPana Dob.

z uszanowaniem i przyjaźnią
szczery wielbiciel i sługa
Karol Szajnocha

Lange

58 49

Kraków. Kaz. 28. d. 15/1 68.

Wszelkiego dobra w nowym roku
życzy z serca kochanemu Dobr. całe
gniazdo moje!

Przygnieciony pracą żmudną —
a kłopotami i troską o jutro
istnie przybity, — szukam pocie-
chy i rozrywki w rozmowie z
Tobą, czcigodny Panie, — bo czarują-
cym jest wpływ Twój na umysł
mój!

Życzliwie a nad zasługę pochlebnie raczy-
łeś oświadczyć się o moim projekcie urządze-
nia Magistratu. A no widzisz Pan, że ta
choćby niezdarna, ale sumienna praca
zjednała mi niechęć właśnie tam, zkąd
spodziewałem się uznania. Obrażona
pycha i żądza burmistrzowania, zagro-
żona moim wnioskiem zasadniczym,
hamowania wszelkiej samowoli - decen-
tralizacyą władzy i kontrolę obywatelską

/.

zachwiała i zżarła mi pozycyę
tak dokuczliwie, że myślę o
potrzebie ustalenia się inaczej
na starość, bo na pazia
przecież jużem za ciężki.

Wygląda tym Waligórskiego,
któregoś mi Pan Adolf zapowiedział;
byłbym najchętniej wszedł w kom-
binacyę, jakeście obmyślili —
domyślam się, że szło o udział
w dzienniku poznańskim? —
trzeba niewszystkie, że umarł
nieborak — A tak rzutnych mało.
Szkoda, szkoda dobrego człowie-
ka!

Tęsknię tu bez Pana, —
a często, często powtarzam, żeś
mądrze postąpił, zostając w cichem
ustroniu Drezna.

Ja po każdym zawodzie w

najżywszej chęci służenia miastu i krajowi, wracam myślą do dawnej chęci wyszukania sobie podobnego zakącia, gdziebym zdala od zawiści i głupoty, — zdala od szarpania stronnictw i intrygi — swobodnie oddać się mógł nauce i cichej pracy. Więc marzę znowu o księgarni, żeby było na codzienny chleb — a przy tém możnaby pracować.

Ale tu niechcę, bo i miasto za małe i nazbyt cechowe, kastowe — a duszne. Ciągnie mię do Wiednia lub do Wrocławia — bo gdziekolwiek siędę z 3000 złot, to przecie na pierwsze potrzeby zarobię — a dla kraju równy pożytek, bo drogi żelazne zbliżyły wszelkie odległości. Cóż Pan na to? —

W Wrocławiu byłbym spółkę mógł urządzić z poddanym tamtejszym, żebym się niepotrzebował expatrjować a jeśli Pan Wiedeń pochwali, gdzie tylko 14 jest antykwarzy, — tobyśmy

y.

może mogli utworzyć komis z jakim
poznaniem ?

Lubię Wiedeń, i przecie to wielki
bardzo wielki świat; – a wydawnictwo
łatwiejsze, niż u nas, bo są wszelakie
zakłady, a lud miejscowy pracowity i
dobry. –

A no jeszcze słówko z polityki bie-
żącej.

Naniosło tu licho jakichściś warcho-
łów, – nieproszonych zbawicielów. Kręcą
się łajdaki między głupią czeladzią rzemie-
ślniczą i półgłówkami starszymi i pro-
pagują jakąś genewską – chyba za
pieniądze moskiewską raczej – robotę
Bosaka i Bielawskiego, zięcia Limbo-
wicza. — Wszyscy rozsądni a kraj miłują-
cy widzą w tém albo obłąkanie, albo rękę
moskiewską i chyba oprócz Moskwy ręce
z radością zaciera policya, że będzie miała
pole popisu, zasług, chrustów – Mój boże,
mój boże! kiedyż biedna ziemia nasza
przestanie być narzędziem dla obcych celów

Polecam się dobremu sercu Pańskiemu
z uszanowaniem i przyjaźnią szczery wielbiciel
i [illegible]

W Krakowie. Kaz. 28. d. 29/11 68r.

Szanowny Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Oby Ci Bóg błogosławił w nowém przedsięwzięciu! Serdecznie życzę, żebyś przy zajęciu tém mógł wypocząć, odetchnąć i siły niepomierną pracą stargane, pokrzepić!

Zapewne, że nam starym trzeba myśleć o zdobyciu sobie na późne lata niezawisłego stanowiska i zajęcia, mniej męczącego. Ja także marzyłem i dotąd marzę o drukarstwie i antykwaryi; — ale niesprzyjające moje stosunki i ciągle chwiejne położenie kraju —

—:

nie pozwoliły mi dotąd do skutku do-
prowadzić marzenia tego, od 20 lat
żywionego.

Później obawiając się przykro-
ści z niesforną a zarozumiałą czela-
dzią drukarską, — postanowiłam po-
przestać na antykwarstwie i dlatego
to wyraziłam Ci, Szanowny Panie
obawę, żeby ta czeladź nie trapiła
Cię, nadużywając Twojej anielskiej
dobroci, gdy ludzi tych żelaznąby
trzymać trzeba ręką.

Dlatego to i teraz serdecznie
radzę, ile można wprawiać
i używać dziewcząt, bo są po-
tulniejsze, zwykle wdzięczniejsze
a tańsze.

Zwracam też uwagę Pańską
na ważne odkrycie, w Ameryce prak-
tykowane, a świeżo w poważnych
pismach ogłoszone. Oto nakłado-

wa księgarnia Appletona w Nowym Jorku
używa maszyny do składania czcionek no-
wego pomysłu. – Dziewczyna składa tą
maszyną 4000 m w godzinie!
Rozkładanie czcionek po kasztach odby-
wa się także tą machiną z taką akuratnością
że pomyłka jest niemożebną, bo czcionki
mają osobne, do działania machiny za-
stosowane karby. —
Przy stosunkach pańskich, nie trudno
Ci będzie sprawdzić użyteczność tej maszyny,
któraby była tyle ważną w sztuce drukarskiej,
ile żniwiarka w rolnictwie!
Opóźniłem tę odpowiedź na list Pański
z 21. t.m. bom zwiady czynił o zecera i cze-
kałem na rezultat. – Otóż ostatecznie do-
noszą, że byłby jeden zecer z drukarni Uni-
wersyteckiej dla Pana przydatny, ale ten
na razie nieinaczej chce iść, tylko na stałe
miesięczne wynagrodzenie po 36 talarów.
Tak niedawno dwóch poszło do Toruń-
skiej Gazety. Naturalnie, że wypatrywałby
się na miejscu, i znalazłszy czystego zajęcia

podostatkiem, — chętniej godzić się będę na 1000 r. — ale pierwszy pionier musi być stale płatny. Tak mnie objaśnił Maćkowski.

Czechy to plemię obłudne; — ale użyj Pan na razie miejscowych Niemców starszych, a do wiosny łatwiej będzie stąd dostać, bo teraz, gdy w Grudniu ma być pobór wojskowy, niedadzą nikomu paszportu, a starzy pijący.

Rhode zarwał mnie niebezpiecznie.

Co do Kalendarza, — biorę Pana za słowo, całem sercem —; i nie na Wrzesień, ale na Maj dać mogę rzecz gotową, bo mam wszystko, tylko uporządkowaćby i pod kryształy [illegible] podać. Kliszę mam własne

Ach ucieszyłeś i mnie i biednego Księcia mego tą propozycyą — bardzo!

Czy nam tylko Rozacy nie zamącą wody — ? —

Myśl wyrzeczenia się obywatelstwa krakowskiego — zasmuciła mnie — jeśli koniecznie tego trzeba — [illegible] Ściskam dłoń Twą, czcigodny Panie, serdecznie — z uszanowaniem i przyjaźnią niezmiennie. Sługa Wasilewski

Boję się niestety, że Wielkanoc przejdzie
Może wcześniej się [illegible] — jak [illegible]
Alleluja !!

62 383

Kraków. Kaj. 28. d. 20/1 69

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Serdecznie przepraszam za zwłokę —
List pański nie zastał mnie w
domu. Jako delegat z zachodniej
części Galicyi wezwany zostałem
przez ministra rolnictwa do Wie-
dnia na konferencye w sprawach
krajowego rolnictwa. Prócz tego
miałem tam i swoich interesów
niemało do załatwienia; — więc
zeszło mi kilka tygodni — a
po powrocie odleżałem tę po-
dróż zaziębiwszy się na nieszczę-
snej stacie.
Zawsze skory na usługi Wasze, —
szczerze żałuję, że Pan mi udał
/.

się do mnie na razie, gdyś poczciwo
perswazyi mojej, powziął heroiczny
zamysł zrzeczenia się obywatelstwa
krakowskiego!

Droga, którą poszedłeś, jest nowa,
śmiała i najdłuższa — jeżeli Beust
nie zechce wyjątkowo przetamać dróg
obowiązującej ustawy, i przez szczegól-
ną dla Pana życzliwość wyjednać Ci
dymisyi z obywatelstwa austryackie-
go.

Zwykła droga jest ta, iżbyś złożywszy
akt przyjęcia do gminy krakowskiej,
podał do tutejszego Magistratu prośbę
o wyjednanie Ci dymisyi w Namie-
stnictwie galicyjskiem.

Boję się, że Ministerium tak
sprawę obróci. Dlatego czekałem
dni kilka i zwiady czyniłem; ale
dotąd nic tu nie nadeszło.

Więc co można było — zrobiłem;
to jest napisałem do Lwowa, żeby
jak tam co przyjdzie, przyspieszono,

nie,

a do jednego z posłów naszych napisałem do Wiednia, żeby rzecz poparł u ministra Giskry — i z Beustem pomówił. Jak tylko odpowiedź nadejdzie, — doniosę.

Płakać mi się chce z żalu, że Cię zacny Panie tak poplątano!

Gdybym był o projekcie drukarni był wiedział, byłbym Ci może lepiej doradził, bo od 20 lat zamyślałem sam o drukarni, rozpoznałem właściwe stosunki, i za mój gorsze uznałem, nabywać drukarnię gotową, bo to wieczne kalectwo.

Ale stało się — Teraz myślę, że sub spe rati, — byleby cokolwiek odpisał Beust, — za złożeniem listu jego powinniby Panu pozwolić otworzyć tymczasem.

Radzę nawet tak podać do naszej władzy: *Pozwólcie mi otworzyć a wyznaczcie termin trzech miesięcy do złożenia aktu uwolnienia z poddaństwa austryackiego pod groźbą zamknięcia mi drukarni*,

jeżeli warunku tego nie dopełnię. —

Gdyby zaś i to się niepowiodło, to za kilkadziesiąt talarów uprosi jakiego uczciwego Sasa, żeby pod swoją firmą otworzył własną drukarnię tymczasem.

Radzę tak postąpić, kiedy się już źle stało — i sprawę od końca nawet poprowadziło. Otrzymam bowiem, że jeżeli Beust nie zrobi nadzwyczajnej grzeczności, — to rzecz powlecze się długo.

Ja rozstałem się z Dietlem mędrym lekarzem, ale głupim Prezesem a lichym człowiekiem — i siedzę na wodzie. Około 10 Lutego jadę do Lipska będę Panu służył i coby wtedy jeszcze było potrzeba, tam Ci załatwię.

Dziś tymczasem kończę serdecznem życzeniem wszelkiego dobra w nowym roku — i pozdrowieniem

Z uszanowaniem

życzliwy Sługa i szczery wielbiciel Karol [illegible]

A drogi Panie, Dobrodzieju mój!
jakżeś mnie uszczęśliwiasz
żądaniem swojem! Wszakże
wiesz, jak zawsze gotów jes-
tem na usługi Tobie!
Klisze odszukałem i dziś
pocztą Ci posłałem —
Ja jeszcze wyleczyć się nie
mogę z kłopotów wystawy.
Jeszcze mnie męczy korespondencya z Niemcami, rachunki —
pakunki i t. p.
Potocki mnie zapytywał, kie-
dy nam Pan Dobry przyśle
życiorys? Nie nalega — tylko
wiedzieć pragnie —
Jak przewidziałem, tak się
/.

A to: zebranie ogólne przyjaciół
oświaty zrobiło haniebne fiasco;
bo pod przewodnictwem Trzecieskie-
go inaczej stać się nie mogło —
zwłaszcza gdy zarząd przyszedł
z gołemi rękami!

Wystąpiłem z wydziału wyko-
nawczego — w zarządzie jestem, ale
nic zgoła nie wiem, co się tam
dzieje, bo mnie naturalnie
Trzecieski na posiedzenia
nigdy nie wzywa. Nie wiem
nawet wcale, czy istnieje je-
szcze Towarzystwo, czy nie?

Tak to u nas! —

Kazio mój wyniósł się w

Hrubieszowskie na Mieszany —
ale z 10 pałacami. Niewiem, jak
sobie biedaczek rady tam da!
Zadzio zakochany i gospodaruje
gorliwie – dotąd na cudzém.

Dziękuję Panu Dob. za nasta-
nie mi zacnego Dąbrowskiego.
Poczciwy Litwin – serdecznie
ustatkuje mu pragnę; – ale dotąd
niezmiernie dziwaczny. Lepiej
że by wyglądnie do zimy.

Jakże tam idzie z drukarnią?

Serdeczne pozdrowienie czcigodnym
państwu Zaleskim: Zachariaszowi:
wujowi.

Ściskam dłoń Pańską
z uszanowaniem i przyjaźnią
szczery wielbiciel i sługa
Langie

2/7 69. z Kapi. 28./IV.

№ 385

Kraków. Kej. 28 maj $\frac{19}{5}$ 69.

Wczoraj wróciwszy z wystawy Wrocławskiej, dokąd mnie Tow. rolnicze wysłało, — zastałem list Wacława Dobl. i bez zwłoki udałem się do p. Wincentego. — Chętnie zezwola na przedruk Roku myśliwskiego i zażądał 100 talarów a nadto obiecał uzupełnić wydanie warszawskie ustępami, przez cenzurę tamtejszą zmazanymi. —

Ale synalek, żywiący się sławą i groszem zacnego ojca, zakrzyczał go, że tak tanio marnuje swą pracę — i owoż przysłali mi list przez ojca ślepego własnoręcznie ołówkiem podpisany — gdzie żądają 150 talarów!

Nie znam tej pracy; — Wacław Dobl. oceni ją sam, ile dać może

zdało mi się wszakże dodać powyższe objaśnienia. Jeżeli zechcesz uprzeć się na 100 zł – tobym poparł upatrzywszy, gdy [illegible] nie będzie.

Szkoda, że do tej antrepryzy, przybierasz Żupańskiego, który u nas słynie z nierzetelności!

Co do przewłoki terminu oddania nam rękopisu, – przedstawię rzecz kr. Potockiemu gdy z Wiednia powróci; – bo z Kurtalinem Treścią nie gadam. –

Otbyś Panie drogi – zabrać się powinien do wydania illustrowanego niektórych pism twoich!!

Cieszę się serdecznie, że zro-

nicnie machiny pospiesznej obe-
rało bi potrzebom — Chwała
Bogu. —

Podzieliłam wspólnie zdanie
Panibui o wartości gadaniny
na 24 Maja zapowiedzianej.
Ja choć w niej jem, — nie pójdę.
Zajęty teraz urządzaniem mysta-
ny właściwej; siedzę w ogrodzie
i buduję szopy.
Wciągłem na siebie drut zegra-
nięgny i zabuntowałem mnó-
stwo Niemców z rzeszy pół-
nocnej — a nawet dwie fabryki
machin z Anglii!

Kraj drzemie — mało co przy-
śle; — może go z letargu
ocknie wstyd wobec obcych.

Ściskam dłoń Waszą najgodniej Pani
z uszanowaniem i przyjaźnią
szczery wielbiciel i sługa
Maryjeł

Synowie moi rączki Wasze całują

Kraków. Maj 2/8 69.

Czcigodny Panie Dobr.!

Stanisław Baranowski ubogi uczeń szkoły malarstwa - z zamiłowaniem oddaje się drzeworytnictwu (mam jego roboty kilkanaście do trzech klocków;) - chcąc się lepiej wykształcić w tej sztuce - jedzie za moją radą do zakładu Brockhausa do Lipska na wyrobnika, tam bowiem zarabiając na chleb powszedni, będzie miał u dyrektora, przyjaciela mego opiekę i chętną instrukcyę przy robocie.

Na drogę i pierwsze potrzeby wyprosiłem dlań u X. Jerzego Lubomirska dar 30 talarów i swój; o tem uprzedzam go w drogę.

Poleciłem mu przedstawić się osobiście

Dobrz i proszę Pani o łaskę i dodanie mu przewodnika, żeby mu pokazał galeryę obrazów. Dobrze też będzie uwiadomieniem Dobrz niej w Lipsku chętnego drzeworytnika chętnego a nie natrętnego —

Obszerniej osobno napiszę dziś kończę serdecznem pozdrowieniem z uszanowaniem

Szczery Karol Langie

Kraków. Maj. 28-go 2/9. 69.

Czcigodny Panie Dołęgo!

Dowiedziawszy się, iż Szanowny wrócił z Hamburga, odpowiadam na list Twój ostatni: – Klisze miały tu amatorów, ale ich pozbyć nie chciałem. Pożyczam je szanow-nu Dołędze z serdeczną przyjemnością do wiosny – w nadziei, że jeśli kalendarz dobrze pójdzie, zostawiony raz (mutatis mutandis) każecie odbić zapas na lata przyszłe – i nadal potrzebować ich nie będziecie. W takim razie niewarto kupować. Jeślibyś zaś nabyć je koniecznie wolał, to kosztują 18 talarów.

Obiecałeś mi łaskawie nowych Rachunków i Kalendarza, wyglądam z upragnieniem.

A teraz prośba! Lubię pomódz, jak mogę i umiem, – ale mi się to rzadko udaje. Gorliwego amatora drzewory-

/.

tnictwa, poczciwego Baranowskiego, pragnącego koniecznie do Niemiec dla dalszego kształcenia się wyjechać, — wyprawiłem do Lipska, wyprosiwszy dlań na drogę 30 talarów u Księcia Jerzego [illegible]. —

Nie przyznał mi się, że po niemiecku nie mówi; — nadto spotkał się tam z oryginalnego pomysłu niemieckiego zasadą, — że nie wyrobnikowi płacą, lecz za pracę wyrobnika od wyrobnika żądają zapłaty! Coś tak niedorzecznego chyba tylko w filozoficznej głowie niemieckiej wylęgnąć się może! Koniec końcem — wyjechał biedak o kilku pozostałych talarach do Drezna i tam gdzieś siedzi.

Udaję się przeto z prośbą do Łaski Twej Panie — Racz tam poruszyć miłosierdzie zamożnych naszych próżniaków, żeby mu zrzucili grosz jaki na podróż do Warszawy — i tam znowu możnym wpływem swoim wyjednaj mu zarobek u Ungra!

Ja niemogę powtórnie kołatać do hojno-
ści Księcia — a nawet go w tej chwili nie-
ma w Krakowie, bo wyjechał do Lwowa.

Zawsze gotów na wszelkie usługi

z uszanowaniem

szczery wielbiciel sługa

Karol [illegible]

Jeśliby w żaden sposób nie dało się
umieścić na zarobek Baranowskiego
w Warszawie, to będę się starał
wyjednać mu zarobek w Wiedniu —
bo tam i bez niemieckiego języka
łatwiej się obejść — ale znowu
na drogę trzebaby od ludzi zamożnych
wyjednać mu w drugiem zasiłek.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Serdecznie dzielimy Twą boleść — a zmartwieni upadkiem zdrowia Twego, pocieszyliśmy się wyczytawszy w ostatnim liście, że się przecie chcesz od dokuczającej pracy oderwać i zdrowie pokrzepić! Wytrwajże Panie drogi w tym zamiarze i co rychlej urządź się tak, żebyś mógł wyjechać.

Sprzedaż drukarni mam na sercu — traktuję z bankiem — mam nawet nadzieję, że kupno dojdzie, ale zwłoka nieodzowna stąd pochodzi, że decydujący w tej sprawie ~~Karol~~ Kurtz dyrektor banku, ciężko chory wyjechał do Włoch, pisał właśnie z Pizy, że mu lepiej i pierwszych dni Maja wrócić obiecuje. Skarzyński sekretarz banku —

./.

jest za nabyciem drukarni Pańskiej — ale oświadczył mi ostatecznie, że przed powrotem Kurza niemoże stanowczej dać odpowiedzi.

Wręczyłem mu inwentarz, i będę pilnował powrotu Kurza.

Jest przeto nadzieja pozbycia się ciężkie-go kłopotu; — a zwłoka nie powinna wstrzy-mywać wyjazdu Twego. Gdybym miał pra-wo radzić, — proponowałbym kazać bez zwłoki porysić machiny i czcionki, zamknąć zakład, czeladź rozpuścić — i wyje-chać, a mnie tylko donieść, gdzie będzie klucz, gdyby bank zostal kogo dla obej-rzenia materyału. —

Czem dalej w las — tem więcej drzew. —

póki Pan nie zamkniesz zakładu, — póty nie wyjedziesz, — a gdybyś nawet wyjechał, nie będziesz miał swobody umysłu, koniecznej dla wyzdrowienia.

Gdybym tak radził, — sambym drukarnię Pańską kupił i do Drezna się przeniósł. —

Jeśli Wćpan Dob. radę moją przyjmiesz i składać każesz materyał, to przy sposobności tej każ zawinąć klisze moje kalendarzowe niech tam pod adresą moją leżą — ja przecie może w Maju wybiorę się do Niemiec, tobym po drodze zabrał je. —

Tadzio słaby, dlatego sam nie pisze — zaziębił katar i leży rozgorączkowany — ale już mu lepiej.

Wiem, że Ci czcigodny panie przyjaciół skorych do usługi nie brakuje; — ale jeślibym Ci jakkolwiek mógł być użytecznym przy uporządkowaniu, dla ułatwienia i przyspie-

./.

szenia wyjazdu twego do wód, — wezwij — a najchętniej przyjadę i szczerem sercem usłużę.

Z uszanowaniem

Wielbiciel i sługa

Karol Kraszewski

Kraków $\frac{16}{4}$.71.

Neubaugasse. 44. I

dń 18/11. 73

Racz WPan Dobrodziej donieść mi, czy odzyskałeś stracony kuferek? Jeżeli dotąd go niemasz, opisz mi jak wyglądał, jak był znaczony &c. &c. ażebym powtórnie zarządzić mógł kwerendę.

Na odezwy moje nieodpisał mi nawet naczelnik stacyi z Salzburga

Niewiém, na której stacyi zginął kuferek? — Opisz mi wszystko dokładnie — a nawet, co w kuferku było i jakiej wartości — a udam się przez władze rządowe o zarządzenie śledztwa. Mieszkam w Wiedniu do końca Grudnia Neubaugasse. 44. u aptekarza Dr Med. Zagórskiego.

Z uszanowaniem

wierny sługa i wielbiciel

Karol Langie

Kraków (Piaski)
d. 25/3. 74

Wielmożny Panie
Dobrodz!

Właśnie, kiedym się zbierał do-
nieść Panu, że niewiem, co po-
cząć z tymi Niemcami, iż na wszel-
kie przez ludzi wpływy i znacznemi
przedsięwzięte staraniami, dotąd
strumienka Twego odszukać nie-
mogę, — odbieram list pański
z 23/3. z doniesieniem, że stru-
mieniek leży na Nordbahni.

Natychmiast napisałem tam
i oczekuję odpowiedzi. Przecież
niemogłem tego — a kolleje
niezawiadomili mię wcale
i teraz jeszcze pojąć niemogę
dlaczegoby strumieniek u Nord:

łatwie miał leżeć?

Jakkolwiekbądź, szczerze się ucieszę, gdy mi go — jak żądałem — tu do Krakowa odeślesz, i bez zwłoki uprzednio Dobr. o tem zawiadomisz

Z uszanowaniem

przychylny Sługa

[illegible]

KAROL LANGIE
w
KRAKOWIE

Kraków
piaski 16/4. 74

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Stacya kolei w Salzburgu należy do kolei zachodniej Elżbiety. Wszelkie tedy zwiady o zaginionym tłumoczku czyniłem w Dyrekcyi tej kolei i słusznie spodziewałem się, że tam odesłanym zostanie.

Jak się to stało, że tłumok ten – nie z Salzburga, lecz wprost z Bawaryi – odesłano do zarządu kolei północnej, tego niepojmuję.

Ale jeszcze trudniej pojąć, że te draby północne odszukać mię w Wiedniu niemogli, jak nie w odezwie swojej tłumaczą —

Wysłałem, sprowadziłem —
13 f 63 x Austr. zapłaciłem —
i niebędąc podówczas w domu,
przez spedytora Lieblera Ulmanowi
odesłać Panu do Drezna kazałem.
Czy też dobrze doszedł i nie
skradziono co z niego?
Powyższą zaliczkę racz umówić
Dobr. wypłacić w Dreźnie
pp. Chr. Schubarth & Hesse
Depot landwirthschaftlichen
maschinen, którym się odemnie coś tam należy —
Zgłoszą się oni może
sami do Wmpana Dobr.
bo im o tem równocześnie
donoszę, a gdy daleko za

miastem mieszkają, niechcąc, bym wspaniałej Dob. przyczynić trudu posłania do nich.

Jak zdrowie pańskie? czy wybiera się znowu do Meranu? — Chwalą teraz i wyżej nad Meran stawiają pobyt w Gorycyi — zowiąc ją Austryacką Nizzą.

Polecam się łaskawym względom i życzliwej pamięci wspaniałej Dob. z uszanowaniem

wierny sługa i wielbiciel
Karol [illegible]

z Krakowa 26/10. 83.
przy ulicy ś. Tomasza. 26.





Szanowny Panie!

Ile na razie zebrać mogłem wieści o majątkach do nabycia, — spisałem na dołączonej tu ⅟. kartce, ażebyś WPan nie trudził się przepisywaniem, i kartkę tę mógł posłać Wu Lucyanowi.

Mówiłeś mi Pan, że jemuby dogadzało, gdyby majątek położony był niedaleko Hrubieszowskiej ziemi; — otóż postarałem się o dwa dobre majątki w tam„tej okolicy: Żerniki i Dobrosin.

⅟.

Niechby od siebie tam zwiady po-
czynił, czy majątki te jeszcze są
do nabycia, bo to u nas, jak się
trafi dobra wieś, to rychło kupiec
się nawinie, a Dobrowin jest
bardzo dobry!

Jabym jednak wolał majątek
w zachodniej połaci kraju, bo
wierzę w konieczną a niezbyt już
odwlec się dającą wojnę, która
wschodnią część kraju naszego
zniszczy, — a zachodnią prawdo-
podobnie oszczędzi.

Ale to znowu prawda, że na
Rusi ziemia tańsza — a lepsza.

Bądź co bądź, – trzebaby, żeby Pan Lucyan zjechał sam na oględziny. Jeśli mię wezwie, stawię się i pojadę z nim, gdzie zechce, a szczegóły co hipoteki we Lwowie i w Krakowie zbadam, bo się na tem znam.

Jeśli nie uda się nabyć Dobrosin, tobym radził rozpatrzeć się w Płazie. Wszędzie usłużę Wam szczerze i ochronię od niepotrzebnych wydatków na felietonów i kauzyperdów.

Polecam się łaskawym względom Waszym czcigodny Panie

z czcią najniższą

szczery wielbiciel i sługa

Karol Langie

# Na Rusi.



**Łówcza** (poczta w Narolu) powiat Cieszanów

majątek o mil 3 od Tomaszowa ordynackiego w kr. polsk. położony o milę przy drodze żelaznej z Jarosławia do Sokala — tuż przy bitej drodze z Jarosławia przez Narol do Zamościa

Rozległość obszaru dworskiego 3315 morgów austr. w tem do 900 morgów roli
80 " łąk
120 " pastwisk
15 " ogrodów
2200 " lasu sosnowego

Folwark czyni rocznie 7000 Zł. wa.
Propinacya —— 600. "
Terpentyniarnia —— 300. "
Wapienne piece —— 600. "
Młyn —— 240. "
Tartak —— 2000. "

9700 Zł. wa.

Oprócz lasu, browaru i wypasu bydła —

Budynki: Dwór murowany o 11 ubikacyach
Stajnia dworska | Stajnia na furmanki
Obora " | " " bydło i cielęta
Oficyny i Willa czworaki dla służby
Stodoły w sztuprach — Spichrz — Wozownia
Suszarnia na chmiel — Browar z aparatem
młyn — Tartak — Kuźnia — 4 piwnice —
Lamus — oranżerya &c. &c.

Właściciel Adam Waltz (podobno żyd)

Cena majątku 140.000 Zł. wa.

Długu banku kredyt. wiedeńsk. na amortyzacyę 50.000 Zł.

Dobrosin majątek bardzo chwalony)
budynki dobre – przy bitej drodze ze Lwowa
do Zamościa – w pół drogi między Żółkwią
a Rawą ruską –
Nie znam wykazu obszaru, cena ma być około
70000 Zł. Wł. tyle ma być wart. –
Był do nabycia, czy jeszcze niesprzedany – nie wiem
Właścicielem jest Urbański ożeniony z hr.
Lanckorońską. – Zarządza sprzedażą teść
jego hr. Lanckoroński w Niżniowie
(poczta Niżniów) w powiecie Tłumacz.
Do niegoby dojeżdżawszy Dobrosin zgłosić się
wypadało. –

Pukienicze (poczta Stryj.) 1/4 mili od Stryja
własność banku hipotecznego we Lwowie.
majątek górski przeważnie na wypas bydła.

Roli ornej 486 morgów
Łąk raz koszonych 311 "
Pastwisk — 4½ "
Lasu — 104 "
Stawów — 4 "
Dochód z cegły i propinacji 4000 zł. wł.

Cena 90000 Zł. Wł.

# W okolicy Krakowa.

## Płaza w powiecie Chrzanowskim

od Krakowa mil 4 1/2
" Chrzanowa " 1. "
" stacyi kolei — 0. 3/4

Obszar 1760 morgów

w tem Roli 800 morgów
Łąk 159. "
Lasu 800. " (znacznie wycięty)

Budynki przeważnie murowane, obszerne ale niektóre potrzebują reparacyi.
Ogród warzywny i owocowy duży — ładny
Gaj orzechów włoskich kilkaset drzew.
Pałac piętrowy murowany — ładny ale teraz u żyda zaniedbany.
Browar piwny nowy z nowym aparatem
Cztery stawy zarybione
Wapno i kamień na miejscu.
Parafija w miejscu. —

Majątek niegdyś Stanisława księcia Jabłonowskiego — później Prusaka Rosenberg-Lipińskiego — który się tam zaawanturował na fabryki szkła i kopalnie; — stracił na tem, ale

z jego prób terazby pięknie można
bo gleba w całej okolicy ma skarby w ziemi
Teraźniejszy właściciel Żyd — żąda 150000 Zł.
Jest natomiast większy dług amortyzacyjny banku kredytowego —
Dwór położony na górze. —

—.—

Klecza dolna i średnia koło Wadowic
własności niemca z wygodnymi pola-
cybinie i dobrymi budynkami
w cenie 80000 Zł. W. a.
Tam byśmy pojechali; bo szczególnie
jeszcze nie mamy. —

Majątek nad Dunajcem własności
Sasa, o którym wspominałem, kupił
Żyd Mertz w Tarnowie niedbający
za 120000 Zł. W. a. Pałac wymaga re-
stauracji około 4000 Zł. W. austr.

Szrugie Karinemon

~~288~~ 87

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Za grzech poczytywałem sobie, nieupoważnioną bazgraniną swoją trudzić oczy i zabierać drogi i bez tego wielostronnie rozrywany czas Szanownego Pana — Dziś jednak, gdy nazbierało się parę ważnych przyczyn i kilka powodów, ośmielam się do tego kroku, ufny w znaną mi dobroć, więc z nadzieją przebaczenia —

Przedewszystkiem dłużny jestem podziękowanie za niezasłużoną pamięć, jakiej dowody łaskawe znajduję w przypiskach listów pisanych do mojego brata.

W ślad za podziękowaniem następuje prozba, wszak to podobno najzwyklejsza kolej rzeczy na świecie. Spotkałem się tu bowiem ze ślicznym inicyałem, który WmPan Dobr. ochrzciłeś skromnem mianem „próby swego sztycharstwa". Wykonanie cudowne, a dopisek, iż był tam ktoś, co Pana nauczył tej sztuki, zaintrygował mnie mocno; boć i ja choć niedołężnym dyletantem jestem sztycharskiego kunsztu, gdy w czasie kilkomiesięcznego pobytu w Lipsku brałem lekcye drzeworytnictwa. Rzecz ta zainteresowała mnie bardzo, — a uparta chęć poznania choć powierzchownie teoryi

82

sztychowania aqua-forte, przełamała we mnie wyż wyrażone skrupuły, i zniewala mnie do zaniesienia prozby, byś WmPan Dobrodziej raczył przy sposobności jakiej paroma wyrazami ją skreślić. Z wielką nieśmiałością naprzykrzam się o to WmPanu — a krok mój niniejszy chyba zachwycenie tylko usprawiedliwić zdoła, jakiego doznałem na widok onej prześlicznej „próby". Podwójną zazdrość wzbudziłeś WmPan we mnie ostatnim listem swoim: raz czemu ja tak rytować nieumiem — a powtóre, pierwszy raz w życiu pozazdrościłem bratu — że posiadł tak drogą pamiątkę.

Od dwóch miesięcy niewychodzę wcale z pokoju; po dysenteryi przyplątał mi się reumatyzm — zapewne skutek wilgotnego nieco mieszkania — a rzuciwszy mi się na nogi, obalił i przykuł mnie do łóżka — Po kilkotygodniowem ciepłem kataplazmowaniu zeszła z kolan puchlina, za tydzień prawdopodobnie wstanę ale pewnie długo jeszcze światu inaczej jak przez szyby, niepozwolą mi oglądać. Więc czasu jest do zbytku, co od „Czasu" zostaje, i rozrywki potrzeba choremu — toż za łaską Pańską i według wskazań Pańskich (jeżeli je otrzymam), bawiłbym się rylcem w chwilach kiedy odpoczywa pióro.

Kończę prozbą o łaskawe ~~do~~ przesłanie załączonego bileciku Panu Bolesławicie, którego adresu nie znam; i prozbą o przebaczenie natrętności mojej, i zapewnieniem o wysokiem poważaniu i czci

z jaką niezmiennie pozostaję

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Kraków — Raj — 9/11 865.

Kazimierz Laugię

83 289

Kraków dn 20 Grudnia 865.

X

Czcigodny Panie!

Niemam słów dosyć na wyrażenie wdzięczności mojej i na podziękowanie za tyle łaskawe pismo Wmpana Dobrodzieja; za okazany udział w mojem cierpieniu, za rady lecznicze, i za tak szczegółowy opis nauki sztycharstwa – które byle tylko wybrnąć nieco z pozaleganych prac obowiązkowych, koniecznie postanawiam próbować. Z rozkoszą list Wmpana Dobr. czytając, wyznaję iż wyrzut sobie czyniłem – iż pismem mojem wywołałem tę odpowiedź, to oderwanie się Pańskie dla mnie od tysiącznych innych ważniejszych zajęć ... że skradłem Panu chwilę tak drogiego Jego czasu. Powinienem byłem może natychmiast dziękczynienie me przesłać, i wstydzę się dzisiaj opóźnienia mojego – choć właśnie tylko względy i skrupuły powyższe spowodowały tę zwłokę.

Wyręczając Ojca mojego, który i sam niezdrów i robotą zarzucony bo i za siebie i za mnie teraz pracując pół dnia w redakcyi spędza, a całemi wieczorami w żmudnych statystycznych zagłębia się wykazach – donoszę iż p. Kirchmajer powrócił wprawdzie przed dwoma dniami z Wiednia, ale leży chory i tak jakoś zdrażniony, że ani Ojciec ani inni nie z nim o sprawach dziennika mówić nie mogli. Tyle tylko zdołał Ojciec mój wybadać, że powieści do fejletonu ile Wmpan udzielić raczysz, zawsze z wdzięcznością przyjęte będą – a drukujący się obecnie „Romans uczciwej kobiety” (przekład L. Siemieńskiego) ukończy się wkrótce po Nowym Roku. Obszerniej w tym względzie będzie miał zaszczyt Ojciec mój sam donieść Wmpanu, skoro tylko przystęp do p. Kirchmajera będzie łatwiejszy.

Hasłu się zmarło. Ono twierdzi że to tylko letarg dwutygodniowy, inni utrzymują że na wieki – ale to czas przyszły okaże. Powód zwinięcia również dotąd niewyjaśniony, czy to wyczerpanie funduszów czy brak sił umysłowych chwilowy? Mnie by się zdawało że i jedno i drugie w ścisłym związku: Dziś utwierdzają mnie w tem przekonaniu dwa telegramy z redakcyi Hasła tu nadbiegłe. Jeden na dwa dni przed skonem do Zygmunta Sawczyńskiego, w słowach: „Obejmij kierunek redakcyi, 2000 fl. austr. zapewnione, odpowiedź daj natychmiast” — a drugi wczoraj w nocy do administracyi Czasu, zawiadamiający o zwinięciu i żądający posełania do Nowego Roku exemplarzy Czasu prenumeratorom Hasła. Z tego drugiego telegramu wydało się,

że Hasło miało tylko 400 abonentów, przy której to liczbie oczywiście bez ofiar znacznych codzienne pismo polityczne utrzymać się nie może.

Sawczyński odpowiedział telegrafem, że decyzya na drodze telegraficznej niemożliwa, a ~~do~~ zawarcie umowy wymaga ustnego porozumienia się. Na to już odpowiedzi nie otrzymał, i takowa byłaby już nawet zbyteczna wobec telegramu powyższego do administracyi Czasu —

Sawczyński były profesor w gimnazyum (: historyi i literatury polskiej, później za propagowanie języka polskiego w szkole skasowany, obecnie współpracownik Czasu, referujący sprawę szkoły, teatru, a z działu politycznego: Niemcy, do niedawna także korespondent Hasła z Krakowa (w czem go w końcu zastąpił Szujski) — choć wykształcony, wątpię przecież żeby miał zdolności wymagane od redaktora naczelnego. Tem bardziej niepodołałby w Haśle, gdzie redaktor ma jeszcze nad sobą tylu przełożonych, ilu kapitalistów składa grono założycieli.... Nadto niewątpliwym jest dzisiaj wybór Sawczyńskiego na posła do Sejmu w miejsce Gołuchowskiego w obwodzie Stryjskim, i prawdopodobnie uzyska niebawem nominacyę na profesora do Szkoły Głównej w Warszawie — więc i tak niemógłby przyjąć redaktorstwa ofiarowanego.

Gdyby kierownicy późniejsi Hasła byli się trzymali programatu początkowo postawionego, o jakim mi brat mój wspominał, i gdyby założyciele zostawili byli więcej swobody redakcyi, — nieulega wątpliwości że Hasło nie tylko utrzymałoby się, ale i niebezpiecznem stać się mogło dla narodowej swej koleżanki. Ale rad zdrowych niesłuchano. Panom założycielom zdawało się że grosz przez nich złożony daje im patent na uczonych i na polityków, i że im daje prawo kierowania ludźmi pióra i dziennikiem przez tych redagowanym. Redakcya znowu miejscowa, co chwila zmieniająca się, zamiast stworzyć coś nowego, zamiast od razu stanąć w takiej postaci jaką usiłują przybrać w części dzienniki współzawodniczące, uznając potrzebę sumienniejszego zajęcia się sprawami kraju własnego, a czując przesyt polityki — wolała naśladować słusznie ganiony kosmopolityzm Czasu a Gazety Narodowej obrzydliwy sposób traktowania spraw poważnych; a tak błędy uchodzące bezkarnie starszym pismom (właśnie dla tego że starsze) pomściły się na młodem Haśle. Podwójna szkoda z jego upadku: bo i

Hasła szkoda, i Narodówka tryumfująca umocniła przez to swoje posady. Jakiebykolwiek zresztą było Hasło, to miało tę zasługę że wyświecało od czasu do czasu machiawelstwa Narodówki — i właśnie dzisiaj, gdy obradyje we Lwowie Sejm po większej części z niedołęgów politycznych złożony i rozdzielony na dwa nienawistne obozy — nienależało ustępować z pola i oddawać napowrót monopolu kierowania opinią w ręce p. Dobrzańskiego.

Czy spotkał się już WmPan Dobrodziej z nowym płodem niemieckiej wszechwiedzy, p.t. „Studien zur Kultur=Geschichte Polens v. C. Adler." — Pierwszy tom tego dzieła wyszedł w Berlinie u E. S. Mittlera, z antydatą 1866 r. Wczoraj nam go dopiero przyniesiono z księgarni, niemiałem więc jeszcze czasu przejrzeć go i poznać ducha autora. O przychylności jego dla nas powątpiewać każą częste powoływania się autora na świadectwo i powagę polakożercy Wuttkego; chociaż znowu przerzucając gdzieniegdzie kartki, dostrzegłem także bezstronności objawy, np. w miejscu gdzie zbija Ditmara podanie jakoby Mieczysław przysięgał cesarzowi i oddał Polskę w lenność.... Ale i pospolitą u Niemców chętkę aneksowania wszystkiego co sławne, znalazłem także reprezentowaną w tem dziele: raz utrzymuje że z germańską roztropnością zaprowadzane instytucye Piastów i pociąg ich do Niemieckich obyczajów domyślać się każą że rodzina Piastów była pochodzenia niemieckiego; — drugie zaś jeszcze gorzej, bo już na pewne wmawia w nas że Wincenty Kadłubek był Niemcem spolonizowanym, i musiał się nazywać Vinzenz Rumpf ...! (str. 243.) — Dalej gdzieś zajrzałem że w dawnej Polsce wolno było matkom zabijać nowonarodzone córki — synowie zaś musieli być pozostawieni przy życiu i wychowywani na posługi Ojczyźnie ....(?)

Ależ za długo nadużywam i oczu i cierpliwości WmPana; dodam tylko jeszcze zadośćczyniąc żądaniu Łaskawego Pana, że mam się dzięki Bogu lepiej; puchlina z kolan zeszła zupełnie i po pokoju się przechadzam, pomimo to przed wiosną ze stanu rekonwalescencyi mnie niewypuszczą, a więc przez zimę całą bandażami muszę krępować nogi, chodzić ostróżnie, zimna i wiatru unikać — słowem udawać kalekę — pocieszam się w tej biedzie przyrzeczeniem lekarzy że z wiosną ustanie recedywy obawa.

Jeszcze jednego ustępu łaskawego pisma Pańskiego niemogę pominąć milczeniem — a mianowicie wyrazów: „postałbym ci więcej prób sztycharstwa mojego .... gdy zechcesz przyszłę później...”
Mimowoli w dziwnie drażliwe położenie wprawiłeś mnie WmPan Dobrodziej temi kilkoma słowy: Niepodobna byłoby mi odważyć się na zamiar uszczuplania drogocennego zbioru Pańskiego własnych Jego robót; tem mniej poważyłbym się fatygować Szanownego Pana wyszukiwaniem i pakowaniem onych .... ale nawzajem niepodobna mi jako miłośnikowi sztuki niechcieć tych rycin mistrzowskich, których wartość stokrotnie jeszcze podnosi przywiązywane doń pamiątkowe znaczenie. Niepodobna mi odrzucać niezasłużonej a obiecanej łaski — Jeżeli więc dałyby się jakim sposobem pogodzić wszystkie trzy owe względy — jeżeli wpadnie WmPanu w rękę niepotrzebny Mu duplikat jaki — i bez trudu Pańskiego mógłby do mnie się dostać, wdzięczny byłbym nieskończenie!

Niezadługo spodziewam się transportu fotografij od Ludwika Krakowa — Gdyby WmPan Dobr. raczył w łasce swojej dorzucić tam jaki wzorek, uszczęśliwiłbyś mnie Pan Dobr. wielce. Ale w takim razie — jakkolwiek dalekim jestem od podawania w wątpliwość uczciwości zacnego Ludka — to przecież
zważywszy iż takie przesyłki łakomą są rzeczą, i szczelniej niż złoto przed uczciwymi i nieuczciwymi amatorami zamykane być powinny;
oraz pamiętając jak długą walkę z Krakowem staczać musiałem, nim sobie przywłaszczyłem jeden rysunek Pański w jego atelier w ciągu rozmowy naszkicowany
proszę o łaskawe zapieczętowanie posyłki.

Przepraszając najmocniej za trud jaki sprawiam WmPanu Dobrodziejowi listem moim, i za natrętność moją w ogóle — polecam się łaskawym Jego względom i zostaję z czcią i uszanowaniem głębokiem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą Kazimierz Laugie

Ojciec łączy uszanowania wyrazy — brat jeszcze z wycieczki po kraju niewrócił.

88

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Wyręczając Ojca, który od czasu powrotu swego z Wiednia jest słaby na febrę czy inną jakąś gorączkę codziennie Go trapiącą, donoszę Wmpanu Dobrodziejowi, że partyturę „Wandy" znalezioną w tłomoczku żółtym przesłaliśmy przed tygodniem p. Mitaszewskiemu do Lwowa.

List do towarzystwa bratniej pomocy, wręczyłem p. Zawadzińskiemu; młodzież tutejsza uszczęśliwiona nadzwyczajnie łaskawem nieodmówieniem Wmpana Dobr. przybycia do Krakowa i przyłożenia się czynnie do podniesienia pięknej tej instytucyi akademickiej.

I my ucieszyliśmy się serdecznie na wiadomość, iż znowu będziemy mieli

przyjemności powitać Wmpana Dobrodzieja w naszem miasteczku; — a może też (: jeżeli to nie za śmiała nadzieja :) może też i mój ubożuchny domek w Prądniku spotka zaszczyt ugoszczenia choć na chwilkę Łaskawego Pana .....

W Krakowie karnawał huczny, zabawa gdzieś prawie codzień, to też codzień hasa gdzieś Tadzio, bo i sam rad tańczy gdzie się sposobność nadarzy, i zaproszany bywa. — czasem na dwa wieczory jednego dnia. Dzisiaj np. otrzymał wezwanie od hr. Adamów Potockich na bal dany dla hr. Gołuchowskiego; przedwczoraj prowadził tańce na balu danym dla namiestnika przez miasto; za dni kilka znowu jest gospodarzem na balu resursy mieszczańskiej. — Aż zazdrości mnie czasem jego ochoty i wytrwałości. Niezmordowany w tańcu, boję się by w poście nie pokutował za to.

Excellencyę witał Kraków tak, jak pewnie żadnego jeszcze z urzędników cesarskich —

od dworca kolei żelaznej aż do rynku, ulice przepełnione były tłumami ludu, iluminacya w ulicach któremi przejeżdżał, choć niezapowiedziana, dobrowolna, ale rzęsista; przeciągłe wiwaty raz tylko przerwane zostały gwizdem uliczników w floryańskiej ulicy, gdy przejeżdżało powozem paru znienawidzonych w mieście urzędników policyjnych. Zresztą komplementa wzajemne sypią się ze wszech stron przy każdej sposobności, na obiedzie, na balu, na przedstawieniach; w Excellencyę wmawiają że jest patryotą, że dla kraju bardzo wiele zrobi; — on niewymawia się, przyrzeka, ale ostrożnie, ogólnikami, dyplomatycznym językiem — słowem obawiam się że po tych owacyach będą wymagania i nadzieje kraju i frakcyjek pojedyńczych jeszcze większe niż dotąd — a czy zdoła im zadość uczynić namiestnik, ze swoją zawsze dosyć ograniczoną władzą — okaże niedaleka prawdopodobnie przyszłość. Mnie osobiście zdaje się że ten z woli kraju mianowany namiestnik dopóty tylko jest polakiem, dopóki mu nim z Wiednia być pozwolą lub każą — ale może się mylę.

Polecając się nadal łaskawej pamięci WmPana Dobrodzieja — przesełam od Rodziców, żony i siebie wyrazy najgłębszego uszanowania, z jakiem mam zaszczyt zostawać

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Kazimierz Langie

Przędzel 28 Stycznia 1867.

87 387

78!

66v!!

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

W pokoju zamknięty, odcięty od reszty świata — z dnia na dzień sprzedając na łokcie i całe umysłową pracę — gubię czasami rachubę czasu, i wstydzę się że zaniedbałem wcześniej zadość uczynić obyczajowi staremu i miłemu obowiązkowi. Dzisiaj więc chcę spóźnione racz WMPan Dobr. łaskawem sercem przyjąć życzenia lepszej doli w zaczynającem się lecie! Oby znośniejszem było od ubiegłego w ogóle, i by było ostatniem w dziejach tęsknej po obczyźnie tułaczki. Da Bóg że i starania Pańskie lepszy w tym roku niż w zeszłym odniosą skutek; toć i lżej byłoby swojskiem odetchnąć powietrzem, i praca w kraju dla kraju milszą by była, i dla nas tu wszystkich wielkiem Świętem byłby ten dzień, w którym byśmy WMPana w mieście naszem powitali.

Według najświeższych wieści otrzymanych przez redakcyę Czasu z Wiednia, pogłoska

o nominacyi hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi, nabiera codzień większej pewności i niebawem ma się ziścić. Ludzie zaś znający go bliżej, zapewniają iż poprawił się znacznie od czasu gdy po raz pierwszy tę godność piastował, tak pod względem przystępności w obejściu, jako też i uspo= sobienia dla kraju. Zdaje mi się tedy że jeżeli uwzględnienie życzeń WmPana Dobr. od niego zależeć będzie, można pomyślny wróżyć rezultat.

W łaskawem piśmie swojem ostatniem raczyłeś WmPan Dobr. zaszczycić mnie zapytaniem o stan obecny i widoki na przyszłość wydawnictwa p. Trzecieskiego — On sam wyjeżdża w tych dniach na sejm lwowski; w sprawie wydawnictwa w ogóle występuje tylko w charakterze przedsię= biorcy; część administracyjną bowiem powierzył od początku Witowskiemu a części literackiej kierunek Szujskiemu.

Rozesłano 4000 biletów prenumeracyj= nych dotąd, i ma p. Trzecieski nadzieję

88

że mu ich więcej jak połowę nie zwrócą —
A jak zwrócą ?.... To prawdopodobnie
losowi Hasła ulegnie wydawnictwo, bo
około 2000 prenumeratorów do utrzyma=
nia jego ma być potrzeba, a p. Trze=
cieski dokładać pewnie nie będzie.

Obecnie drukuje się pierwszy tom
pod tą firmą, Henryka Szmitta: „Dzieje
narodu polskiego z 18 i 19 wieku" —
Po tem ma nastąpić tłomaczenie Witow=
skiego: Müllera „Buch der Pflanzenwelt".

Z dzisiajszego wstrętu czytelników do czytania
sądząc, świetnego powodzenia niepodobna wy=
dawnictwu rokować — ale być może że
się czytająca publiczność poprawi jeszcze,
w tem też nadzieja bytu wydawnictwa.

Chałubiński przybył i siedzi nienia=
gabywany przez nikogo. Szuka zajęcia
i my radzi dopomódz mu przepytujemy
się, ale nie łatwe to dzisiaj zadanie.
Na każdą otwierającą się posadę czeka
już zawsze mnóstwo głodnych, a każdy
z większą lub mniejszą protekcyą —

a jak bądź tak bądź, przecie od bióra adwokata, od kantoru bankiera, aż do kancelaryi Towarzystwa krajowego wzajemnych ubezpieczeń od ognia — wszędzie na posadę wprowadza klienta protekcya. Nietracimy nadziei, że z czasem może się co wyszukać odpowiedniego dla niego; dotąd wszakże zawiodły wszelkie pukania.

Wyrazy najgłębszego uszanowania dołączając, mam zaszczyt zostawać
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższym sługą

Kazimierz Langie

Szanowny Panie!

Czuję ja sam odpowiedzialność wielką, jaką bierze na siebie każdy niepowołany, ośmielający się natrętnością swoją rabować drogi czas Szanownego Pana, i krzywdzić tem samem ogół, dla którego Szanowny Pan pracujesz. Ale przemódz się i tą nawet reflexyą niemogłem; pomimo całej świadomości złego, popełniam grzech: ufny w znaną mi dobroć i uczynność Pańską — iż raczysz i przebaczyć miłościwie natrętowi, i spełnić prożbę nieszczęśliwego, który sam sobie rady dać nie umie.

Od lat kilku chwile wolne od rolniczych zajęć poświęcam pióru. Studyując z dawna z zamiłowaniem nauki przyrodnicze, wierząc iż takowe uszlachetniają ducha ludzkiego, a widząc jak są we wszystkich dzielnicach kraju naszego i w szkołach i w życiu zaniedbywane — obrałem je sobie głównie za przedmiot opowiadań pisanych.... Czy wywiązuję się jako tako z zadania? Czy pożytek jaki przynoszą te elukubracye moje społeczeństwu? Czy iść dalej tą drogą i w tym kierunku — czy zmienić go, lub czy dać pokój atramentowi wcale? — Oto pierwsze pytanie jakie tu stawić się ośmielam, i o radę kompetentną a szczerze bez ogródki daną, prosić się poważam.

A teraz prożba druga:

Przed pół rokiem poniosłem stratę, której wielkość cały ustrój mój umysłowy wstrząsnęła, i dotąd jeszcze do równowagi przyjść mi nie daje. Żonę straciłem! Dziesięcioletnia jedynaczka mi została, dla niej dalej pracować by trzeba — więc otrząsam się jak mogę, probuję zacząć myśleć, probuję zacząć pisać, ale trudności piętrzą się częstokroć nad siły, i myśli rozstargane niedawną boleścią, i rozwałęsane półrocznem apatycznem próżniactwem, nie łatwo dają się w dawne wprowadzić karby.

A jeszcze jak na złość pokusiło mnie wstąpić na zawiłe antropologii pole, grzebać w kościach ludzkich odnajdywanych po jaskiniach i w przedpotopowych ziemi formacyach — i wyciągać z nich wnioski o życiu owych prastarych ludzi.... Już sam przedmiot jest takim, że zgubić się w nim można i zmysły sobie pomięszać — ale o to mniejsza, wybrałem go umyślnie dla tego, bo podobno similia similibus curantur — Lecz boję się bym nie przeskrobał czego przeciw wierze, przeciw moralności publicznej, przeciw dobru powszechnemu.

Boję się żebym nie podał zamiast posiłku zdrowego, trucizny jakiej pokoleniu młodszemu. W tem więc prośba do Ciebie Panie, Ojcze tych wszystkich, co z poczciwą w sercu intencyą kwapią się do pióra — jakkolwiek słabe siły ich nieupoważniają do tego może.

Zdawało mi się — niewiem o ile słusznie — że mówiąc o prastarych przedpotopowych ludziach, niepodobna przyrodnikowi z profesyi ignorować tego wszystkiego, co przyrodnicy o początku człeka na ziemi bają. Szczególniej Darwinowe teorye za nadto wielkiego doznały rozgłosu, żeby je milczeniem zbyć było wolno.

Z jednej strony niepodobna choć w cząstce jakiejś nieprzyznać Darwinowi słuszności i naukowej zasługi, i obronić by się go chciało od niesłusznych i nieuzasadnionych pobożnych napaści — z drugiej znowu obawa zachodzi by nie napisać czego takiego, coby wiarę w rzeczy święte dla nas ostudzać mogło, lub dolewać oleju do materyalistycznego kierunku, który już i u nas między młodzieżą szkodliwie się objawiać i górę brać zaczyna....

Jak tu wybrnąć z tych kolizyi, gdzie nauka ścisła nie zgadza się z kościelną? I co lepsza ze względu na ogół czytający: czy przeciw pierwszej czy przeciw drugiej grzech popełnić w tych punktach?

Sam pytania tego w żaden sposób słabym umysłem moim rozwikłać dziś nieumiem; ci których o zdanie pytałem, sprzecznemi dowodzeniami zagmatwali mi jeszcze bardziej pojęcie — tak że wśród nieradności mojej jedyna droga mi została: odwołać się do zdania Twojego zacny Panie — coś przez pół wieku pisząc, umiał ani jednej gorszącej myśli czytelnikom swym niepodać.

Racz przebaczyć Szanowny Panie mą śmiałość, z jaką poważam się dołączyć tutaj kilka kartek zapisanych z prośbą pokorną: byś raczył rzucić na nie okiem i powiedzieć mi czy nie grzeszne — czy wolno myśli takie puszczać w literaturę naszą?

Uwagi Szanownego Pana, jakiekolwiek one będą, posłużą mi na całe życie moje za wskazówkę — i za drogoskaz w pisarskiej działalności mojej — jeżeli w ogóle drogi Panie zwinąć jej i na kołku zawiesić nie rozkażecie....

Przedewszystkiem przecież jeszcze raz o łaskawe przebaczenie prosi

z czcią i uszanowaniem głębokiem

uniżony sługa

Kazimierz Łangie

Dobrogoszczyce – poczta Żarki (w Królestwie Polskiem)
dnia 15 Marca 1879.

Kraków 7 Kwietnia. Jeżeli raczysz czcigodny Panie zaszczycić mnie kilku słowami odpowiedzi – to proszę zaadresować ję łaskawie do Krakowa (oddać w księgarni Friedleina, w rynku) bo i mało siedzę w domu teraz – i listy giną na pocztach naszych w Królestwie. Ojciec mój polecił mi wyrazy najgłębszego uszanowania dołączyć.

Krakau 20 December 1884
Gerber-gasse 8.

Verehrtester Herr!

Durch Ihren Brief im höchsten Grade beschämt, beeile ich mich Ew. Gnaden um Verzeihung zu bitten, für den auf der Adresse begangenen Fehler.

Die Hochachtung und die Verehrung, die ich seit Kindesjahren für Sie habe, soll mich vor der Zumuthung wehren, daß ich Sie beleidigen oder Ihnen weh thun wollte! Nur Eile und ungenaue Kenntniß der fremden Sprache, waren an dem falschen Ausdrucke schuld — und die Zuversicht auch, daß einem Manne wie Sie, keine Haft, wie immer ihr Name heißen mag, vermag nicht der Ehre und der Würde zu schaden.

Ich werde in meinem Gewissen keine Ruhe haben, bis ich nicht die Kenntniß bekomme, daß Sie mich wegen der Ihnen unwillkürlich gemachten Unannehmlichkeit, gütigst entschuldigt haben.

Hochachtungsvoll

Kasimir Langie

65. Langie Tadeusz 240 92

Langie

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najczulej dziękuję za zaszczyt wezwania mię do współudziału w pracy, której WmPanDob. orędować raczysz. Najszczerszą chęć służenia poczciwej sprawie tulę z radością pod skrzydła łaskawej WmPana Dob. opieki; — z radością wprawdzie ale i z bojaźnią wywołaną przekonaniem, że siły nieudolne jeszcze nie dorosły dobrej woli!
Proszę też WmPana Dob. byś raczył stawienia się mego na chlubne rozkazy nie poczytać mi za zarozumiałość i kroki moje oceniać i prostować z całą surowością sędziego i wyrozumiałością ojca. Na prędce skleconą próbkę, będącą co do treści odzwierciedleniem istotnego ducha czasu, wiejącego przynajmniej między ziemianami — załączam WPanuDobrodziejowi. Nie jestem wszakże pewny czy rzecz i forma odpowiedzą nieznanemu mi jeszcze pismu.
Jadąc z Sanockiego rzemiennym dyszlem i odwiedzając po drodze krewnych, dziś dopiero zdążyłem do Lwowa. Nie wielu jeszcze znajomych spotkałem, ale już zdziwiłem się bardzo wieścią, płynącą nie wiem z jakiego źródła i do jakiego morza, o mającem wychodzić piśmie i udziale WmPa

na Dobrodzieja w tej pracy. Wiedząc iż rozgłosowi temu, jako przedwczesnemu nierad WPan Dobr. jesteś, przyjmowałem wieści te z wielkiem zadziwieniem i pytałem zkąd wyszły? Dotychczas jednak nie doszukałem jeszcze prawdy ale muszę ją ostrożnie na jaw wydobyć, o czem WPanu Dobr. doniosę. Spotykano mię też z wiadomością „jako bardzo pewną – że WPan Dobr. do „Lwowa wkrótce przybędzie i tutaj jakiś dziennik wydawać będzie, który Gazetę Narodową niechybnie zabije". – Są to po większej części głosy radości, głosy życzliwe – a jednak boję się, czy to co głoszą nie zostało rozmyślnie z przeciwnego oboru puszczone?

Ja zabawię tutaj, lub w bliskości Lwowa 2-3 tygodni i oczekiwać będę z upragnieniem łaskawych poleceń WPana Dobr. Proszę też o wskazówkę w jakiej formie i treści pisać dalsze rozprawy? Oczywiście że następny list obrobiłbym tak jak pierwszy, gdyż będzie dalszym ciągiem niejako, zaczepionej kwestyi. Ale gdyby Tygodnik miał osobny dział na specyalnie rolnicze lub przemysłowe rozprawy to jeszcze łatwiejby mi było zapełniać go.

Jeżeli WPan Dobr. zechce mi powierzyć pewną ilość próbowych numerów pisma do rozpowszechnienia między obywatelstwem wiejskiem, to proszę o łaskawe przysłanie ich, p. ad. Karl Langie in Krakau – Raj. 27.

Polecając się nadal łaskawym względom i opiece WPana Dobrodzieja, przesyłam wyrazy najgłębszego uszanowania

najobowiązańszy Sługa

6/5 1865.

Tadeusz Langie

Lwów – Ulica garncarska 267 I/IV



# Do tańczących Polek (: na balu u namiestnika we Lwowie :)

Piękne powabne polskie dziewczęta,
Czerwone jako róże wiosenne —
Wiecie ? Wy takie zwodne i zmienne
Jak chorągiewka na wiatr rozpięta,
Co się tak zgina i tak się chwieje
Jak nią w przelocie wietrzyk zawieje.
Duch wasz — to czasu igraszka psotna,
W nim niema hartu ni wytrwałości;
Bo w naszem sercu niema miłości,
Tylko myśl złudna, jak wiatr przelotna,
Co gore chwilkę a wnet gdzieś znika
Ni to błędnego światło ognika.
Dziewice polskie! jakieście wzniosłe
Urocze były, gdy w czarnym stroju
Z poważnem licem, w smętnym spokoju,
Źrenice wasze w Niebiosa wzniosły;
Błagając Boga by nas pocieszył
I nam w niedoli z ratunkiem spieszył.
Dziewice polskie! wy w owej chwili
Poświęceń — były nam aniołami,
Co nam Chrystusa płacząc mękami
Pana zastępów cicho prosili:
By go wyzwolił z grozy cierpienia
Gdy on dla ludów konał zbawienia!
Siostry nasze! gdzie owa szata
Co was zdobiła przez cztery lata
Jakby z całego świata wybranki ?...
Gdzie ta powaga, groźna, potężna
W którą pierś była jak w stal orężna
Gdy lud uczciły polskie kapłanki ?...
Namiętna żądza skocznej zabawy,
Lubieżne pląsy — ich zamęt słodki,
Tak was owionął polskie Dziewice —
Że gwałtem ćmicie czas waszej sławy;
Że się zmieniacie w nędzne wyrodki,
Wczoraj kapłanki — Dziś bezwstydnice!...

Gdy nas najeźdzcy kaźniami niańczą,
Gdy w naszej dłoni szczęk kajdan brzęczy
I cały naród w katuszach jęczy:
To polskie córy bez troski tańczą,
Cieszą się, śmieją, wspólnie z wrogami,
I za tyranów gonią łaskami ....
Więc już z pamięci waszej zniknęli
Rodacy, bracia i narzeczeni,
Którzy miłością kraju natchnieni
Jak męczennicy za was zginęli ?!...
Tak siostry! wyście już zapomniały
Żeście tam braci, kochanków miały!
I gdyby dzisiaj pośród zabawy
Przy tańcach, śmiechach — moje siostrzyce!
Do sali wstąpił braci trup krwawy,
I spojrzał w wasze namiętne lice
Gdy wy w uściskach łotrów hulacie:
Wyby kazały ..... mordować braci!
Siostry nikczemne, podłe, wyrodne!
Siostry ?... o nigdy! wy nie siostrami —
Wyście imienia siostry niegodne,
Wy co tańczycie! wyście gadami,
Których dotknięcie hańbi — zabija!
Was prawy Polak gardząc — omija!...
Że wróg nasz wesół — to nie dziwota
On tylko naszą niemocą żyje;
Więc gdy z nas wyssał resztki żywota
I dotąd dziko krew naszą pije;
Niech sobie hula i niech swawoli —
Lecz wam nie hulać — córy niewoli!
Hańba że wyście już tak spodlały
Jak rój tych zwierząt co nas wyniszcza
Jeźli tak — o! to wśród krwi i zgliszcza
Wzmagać wam wolno waszą zakałę, —
A naród co krzywdy swojej pamięta
Wskazując na was, powie: zwierzęta!

Kornel Ujejski

44 291

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Po całorocznym pobycie w obczyźnie wracałem stęskniony i pełen najrozmaitszych projektów do kraju. Marzyłem o rozkoszy swobodnej wśród swoich i dla swoich – pracy; słowem, jak człowiek zakochany „wytężywałem sobie widoki na przyszłość". Zaledwo jednak przybyłem do Lwowa porwano mnie na zasadzie jakiejś nikczemnej denuncyacyi – i wrzucono do więzienia. Po kilkodniowem siedzeniu dowiedziałem się, że policya upatruje we mnie jakiegoś agitatora, czy emisaryusza? Spokojny byłem o los mój bo nie czułem się winnym; a przynajmniej nie tak zawiniłem jak mi zarzucano. Należę jedynie do jednego spisku, stowarzyszenia lub konspiracyi, tj. do tej części młodzieży, która wszelkiemi siłami pragnie zdobywać sobie zasoby nauki i gorliwie na polu naukowem pracować. Zaiste, jest to najgroźniejsza z naszej strony konspiracya, tym bardziej że nie zmawiamy się, i nie spiskujemy w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz prawie instynktowo, jakby natchnieniem Bożem wiedzeni, czujemy koniecznie pracy i nauki potrzebę, jako jedynego, pożytecznego ratunku w biednej doli naszej.

Od trzech tygodni jestem wolny – ale mimo uwolnienia mię przez sądy wojenne, wygnano mnie ze Lwowa jako niebezpieczne indywiduum (?!)...

Obecnie jestem na wsi u serdecznych Ojca mego przyjaciół – obywateli Sanockiej ziemi. Oddycham tu pełną piersią rodzinnem powietrzem i zacieram ślady bolesnej tęsknoty, jaka dręczyła mię w obczyźnie.

Nie na tem wszakże koniec moich kłopotów; – branka czyli rekrutacya wisi nade mną jak miecz Damoklesa, którego chłodne ostrze z taką prawdą i uczuciem odmalowane w ostatniej pracy WielmPana Dobrodz. silne wrażenie na umyśle moim zrobiło. I rzeczywiście „straszny to ten podatek krwi"... mam jednak w Bogu nadzieję że mię od tego ciosu zachowa i pozwoli dla własnego kraju pracować, nie dla idei lub kaprysu władców.

– Przepraszam najmocniej WmPana Dob. iż poważyłem się nudzić Go sprawami mojemi.... ale komuż, jeżeli nie WmPanu Dob. skarżyć się mamy na boleści

i biedy nasze. — Panu, który sercem nas wszystkich ogarnąć potrafiłeś, i z uczuciem ojcowskiej miłości udzielasz słowa pociechy a do wytrwałości zachęcasz!

Zostawiając jednak sprawy moje, przechodzę do kwestyi ważniejszej, od której zacząć mi należało:

Radbym z duszy wynaleźć jaki paragraf ustawodawstwa austryackiego, na którym mógłby się WmPan Dobr. oprzeć, w razie przyjazdu do Galicyi. Szczera sympatya WPana Dob. dla naszej biednej krainy i myśl łaskawie mi objawiona co do osiedlenia się Pańskiego we Lwowie, zajęła mię tak mocno, iż postanowiłem wszystko zbadać, coby w tej sprawie zrobić można i obecnie nad tem pracuję. Otwarcie muszę wyznać, iż póki trwa stan oblężenia w Galicyi — nic zrobić się nie da. Po zniesieniu go jednak, radzą ludzie, znający ustawy i stosunki krajowe, aby WmPan Dobr. podał o obywatelstwo lwowskie do tamecznego Magistratu, a gdy ten niewątpliwie najusilniej starać się będzie o możność udzielenia takowego, — wówczas można przyjechać do Lwowa i może jakiś dworek, choćby pro forma nabyć. — Nadziei jest wiele, ale wszystko zależy od stanu, w jakim Galicya znajdować się wówczas będzie.

Z pewnych ust słyszałem że nietylko stan oblężenia zniesiony, ale i amnestya dla skaranych ogłoszoną będzie w Marcu r. b.

Za prawdziwość tej wieści ręczyć nie mogę — ale źródło jej godne wiary.

Byłbym najszczęśliwszy, gdybym mógł choć cokolwiek przyczynić się do pomyślnego urzeczywistnienia zamysłów WmPana Dobr. Wprawdzie stosunek mój do tej sprawy jest taki niemal, jak dzwonnika kościelnego do kazania; jednak sama myśl przysłużenia się WmPanu Dobr. z jednej, a Galicyi i całemu piśmiennictwu z drugiej strony, podnosi mię i zagrzewa do największej usilności w przeprowadzaniu tej sprawy. Pozwalam sobie niekiedy marzyć już o potężnym ruchu umysłowym i rozwoju piśmiennictwa nie tylko w prowincyi naszej ale w całej Polsce, bo też utworzenie ogniska literackiego pod ojcowską WmPana Dob. opieką, zbawienny by wpływ na postęp

i kierunek piśmiennictwa całej Ojczyzny naszej wywarło.
Pozwolę sobie przy tej sposobności słów kilka wypowiedzieć o stanie obecnym młodego kółka literackiego we Lwowie, które jako chromające od dawna a izolowane od innych kółek, może niezupełnie znanem jest Wielm. Panu Dobr.
Większość pojedynczych indywiduów jest poczciwa i szczerze pragnie służyć Krajowi. Ludzie ci posiadają złote serca (prócz niewielu wyjątków) - a i talenta by się znalazły, ale niestety prawie żaden z nich nie ma wytkniętego kierunku, nie ma odpowiedniego stanowiska lub stałego zajęcia, - a w wątpliwych razach nie ma do kogo po radę się udać. Więc też nierzadko zbładzi ten lub ów, bądź przez nierozwagę, bądź przez niehamowaną zarozumiałość; - narazi się drugiemu, który jest drugim tomem tylko pierwszego pod względem wartości moralnej - a stąd wyradza się niechęć - polemika i w końcu skandaliczne zajście lub pojedynek.
Najwięcej czasu i zdolności marnują te błędne osobniki na kąsaniu się wzajemnem. Znaczna też część młodzieży piszącej staje się z biedy zależną od wszechwładnego Kacyka, który istnie jak amerykański plantator uprawia ciężką pracą i potem biednych studentów swa nędzne płody.
Wielu przyciśniętych potrzebą idzie do przedsiębiorczego despoty z prośbą o wydrukowanie swoich utworów za lada jaką zapłatę. A nieraz też idzie robota na obstalunek; - i bez względu czy autor zgadza się w duchu z zasadą, którą mu obrobić kazano lub w strojne przyodziać formy, - pracuje jak może, wierny chrześcianin nad posążkiem bałwochwalczym .... bo głodny!
Kilku, po gwałtownych wysiłkach dobyło się z pod ciężkiej dłoni ~~plantatora~~ zimnego, eksploatującego ich czas i zdolności; ale ci biedacy stoją jakoby na placówce z niezmrużonem okiem i natężonym słuchem, czekając co chwila napadu z nieprzyjacielskiego obozu. A mściwe „biada"! złowrogo wykrzyknione przez autora „Zapisków" niemile dzwoni im w uszach i do ciągłej czujności pobudza.
Bolesny to obraz - ale Bóg widzi, że prawdziwy.
Trzebaby wielkiego rozumu i wielkiego serca, aby błąkające się

samotniki zespolić i miłość a zgodę w nich wszczepić, — drobne zatebki ukrócić, a podłostki niecne taktem i rozumem usunąć lub nieszkodliwemi uczynić. Praca to żmudna i wielka, ale skutki jej cudowneby na młode nasze piśmiennictwo ~~wy~~ oddziałały.

Czujemy to bardzo dobrze, że wybawicielem naszym z obecnego stanu może być tylko mąż głębokiej nauki, wytrwałej pracy, a nadewszystko wielkiego serca. Wiemy też, kto jest ów mąż — ale zanadto Go wielbimy i kochamy, aby Mu ciemnej strony naszego życia literackiego nie wyjawić i tym sposobem przykrości rozczarowania oszczędzić.

Otóż główny powód, dlaczego zdarłem zasłonę okrywającą lwowskie, młodych pisarzy kółko. Nic mi teraz nie pozostaje jak tylko prosić WmPana Dobr. o przebaczenie za długą pisaninę, apelując z ufnością do Jego łaski i dobroci.

Do Frania Kochanego chciałem już dawno pisać, ale nie mogę wynaleźć jego adresu; — ośmielam się przeto prosić WmPana Dobr. o przesłanie mu przy sposobności mojego adresu teraźniejszego, abyśmy przerwaną korespondencyą dalej prowadzić mogli. Mieszkam w Zarszynie, gdzie poczta ma stacyę, przeto najlepszy adres do mnie: in Zarszyn (Galizien) über Krakau

Byłbym nieskończenie wdzięczny WmPanu Dobr. gdyby mi Pan Dobr. raczył udzielić rady i uwag swoich o Tygodniku naukowym. Przesłałbym je tym, którzy rzeczywiście za parawanem redakcyjnym siedzą i pismo to wydają. Znam tych ludzi od dawna — najpoczciwsze chęci i najzacniejsze serca ale niestety.... tylko serca. Otóż nie wątpię że uczciwie zechcą wykonywać to co WmPan Dobr. uznasz za właściwe i wskazać im raczysz.

Żal mi że poczciwy Karol Cięż. na bakier z nimi stanął i zamiast współpracownictwa koniecznie redaktorem być pragnął. Kocham Go od lat wielu, bo to zacna dusza, ale starać się będę aby uznał że sam zawinił i może da Bóg pogodzą się znowu. — Pojawił się tu u nas wiersz, na pożegnanie 1864 roku napisany; — zdaje mi się że niezły, więc Go WmPanu Dobr. załączam.

Polecając się łasce i pamięci WmPana Dobr. przesyłam wyrazy czci i uszanowania — najniższy sługa i wielbiciel WPana Dobr.

Zarszyn 21/2 1865.

Tadeusz Langie

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z uczuciem najżywszej wdzięczności przesyłam WmPanu Dobr. wyrazy podziękowania za łaskawy list, w którym tyle cennych i serdecznych rad znalazłem.
Szacowne, a ojcowską prawie miłością tchnące uwagi i rady dla Tygodnika naukowego posłałem natychmiast redakcyi, – która też zaraz rozpisała listy do braci w obczyźnie się urzących, prosząc o sprawozdania i korespondencye z zakładów naukowych.
Może też WmPan Dobr. raczy i nadal nie odmawiać swej opieki w tej mierze i zganić co złe – a wskazać dobre ku pożytkowi ogółu a nauki wydawców.
Nie wiem tylko czy regularnie dochodzą następne numera Tygodnika do Drezna? Nie byłem jeszcze we Lwowie po otrzymaniu listu od WmPana Dobr. więc nie mogłem obszerniej pomówić z redakcyą w duchu rad Pańskich ale uczynię to w końcu tego miesiąca i może zmienię tym sposobem „Tygodnik" na „miesięcznik".
Zmartwiłem się nie mało ową rezygnacyą, jaka tchnie z szacownego listu WPana Dobr. – rezygnacyą na dłuższy pobyt w obczyźnie. Czyż nie podobna go skrócić? Racz WPan Dobr. darować łaskawie szczerości mojej w tym względzie, ale wyznaję, iż wolałbym widzieć WmPana Dobr. zbliżającego się szybkim krokiem do naszej stolicy, aniżeli stęsknionego i bolejącego wśród obcych.
Nie śmiem pochlebiać naszej prowincyi, iż potrafiłaby zastąpić WmPanu Dobr. rodzinne Jego strony, – aleć przecie serca szczerze polskie i uczucia czysto narodowe znalazłyby się, któreby pojęły uczucia Pańskie i ostudziły tęsknotę, łagodziły przykrości, pomagały szczerze w pracy i serdeczną miłością i czcią otoczyły WmPana Dobrodzieja.
Cieszymy się że już 18go b. m. znoszą stan oblężenia u nas. Będzie to wprawdzie jałmużną, upuszczoną na ranny nędzarza; – to też nie spodzie

wany się wcale aby grosz jałmużniczy działał wprost na zagojenie ran. Wszelako każdy grosz dobrze użyty może przynieść ulgę w cierpieniu. Ot np. po znie= sieniu stanu oblężenia ma być powtórnie podniesiona kwestya: wydawania dobrego dziennika politycznego, - z którą obywatele więcej oderwali się niedawno, ale ciężką Marsa dłonią przygnieceni, obawiali się wystąpić stanowczo - i postanowili odłożyć nieco na później urzeczywistnienie ważne= go projektu.

Pomimo biedy ogólnej, znalazłby się fundusz potrzebny - ów nerw wszel= kiego przedsiębiorstwa; za to daleko trudniej o mistrza, któryby warszta= tem kierował. A niestety pod tym względem uboziuchna nasza Galicya; - Kan= dydatów wielka moc - powołanych co niemiara; ale wybranych..... ... ani śladu! - Że ani „Czas" ani „Gazeta nar." nie odpowiadają wyma= ganiom i potrzebom kraju - nie ulega żadnej wątpliwości; jednak zdaje mi się że bardzo znacznego potrzeba kapitału i dzielnego kierownika, aby obadwa dzienniki rzeczone ubić; - nie wątpię, że w końcu uległyby - boć zresztą publiczność potrafi uznać lepsze pismo i prenumeratą je wesprzeć; ale nim się pismo takie da poznać, nim sobie opinię zaszczytną zjedna: musi nadstawiać gotówką. Daj Boże! aby jak najprędzej urzeczywistniono ten projekt, gdyż brak dobrego dziennika istotnie czuć się daje coraz bardziej.

Za dziennikarstwie przypomniałem sobie tę gorszącą kłótnię między p. Dobrzańskim a Rapackim i Sieniewskim. Bolesna to walka w obec tylu nieszczęść krajowych w chwili gdzie zgoda i miłość powinnyby zają= śnieć pomiędzy nami. Z żalem, - ale niekiedy i z oburzeniem odczyty= wałem sprawozdania sądowe i artykuły polemiczne w tej sprawie. Ozile mi się zdaje, stracił w tej walce najwięcej Rapacki, bo dziś już nikt nie wątpi, że on jest zwykłym szpiegiem, przebiegłym de= nuncyantem i korespondentem Dzien. Warszaws. - Co się zaś tyczy

Dobrzańskiego, to przyznać trzeba, że są niejakie plamy na jego życiu, że jest bez stałych zasad, że wysoko rozwinięty egoizm prowadzi go niekiedy do poświęcania najszlachetniejszych popędów dla własnej materyalnej korzyści i tp. – ale o Denuncyowa nie, zarzucane mu przez nieprzyjaciół, nigdy – nigdy posądzić go nie można. Szpiegiem on nie jest, nawet w sprawach publicznych, używał nieraz intryg lub oszczerstw dla dojścia do zamierzonego celu; zazdroszcząc wpływu innym starał się ich obalić – ale rządowi wrażemu nie służył nigdy: chyba bezwiednie. – Najsmutniejszą sceną były rozprawy publiczne w Sądzie lwowskim gdzie Rapacki głośno zaczął wyrzucać Dobrzańskiemu niektóre intrygi pomiędzy urzędnikami organizacyi narodowej czynione, wymieniając bez wahania się nazwiska ich; – a ten znowu rozznamiętniony, odpowiadał Rapackiemu iż on wprzód, nim przyjął stałą służbę szpiega u Moskali próbował się sprzedać Komisarzowi Rz. narodowego, zapewne aby go potem gruntowniej zdradzić etc. Przeciwnicy do tego stopnia się rozgadali, że adwokaci mający prowadzić obronę prawną, pouciekali ze sali sądowej i zrzekli się całkiem godności obrońców w tym skandalicznym procesie.

U nas tutaj cicho i smutno, zwłaszcza na prowincyi; w miastach jednak wesoło przepędzono karnawał. Jaśnie Oświeceni i Jaśnie Wielmożni oczywiście rej wiedli w hulankach; czemżeby okazali swoją wyższość nad „ulicą"? Młodzież „złota" – rozszalała tańcem, rozżwierzona winem i rozpustą, szybko przehasała karnawał i teraz po największej części zalega łoża boleści. Butwienie duchowe i cielesne młodzieży arystokratycznej polskiej, od dawna może nie objawiło się tak groźnie jak teraz. Jeżeli który z nich okazał jakieś zainteresowanie się sprawą narodową, to prawie nigdy z uczucia własnego, ale z obawy lub z mody; to też dziś wstydzą się chwilowej słabości i jakby ucieszeni przydeptaniem ~~Skrzywionej~~ Matki skarżą po jej ciele drgającem.

Wielmożny Pan Dobrowolski porównałeś ich z dziećmi grzeszącemi bezwiednie. Zaiste sąd to pobłażliwy! Porównanie to dowodzi serdecznej miłości i dobroci anielskiej

u Pana Dobrodzieja, - miłości, któraby rada zbłąkanych i leżących już w objętach braci: powstrzymać, usprawiedliwić, winę ich złagodzić i na prawą skierować drogę. Daj Boże, aby ta obojętność na bole ojczyste pochodziła tylko z dziecinnej nieświadomości złego i dobrego. Wówczas pocieszaćbyśmy się mogli że się mały upamiętają i zatęsknią za Matką Kiedy. - Jakże cudownie wylałeś WPan Dobrodziej uczucie twoje na płótno w prześlicznym widoku cmentarza! Co za przepyszny kontrast smętnej ciszy grobów z wesołą pustotą biednej, zaślepionej dziatwy! Mimo ciuciubabki, tej najweselszej z zabaw dziecinnych, mimo ruchliwości i uderzającej swobody w drobnych postaciach: wieje głęboki smutek z tego cmentarza; smutek to pełen rzewności i cichego żalu, który chyba tylko w wzorach Ruisdaela utworach spotkać można. - Prawdziwą przysługę wyświadczył WPan Dobr. ziomkom, pozwalając odfotografować śliczny ten utwór. Uwielbiamy go już od 2 tygodni - i wkrótce rzadkim będzie wiejski dwór, któregoby ściany nie ozdabiał widok rzeczony. Dla najbliższych sąsiadów już w pierwszym tygodniu kilkanaście egzemplarzy fotografii tych sprowadzić musiałem.
Słyszałem że Kornel Ujejski napisał z godnością i uczuciem wiersz do „tańczących Polek" krążyć on zaczyna w odpisach; - wkrótce go dostanę i WPanu Dobr. przeszlę.
Wyczytałem w Dzien. literackim że u Żupańskiego wyszło nowe dzieło „Bolesławity" p.t. My i Oni. Serdecznie się tem ucieszyłem, gdyż po przeczytaniu „Dziecięcia", „Szpiega" i prześlicznej „Pary" zatęskniłem szczerze do takich utworów. Czy tylko nie opóźni nam cenzura dostanie tego dzieła? Zapewne jest tam dalszy przebieg wypadków krajowych po rozpoczęciu powstania. - Czy możemy cieszyć się nadzieją powitania wkrótce innych jeszcze utworów bezigodnych Bolesławity? Wspominał mi w styczniu Karol Ciesz. że już wkrótce szereg dzieł, osnutych na tle ostatnich naszych wypadków, zamkniętym będzie. Że podobno już tylko 2 czy 3 powieści tego rodzaju zakończą śliczną tę galeryę. Czy istotnie taką jest myśl Szanownego Autora? Przepraszam najmocniej za pewną niedyskrecyę z mej strony - ale racz WPan Dobrodziej wierzyć, że najświęciej uszanowałbym życzenie WPana Dobr. co do zachowania tej wiadomości w tajemnicy, jeżeli tylko WPan Dob. objawi swą wolę w tej mierze raczy. Teraz zaś nie wiem istotnie czy i o ile zależy na tem Autorowi

292 / 98

TADEUSZ LANGIE

„Dzieciątka" i t. d. aby osoba Jego i wyjście mające dzieła ściśle do pewnego czasu pokryte były tajemnicą. Radbym wedle życzenia Wpana Dobr. w każdym razie postąpić i dla tego to – nie raz z próżnej ciekawości odważyłem się niedelikatne pytanie wyrazić.

Jeszcze jedna prośba: Czy nie pozwoliłby mi Wpan Dobrodziej pomówić z paru osobami mającemi wpływ i znaczenie we Lwowie – o chęci osiedlenia się Pańskiego we Lwowie? Ja bowiem sądzę, że gdy się te osoby dowiedzą, choćby nawiasowo o istotnem życzeniu Wpana Dobr. to szczerze zajmą się wysondowaniem opinii rządowej w tej sprawie – a może potrafią przygotować tak namiestnika Galicji, iż ten uprzedzony jak najlepiej, chętnie zagwarantowałby spokojny Panu Dobr. pobyt. Głównie mam tu na myśli prezesa Towarz. rolniczego i Kredytowego oraz vice-prezesa tego ostatniego towarz. a serdecznego przyjaciela rodziny naszej. Z nimi mógłbym otwarcie mówić – prosząc ich od siebie tylko o radę, jakby to Wpanu Dobr. ułatwić można? oraz o zdanie ich: coby na to rząd odpowiedział? i t. p.
Ci panowie bywają u namiestnika z urzędu swego – mogą tedy ważne rady udzielić. Oni to wydobyli mię z więzienia i zaproponowali mi profesurę w Zakładzie wyższym rolniczym. Będę tedy u nich zaraz po przybyciu do Lwowa w interesie własnym – przeto z łatwością znalazłbym sposobność wspomnienia o sprawie Pańskiej.
Proszę usilnie o łaskawe pozwolenie – lub zakaz negocyowania w tym interesie i w ogóle o polecenia do Lwowa. Wszystko z najściślejszą skrupulatnością obiecuję wypełnić.
Do 23° zabawię jeszcze z pewnością w Zarszynie – i z utęsknieniem oczekiwać będę łaskawego listu Pańskiego.
Polecając się nadal względom i łasce Wpana Dobr. przesyłam z uszanowaniem wyrazy Czci i Szacunku najniższy Sługa i wielbiciel Wpana Dobro.

Zarszyn 15 Kwietnia 1865 r.

Tadeusz Langie

Töpfergasse 267. 1/IV

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przepraszam najmocniej WPana Dobr. za tak długie milczenie, ale nie będąc we Lwowie w przeszłym tygodniu, nie zaraz list WPD otrzymałem. Teraz zaś widząc że myśl pierwotna i plany oraz wykonanie ich uległo niektórym zboczeniom i od pierwszego projektu WPana Dobr. się różni – postanowiłem szczegółowo pod każdym względem powziąć wiadomości, i całą rzecz jak stoi opisać.

Serdecznie mi żal że namiestnictwo odmówiło pozwolenia na przybycie Pańskie do Lwowa. Na takową decyzyę wpłynęło po części, jak mniemam, zbyt głośne rozgadywanie różnych osób o piśmie i zamiarach WPana Dobr. – Jedni, poczciwi ale nieoględni, mówili o tem chcąc wcześnie przyszłemu pismu nadać wagę, zjednać przyjaciół i materyalne poparcie. Drudzy, nieżyczliwi – opatrywali niepotrzebnemi komentarzami wieści te, i konserwatystom w sekrecie obiecywali że pismo przez WPana Dobr. redagowane, bardzo gorączkowe będzie (!) a gorętszym i młodym dowodzili, że pismo będzie rzucać się w objęcia Moskwy! Że podeprze „Ognisko" – i t.p. banialuki.

Przewrotność drobnych indywiduów doszła do tego stopnia że proponowano redaktorowi Tygodnika młodzieży (Tatomirowi) aby za kilkadziesiąt guldenów napisał do Dzien. literackiego recenzyę powieści „My i Oni" z warunkiem aby podniósł „straszliwą tendencyę jaka dchnie z tej powieści, tendencyę reakcyjną – rzucanie się w ramiona Moskwy"!! ..... Gdybym tego nie słyszał od Tatomira, Ujejskiego i innych, oburzonych podobną przewrotnością proponujących to doprawdy nie uwierzyłbym temu. Na najbielszej szacie, na perle najczystszej wody, podłość srokatą plamę!

Oczywiście że Tatomir, choć biedny bardzo chłopiec, odrzucił ohydną propozycyę i pełen zacnego oburzenia zerwał w skutek tego stosunki z proponującym – powiedziawszy im „że sumienia nie ma na przedaż". –

Konferowałem po dwakroć z p. Bronisławem Uj. i rozbieraliśmy wszelkie punkta dotyczące pisma. Co usłyszałem komunikuję WmPanu Dobr. powinien zaś może w kilka godzin po tym liście przyjedzie tam p. Wł. Zawadzki do WPana Dobr. – Szczery żal wyrażają wszyscy opiekujący się pismem, że WmPan Dobr. nie podziela wydawania co drugi dzień gazety, zamiast tygodnika. Motywuję to mianowicie głosami licznemi z kraju, które prosiły wyraźnie o częstsze wydawanie a głosy te dosyć wpływowe są na prowincyi. Przytem szlachta nasza ma istotnie wielki wstręt do książki każdej, tak, że dłuższy czekać wypadło na większą ilość prenumeratorów. Co się zaś tyczy utrudnienia kierownictwa pańskiego, to pragną zaradzić temu przez podniesienie budżetu na porto pocztowe i proszą cierpliwym tonem aby WmPan Dobr. nie opuszczał ich i raczył łaskawie wszystkie ważniejsze rozprawy przeglądać i absolutnie rozkazywać, które umieszczane lub odrzucane być mają. Pozostałyby tedy tylko polityka i kroniczka miejscowa, któreby musiały wprost iść do redakcyi we Lwowie by się nie spóźniały – ależ w nich cenzurowania nie będzie wcale. Artykuły zaś ekonomiczne nic nie tracą choć o kilka dni później wydrukowane będą jak napisane. Co do redakcyi samej, muszę dać sumienne zdanie o p. Zawadzkim, którego znam. Jest to człowiek poczciwy, ale chwiejny, słaby i nigdy na naczelnego redaktora nie zdatny. Jednak panowie zajmujący się pismem, gdy im coś o tem wspomniałem odrzekli: że właśnie dlatego go wzięli aby WmPan Dobr. mógł najswobodniej nim kierować i bez ceremonii polecać to lub owo. Z p. Zawadzkim kontrakt taki zawarło, że każdego czasu oddalonym być może za wypłatą kwartalnej pensyi. Ale ma wyraźnie i jasno zastrzeżone że koniecznie musi wypełniać wszystko, co mu WmPan Dobr. poleci – bez względu czy mu się to podobać będzie czy nie. P. Bronisław Uj. dał mi rękę na to i upoważnił do napisania tego WmPanu Dobr. że nawet p. Zawadzki ma polecone by osobiście wyraził i obiecał najrozleglejszą uległość WmPanu Dobr. – A więc jak się p. Uj.

wywarł ma WPan Dobrodziej jus gladii nad całą redakcyą i współpracownikami.
Gdyby się choć raz pokazało że redakcya coś zbacza od przepisów danych jej przez WPana Dobr. to w ten moment dymisyonowaną będzie.
Zresztą czuję to dobrze ci panowie i sami mi to oświadczyli otwarcie, że gdyby WPan Dobr. kierować pismem nie raczył, to zerwiecą całą sprawę i przebolą tak moralne jak i materyalne straty – ale w żadnym razie sami prowadzić wydawnictwa nie będą.
Mam nadzieję że dotrzymać zechcą i potrafią to co obiecują – ja tylko to piszę co mi mówili. Z nieśmiałością wszakże, jako drobniuchny pracownik, Kraj miłujący zanoszę także z uszanowaniem prośbę do łaski WPana Dobr. o nieopuszczanie nas w tej sprawie. Wszak to jedyny filar na którym opierać mamy sumienną pracę na przyszłość – to węgielny kamień narodowego gmachu!
Mimo niepowodzenia w sprawie przybycia Pańskiego – postanowiono po wydaniu kilku numerów raz jeszcze tę kwestyę poruszyć ale wprost u Namiestnika i jest pewna nadzieja że się uda. Jeżeli tedy WPan Dobr. na to pozwoli to prosimy o łaskawe polecenia.
Nie wiem jak WPan Dobr. postanowił uczynić z 1 numerem, co do swego w nim wystąpienia – ale byłoby to dla pisma i Kraju wielce pożądane aby „Słowo wstępne" raczył WPan Dobr. swoim opatrzyć podpisem.
Teraz tutaj różne projekta pism etc. pojawiają się – oraz artykuły zasadowe np. licha broszura Prągłowskiego, – o toż gdy ktoś nieświadomy rzeczy pytał Prągłowskiego: czy to on pisał dla owego dziennika, którym WPan Dobr. ma kierować, odrzekł w sekrecie niby – ale potakująco.
Niechby więc podobnym podszywaniom się lub niecnym zawikłaniom bałamucącym nieświadomych położy koniec czyn, po którym każdy pozna jakie będą zasady pisma Pańskiego.
Przepraszam z głębi serca WPana Dobr. za tę propozycyę, niestosowną może lub nieodpowiadającą myśli Pańskiej – ale czuję jakby to dobry wpływ wywarło, zwłaszcza że wiem jak gorączkowo Kraj oczekuje pisma, którego Orędownikiem Pan Dobrodziej być ma.

Za łaskawe ocenienie mej Korespondencyi najczulej WmPanu Dobrodziejowi dziękuję; również za słuszną uwagę o Towarz. roln. Wyznaję że bałem się dotykać obszerniej tej kwestyi, bo rząd na jedną dawniejszą w tym względzie propozycyę komitetu towarzystwa odpowiedział odmownie i zakazał formalnie zebrań prowincyonalnych. Dla tego też dałem temu projektowi pozór taki; że widok zagranicznych towarzystw rolniczych i ich zbawienny wpływ na rolnictwo tameczne pobudził mię do napisania tej myśli.

Nie wiem czy będę mógł teraz prędko napisać drugi i dalsze listy, bo bardzo skłopotany, mam głowę sprawą rekrutacyjną, dla której jedynie przybyłem i siedzę we Lwowie. Żal serdeczny mię przejmuje iż nie mogę nawet razem z rodziną, spokojnie i swobodnie pracować; ale póki nie ukończę trudnych a przykr[ych] interesów wspomnianych i nie zdołam uwolnić się od służby wojskowej – póty ani czasu, ani swobody umysłu, ani nawet chęci do ważniejszej pracy znaleźć nie potrafię. Mam nadzieję że do 1° czerwca wszystko pokończę.

Tygodnik młodzieży z uczuciem wdzięczności przyjął wszystkie łaskaw[e] rady i przestrogi WmPana Dob. i od 1° Czerwca zupełnie się przeobrazi, odrodzi niejako. Był on teraz trochę za ciężki, nie rozpowszechniony w skutek tego i za wiele własnych prac obejmujący. Oprócz tedy zmiany podług myśli przez WmPana Dob. łaskawie podanej, zamierza redakcya wprowadzić dział belletrystyczny, dawać wyjątki z dobrych ~~[illegible]~~ poezyi niedrukowanych jeszcze; życiorysy pisarzów i recenzye. Ale to wszystko w jednym dziale tylko, dla roz[sze]rzenia pisma tak aby i ci prenumerowali go, który dziś Dzien. literacki z biedy czytują i gorszą się jego nędzotą. Czy można ~~ten~~ plan przeprowad[zić] z korzyścią?

We Lwowie jest już prawie ~~[illegible]~~ Komitet nadzorczy (przy tego pisma) z kilku obywateli złożony, któ[rego] główną czynnością ma być ścisłe przestrzeganie: aby redakcya na krok n[ie] zboczyła od poleceń i kierunku wytkniętego ~~przez~~ WmPana Dobr.

Do 1° Czerwca pozostaję we Lwowie – jeśli przeto będę mógł służyć czem WmPanu Dobr. to proszę o łaskawe polecenie – wykonam je natychmiast po odebraniu.

Racz WmPan Dob. przyjąć wyrazy uszanowania i czci z jaką zo[staję]

jestem najobowiązańszym Jego sługą Tadeusz Langie

19/5 1865.

~~[illegible]~~ Korzystając z łaskawej obietnicy WmPana Dobr. napiszemy tu może coś popierającego Tygodnik młodzieży i poszlemy WmPanu z prośbą o potwierdzenie i nadmienienie jednak dla osobistej WmPana Dobr. wiadomości że p. Zawadzki nie lubi osobiście Załomina.

O Dublany 24go Czerwca 1865 r.

~~295~~ 601



Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najpierwsze składam dzięki za ostatni list Wmć Pana Dobr. Istotnie nie zasłużyłem na tyle zaufania i dobroci, jaką tchnie z drogiego mi pisma Pańskiego – i nie znalazłbym dziś słów na oddanie mocy, jakiemi przejęty dla WPana Dobrodzieja jestem.
Raz Wmć Pan Dobr. wierzyć, że zawsze i wszędzie starać się będę czynem dowodzić, jak wysoko cenię łaski i zaufanie, któremi mnie WPan Dobr. łaskawie ~~obdarza~~. Odpowiadać na nie będę, zawsze nie krępowaną szczerością, czerpiąc do niej odwagę w ufności w dobroć WPana Dobr. dla mnie.
W końcu tego miesiąca obejmuję zarząd majątku mojego Wuja Celestyna Zakaszewskiego, obywatela wołyńskiego, który obecnie w Brukselli bawi, mając wzbroniony przyjazd do Galicyi. Majątek mnie powierzony leży blizko Krakowa, tak że mieszkać będę o 2 mili od miasta a oprócz tej wsi administrować drugą o 1 milę oddaloną. Pracy będzie dużo – zwłaszcza że teraz, od czasu jego wydalenia się za granicę, wkradło się rozprężenie i kułaszcze próżniactwo między czeladką. Wiele sobie z początku obiecuję z tego powodu przykrości – ale mam w Bogu nadzieję, że zwolna przyprowadzę gospodarstwo to do porządku. Szczycę się bowiem drogiemi wielkiemi darami Opatrzności: zdrowiem siłami i zamiłowaniem do rolnictwa obok chęci do nauki i pracy. Doświadczenia nie mam wprawdzie ale ufam że każdy z starych sąsiadów, i zresztą włościanie miejscowi wesprą mnie w wątpliwych razach uwagami swemi, na które wiele liczę i odnosić się do nich zamyślam.
Mam nadzieję że pomimo zajęć gospodarskich znajdę sobie czas swobodny do pisania ~~[illegible]~~ artykulików rolniczych do Hasła. Dałby Bóg aby się tylko przydały na co. – W tym miesiącu zaznałem tyle kłopotów i trosk różnego rodzaju, że mimo najszczerszej chęci nie mogłem wcześniej dać artykułu gospodarczego redakcji Hasła, jak wczoraj. Teraz właśnie piszę trzeci list.

Z powodu wyścigów i Kontraktów zjechało się wielu obywateli wiejskich do Lwowa, różnie więc gwarzą o Haśle. Zebrawszy ~~jednak~~ wszystkie zasłyszane zdania i uwagi rozsądnych ludzi wypadłoby następujące orzeczenie – jako vox populi: Hasło jest pismem, które widzi i sądzi rzeczy zdrowo i jasno; cel najpiękniejszy przebija w zasadach jego, i posiada współpracowników takich, jakich jeszcze żadne pismo polskie nie miało. Może ono w zupełności odpowiedzieć

magazynem kraju i stać się niejako sumieniem i doradzcą intelligencyi polskiej – ale – dziś jeszcze na tym wysokim stopniu rozwoju swego nie stanęło. Każdy wierzy że stanie na owym punkcie, do którego śmiało i widocznie dąży, ale obecnie jest jeszcze w pochodzie – wspina się dopiero. – Zarzuty jaśniej określone, są takie: że obok korespondencyi najświetniejszych, ~~[illegible]~~ z zagranicy, korespondencyi, które jak znawcy twierdzą mogą służyć za wzór artykułów najpierwszego dziennika – *za słabo występują siły krajowe*; tak np. w jednym z ostatnich numerów były dwie korespondencye z Paryża, a krajowej żadnej. Zagraniczne bywają bardzo obszerne, choć prześliczne – a miejscowe ~~[illegible]~~ właściwości krótkie lub żadne. – Ekonomiści pocześni uskarżają się na brak artykułów gospodarczych w oddziale „Gosp. przem. i handel". – Mówią że raz dziś tam specyalniejsze jakieś kwestye, dotyczące postępowego rolnictwa znajdować.

Miałem tę szczerą pociechę że powszechnie podobał się mój artykulik pierwszy co mi też dodaje ochoty do dalszej pracy; ale zdaje mi się, że to za słabe przecież artykuły, bo słusznie wymagać mogą artykułów wstępnych, traktujących rzeczy swojskie. Nawet wyznam otwarcie, że to dosyć pismu szkodzi, że tak słabiutkie (w stosunku do innych korespondencyi) artykuły wstępne wkradły się już kilka razy do pisma naszego. To także jest najważniejsza przeszkoda, dla której opiekunowie materyalni Hasła nie chcą przemienić je na pismo codzienne. Słusznie bowiem twierdzą, że kiedy teraz redakcya miejscowa (lwowska) nie może sobie rady dać z artykułami wstępnemi, i skleja polityczne artykuły, których podług projektu zupełnie miało się nie dawać na czele pisma; – jakże potrafi wydołać ~~pismu~~ potrzebom pisma codziennego?

Na naradzie, jaką *prywatnie* odbyliśmy przypadkiem, zeszedłszy się z pp. Ujejskim i Tustanowskim, stanęło ~~[illegible]~~ na tem, że istotnie *teraz* nie podobna wydawać Hasła codzień, – ale nie ze względów finansowych, lecz z braku kierownika w miejscu. Ja wyznaję *że* nalegałem najenergiczniej na tę zmianę pisma, ale uległem widząc że słuszną jest ta ostatnia uwaga. „Dziś zdaje mi się – że najpilniejszą kwestyą byłoby uproszenie Wmćana Dobr. o powtórne stara=

staranie się przybycia do Lwowa." Na co odpowiedzieli mi sami Panowie, że gdyby dzisiaj WPan Dobrodziej przyjechał, to od jutra chcieliby już Miasto codziennem mieć pismem; ale podczas nieobecności Pańskiej we Lwowie boją się aby nie ostało a zarazem nie popsuło sobie utrwalającej się teraz z dniem każdym dobrej opinii. Co do przybycia WPana Dobr. napomknąłem im, że powinni się wszelkiemi siłami starać, przez ludzi wpływowych tak usposobić zawczasu namiestnika aby w razie danym można było powiedzieć: iż pismo tak dobre i do pracy spokojnej wzywające upadnie – jeżeli p. Namiestnik nie da pozwolenia przyjazdu Panu Kraszewskiemu." On zaś tak się oświadcza zawsze z gotowością służenia krajowi „czem tylko może" – iż nie wątpię o dobrym skutku tak zaaplikowanej prośby. – Oprócz tego jednak powiedziałem że WPan Dobr. słusznie obawiać się będzie możliwego kiedyś wydalenia, lub co gorzej wydania Rosyi, otóż starać by się trzeba o zapewnienie stałego tutaj pobytu lub wyskania dla WPana Dobr. obywatelstwa tutejszego. Jeżeli tedy WPan Dobr. życzy sobie tego to proszę o łaskawe doniesienie, albowiem Panowie Miastowi całą duszą pragną tego i wszelkich starań dołożą, aby tę sprawę pokierować pomyślnie.

Wracając się jeszcze do samego pisma, zdaje mi się że cośby zaradzić trzeba brakowi miejsca na korespondencye liczne i długie. Mnóstwo przybywa codzień i .... starzeje się, – bo niema gdzie ich ~~[illegible]~~ umieścić. Przychodzi mi na myśl, czy nie trzebaby może powiększyć format? albo wyrzucić całkiem inseraty? chociaż te przynoszą znaczny dochód. Inaczej bowiem, trzebaby albo prosić niektórych współpracowników o krótsze listy, albo ~~[illegible]~~ o rzadsze. Tego bym się jednak obawiał proponować korespondentom, których prace zdobią pismo i których każdy ustęp pełen jest wartości prawdziwej.

Zresztą ja sam i tak niebym nie wymyślił, więc przepraszam WPana Dobr. i za te słów kilka; jednakże widzę i słyszę, że zalega mnóstwo dobrych rzeczy, którychby szkodaby zmarnować. Spóźnione zaś tracą znacznie na wartości.

Z korespondentów najmilszym publice miejskiej i wiejskiej, jak słyszałem, jest ów M. z nad granicy polskiej i szwajski z pod Krakowa. – Oczywiście nie ujmuje publiczność wcale tem zdaniem piękności i wartości innym korespondencyom

najsłabszego wszakże uważanym jest Korespondent wiedeński – a tam sądzę, że właśnie tęższego by człowieka mieć trzeba. Artykuły wstępne, które jużi politykę obrabiają, powinno iż same tylko sprawy krajowe i zasady traktować miały – są istotnie piętą Achillesa w naszem Haśle. Najsilniejsze wrażenie, jakie na czytających mocno którykolwiek zobaczyć, uczyniły przecudne i z głębi czystej duszy snowane Listy drezdeńskie. W każdem kółku, w każdem towarzystwie z młodych lub starych, gorących lub spokojnych złożonem, o niczem nie mówią od dni kilku tylko o owych listach. Zdaje się, że potężny a zamierzony widocznie przez autora wpływ wywrzeć potrafią te listy i daj Boże aby skutki wpływu tego i samopoznanie narodu co rychlej nastąpiło. Słyszałem poważnych a wykształconych ludzi zdanie w tym względzie: „iż takiego artykułu żadne pismo polskie jeszcze nie miało, i żałować tylko wypada że jeszcze za mało Hasło liczy prenumeratorów, aby święte prawdy w listach zawarte rozbiegły się jak gońce światła, wiary, i czystej miłości narodu i przeniknęły duszę każdego Polaka."

We Lwowie hucznie, tłumno i wesoło, jakby nie był miastem narodu znędzonego, poranionego i upadającego pod brzemieniem nieszczęść i materyalnego niedostatku. Panowie jaśni i ich matrónki prawe lub nieprawe stroją się jaskrawo i lśniąco i jeżdżą na wyścigi konne, które śmią nazywać warunkiem podniesienia chowu koni w kraju! Smutno też bardzo w kółkach ludzi, kochających kraj szczerze i bolejących jego cierpieniem. Oprócz kilku bardzo bogatych ludzi, bawiących się w chów angielskich koni, mnóstwo licznych obywateli, którzy w skutek nierozważnego małpowania zadłużyli się i zrujnowali ojcowiznę angielskiemi końmi, ale mimo to, za pożyczone na lichwę pieniądze sprowadzają podkasałe konie i śpiczastych anglików a nawet sami wdziewają strój dżokejski i wygrywają dla lichwiarzy zakłady i nagrody. Jeden z takich bankrutów niepoprawnych wygrał na obecnych wyścigach największą nagrodę, ale oddał ją żydom za to tylko, aby mu wstyd nie robili i przed wyścigami nie grabili mu vollblutów za długi. (fakt autentyczny.) –

Co do Rol. ten przycupnął teraz i znaku życia nie daje. Karol Cieszewski zaś wyjechał na kilka miesięcy do Salzbrun, gdzie trafił się jakiś Moskal umierający i nie znający języka niemieckiego, który szukał pod bardzo korzystnemi warunkami towarzysza podróży i znalazł go w Karolu.

Przepraszam za zaobszerną gawędę i przesyłam WmPanu Dobro. wyrazy najgłębszego uszanowania i podzięki za łaskawe względy.

Najniższy Sługa i wielbiciel

Tadeusz Langie

Adres mój od 26° t. m. gdzie pojutrze wyjeżdżam

Kraków – przedm. Piasek – w Raju 27

11/VII 1865. 295

103

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najczulsze składam dzięki za łaskawe życzenia. Mam w Bogu nadzieję że obowiązków przyjętych dopełnię – chociaż wyznaję szczerze iż z drżeniem i nieufnością w siły własne przyjmowałem je.

Jeszcze dni kilka zabawię w Krakowie w kółku rodzinnem, które się zebrało w komplecie, niezaznanym od dawna. Na wieś przenoszę się wkrótce – ale codzień ~~[illegible]~~ posyłać będę do Krakowa po listy, adres więc ten sam pozostaje. Mieszkanie moje o ¼ mili od miasta odległe.

Handbuchów dobrych, rozświecających stosunki krajowe nie ma właściwie; ale w pojedynczych działach istnieją książki, któreby WmPan Dobr. przejrzeć musiał, chcąc nas bliżej poznać. Takie tedy zbiorę jak najrychlej i prześlę WmPanu Dobr. do Drezna.

Szczerze ucieszyłem się formalnem pozwoleniem i upoważnieniem ze strony WmPana Dobr. do robienia starań we Lwowie. Napisałem natychmiast o tem osobom czekającym niecierpliwie na wiadomość od WmPana Dobr. i myślę że już w tej chwili coś stanowczego uradzili lub zrobili u Namiestnika.

Wkrótce przyjedzie tu ze Lwowa p. Tustanowski, obywatel z Brzeżańskiego, orędownik Hasła, i opowie mi jak rzecz cała stoi. A stąd zamyśla pojechać na parę dni do Drezna, wyłącznie dla [illegible] WmPana Dobr. i omówienia bliższego całej sprawy.

Ojciec mój i brat wyrazy uszanowania [illegible] WmPanu Dobrodziejowi.

P. Tustanowski jest to młody, majętny obywatel, który
wprawdzie nie rozumie się wiele na dziennikarstwie i ra-
czej salonowe, encyklopedyczne wykształcenie posiada jak
gruntowną znajomość jakiegokolwiek zawodu. – Ale
ma stosunki z wielu zamożnymi obywatelami i pra-
wy charakter, który jedna mu zaufanie i życzliwość
znajomych. Podpiera on hasło głównie materyalnie
bo inaczej nie może. A w niektórych kwestyach ściśle
dziennikarskich da się powodować i kierować. Czuje
on także słabość lwowskiej redakcyi i dla tego wsze-
lkich starań dokłada aby wyjednać Wmu Pani Dobr. wo-
ność pobytu we Lwowie. Całe kółko starających się
o pomyślność tej sprawy ma jemu opowiedzieć swoj
gotowo stan rzeczy aby umiał Pani Dobr. wszystko
zakomunikować.
Pisząc do nich zalecałem utrzymanie tajemnicy działania
i sądzę że dostatecznie pojmują jej ważność.

Był tu u mnie Cieszewski, oczekiwał bowiem
paszportu ze Lwowa do Salzbrun. Będzie prawdo-
podobnie za kilka tygodni w Dreźnie. Niech też
Wmu Pani Dobrodziej razy ostrożnie go badać o Rolb.
ale zarazem nie wszystkiemu wierzyć co powie.
Bo to jednego Tańcuchów ogniwa. Nie radbym
przytem aby zmiarkował iż cośkolwiek o Rolb. domy-

siłem Panu Dobr. Zdaje mi się wszakże iż on trochę jaśniej patrzy teraz. A może nie całkiem szczerze?... Bądź co bądź jest to chłopak z poczciwem sercem, choć może za nadto zarozumiały. A myśl redakcji jakiegoś pisma uśmiecha mu się bardzo.

Potrzeba gwałtowna byłaby jakiegoś dziennika literackiego – ale także on nie jest na redaktora bo za mało znany, za słabych zdolności i za uległy tysiącznym wpływom – za chwiejny. Ja marzę o literackiem piśmie, któreby z jednego ogniska wyłoniło się z hasłem – ale to później – t.j. gdy W. Pan Dobr. stale się u nas osiedli i gdy hasło mocno a codziennie krzyczeć będzie.

Co do listów drezdeńskich – te, jeśli wolno szczerze powiedzieć: są za piękne i za ważne w obecnej chwili aby przebrzmieć miały wraz z dziennikiem. Dlatego zdaje mi się że konieczności byłoby wydać je osobno. Miałby nawet większy pożytek kraj cały z takiego dzieła, aniżeli z samych artykułów w czasopiśmie.

Nie usłyszałem <u>żadnego</u> zdania przeciw listom ale wiele natomiast ludzi mówi iż <u>szkoda ich do dziennika</u>. W każdym razie dalsza ich serya byłaby nader pożądaną. –

p. Tustanowskiemu ~~[illegible]~~ spróbuję trochę nagadać o potrze-
agitacji między obywatelstwem na prowincji, by Hasło pre-
numerowało więcej niż dotąd. Oni bowiem nie bardzo k[…]
rzecz energicznie prowadzą, a wszakże to najłatwiej im
uskuteczniać przez krewnych, przyjaciół etc. Dotychczas le-
dwie 300 prenumeratów naliczyć można! Znalazłem zaś
tam niektóre okolice – szczególniej w Zachodniej Galicji – gdzie o
Haśle nie wiedzą nawet! „Czas" niby ignoruje Hasło – ale
też to właśnie dowodzi że się go obawia. Odmówił na-
wet rozesłania 1go numeru za granicę, co wprzódy Zaw-
adzkiemu obiecał.
Co do Zawadz. ten uważam że zaczyna się wszystkiego oba-
wiać, coby mogło ~~nie~~ niemiłem być dla rządu w Haśle.
Nic mu teraz nie mówiłem, bo to chwila dla WPan[a]
Dobr. ważna – ale jeżeli pozwolenie pobytu Pan Do[br.]
otrzyma, to Zawadzkiego rozpalać trochę będziemy mus[ieli]
bo zwolna i zastygnąłby gotów, gdyby go samemu
sobie zostawić. Nie idzie tu o politykę, ale o
ducha ~~[illegible]~~ w całem piśmie. Martwił on się pr[zy]
Jenną i uskarżał na Szujskiego, że „dotyka" w Każd[ej]
Korespondencji powstania z 863 r. – a to bardzo nie-
miłe rządowi więc niebezpieczne dla „pisma" – Jak u-
nie, nie sprzeczałem się, bo teraz lepiej cicho siedzieć – ale
mi ten objaw dziwnym się wydał u Zawadzk. bo „doty-
kanie" powstania nic w sobie nie zawiera niebezpiecznego
a czasem nawet jest koniecznie potrzebnem.
Być może, że się mylę w sądzeniu go i niesłuszne
wnioski na przyszłość wyciągam z jednego wystąpienia
jego – ale bądź co bądź utwierdzam się w przekonaniu że
Zawadz. opieki potrzebuje, bo pod względem zdań jest
jeszcze małoletni. Z niego można mieć redaktora najgorsz[ego]
i reakcyjnego, stosownie do użycia go.
Racz Pan Dobr. przyjąć łaskawie wyrazy uszanowa-
nia i wiary z jakiem zostaję

najżyczliwszy ~~[illegible]~~ sługa i wielbiciel

Kraków – Maj 28 – Tadeusz Ław[…]

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Był tu u mnie kilka godzin p. Tustanowski. Trwa on ciągle w zamiarze zawierzenia osobiście WPanu Dobr. wszelkich ważniejszych wiadomości w sprawie Pańskiej – ale że teraz nic jeszcze stanowczego nie dało się wydobyć, przeto odkłada wyjazd swój do Drezna na później. Tymczasem zaś prosił mię, abym WPanu Dobr. zakommunikował to, co dotąd zrobiono i dalsze kroki obmyślać. Serdecznie ucieszyłem się jego myślą w tej sprawie wizytą – i cieszę się takiemi dowodami szczerego zajmowania się nią.

Do namiestnika chodzili, ale ten pomimo obietnicy wszelkich ze swej strony ustępstw starał się dowodzić że ta sprawa przechodzi zakres jego władzy i że koniecznie w Wiedniu rozstrzygniętą być musi, jako dotykająca międzynarodowych stosunków. Napomknął coś o tem: czy pismo później zostanie takiem samem jak dziś? i wyraził z dzisiejszego ducha i kierunku pisma prawdziwe zadowolenie. Oczywiście przyrzeczenie mu dano że ściśle takiem samem zostanie pismo nadal.

Do Wiednia już się zabierają panowie starający się i mają obietnicę od X. Sap. i drugiego dygnitarza że wszelkie tę sprawę popierać wpływami swojemi będą – ale to aż w Sierpniu w czasie przejść może bo oba wtenczas dopiero w Wiedniu będą.

Czy oprócz tego ma Pan Dobr. jakie znajome podpory w Wiedniu? bo lepiejby złączyć je i rozstrzelonemi siłami nie działać.

We Lwowie to także jest już <u>zapewnione</u>, że gmina tamtejsza choćby Pan Dobr. żadnego nieruchomego majątku nie kupił, z radością zaprosi Pana Dobr. na członka swego.

Cieszy mię to bardzo, ale niestety nie wielki z tego dla teraźniejszych działań naszych pożytek, bo przyjęcie to <u>wtedy</u> dopiero nastąpić może gdy WPan Dobr. już poddanym austryackim zostanie.

Teraz szłoby o to najpierwiej aby Pan Dobr. raczył stosowne kroki poczynić w celu uwolnienia się z poddaństwa moskiewskiego.

Czy to jest możliwe? i kiedyby się ukończyło? nie wiemy – ale prosimy o ile można o rychłą nato odpowiedź.

Dziś widzę, że cała sprawa utrudniła się przez to że poprzednie starania nieszczęsne były robione na dworze i rozmyślnie komentowane temiże Pan Dobr. dla wydawania gazety chce przybyć.

Kto wie tedy czy nie byłoby dobrze – gdyby te działania okazały się ~~[illegible]~~ niepodobnemi do urzeczywistnienia pomyślnym skutkiem, aby Pan Dobr. podał o pozwolenie przyjazdu na pewien czas do Krakowa dla szperania w bibliotece Jagiellońskiej i do Lwowa dla koniecznego przeglądania (unikatów) aktów i rękopismów bernardyńskich, oraz biblioteki Ossolińskich ~~[illegible]~~ w celu zaopatrzenia ~~[illegible]~~ się w materyały do rozpoczętych prac naukowych.

Jest to myśl mego Ojca, który rad by z duszy powitać Pana Dobr. na naszym kawałku Kraju.

<u>Co do extradycyi</u> niech Pan Dobr. będzie całkiem spokojny, zapewnili mię wszyscy mający wpływy i znajomość z namiestnikiem że to w żadnym razie nastąpićby nie mogło – jak już Pan Dobr. raz we Lwowie będzie. W najgorszym razie żąda władza poręczenia od osób mających tu majątki i znanych i dobrze położonych w rządzie a to jest już dla Pana Dobr. na wszelki wypadek zamówione i zapewnione najsolenniej.

Podobno posiada Pan Dobr. paszport szwajcarski – czyby nie można wydobyć nań od Konsula austr. w Dreźnie wizy, choćby tylko na <u>czas pewien</u> dla poszukiwań w bibliotekach?.. – A tymczasem

porzucić można krótki o umówieniu się z poddaństwa.
Co do Kasta dziś stoi rzecz tak – że w razie niepodobieństwa przybycia Pana Dobr. do nas, nawet za ½ roku, to raczej zdecydowani są założyciele zamknąć je, jak bez Pana Dobr. prowadzić, bo nikomu nie powierzyliby tego. Ale póki będzie cień nadziei to trzymać go pragną i utrzymają z wytrwałością godną tej sprawy.
Tymczasem wszakże, aby mocniej trochę stanęło, proponuję i zapytuję czy Pan Dobr. nie ma co przeciwko temu, aby od 1° września lub od paźd. przynajmniej zacząć je wydawać codziennie z Laskowa, pomocą i kierownictwem pańskiem – a jeżeli się Pan Dobr. zgodzi na to i pozwoli, to oczywiście wzmocnić by trzeba koniecznie redakcyę we Lwowie. Poszukalibyśmy tedy autora zdatnego a pracowitego i posłalili go obok Zawadzkiego, tak, aby się podzielili działami dziennika i pomagali sobie wzajemnie a zostawali na równi władzy względem siebie i byli pod Pana Dobr. kierunkiem. Po przybyciu Pana Dobr. nastąpiłaby podług Jego woli i uznania rektyfikacya tej tymczasowej redakcyi i jeden z nich zostałby do pomocy Pana Dobr. a drugi odszedł, pod którym to warunkiem przyjęłoby się nowego, albo gdyby Pan Dobr. chciał to zostaliby oba.
Tustanowski na wypadek pozwolenia pańskiego na to – zapytywał mnie tu w imieniu swojem przyjaciół: kogo bym proponował?
Ja tedy mam na myśli jednego młodego bardzo pracowitego i zdolnego pisarza, ale nie wiem czy będzie mógł przyjąć. Jest on mi bardzo dobrze – bo od dziecka znany więc pomówię pogadałbym z nim w razie przychylnej ze strony Pana Dobr. odpowiedzi na ten list. On teraz na wsi siedzi i o niczem nie wie. Gdyby przyszedł to rzecz, że niezmordowanie by obowiązki dopełniał. Zawadzki się trochę opuszcza, bo za dużo ma korzystnych interesów – wziąłby się zdał z boku energiczny i pracowity

człowiek, coby mu przykładem przypomniał obowiązek – a często i wyręc
Myślę że zgodziliby się – bo obaj porządni ludzie i nie uparci.
W każdym razie nic nie zrobimy bez pozwolenia Pańskiego i
na to czekać będziemy.
Wydawanie odrębnej gazety będzie nie długo konieczne zdaje mi
się, bo sejm będzie w listopadzie, z którego sprawozdania publika
chciwie czytuje a tej długie. Z zgromadzeniu towarz-rolniczego byli
Panowie założyciele prosili mnie przez Tustan. aby Pan Dobr. do
wieść, że jeżeliby rachunki administracyjne chciał Pan Dobr. prze
z powrotem do nich, to albo na moje ręce, gdyż ja z nimi
bezpośrednio w komunikacji częstej zostaję, albo wprost do Niej
Ten jednak obecnie wyjechał z domu do familii czy znajomy
i nie wiemy kiedy wróci. Możeby tedy podać Pan Dobr. adres
Tustanowskiego? Proszę rozkazać jak mam zrobić?
Proszę oni również o jaki debut dla Hasła na całe
powiatskie, co podobno Pan Dobr. raczył przyobiecać.
O korespondenta z Wiednia postarali się już – ale teraz pi
suje dla próby (pod S). Pisuje po niemiecku – redakcja tłumacz

---

W tej chwili odbieram łaskawe pismo Wielm. Pana Dobrodz
w sprawie p. Crechows.
Ponieważ nie było wyrażone na kopercie ile pieniędzy się
ma znajdować przeto donoszę, że znalazłem tam:
23 talary i 2 ruble rosyjskie. Czy tyle było?
Sprawą tą zajmę się całem sercem i najczulsze dzięki
składam Wielm. Dobr. że mi do takiego uczynku daje
sposobność.
Nie bardzo to da łatwo pójdzie – teraz jednak to tylko
donieść mogę, że pomyślne przybycie do Drezna pana L.

Ludwika zależeć będzie od jego sprytu – bo ktoś mogę znaleźć drogi i sposoby na to tylko aby go do Prus wyekspedyować, tam jednak prawdopodobnie będzie musiał sam się dostać jakoś do kolei i jechać dalej. Postaram się jednak i wszystkich środków użyję, aby mu to ułatwić, a w ostatnim razie dam mu szczegółową informacyę zachowania się za granicą.
Może Bóg da że się to wszystko uda – radbym też gorąco aby stworzyć kochającym się braci; czuję głęboko niepokój pana Czechowskiego i pragnę szczerze ulżyć mu w tej sprawie.
Dziś t.j. 14go po południu odebrałem list – Jutro dopiero mogę posłać bilet do p. Mazaraki. Kiedy jednak potrafię przemycić p. Ludw. nie wiem ale sądzę że ~~za~~ 5 dni najdalej. Niech Pan Dobr. łaskawie wybaczy jeśli źle postąpiłem, ale nie znalazłszy w liście polecenia ~~3~~ co do pieniędzy – i domyślając się że są przeznaczone na drogę do Drezna – zatrzymałem 23 talary aby je wręczyć p. Ludwikowi.
Że zaś Pan Dobr. pisze aby posłać list i pieniądze rychło do pani Mazaraki – więc posłałem z listem 2 ruble mające prawdopodobnie służyć na drogę z Kongresówki do Krakowa dla p. Ludwika. Starać się będę koniecznie zobaczyć osobiście na granicy z panią Mazar. – ale to nie może w <u>żaden sposób</u> prędzej się stać jak w poniedziałek 17go bo tu teraz nie tak łatwo podobne sprawy załatwiać jak przed 862 rokiem.

Widzę z przypisku Pana Dobr. że się wyraziłem nie jasno w przeszłym liście co do pisma literackiego. Ja chciałem tylko powiedzieć że śnię, marzę o dobrem piśmie przez Pana Dobr. wydawanem za przybyciem Jego tutaj. Marzę o niem istotnie bo czuję onego potrzebę. Ale nigdy nie śmiałbym do

wydawania ani do pisania do niego się porywać. Ani sił, ani zdolności i wykształcenia na to nie mam. Moje siły i wiedza w tym kierunku tylko się na tem ograniczają, że wymarzyć sobie potrafię jakieś dobre pismo literackie, złożone z prac znakomitych i będące zarówno piękny[m] i wonie[jącym] kwiatem jak i lekarstwem zielem gojącem tyle ran biednego ciała narodowego. Racz Pan Dobr. przyjąć łaskawie zapewnienie głębokiego poważania i czci z jaką zostaję najniższym sługą i wielbicielem Jego

Tadeusz Langie

14/7 Lipca 1865 r. Kraków-Raj. 2

Z niecierpliwością oczekuję łaskawej odpowiedzi na wszystko o co ja i panowie Hastowi proszą w tym liście.

Ojciec mój i brat zasyłają wyrazy uszanowania Włamd

108 ~~278~~

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Czekałem dotychczas na wieści ze Lwowa w sprawie Pana Dobr. chcąc już coś pewniejszego i ważnego WmPanuDobr. zakomunikować. Ale nie otrzymałem nic, bo jeden z najgłówniejszych mecenasów dopiero za dni kilka przybyć ma do Lwowa, a około 15go wyprawić się do Wiednia. Daj Boże aby przecie coś zdziałano dobrego i stanowczego w tej tak ważnej dla nas i Kraju sprawie.

Książki dla WmPana Dobr. kupiłem i korzystając z okazyi przesłałem. Zdawało mi się że tak najprędzej i bez wielkich kosztów dostaną się do Drezna. Zapłaciłem za nie okrągło 3 guldeny austr. srebrnych, co więcej w tym guście znalazł prześlę znowu, ale te zdaje mi się że dosyć dokładnie poinformować i objaśnić mogą WmPana Dobr. w najważniejszych sprawach Kraju naszego. Jedna t.j. „Handbuch" zawiera spis urzędów, zakładów, armii, miast, powiatów, wsi, szkół, produkcyi rolniczej i przemysłowej etc. Obliczenia nie były dokładne ale innych nie ma. Druga obejmuje wszelkie ustawy i patenta modyfikujące je w kwestyach prasowych, dziennikarskich, i dotyczących praw obywatelstwa, oraz zasad kierujących władzą przy wydawaniu lub przyjmowaniu obcokrajowych ludzi.

Nareszcie trzecia zawiera podobno ustawę gminną. —

Zaszczycony ważnem poleceniem Wielmożnego Dobr. zajęcia się sprawą p. Ludwika Orzech. zrobiłem początek – bo tylko pojechałem na granicę, uwiadomiłem odpowiedniemi drogami osoby, o mojem przybyciu i porozumiałem się z niemi ustnie w kwestyi przesłania mi do pierwszej wsi tutejszej wiadomego przedmiotu. Tu już ułożyłem dalsze podawanie jego z rąk do rąk tak, aby wprost do mnie się dostał. Gdy go już otrzymałem – wszystkiem osobiście Ojcu mienim, aby drugą a trudniejszą połowę zajęcia się tą sprawą dopełnił – gdyż ja podołaćbym temu nie potrafił. Dziś jak mi donosił Ojciec już wszystko szczęśliwie się skończyło z czego się najserdeczniej cieszę i gorącem sercem „Chwała Bogu!" wołam. Wyobrażam sobie błogość uczucia, jakie przejmuje zacnego X^dza^ Orzech. mającego już brata przy sobie – i po dopełnieniu ślubu tak wzniosłego a tak długo na sercu ciążącego.

Dziś odebrałem list od p. Zawadzk. w którym prosi o artykuł o Towarz. rolniczem, i nalega na jak najrychlejsze przesłanie jego: „bo Gaz. Narod. już o tem pisze – ubiega nas". Tego motywum nie tylko nie

za ważne nie uznaję, - ale nadto postanowiłem wyczekać
aż rzeczona Gazeta ukończy swoje gadanine.
Kwestya reorganizacyi Towarzystwa i w ogóle każda o
niem wzmianka, jak się bliżej rozpatrzyłem w tej sprawie -
jest nadzwyczaj trudną i drażliwą. Pochlebiać niesłusznie
nie umiem i nie godzi się — a ganić trzebaby wiele,
co mowa w obec teraźniejszego stosunku towarzystwa
do rządu jest więcej szkodliwe jak pożyteczne. Wpraw=
dzie można łagodnie i ostrożnie wytknąć niektóre
niedostatki, zwłaszcza te, które rząd spowodował - oraz
nie dotykając towarzystwu (prostością) wyrazić szczerze jakby ono
działać mogło, gdyby skrępowanem niebyło etc. ale
właśnie chcę taki artykuł pisać po ukończeniu
rozumowań Gazety Narodowej, przyczem wytknę
nie jedno, co opuściła lub źle pojęła.
Odpiszę też p. Zaw. z prośbą aby tej kwestyi teraz
nie poruszał; nic ona nie straci na małej zwłoce
a daleko lepiej może być podniesioną i wytrawniej
sądzoną, gdy na razie jej nie poruszamy lecz tylko
obserwować będziemy głosy pro i contra oraz ton,
w jakim odezwie się w tej mierze dziennikarstwo
rządowe.
Być bardzo może, że zapatrywanie się moje zupełnie
jest mylne. Tłomaczę się jednak szczegółowo z niego
WmuPanu Dobr. w nadziei, że raczy Pan Dobr. sprostować

je łaskawie u mnie i po prostu pokrić natychmiast-
we, w razie uznania potrzeby tego, pisanie artykułu
wzmiankowanej treści.
Zajęć mam teraz tak wiele, że doprawdy trudno mi siąść
do pisania artykułu - ale mimo to w tych dniach wypraw-
coś dla Miasta do Lwowa.
Obok najrozmaitszych interesów - mam żniwa w dwóch o
1½ mili odległych wsiach - a zamiast pomocy ciągle tylko
przeszkody rozmyślnie mi stawiane napotykam w moich
podwładnych. Gdzie sam nie dojrzę - tam pewnie szkodę
mi zrobią. Nie dziwię się ale ubolewam nad tym odzie-
niem ludzkiej natury. Objąwszy rozprzężone i rozkradane
bezczelnie gospodarstwa - zacząłem od tego moje czynności
że najściślejszy dozór i najdokładniejsze zdawanie rach-
ków zaprowadziłem. Na inne nadużycia, na lichą i
niechętną robotę patrzę przez palce dotychczas i czasem
tylko zwrócę najłagodniej i w tonie propozycyi uwagę
robotnikowi lub dozorcy, że wykonanie takie robót
przeznaczonych jest niesumiennością; ale w kradzieżach
i rozbójstwach, z których zasłynęły na całą okolicę
obiedwie wsie w zeszłym roku - nieubłaganym si-
staję i usuwam pomału za najpierwszą dowiedzioną
nierzetelnością złych i niepoczciwych ludzi. Malkontentów
tedy mnóstwo - ale Bóg widzi, że innego środka nie
ma na powściągnięcie rozprzężenia jeno sprawiedli-
wa surowość i wyjście odrazu czyli rozwolnionych.
Nie byłem w stanie tyle napisać w zeszłym miesiącu

artykułów do Hasła, ile mi wyznaczono. Alež ktoby był bezstronnie przypatrzył się moim kłopotom i zajęciom, które przy braku doświadczenia i biegłości u mnie, olbrzymiały jak cienie przed okiem rozchorzałego fantasty lub imaginacyi bojaźliwego; ten nie wziąłby mi za lekceważenie zobowiązań, opracowania dwóch tylko artykułów. Tymczasem starać się będę jeżeli nie w tym, także żniwnym miesiącu, to w Wrześniu pouzupełniać zaległości i oprócz artykułów krótszych jakąś rozprawkę gospodarczą przygotować.

Pisałem do Zawadz. o kłopotach moich, prosiłem się o pobłażanie w tym (trudnym) czasie dla mnie, nowicyusza w pisarskim i w praktyczno-gospodarskim zawodzie.

Niewiem jak to wziął – ale widzę, że bardzo pilne nie muszą być gospodarskie artykuły, kiedy do dziś dnia jeszcze nie wyszedł mój list, posłany 26° Lipca.

Mimo to, wkrótce – korzystając z obecnej słoty – skleję artykuł i poszlę.

Zmartwiło mię bardzo doniesienie WmPana Dobr. o nienajlepszym stanie Jego zdrowia. Czy nie byłoby to możliwem aby WmPan Dobr. choć na krótki czas oderwał się od tej ciężkiej pracy, jaka dziś główną stanowi osłabienia przyczynę? Życzyłbym tego najgoręcej WmPanu Dobr. z wiarą, że takie wakacye, swobodne wytchnienie gdzieś na wsi lub np. w Jenie wzmocniłyby nadwątlone zdrowie Pańskie. Z jakąż radości

Dowiedziałbym się o zbawiennym skutku mojej propozycyi - wypowiedzianej uczuciem najszczerszej życzliwości - czci i synowskiej prawie miłości dla WmPane Dobrodzieja.
Jakże chętnie wyręczałbym Czcigodnego Pana we wszystkiem, czem tym tylko wydołać potrafił - aby wyrwać Go z mozolnych i zbyt ciężkich prac choć na dni kilka!
O ile przywiązanie szczere i głęboka cześć może nadawać prawo do wynurzania życzeń i gorących serca mojego zachcianek - błagam i zaklinam WmPana Dobr. by zawczasu zdrowie swe ratował i nie przeciążał się zbyteczną pracą.
Niech Pan Dobr. raczy wspomnieć tylko na ważność przyszłych działań po przybyciu tutaj - na mnóstwo oczekujących i pragnących rady, pomocy, wskazówek i obrony; i niech zachowa łaskawie w swem sercu i pamięci najobowiązańszego sługę i wielbiciela

Tadeusza Langiego

Wieś Piaski d. 6 Sierpnia 1865 r.

Adres p. Tustanowskiego Władysława:

Knihynicze

poczta Rohatyn - przez Lwów.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Za słowo pociechy i rady w trudach nowego zawodu najczulej dziękuję. Słowa Pana Dobr. świętemi są i będą dla mnie. A codzień – gdy zła wola otaczających mię ludzi tamuje działania moje, gdy nowa przykrość lub żal zmarszczy niedoświadczone moje czoło; zamiast trawić się gorączkowo lub niedorzecznym zapłonąć wybuchem, przywołuję sobie na pamięć radę Pańską i jako gwiazdę, prowadzicielkę w ciemności uważam. Słowa Pana Dobr. krótkie lecz wielkie, bo z miłującego serca i doświadczonego rozumu wysnute. To też przyswoiłem je sobie głową i sercem i nie daj Boże abym je kiedy przepomniał.

Gdy rzucę okiem lub ujmę pamięcią wyrazy ojcowskie: „powoli – wytrwale a nieubłaganie w zasadach"; – to i przykrości mijają, i ból się uśmierza; a świat, który mi przed chwilą dokuczył znów różano wygląda; – a ludzie złośliwi i źli przybierają wnet w uspokojonej wyobraźni mojej bielsze i czystsze szaty.

Słowem godzę się ze wszystkiem i harmonia między mną a światem powraca. Jednem obejmuję okiem i to co mię pieściło i to co karało. Ach! jabym był najszczęśli wszym gdybym świata nie zarnał z ciemnej jego strony. Czemuż nie mogłem porostać wiernie z dziecinnemi wyobrażeniami i sądem o ludziach?!...
Czuję wszakże pomimo tych pragnień i mrzonek dziecięcych, że żądam gwiazdki z Nieba. Czuję że wszyscy do walk z przeciwnościami przeznaczeni je: steśmy - a więc siły, hartu i doświadczenia koniecznie potrzeba. Szkoda tylko że tych skarbów nabycie tak gorzko i trudno przychodzi. Ale — tak być musi, więc dziej się wola Twoja, Boże!
Zgryzłem się bardzo Hastem - i stosunki moje z niem bardzo są naprężone. O nowym składzie redakcyi uwiadomiono mię i przez grzeczność zapytano: co o nowo przybyłych sądzę? Nic nie odpowiedziałem dotychczas dla braku swobody umysłowej i czasu. Zresztą, cóż by pomogło zdanie moje nieudolne?
Panu Dobr. powiem to, co wiem. Powidaja i Starkla znam od dawna osobiście - Rogalskiego tylko z dzieł, a raczej z ostatniej broszury, wydanej incognito, ale

dowodnie malującej spaczone wyobrażenia jego.
Powiadaj jest to człowiek bardzo zdolny i pracowity -
ale potrafi on pisać dla każdego obozu, który go
zobowiąże. Stałych zasad u niego nigdy nie widziałem.
Przytem jest to rozgorączkowany chwilowemi wraże=
niami umysł - który wylewa z siebie co uroje i
pomyśli i nigdy pod zimny rozbiór nie poddaje
tego, co pod jakiemś wrażeniem napisał.
Zresztą poczciwe serce - dobry patryota i chęci
dobre mający.
Starkel to dusza czysta i zacna. Niepospo-
litych zdolności i pracowitości nad siły - człowiek.
Tego to radziłem przyjąć co rychlej do redakcyi
bo byłby zdolnym pisać artykuły o sprawach krajo
wych ze zdrowym na nie poglądem. A niedo=
puściłby reakcyjnych dążeń i wpływów ze strony
niektórych założycieli pisma.
Nie wiedząc czy wolny i czyby chciał podjąć tę
pracę pisałem od siebie do niego z zapytaniem
a następnie chciałem go Wam Dobr. przedsta=
wić, polecić, i nawet do Drezna wyprawić.
Stało się inaczej - z żalem moim a ze szkodą ograni
czonych mecenasów i kraju całego, Pan Dobr. odstąpi=
łeś, i inaczej trudno było zrobić. Wreszcie choć mi
wcale nie znane szczegółowe tego przyczyny,
wiem jednak iż musiały być wielkie - musiały
być takie, jakie zmuszą nieraz najczulszego ojca
do wyrzeknięcia się własnego dziecięcia.

Od miesiąca przeszło zerwałem korespondencyę z Hastem i opiekunami jego; – zrazu dla braku czasu, później dla braku ochoty pracowania wspólnie z niegodnymi i ograniczonymi ludźmi. Przysłali mi teraz naprzód honorarium wzywając najgrzeczniej do pisania – ale turbuję się bardzo tem, i nie wiem jeszcze co zrobić. Trzeba będzie jeszcze parę listów podobno napisać, ale za najpierwszym pojawem tego, czego się teraz obawiam t.j. samolubnego, stronniczego a zacofanego wpływu niektórych mecenasów – porzucę stanowczo moją korespondencyę. Przykro mi że sądzili dostatecznem przysłanie honorarium aby mię zagrzać do roboty. Jest to niedelikatność i ograniczoność wielka, bo doprawdy nie na zapłatę czekałem, ale tysiączne kłopoty i interesa walące się na niedoświadczoną głowę zmusiły mię do wstrzymania korespondencyi. Wracając do samego Hasta muszę to nadmienić, co przebija jasno w całem postępowaniu mecenasów ongo i co dawno zauważyłem – t.j. liczenie pracy i ocenianie moralnej, intellektualnej strony człowieka na kwoty pieniężne – ale liczenie podług własnego widzimi się, które nader nisko stoi. Ci panowie sądzą że za pieniądze można wszystkiego dostać, i że guldenami można zastąpić wielką duszę.
Nie mówię tego jako strona interesowana, bo ja ani umiem ocenić pracę moją, ani też nie czuję się korzystnym. Nigdy nie pisałem publicznie – n

 

nie wykształciłem się też tak, abym mógł swą pracą pisarską zwracać sobie wydatki na nabycie wiedzy łożone. Co mi ofiarowali – to chętnie przyjąłem, bo majątku nie mam a ubyć Ojcu w wydatkach na mnie, było marzeniem mojem od lat kilku. Ja więc co do warunków na jakich z Hastem się związałem – zupełnie jestem zadowolony. Ale przypatrywanie się i słuchanie zdań i robót Kółka hastowego wcale mi się nie podobało i to otwarcie – po raz pierwszy – WPanu Dobr. wynurzam. –

Co do trzeciego redaktora – tj. Brunona Rogalskiego – tego jak rzekłem sądzę z broszury puszczonej w świat 1864 r. p.t. „Katechizm dla fabrykantów opinii." Sam tytuł świadczy o wysokości na jaką wdziera się autor; Katechizuje zaś tak głupio i [illegible], że sprzągłbym go za jeden rozdział z Dobrzańskim – a za drugi z Wielogłowskim ... ale de mortuis nisi bene! – więc z Siemieńskim przynajmniej. Rzecz że nadałby się obydwom.

Niech też Pan Dobr. raczy przerzucić ten „Katechizm" w wolnym czasie, bo to jest osobliwość w swoim rodzaju. Fagasostwo arystokratyczne bucha z niego, pomimo usiłowań zatarcia tego przymiotu. Żal mi poczciwego Szarkla, bo go tam zagryzą i zamęczą. A ja sam pierwszy namawiałem go by wstąpił

do redakcyi – bo chciałem żeby Pan Dobr. miał prawego i pilnego pomocnika w trudnem zadaniu. Dwiokym dał rado żeby go wyratać z tej biedy zwłaszcza jeżeli Hasło takiem się stanie jak pan Bogalski. A podobno nie daleko do tego.

Jeżeli Pan Dobrodziej kiedy chwileczkę czasu znajdzie przy tak rozlicznych zajęciach i pracach – to racz Pan Dobr. łaskawie przesłać mi słów parę. Przedewszystkiem o stanie zdrowia twego, które mnie bardzo zaniepokoiło po ostatnim liście. Wreszcie parę słów ojcowskich, doradczych, z najczulszą podzięką otrzymałbym rad od Pana Dobr. One mnie pokrzepią one mi wrócą pewnie swobodę, której tyle utraciłem, a wzmocnią wiarę w zacność świata – którą, czuję ze wstydem, zachwiały w duszy mej rozliczne przykrości i zawody.

Widzę niestety że od czego zacząłem – na tem kończę niniejszy list. Ależbo dziś, dziś złości i ciemnoty spiknęło się na mnie i zatruwa mi życie. Niedawno jeszcze marzyłem o ludzie naszym jak o dziecięciu, któremu tylko wskazywać trzeba gdzie biegnąć powinno i wiecznie mieć tłaś rozwarte ramiona do uścisku braterskiego. – Dziś przy najstaranniejszem i najłagodniejszem obchodzeniu się, przy

prośbach, miasto gróźb; przy perswazyi miasto łajań – doznaję tyle dowodów zepsucia, chytrości i demoralizacyi od moich podwładnych; że nieraz głęboko a smutno dumam nad przyszłością tego ludu i nic świetnego, nic uśmiechającego się wymarzyć dlań nie mogę.

Czyż trzeba będzie kilku pokoleń aby wejść dopiero na drogę prawdy i zacności?

Wódka bożyszczem tego nieszczęsnego ludu; – zabobon zamiast religii gnieździ się w nim i odpycha wszelki promyk prawdy; w sercu nieufność bez granic i samolubny materyalizm. A niekiedy i złośliwość ważne zajmuje tam miejsce!

O gdybym wiedział że można coś przecie zrobić z tych ludzi – że usiłowania wszelkie choć drobny owoc przyniosą, uczułbym się silniejszym i chętniejszym do działania. A brak doświadczenia starałbym się zastąpić miłością. Ale czyż celu dosięgnę? Ciemnota – najgrubsza ciemnota chłonie w siebie wszystkie promienie i niedopuszcza ich do duszy chłopskiej. Słusznie też śp. Karol Baliński modlił się do Boga w prześlicznym wierszu swoim, o trochę słońca, bo: „Ciemno nam Ojcze, ach ciemno!“ . . . .

„Toż póki siły – póki tchu nam stanie,
„Póki uproszeniem nie wymodlim Końca,
„Głosem milionów wołamy: o Panie!
„Słońca nam, słońca – ach słońca! . .“

Ale ja się zbyt rozgadałem i rozpisałem – niech mi
to Pani Dobr. darować raczy.
Kończę też wyrażeniem najgłębszego uszanowania
i czci jakąm był i jestem przejęty dla WmPani
Dobrodzieja

najniższy sługa i wielbiciel

Tadeusz Langie

Piaski 13/9 1865 r.

Frania kochanego najserdeczniej ściskam –
dawno już nie pisałem do niego, więc też nie
mam wiele śmiałości nalegać o to na niego
Ale jednak niech o mnie nie zapomina – niech
wierzy że braterska dłoń moja z równą serde-
cznością uścisnąć prawicę jego gotowa jak
dawniej. A jeżeli czuł wartość i słodycz każdego listu skre-
ślonego przyjazną ręką i nadesłanego w chwili zwątpienia
lub tęsknoty za radą i pociechą bratnią – to niech mnie,
obcemu i osamotnionemu, bo wśród obcych i nieprzyjaznych ludzi
żyjącemu, udzieli się czasem choć kilku słowami.

L

2.

300
115

Jeszcze nie pisał mi nic Starkel ani Cieszewski po objęciu redakcyi więc bliższych szczegółów nie znam; mam jednak nadzieję że to im nieźle pójdzie. Starkel pracować będzie ze zdolnością, wytrwałością i pilnością — a Cieszewski przynajmniej z ostatnią. Być może, że się za 4 tygodnie wybierę na dni kilka do Lwowa, to znów rozpatrzę się szczegółowo we wszystkiem. Brat mój chory jest od 2 miesięcy, bardzo nas to boli i trapi. Dostał reumatyzmu stawowego i nie może powstać z łóżka. Ma on jechać do Warszawy na krótki czas, a potem osiędzie tu pod Krakowem, gdyż tutaj ofiarowano mu dzierżawę małego ale ładnego folwarczku tuż pod miastem. Zasyła on wraz z Ojcem wyrazy uszanowania WPanu Dobr..

Ja na zimę przeniosłem się do miasta, do domu tutejszego Celestyna Zakaszewskiego z Wołynia. Ztąd administruję majątkiem jego położonym w okręgu Krakowskim. Gospodarka idzie mi nieźle — ale ludzie, ludzie! trapią i rozczarowują mnie swoją ciemnotą, złośliwością i chytrością. Kończę przesłaniem wyrazów najgłębszego uszanowania i szczerego uwielbienia WmuPanu Dobrodziejowi

najniższy sługa
Tadeusz Langie

Kraków 3/11 1865. Ulica Kopernika 51

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przedewszystkiem winienem usprawiedliwić się Czcigodnemu Panu Dobr. za poprzednie milczenie moje, które – Bóg świadkiem – nie pochodziło bynajmniej z chwilowego nawet zapomnienia. Wszak pamięć najwierniejszą jest służebnicą uczuć i wrażeń, a czyliż Pan Dobr. posądziłby mnie o nagłą zmienność lub brak miłości i najgłębszego szacunku dla Niego?. Jak każde uczucie, tak i cześć, uwielbienie i najczulsza miłość uważam za dar łaski Bożej, który raz dany, pielęgnuję w sercu troskliwie i zawsze wdzięczny zań jestem Opatrzności. Ta właśnie kazała mi czcić, wielbić i – przepraszam za tę poufną szczerość – kochać po synowsku Wuja Pana Dobr. Tam zaś, gdzie tyle uczucia – nie ma miejsca na niepamięć!... Przyznam się Wuja Panu Dobr. otwarcie, że nie pisałem do Niego jedynie z tej przyczyny, iż bałem się zbyt częstą korespondencyą narazić się łaskawej dobroci Pańskiej, zwłaszcza, że na każdy list mój odbieram zaraz – z serdeczną radością i wdzięcznością dla Pana Dobr. – odpowiedź Jego. O ile tedy cieszy mnie każdy list otrzymany, o tyle pobudza mnie do delikatności w pisywaniu i wstrzymuje od zbyt częstych korespondencyi jedynie ze względu na Pana Dobrodzieja.

Stokrotnie dziękuję za śliczną „próbę sztycharską". Droga to będzie dla mnie pamiątka. Ale czemuż tak smutnej myśli ten rysunek?... Starłbym tylko litery, – reszta niech by została, bo wówczas tłomaczyłbym sobie że pielgrzym Boży, tułacz stęskniony odpoczywał tylko chwilę, i zostawiwszy niedokończoną książkę pobiegł orzeźwić się do pobliskiego źródła – lub pokrzepić siły modlitwą w stojącym opodal kościółku

Tak jest – dzieło niedokończone zostać nie może; pielgrzym natchniony wróci po orzeźwieniu się i dokończy go, bo tak chce sprawiedliwość Boga, który mu pracę wielką wykonać polecił.

Chwała Bogu że już zdrowie służy Wdanu Dobrodziejowi – a tęsknota ... wprawdzie boleść sprawia, ale gdzież miłość prawdziwa bez tęsknoty? Uskarżamy się często na męki jakie ona sprawia – ale czyż nie jest stokroć bardziej pożałowania godny ten, który tęsknić nie umie lub nie ma do czego?...

Jakże się zakończyła sprawa prelekcyi drezdeńskich – prawdziwie, pojąć nie mogę szanownych ziomków czego się boją, dla czego nie chwytają się tej ślicznej myśli i wybornej sposobności skorzystania i zarazem napędzenia ubogim dochodu.

Jakże żałuję, że nie jestem tam lub choć trochę bliżej, aby dosłyszeć mówcę na odczytach. Może też wyjdą drukiem później? Cieszyłbym się tem bardzo. Równie uradowała mię serdecznie wieść o zmartwychwstaniu Czcigodnego Bolesławity. Choć tedy była chwila, w której chciał swoje prace zakończyć a przynajmniej na jakiś czas odłożyć – teraz wraca do swego. Niech mu to Pan Bóg wynagrodzi! a sił jak najwięcej dodaje!.. Sprawdza się nasze stare przysłowie: „nie ma złego, coby na dobre nie wyszło" [illegible] i Austryakom wdzięczny jestem za kontynuacyę ludnych obrazów z dewizą, all is true.

Jakże tam mówią za granicą, kiedy „Żyd" się okaże [illegible]?

Słyszałem z boku – bo wprost nic już usłyszeć nie można, że Hasło wchodzi już w konszachty z Gaz. Narodową, i chce ją kupować, naturalnie aby zagładzić, a co dalej myślą zrobić? nie wiem. Ale poważne głosy mówią iż jeśli tak pójdzie dalej moralnie jak teraz, to upadnie materyalnie. Nie zjednało sobie bowiem takiej stałej opinii i sympatyi jak było to powinno.
Artykuł wstępny w tym-tygodniu umieszczony, o amnestyi i łaskawościach nowego ministeryum śpiewający, złe wrażenie zrobił w kołach liberalnych i demokratycznych.
Ja piszę do Hasła – ale wyznam szczerze iż więcej z posłuszeństwa dla Pana Dobr. jak z własnego popędu. Wcale mnie ono nie cieszy – owszem, smuci często...

Amnestya i sejm! oto nasze dzisiejsze tematta myśli, rozmów, pism i kombinacyi. Niektórzy są, co uważają amnestyę za dowód tkliwości serca monarszego, a sejm za naturalny wynik zacności obecnego ministeryum. Drudzy, nazywani przez poprzednich pessymistami, tłomaczą sobie tę całą sprawę samym tylko rozumem i powiadają że nic tam serce nie miało do czynienia; lecz amnestya ma zrodzić powolność posłów sejmowych na propozycye rządu, – sejm zaś ma zrodzić nową pożyczkę kilkudziesięciu milionów, lub wreszcie gwarancyę pokrycia niedoboru w budżecie z r. 1865 i 1866.
Kto ma słuszność a boję się powiedzieć, bo pessymistą nie rad bym zostać w ogóle – a tu podobno optymizm ułudą.
Aby więc tej kwestyi dalej nie rozbierać, kończę przesłaniem wyrazów uszanowania i szacunku z jakiem zostaję WPana Dobr.

przywiązanym i uniżonym Sługą
Tadeusz Langie

Kraków 25/11 1865. Ulica Kopernika 51.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Aczkolwiek zawiedliśmy się na osobistościach, które Hasło założyły i które obiecywały starać się o wyjednanie WPanu Dobr. wolności pobytu w Galicji – wszelako spieszę z doniesieniem o dzisiejszym stanie rzeczy w naszej prowincji i ośmielam się raz jeszcze kusić WPana Dobr. o staranie się wolnego przyjazdu do nas.
Gołuchowski, exminister, który wszedł teraz w koło poselskie, jest jak najlepiej usposobiony dla wszelkich krajowych instytucji. Że zaś nie ulega prawie wątpliwości iż kanclerzem albo namiestnikiem Galicji zostanie – przeto sądzę że warto by do niego napisać list pokorny i poradzić się go niejako w kwestji przesiedlenia się Pana Dobr. do Lwowa lub Krakowa.
Mówią wszyscy znający jego i stosunki, że tą drogą mógłby Pan Dobr. wiele wyskać

Z Hasłem nie mam już od dawna żadnych relacji, chociaż piszę od czasu do czasu. Niedawno bo przed tygodniem posłałem im dokończenie artykułu o wystawie szlackiej, ale już go nie zużytkowano bo się Hasło zdrzemnęło. Czy na długo?... nie wiem. To tylko pewna że się rozchodzi nie tyle o brak funduszów jak o niedostatek redaktorów. Telegrafowano przed kilku nastu dniami do Sawczyńskiego z zapytaniem: czy przyjmie redakcję pisma z pensyą 2000 guldenów? Odpowiedział, że nie może.
Niedawno byłem na prowincji i słyszałem kilku „szlachciców" utrzymujących, że daliby fundusze na czasopismo, ale pod gwarancyą że to będzie <u>organ czysto-szlachecki</u>. Takich Pawłów Popielów niestety jeszcze mamy dosyć.

Co też Pan Dobr. sądzi o naszym Sejmie? i jaką wróży nam przyszłość? Teraz wieje duch pojednawczy, lub jak niektórzy zowią <u>lojalny</u> (słowo to jednak bardzo mi jakoś przypomina Loyolę). Nie wiem co to dalej będzie, nie moja też głowa do tworzenia politycznych kombinacyi, – ale boję się aby rozgrzanych mózgów naszych nie zawiał wiatr lojalny do tego stopnia iżby sparaliżował w nich serca i poczucie godności narodowej. Zgodziłbym się na politykę: trzymaj za mały palec, który ci podają – a jak go mocno obejmiesz to proś o drugi – między zaś nie korzyć o całą rękę, odrazu.
Ale żeby to tylko takowe marne ustępstwa nie zawracały zbytnio głowy i nie zacierały w sercu pamięci, że nam się coś więcej należy. Wreszcie ubrania

wszelkie acz kolwiek miłe i pożądane – jednak ostrożnie i z godnością winny być przyjęte – bez wyrzekania się praw i nadziei swoich – bez zrywania z wiekową przeszłością.
Wszakże gdy kto trzyma za włosy a chce ująć jeszcze silniej to musi na chwilę pofolgować aby potem dosadniej wpleść palce w czuprynę. Pojmowanie tedy folgi każdej, którą normowany w dłoni ciśnącej nas musi i powinno być ogledne – trzeźwe.
Otóż moje obawy, – może dziecinne, nierozsądne, – ale ja też nie mam najmniejszej pretensyi do rozumu politycznego. Ot, lękam się bo kocham – niedowierzam bom się zawiódł. Mimo to wszakże serdecznie wzdycham do Boga, by wszelkie obawy płonne – a niewiara nieuzasadniona się okazała.

Z nieśmiałością udaję się z prośbą do łaski Pana Dobr. o objaśnienie mię: jaki to medal zrobił Lenartowicz dla Bosaka? i jakim sposobem możnaby go dostać. Wiele mi bardzo na tej informacyi zależy: nie dla mnie ale dla zbioru – dla człowieka, który przez większą połowę życia wytrwale zbiera wszystkie krajowe medale i zbiór swój niejako za własność narodową uważa.
Przy zbliżającym się roku Nowym racz Pan Dobrodziej łaskawem przyjąć sercem szczere życzenia moje. Daj Boże, aby wraz ze starym, nieszczęsnym rokiem pierzchły wszystkie troski, niepokoje i tęsknoty, których niestety tak wiele doświadczał Pan Dobr. przez minione lata. Niechaj swoboda i pomyślności zajaśnieje Panu Dobr. jak najrychlej i w każdym względzie.
A jak też zdrowie służy teraz? Odczyty ważne i miłe wiele musiały zmęczenia Panu Dobr. nasprzyczyć. Czy się już skończyły? Czy oddaleni, a gorąco Autora czcigodnego miłujący ziomkowie ujrzą tę wielką pracę? i kiedy?
„Krzyżu" głębokie sprawił wrażenie na wielu myślących ludziach i słyszałem zdania, iż dzieło to za niezwykłe, przez Boga natchnione zjawisko w literaturze politycznej naszej uważać należy. Zapewne Panu Dobr. wiadomo, że Komisya spraw wewn. moskiewska zakazała to dzieło do Kongresówki wprowadzić.
Kończę – bo niechcę Czcigodnemu Panu Dobr. zabierać moją gawędą tak drogiego czasu. Przesyłam więc wyrazy najgłębszego uszanowania i czci z jaką zawsze pozostaję – przywiązany sługa i wielbiciel Pana Dobr.

Kraków 26/ 1865r. Ulica Kopernika 51.

Tadeusz Langie

Langie T 66? 119 153

Kochany Franiu! W nadziei że jesteś jeszcze w Dreźnie przyłączam tę karteczkę do listu, który do Czcigodnego Ojca Twego napisałem; daruj że nie „po formie" koresponduję z Tobą, ależ i na małym świstku serdeczne uściśnienie dla Ciebie pomieszczę, a nawet znajdę nieco miejsca dla wyburczenia Cię że nic mi o sobie nie donosisz. Godzi się to tak zapominać o kochających? Poprawże się mój drogi, popraw, i opisz mi najpierw stan swego zdrowia, który zaniepokoił mię po ostatnim liście od Twego Ojca. Następnie donieś mi co się teraz myślisz? jakie masz projekta na rok przyszły? Czy w Jenie pozostaniesz – czy gdzieindziej pojedziesz? Czy też nie zaniedbujesz muzyki i malarstwa? Potem opisz mi Polonię, jaka teraz w Jenie mieszka. Czy też szczerze pracują? Co porabiają zacni profesorowie Reichardt, Schäfer i dyrektor Stöckhardt? Racz im odemnie najpiękniejsze ukłony wyrazić. Nie wątpię, że mało masz czasu, bo widziałem jak umiesz chwil drogich używać, ale mimo to proszę Cię bardzo abyś poświęcił z kwadrans czasu gawędce ze mną, bo mi to wielką, wielką radość sprawi. Naszkicowałem Ci już wyżej treść listu – Ty zaś rozwałkuj ją jak

najdłużej i wierz, że zawsze za krótką mi będzie.
Gdybym wiedział, żeś jeszcze teraz nie bardzo zajęty, tobym Cię prosił o poratowanie mej małej wiedzy w ważnej gałęzi. Ty zapewne chodzisz do c telni akademickiej rolniczej; więc naturalnie przeglądasz „Annalen der Landwirthschaft" – „Centralblatt v. Wilda u. Krocker" – „Agronomische Ztg v. Ha i inne doskonałe czasopisma gospodarcze. Otóż w nich, na końcu każdego Nru jest spis nowych dzieł rolniczych, czyli obraz ruchu literackiego w zawodzie naszym. Proszę Cię więc, byś raczył przy sposobności wynotowywać dzieła o uprawie roślin traktujące lub też takie, które zdawać Ci się będą nowemi co do treści np. o jakiej nowej metodzie, albo wynalazku, ulepszeniu i t. p. w jakiejkolwiek rolniczej gałęzi, – i w liś przysełaj mi tę notatkę. Ja teraz zaniedbałem się nieco w tym względzie, bo mając duże gospodarstwo na niedoświadczonej głowie z trudnością rady sobie daję. Ale czuję, iż źle robię opuszczając się w postępowaniu za ruchem ogólnym i dlatego rad nie rad chcę się ratwać siłami cudzemi. Jest to ważne, choćby tylko dla tego, aby wiedzi [illegible] kto - gdzie i kiedyż o tem lub owem pisał i umieć znaleźć pomoc w razie potrzeby.
Ściskam Cię serdecznie i polecam się zacnemu sercu Twemu. Kochający Cię brat
Tadeusz

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Codzień prawie postanawiałem sobie dowieść WPanu Dobrodz. że leniwym w pisaniu nie jestem – a przecież zeszło parę tygodni na zbieraniu się. Ale mimo to raz Pan Dobrodziej łaskawie mi wierzy że nie przez lenistwo tak się zaniedbałem. Pan Bóg dotknął nas ciężko, zesławszy na ukochanego Stryja mojego chorobę mózgową, która dotychczas ciągle straszniejszą się staje i słabą mamy nadzieję aby z niej wyszedł.
Skradziono biedakowi najpiękniejsze lata, bo po kampanii węgierskiej gnojono młodzieńca 20 letniego przez 6 lat w lochach Ołomuńca! Tam zagnieździła się już choroba która przy ciągłej, natężającej pracy umysłowej rozwinęła się w taki sposób iż dostał już w tych dniach kilka ataków obłąkania. Odmieniamy się obadwa z Ojcem moim i czuwamy przy nim ale widocznie życie ucieka – siły nikną. Biedna żona i dwuletnie dziecię!... Biedni my, którzy go tak gorąco kochamy i najzacniejszego z rodziny tracimy!
Oto główna przyczyna, dla której ani myśli zebrać – ani chwili czasu złapać nie można było dotąd.

Widzę z listu WPana Dobr. że stałą żywi Pan Dobr. nadzieję dla nas – i wiary w wojnę niemiecką nie podziela Pan Dobr. Teraz może się więcej do wojny zbliża stosunek państw niemieckich – a zawsze myślę że coś się przy tej aferze dla nas zdobędzie. Daj Boże tylko, by się dobrze za to wzięli.

Co się tyczy ubiorów polskich – dziękuję ślicznie za ochotę i łaskawą obietnicę zajęcia się niemi. Właściciela teraz nie ma w Krakowie ale będzie wkrótce, to z nim pomówię.

Również składam najczulsze dzięki imieniem Kolegów moich za dary obiecane Tygodnikowi naukowemu. Jeżeli łaska i wola, to proszę o przysłanie ich a ja sam zajmę się natychmiast przepisaniem i doręczę redakcyi. Wielką mi to zrobi przyjemność, zwłaszcza że w razie jakiejś wątpliwości przy przepisywaniu sądzę że łatwiej dam sobie radę aniżeli ktoś robiący tę rzecz rzemieślniczo i niestarający się o sumienne każdego mniej wyraźnego słowa odcyfrowanie. Mnie to łatwo pójdzie bo dla mnie łaskawe pismo Pana Dobr. zupełnie jest czytelne podczas gdy inni nieraz nie mogli je odczytać.

Szukam tu jakiej willi lub małej zagrody z wygodnym domkiem dla WPana Dobr. i mam nadzieję że znalazłaby się. Gdyby to tylko dali pozwolenie!

Kończę przesłaniem WMu Panu Dobrodziejowi najszczerszych życzeń: aby te Święta Wielkonocne były ostatniemi na wygnaniu, a na przyszły rok abyśmy się jajkiem święconem dzielili w starym grodzie Jagiellonów. Daj nam to Boże!

Najobowiązańszy i przywiązany WPana Dobr.
sługa
Tadeusz Langie

Kraków 29/3 1866 r.

Ulica Kopernika 51.

121

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niespokojny o zdrowie i powodzenie Wpana Dobr. śmiem narzucić się Mu z prośbą o łaskawe przesłanie mi wieści o sobie. Tęsknię za nią szczerze, i dla tego choć wiem, że Wpan Dobr. ustawiczną pracą obarczony, proszę z uszanowaniem o łaskawe pocieszenie mię kilku słowy. W ostatnich czasach bolesnych doznałem wzruszeń, bo straciłem ukochanego Stryja, męczennika austryackich sądów. Były kapitan legii siedmiogrodzkiej z r. 1848 odsiedział 6 lat w ciężkich okowach w ołomunieckich żelaziach. Najpiękniejsze lata bo od 21 do 27 roku życia wydarto mu i zagrzebano w wilgotnej ciemnicy. Po wyjściu z więzienia ciężka praca i walka z tysiącznemi przeciwnościami i prześladowaniem zaznaczyła się niezatartym śladem w jego zacnym umyśle, który zgnębiony więzieniem nie mógł już odzyskać młodzieńczych sił i swobody. Skończył też swój biedny żywot na mózgową chorobę i zostawił wdowę i małego synka w sierocinie.

Drugiem zmartwieniem, które mię nęka, jest niepewność o los brata mego Kazimierza. Pojechał on do Kongresówki, gdzie zostawił od 3 lat niewidzianą narzeczoną – prawdziwego anioła stróża lat jego ostatnich. Pojechał, by ją zaślubić i rozpocząć wędrówną pracę i walkę z przeciwnościami. Uzyskawszy paszport austryacki, wizowany przez ambasadę rossyjską w Wiedniu, udał się najprzód do Warszawy, gdzie wyjednał sobie znowu wizę Trepowa i z nią dopiero wydalił się na prowincyę.

Przybywszy szczęśliwie w dom przyszłych rodziców swoich, został na drugi dzień aresztowany i zaledwo za poręczeniem 6 obywateli wiejskich wypuszczony na wolną nogę. Ale paszport odebrano mu i zakazano wyjeżdżać ze wsi wyznaczonej aż do ukończenia śledztwa (!) Rzecz ta trwa już 2 miesiące i niewiedzieć jak się skończy? Wszyscyśmy tem zmartwieni, bo wiemy że z wyuzdanem bezprawiem trudna walka. Ojciec mój pisał do Konsula austryackiego w Warszawie z prośbą o pomoc ale dotąd nie mamy żadnej odpowiedzi. Oby Bóg łaskawie pocieszył nas naszych i dobrze sprawa tą zakierował!

Kraków teraz przedstawia widok bardzo wojenny. Ciągłe transporta armat i ammunicyi nadchodzą z Wiednia – wojsko ciągnie ze wschodu i obsadza granicę pruską – magazyny ogromne zakłada intendentura wojskowa w Krakowie. A kilka tysięcy ludzi pracuje bezprzerwy nad sypaniem wału i kopaniem głębokiej fosy, która tworzyć ma koronę reduty dokoła miasta pobudowane.

Dałby Bóg żeby się pozabili – może też przy tej sposobności i nam się coś dobrego dostanie. Rzeczywiście trudno w tych czasach o popularniejszą wojnę, jak ta na która się zanosi.

Mimo to ruch umysłowy nie ustaje, lecz zrywa się do coraz obszerniejszego lotu. Wprawdzie zamierzone pismo artystyczne „Łada" wychodzić już nie będzie – ale za to powstać mają inne, nieco praktyczniejsze.
Nie przesądzając użyteczności dziennika artystycznego w ogóle, – zdaje mi się że u nas, którzy nie możemy się na to zdobyć aby jedyny dziennik literacki silnie podtrzymać, pismo specyalne – li tylko sztukom poświęcone, nie mogłoby się długo w materyalnym stanie utrzymać. Za małe jest u nas koło czytających, za słabo rozwinięte zamiłowanie sztuk.

Od Lipca ma wychodzić pismo dla Kobiet, które będzie zawierać część literacką, naukową, i gospodarczą, i mody. Koncesya już jest, fundusik także, materyały się zbierają a chęci i tendencye o ile sądzę z ludzi zajmujących się tem – najpoczciwsze.
Racz Pan Dobrodziej wybaczyć mi łaskawie że trudzę Go w tej sprawie – ale radbym zdanie i życzliwą radę Jego otrzymać co do wspomnionego pisma. Przyjaciele moi bowiem zajmują się losem jego i mnie do współpracownictwa napędzają. Wiem że zrazu musi to słabo iść, bo do pieniężnych mecenasów nie udają się zupełnie o pomoc, wiedząc, że zazwyczaj pisma takie albo upaść muszą albo stracić niezawisłość zdania – tendencyi. Czy wszakże uważa W. Pan Dobrodziej że byłoby pożyteczne i potrzebne pismo takie?
Że u nas panny za mało się uczą w ogóle – to podobno nie ulega wątpliwości; lecz tu nie idzie o tworzenie uczonych kobiet, lecz o obznajomienie ich przynajmniej z nauką przyrodniczą, literaturą, historyą w sposób praktyczniejszy od tego jaki po pensyach używany bywa – i nadanie pewnego ogólniejszego poglądu na świat naukowy każdej pensyonarce ukończonej. Oczywiście wszystko to ma być podane w formie najlżejszej, w stylu gładkim i obrazowym. Mają też być artykuły umyślnie w tym duchu pisane, aby prostowały niektóre teorye zaczerpnięte w tak zwanym towarzyskim świecie, a niezgodne z zasadami prawdziwie zacnego społeczeństwa. Co do tego ostatniego punktu, większość na naradzie była za tem aby w lekkiej, dowcipnej formie wyszydzać wady towarzyskie; mniejszość zaś żądała głębokich rozpraw „o wychowaniu". Ja choć wcale niekompetentny w tej mierze, ale przypuszczam, że jeżeli z prawdziwym dowcipem a nie ze zjadliwością wyśmiewane będą wady towarzyskie – to może i lepszy skutek się okaże aniżeli z rozpraw „o wychowaniu" które dotychczas podobno najczęściej pisali mężczyźni lub kobiety nie mające dzieci.
Streściłem tutaj myśl ogólną pisma, jak mi ją w pobieżnych zarysach objawiono. Wszelako rzecz ta jest jeszcze niby w sekrecie – niby w zarodzie a przeto nic bliższego

jeszcze nie wiedzą sami założyciele. Jeśli jednak nie nadużyję łaski i dobroci Wielmożnego Pana Dobr. to proszę o łaskawe uwagi i rady, bo przecież pragniemy szczerze coś pożytecznego zrobić a doświadczenia wielki brak czujemy – a i o radę nie ma się gdzie zapędzić w razie odmówienia jej przez WPana Dobrodzieja.

Gdy tylko dowiem się coś bliższego – a raczej gdy już skład redakcyi będzie między nami uradzony, obmyślany, to natychmiast doniosę o tem WPanu Dobr. wraz z charakterystyką indywiduów kierujących. Opieki tylko – opieki i rady serdecznej przedewszystkiem teraz potrzeba – zanim się wystąpi na świat. Mnie chcą oddać dział nauk przyrodniczych, wiedząc że w tem con amore ciągle pracuję. Mam coś nawet prawie gotowego, podług różnych badań naturalistów niemieckich i francuzkich skreślonego „O wędrówkach w przyrodzie" gdzie trzymając się wzorów takich jak Michelet, Schleiden, Masius, i w. i. starałem się opowiedzieć i tysiącznemi faktami illustrować ów wieczny, bezprzestanny ruch w naturze i rozpowszechnianie się roślin i zwierząt – oraz stałe coroczne podróże ptastwa i owadów. Nadto wykazać że ten ruch nie jest bezładny, ale ujęty w pewne formy, kierowany niezłomnem prawem natury.

Ma tu także wychodzić jakiś miesięcznik naukowy pod red. Szujskiego a za pieniądze Wodzickiego Ludwika i Tarnowskiego. Jeszcze on w jajku – nic o tem więcej nie wiem, ale co zasłyszę to doniosę.

Wystawa obrazów trwa już od kilku tygodni – są niektóre bardzo piękne prace np. Brandta dwa obrazy, na których dowiódł że mistrzem jest w malowaniu koni. Grotgera milutkie dwa obrazki p.t. Wojna i miłość. Też same dwie osoby figurują na obu obrazkach – tylko scena odmienna. Na pierwszym widać stojącą panienkę, która ~~klękającemu~~ [klęczącemu] przed nią powstańcowi przypina do krakuski kokardę z zapałem i nadzieją w oku. Kochanek zapatrzony w jej oblicze zdaje się być w stanie dziwnego zachwycenia, ale wyraz jego twarzy, ~~która~~ promieniejący najwyższą miłością – nie jest bynajmniej miękki, mazgajowaty pomimo iż to chwila rozstania, lecz pełen męzkiej siły i wiary w pomyślny obrót wojny. Druga scena dzieje się wśród nocy gwiaździstej – w ogrodzie. Na pierwszym planie stoi dziewica w stroju ślubnym a jej rękę całuje z uczuciem i zapałem przyklękający powstaniec z kokardą u czapki lecz – bez ręki. To przywitanie. W dali widać dwór w którym wszystkie okna płoną jaskrawem światłem – a na licu dziewicy nie ma tego wyrazu radości i szczęścia jakiby powinien ożywić twarz w chwili powrotu lubego z wojny. Widać na jej twarzy raczej wyraz zmieszania i zakłopotania. To naprowadza na myśl – może się myk–

że panienka idzie za mąż, a iż ten właśnie dawny kochanek, którego może już za poległego miała – powraca. Jeżeli tę myśl chciał oddać artysta, to mam żal do niego; bo przecież nasze panienki nie odznaczają się taką zmiennością uczuć. Bądź co bądź, pomięszanie zamiast radości wyraźnie się maluje na licu dziewczy.

Piękne są na wystawie pomysły Walerego Eliasza do poematu W. Pola „Hetmańskie Sokoły”.
Kilka też ślicznych krajobrazów przez niemieckich artystów nadesłanych zdobi wystawę.
Gersona utwory dwa nie robią już tego wrażenia jak dawniejsze jego obrazy np. ów nigdy niezapomniany w Krakowie Góral.
Piotrowskiego „Winiarze w Gdańsku” bardzo się podobają – równie jak „Druciarz Stryjowskiego.” Löfflera „Chłopiec łapiący muchy” wybornym jest obrazkiem.

Ale zapędziłem się zanadto i zabieram WPanu Dobr. drogi czas moją gadaniną. Przepraszam i kończę przesłaniem najgłębszego uszanowania i czu

polecając się łasce i pamięci WPana Dobr.

przywiązany sługa i wielbiciel

Tadeusz Langie

Kraków 3/5 1866r.

Ulica Kopernika 51.

Ul. garncarska 267 – 1/IV – Lwów.

10/6

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wczoraj odbyłem szczęśliwie operacyę i Komisya poborowa uznała jednogłośnie, że do wojska zdatny nie jestem. Tak. Tedy zakończyły się moje obawy i strapienia, i teraz swobodnie pracować mogę. Wkrótce wybieram się do Krakowa, zkąd zaraz wyjadę na wieś i obejmę gospodarstwo dwóch wiosek wuja mojego. Mieszkać będę o ½ mili od Krakowa – prawie na przedmieściu. Szczerze ucieszyłem się zrealizowaniem marzeń moich co do dziennika tak bardzo zbolałemu Krajowi potrzebnego. Nic bym teraz więcej nie pragnął, jak tylko najrychlejszego przyjazdu Wielm. Pana Dobr. do Galicyi i przemiany Hasła na codzienne pismo. Hasło nasze nie tylko idzie bardzo pomyślnie, ale coraz więcej i coraz gorętszych zwolenników sobie zdobywa. Nie łudzimy się wcale – i zamków na lodzie nie stawiamy, ale listy z prowincyi i głosy osób poważanych, rozumnych, tak pochlebnie i życzliwie wyrażają się o nowem piśmie, że niebawem – a mianowicie od 1° Lipca na silne poparcie rzesz abonentów liczyć można. Zwłaszcza gdy pismo codziennem się stanie, każdy obywatel wiejski zamieni na niego Czas i Gazetę, których braku wówczas czuć nie będzie. Rzeczywiście, patrząc na coraz powszechniejsze uznanie pisma, rośnie serce każdemu, kto szczerze Kraj kocha i widzi jak jedna z najważniejszych potrzeb jego jest zaspokajaną. Ale cóż – kiedy do każdej radości, każdego uniesienia przypłacać się musi jakąś przykrość i jadem wesele zaprawić.

Przewidywaliśmy intrygi i podkopy niewątpliwie z jednego, dobrze wszystkim znanego źródła; teraz wszakże wyłoniło się z mętów lwowskich inne, które gdyby było zręczniejszem dosyćby nam zaszkodzić mogło. Chciało się ono wgryźć pod pozorem przyjaźni w samo łono redakcyi – ale Opatrzność czuwała nad dobrą sprawą i pozwoliła nam rozjaśnić sobie ciemnicę, w którą nas popychano.

Oprócz Dobrz. et consortes, który radby upadku Hasła, aby swoje gazety utrzymać – występuje inne kółko, które zgadza się z nim na środki, ale następnie rozchodzi się

się w tej kwestyi, że radeby postawić inne pismo i wziąść w ręke poprostu monopol dziennikarstwa w kraju. Nie mamy prawie, i obcy nam i prowincyi naszej człowiek reprezentuje i włada tym kółkiem. Ja zaś nie należę ani przedtem ani teraz do partyjek i kółeczek krowskich, mam znajomych w każdem prawie kole i patrzę na mądre podziemne roboty zblizka i bezstronnie. Pisze o tem, bo czuje że WmPan Dobr. powinien jasno i prawdziwie znać nasze sprawy — i postanowiłem też zawsze szczerze i zupełnie zdawać sprawę WmPanu Dobr. o każdej rzeczy która u nas przybiera postać sprawy publicznej. Łaskawa życzliwość i dobroć, jaką mię WmPan Dobr. zaszczyca obowiązuje mię tym bardziej do odzywania się z nieograniczonem zaufaniem do WmPana Dobr. choćby ta śmiałość i otwartość moja złe dla mnie następstwa sprowadzić miała.

Otóż naczelnikiem, reprezentantem niejako tego oboru drugiego, który zawistnym okiem na nasze pismo spogląda, — jest pewien były rządca jednego klucza Ordynacyi Zamojskich, pan Teodor Rol[redacted]. Człowiek ten mało komu znany, bawiący się do niedawna w wielkiego dygnitarza, i bardzo niepopularny w skutek arogancyi, i cynizmu, który tchnie z każdego zdania jego, — ma szczególniejsze jakieś projekta i w dziwny sposób interesuje się Hasłem.
Ostatnie dni Maja (kiedy już wrócił z Drezna pan Zaw.. — a ja już miałem wiadomość od WmPana Dobr. o łaskawem przyjęciu udziału w. pracy nowej) rozgłaszał p. R. gdzie tylko mógł, że Pan Dobr. stanowczo odmówił Hasłu orędownictwa swojego i pomocy, popierając tę wieść fałszywą jakimś niby świeżo otrzymanym od WmPana Dobr. listem. Gdy mi kilku młodych ludzi o tem powiedziało, odrzekłem że p. R. albo się myli albo żartuje i zapewniłem ich o nieprawdziwości pogłosek puszczanych przez p. R. — Wieść ta jednak oburzyła mię bardzo i zwróciłem baczne oko na czyny i mowy p. R. którego dwulicowość miałem sposobność już pierwej poznać.
Po wyjściu Hasła, przekonano się że p. R. kłamał — on zaś począł nad WmPanem Dobr. niby ubolewać a na pismo plwać i zapewniał że wkrótce Hasło upaść musi.

Po ukaraniu się nam na okaz, wszyscy niechętni, który obiecywali publiczności że to będzie coś reakcyjnego, arystokratycznego lub nawet wrażego żywiołowi polskiemu – zamilkli po przeczytaniu programu, w którym tyle prawd i miłości obok ducha liberalizmu i postępu znaleźli. Jeden tylko p. R. ostro począł go krytykować wykazując barbarzyńskość i ogólnikowość jego. Dowodził on że za tym mglistym i wszystkie ogólnikowo (?!) napisanym programem, czai się myśl reakcyjna, z której niechybnie wystąpi wkrótce redakcya". Mówił to osobom, z których jedna zaraz mi to powiedziała – a wierzę jej, bo ja znam oddawna. Jestto mój stryj, spokojny obywatel miejski nie mieszający się nigdy w żadne spory lub intrygi.

Oprócz tego osaczył p. R. poczciwego lecz bardzo słabego Karola Cież. – któremu złote góry obiecuje i jako posiadacz kapitaliku łudzi go założeniem pisma i powierzeniem temuż redakcyi jego. Żal mi serdecznie Karola, i pracuję nad wyzwoleniem go z pod tej opieki. Karol mi sam wiele opowiadał o p. R. ale przecież przyznaje że go zbyt mało zna – i mówił mi z lekka o chęci postawienia pisma, które mieli oni przed wyjściem na świat Hasła i nawet liczyli nieco na orędownictwo WPana Dob. – Teraz zaś wpoił p. R. w Karola wiarę w upadek rychły Hasła i znów obiecuje mu na gruzach naszego pisma zbudować nowy dziennik. Ale nikt rozumny wiary tej nie podziela i każdy wierzy w pomyślność i rozpowszechnienie się w kraju Hasła.

Po rozlicznych zabiegach, fałszywych wieściach i ubolewaniach zjadliwych – przychodzi przedwczoraj pan R. do ...... redakcyi Hasła i ofiaruje swe współpracownictwo, wyrażając najgorliwsze uczucia i wieczną przyjaźń! .... Czy to grzesznik raptem nawrócony? Czy faryzeusz? .... Nie znam świata – nie mam doświadczenia – a pessymistą być nie chcę i nie umiem; ale wyznaję otwarcie i wyłącznie tylko WPanu Dob. iż się bardzo p. R. boję, chociaż pod względem politycznym nic zupełnie nie mam przeciwko niemu; i wierzę, że równie jak my nie cierpi Moskali.

Gdybym przypuścił że On jest istotnym wielbicielem WPana Dob. i szczerze życzliwym pismu naszemu – to jakżeż obok tego świętego przypuszczenia wyglądać będzie owo serdeczne lico jakiem zwraca się zwykle do Dobrz. i innych niechętnych pismu i jego orędowników? Byłżeby to tylko rozum polityczny? dyplomacya? Bądź co bądź walka taka jest nieszlachetna, niegodziwa i kwituje chętnie z takiego

z takiego żołnierza naszej sprawy. W polityce otyle także mu wierzę, że chce Polski – ale dziwnie mi się nie podoba dwulicowość o jakiej się przekonałem u p. R. – Raz bowiem u Karola rozwijał najgorsze, republikańskie zdania i wyrażał niezachwianą wiarę w te teorye. Znalazłszy się zaś w klubie ruskim, gdzie żadnego z młodzieży polskiej nie było wówczas gdy zażądano od niego wyznania wiary, objawił je w tak ultra konserwatywnej, feodalizmem nawet cuchnącej formie, że i Margrabia stary nie byłby się przed nią cofnął. Opowiadał mi to obecny tamże, poważny i wiarogodny człowiek, niewiedząc nawet że mię to obchodzi. Być może że i to jest rozum polityczny – ale ja na to za nadto ograniczony i boję się takich rozumów – a ufać im nigdy nie potrafię!

Racz Wielm. Dobr. darować, że tyle o jednej, mało znanej osobie piszę, ale w tej osobie tak jest pewne kółko zastępione, że ją poznać potrzeba.

Czułem potrzebę wynurzenia się z temi przykremi wiadomościami przed Wielmożnym Dobr. tym bardziej że p. Rolb. dla poparcia swoich zdań lubi się odwoływać na listy „dopiero co od Wielm. Pana Dobr. otrzymane. Daj Boże abym nie potrzebował już nigdy występować w roli tak cierpkiego sprawozdawcy – Tymczasem zaś ponawiam zapewnienie, że to tylko napisałem, o czem dowodnie przekonany jestem; i że za nadto wysoko cenię łaskę i dobroć której mię Wielm. Pan Dobr. zaszczyca, abym narażał się na utratę jej przez posełanie nie uzasadnionych obaw i wieści.

Nie wiem ściśle – czy p. R. szczerze nas kocha? – czy Dobrzańskiego? – czy ani nas ani Dobr. ale tylko siebie? Ale co mówił i czynił to wiem i to napisałem.

Niezadługo bo około 20° odjadę do Krakowa, nie będę więc patrzył na działania różne i różnych we Lwowie; będę też swobodniejszym, weselszym, szczęśliwszym jednak co mię teraz zabolało i truje każdą pracę, a ogółowi szkodę niesie to wypowiadam szczerze Wielm. Panu Dobr. z synowskiem zaufaniem – i jeżeli Wielm. Dobr. nie zgromi mię za to, nie odepchnie, to zawsze czynić to będę.

Znowu mi na myśl przychodzi de Moller, bo też ściśle rozterki te nasze wszystkim nam szkodzą, ale wrogowi pomagają; a jednakże tak trudno pozbyć nam się tego i zczynać serca miłością a siły wszystkie zespolić ku jednej pracy pchnąć do jednego celu.

Niech Wielm. Pan Dobrodziej wierzy, że gdyby pismo nasze tutaj niechętnie widzianem było i nie przyjmowało się w naszym kraju to równie szybko i otwarcie doniósłbym o tem, i śmiało wyznał wszystkie zarzuty jakieby mu czyniono. Ale dziś, Bóg widzi, że od rozumnego a zacnego człowieka nic podobnego nie usłyszałem. Polecając się nadal łasce i dobroci ojcowskiej Wielm. Pana Dobr. przesyłam wyrazy najgłębszego uszanowania i czci jakim przejęty jestem

wielbiciel i najobowiązańszy Sługa Tadeusz Łangi[?]

22/6 Godz. 5ta rano. 1866.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wczoraj wieczór dowiedziałem się że jenerał Kruszewski nie mieszka tu w Krakowie. Przybył on tylko na kilka godzin i powrócił do domu. Dał on bilet Eliaszowi prosząc by go Wpanu Dobr. doręczył, przyczem zapraszał bardzo aby Pan Dobr. jadąc w Galicyę nie ominął strzechy jego.
Eliasz wystarał się już o jakąś blachę – uszczęśliwiony łaskawą obietnicą Wpana Dobr. marzy już tylko o sztycharstwie.
Jeżeli Wpanu Dobrodz. nie popsuję programu, to pragnę zajechać około 11ej godz. przed hotel, i zawieźć Pana Dobr. na Kwandrans do Filipiego. Gdybym nie miał WmPana Dobr. zastać w domu, to proszę o łaskawe zostawienie dyspozycyi dla mnie i dla koni.

Całuję ręki z uszanowaniem Wmu Panu Dobrodziejowi
przywiązany sługa
Tadeusz Langie

L.

[redacted]

126 26/8 1866 ~~188~~

Lange

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najczulsze dzięki za szybką wieść o sobie! Bardzo też byłem niespokojny i gorąco pragnąłem choć paru słów od Wielmożnego Pana Dobrodzieja – a nawet wyrzucałem sobie że o to na wyjezdnem jeszcze raz nie poprosiłem. O ile jednak cieszę się serdecznie że szczęśliwie Pan Dobrodz. dojechał do Drezna, o tyle znów boli mię smutek i gorycz wiejące z listu WPana Dobr. Przyznaję że stan kraju naszego okropny – że zaniedbanie ogólne, powszechne – że nędza moralna i materyalna wyszczerza się z całą strasznością swoją i objawia się nago i dziko, – wcale nie pozłocona jak na Zachodzie. Ale czyż dla tego trudniej z nią walczyć? Owszem niech przeraża widokiem swoim, niech się po kątach nie kryje lecz staje ciągle przy tronie i przy stole, przy pogrzebie i weselu jak Holbeinowski szkielet i niech się przypomina tym, co o niej zapomnieć pragną; niech ich do walki wyzywa! Cześć temu, kto pierwszy chorągiew rozwinie i jawnie przeciw złemu wystąpi; nie wątpię bowiem że porwie za sobą wielu do boju i z każdym krokiem zastęp jego zwiększać się będzie. Pierwsi, pójdą na hasło miłości i dobra ojczyzny – drudzy, może tylko porwani będą bezwiednie w prąd – a nareszcie złączą się i ci, których nędza straszy po nocy stając przy ich adamaszkowem wezgłowiu – pójdą ze strachu... ale pójdą. Tylko więc inicyatywy potrzeba, bo tego nam brakuje.

Daruj mi WPan Dobr. że ośmielę się zaprotestować zbyt surowemu osądzeniu naszej krainy.... nie jako Krakowianin – bynajmniej! jako Polak wierzący w Boga i Matkę Jego, która naszej Ojczyźnie nie przestała królować i orędować.

My wegetujemy tylko – to prawda; wegetujemy nędznie – ależ bo chwasty głuszą nas do koła i pasożyty piją z nas soki. Podobni jesteśmy dziś do owych smutnych świerków, które w ciasnocie, wśród zimnych skał i cieniu rosnąć muszą. Ale życie w nas jest! I świerk na pozór nie rośnie lecz stoi nieruchomy i cichy z obwisłemi konarami, jakby przygnieciony ku ziemi, a wszakże gdy promień słońca zaświeci, gdy troskliwy leśnik wytnie głuszące go drzewa to pnie się wierzchołkiem ku Niebu i wznosi się zielono, pełen nadziei do góry. Jeśli zieleń jego ciemna – tak i nasze nadzieje nie promienieją zbyt jasno – ale przecież są życia dowodem. – Czcigodny, drogi nam Panie

[redacted]

cofnij straszliwy swój sąd o nas. Na Boga! my jeszcze nie w trumnie!...
My leżym wprawdzie – może nawet świece katafalu płoną do koła; i trumnę żelazną
nam kują; ale nie pogrzebią nas bośmy tylko w letargu, z którego Bóg nas
ocuci. Lekarzy, – światłych natchnionych lekarzy nam trzeba, aby zaprzeczyli z całej
piersi pozornej śmierci naszej. Niech nam wdmuchają sztucznie oddech do płuc –
niech nam wydrą z piersi okrzyk bólu przez przyłożenie gorącego żelaza – niech wy-
czerpują wszelkie środki, ale niech radzą uśpionego, niech wyrotają choćby drgnię-
nie, które zaświadczy grabarzom i dziadom śpiewającym requiem, że
iskra życia w nas nie zagasła.
Panie drogi! czyż godzi się lekarzowi, poświęcającemu się dla ludzkości
przez trzecią część wieku – zawahać się przed ciałem w letargu dla tego
że go może owionąć trupia atmosfera? Czy i on musi trupieszeć, choćby
nawet podejmował sekcyą nieboszczyka? A przecież wzywają go nie do zmar-
tego, lecz uśpionego tylko. Czynu u nas nie widać... prawda! ależbo w
letargu nikt się nie porusza o swej własnej sile. Czyn i ruch musi być
koniecznie innym ruchem wywołany, ruchem żyjącego, a jak w tym przypadku
kochającego i wierzącego. Pan Dobr. właśnie kochasz i wierzysz, a więc
budź śpiącego w imię Boże – a Niebo błogosławić będzie temu trudowi.
Wskrzesić niepodobna – ale obudzić można i potrzeba.
Przyznajesz nam Pan Dobr. „uznanie niemocy" i „ubolewania" –
czyż to nie objaw życia? Prawda że takie objawy są często przedśmiert-
ne; ale czyż dziecię nowonarodzone nie ma takich samych?
I w niemowlęciu jest tylko narzekanie ciche i uznanie niemocy – a
przecież później, przy Bożej i ludzkiej pomocy wyrasta na męża,
roztrącającego pewną nogą przeszkody na drodze życia i kroczącego śmiało
naprzód... do celu wytkniętego mu przez Opatrzność.
Stara Rzeczpospolita, rodząc nas – umarła. Niemowlę było biedne, choro-
wite i słabe. Nie mając ani piersi matczynej ani piosnki jej przy
kołysce, żywiło się własną łzą i słuchało własnego jęku tylko. Nie dziw tedy
że sierota do dziś dnia chromieje, że słabo się porusza, i że nie ustała pła-
kać nad swą dolą. Ale mimo to dziecię chore może ozdrowieć i wzmódz

słabe siły, bo przyszło już do „wyznania swej niemocy", a kto wyje, że słaby i chory to równocześnie musi pragnąć sił i zdrowia, – i przyjmie lekarstwo i chwyci konwulsyjnie za podaną mu rękę.
Więc i ja wołam i błagam o czyn – ale o ów pierwiastkowy, któryby nas do czynów następnych powołał, popchnął, zmusił...... lub dobił!

Boli mnie pogorszenie się zdrowia Pańskiego – może da Bóg że po wypoczynku z męczącej podróży siły powrócą. Mam niezachwianą ufność w łaskę Bożą dla takiego, jak Pan Dobr. sługi.
Dziś zmęczenie, przykre wrażenie, rozstrojony umysł nieszczęściami rodzinnemi i ogólnemi, skutki kilkoletniego tułactwa: nie dziw że smutne zrodziły usposobienie; nawet powiedziałbym że naturalnym wynikiem niezwykłej energii i ciągłej walki ducha z przeciwnościami, jest chwilowe przygnębienie i zmęczenie. Ależ to u Pana Dobr. trwać długo nie może i niemal założyłbym się, że już w tej chwili weselszem niż okiem na nasz Kraj Pan patrzy. Nawet odarte żebraki Krakowskie rysują się mglisto na obrazie starego naszego Grodu.
Słusznie Pan Dobr. raczyłeś na wstępie listu powiedzieć, że wrażenia z podróży i wspomnienia są pisane „na gorąco." Tak je czytałem i tylko tak rozumieć pragnę – a ufam że Pan Dobr. raczysz z czasem cofnąć surowy sąd swój o nas.

Przepraszam po tysiąc razy za tę korespondencyę rozwlekłą – i jeżeli mi to może ułatwić przebaczenie, to wyznam że napisałem co czułem w pierwszej chwili po odczytaniu łaskawego listu Pańskiego.

Z najgłębszem uszanowaniem i czcią rączki Pana Dobrodzieja całuję, i proszę o zachowanie mi tej samej co dotąd łaski i względności

najobowiązańszy i przywiązany Sługa

Tadeusz

14 Września 1866.

128

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Nie pisałem dotąd do Pana Dobr. bo ..... szczerze powiem... nie śmiałem. Żal mi było bardzo goryczkowego listu mego i wydarłbym go był pocznie, gdyby się dało. Niepewność i niepokój jak mię Pan Dobr. osądzi trapiły mię długo. Ja broniłem kraju w zapatrzeniu się na jego przyszłość, w którą bezwarunkowo wierzę - bałem się wszakże aby przez pospieszne pisanie nie popaść w dziecinne oponowanie smutnej teraźniejszości. Ale dość o tem — Stokrotne dzięki Czcigodnemu Panu Dobr. za przebaczenie mi i ponowne okazanie dobroci i łaski swej, na które ~~nie~~ umiałem jeszcze zasłużyć. W każdym razie oceniam głęboką prawdę choć w gorzkiej łupinie zawartą i dziękuję za list ów, który na zawsze uważać będę jako dowód zaufania i łaski Pana Dobr. dla mnie.

Co do dźwigania z upadku i poniewierki naszych narodowych cnót - oświaty i obyczajów; powtarzam, że nikt inny z takim skutkiem podjąć tego nie może jak Pan Dobrodziej. Ani mienie ani imię stare ani umitrowane herby nie pomogą, jeżeli nie ma wielkiej duszy. Do takiej zaś olbrzymiej, zbawczej pracy potrzeba koniecznie i serca wielkiego i głowy. Trzeba znajomości kraju teraźniejszego, dokładnej wiadomości o złem i dobrem w dawnem życiu naszem i gruntownej znajomości charakteru narodowego i w szczególności ludzkiego. Proszę tedy pokazać mi choć jednego z naszych panów aby tym warunkom godnie mógł odpowiedzieć - i z Panem Dobr. dał się porównać. Ja go nie widzę. Toteż inicyatywa jeżeli

nie głośna to przynajmniej cicha musi należeć do Pana Dobr.

Zdaje mi się, że Kraków najwięcej ma przyszłości w każdym zwrocie polityki europejskiej. On też słusznie powinien stać się co rychlej ogniskiem literatury ojczystej, sztuk i nauk.

W nim samym trzeba ożywić ruch literacki, chęć czytania, uczenia się, dysputowania nawet — i łączenia się w solidarne kółka bądź artystyczne bądź naukowe.

Nie wątpię, że tej jeszcze zimy doprowadzimy do skutku odczyty popularne dla mieszczaństwa lub rzemieślników. Później, albo równocześnie moglibyśmy wydawać tygodnik, dziełka dla ludu, kalendarzyki etc. A coraz więcej szkółek fundować ludowych po wsiach a rzemieślniczych po miastach.

Praca to wielka ale ja w nią tak silnie wierzę i tak ufam w dobre jej skutki — że przy obecności Pana Dobr. u nas, przy radzie Jego i wskazaniu rozpoczętym starania w tej mierze o ludzi chętnych i z pewnością skłoniłbym wielu przyjaciół do wspólnej tej pracy.

Wiele, wiele będziemy mieli do pomówienia w tej mierze, ja bowiem zbieram tu już dla Pana Dobr. materyały suche a twarde do rozpalenia świętego ogniska.

Oby tylko klimat i wino pomyślny skutek na zdrowiu Pańskiem wywołało. Receptę od Dra Hara-

jeziora dołączam.

Rada miejska obrała D^ra^ Diella prezesem szczęśliwy to bardzo wybór, bo to prawy charakter i zdolna głowa.

Dworku dla Pana Dobr. szukamy, ale trudno znaleźć odpowiedniego a zwłaszcza ze staremi drzewami. Ten, który przypadł bardzo do smaku Panu Dobr. niedaleko kolei żelaznej, należący do p. Bystrzonowskiej wart jest podług opinii znawców 15000 guldenów. Ale ona dziwaczy i nie chce go przedać, pomimo że obciążony długami stał się prawie ciężarem dla niej i upada bardzo. Możeby teraz zdecydowała się na przedanie tego ogrodu; — a najlepiejby było aby Pan Dobr. zabawił się z nią w Paryżu i pomówił stósownie. Mieszka ona tam od dawna.

Załączając od Ojca i wszystkich moich najpiękniejsze ukłony i wyrazy uszanowania łączę zapewnieniem tegoż ze strony mojej i polecam się nadal łasce i względom WPana Dobr. jako najobowiązańszy sługa Jego

Ulica Kopernika 51.

Tadeusz

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najmilsze dzięki za łaskawą odezwę. Tęskniłem za nią bardzo i trapiła mnie niewiadomość o zdrowiu i powodzeniu Pańskiem. Chwałaż Bogu że już o parset mil bliżej nas Pan Dobr. jesteś! Oby tylko zdrowie służyło, to reszta przy pomocy Bożej się znajdzie.
U nas tu mało zmian ale i te co są, cieszyć nas muszą.
Nominacya Gołuchowskiego jest rzeczywiście dla kraju korzystną - ale główne jej zalety występują dopiero w porównaniu z dawniejszemi nominacyami. To bowiem pewne, że on nic nie uczyni, coby mogło być nie korzystne dla dynastyi lub interesu całej Monarchii. O niczem teraz nie mówią, nie piszą - jak tylko o zamianowaniu Goł. namiestnikiem. Jest to oś na której wszystko się obraca i łokciem, którym wszelakie materye się mierzy teraz. I te, które nam już dano, i te które kupować chcemy, i te co na składzie leżą i nawet takie, na które dopiero włókna się przyrządza....
Wiedeń uczynił to: albo w skutek wielkiej niemocy

i w braku kogoś innego w tych tak ciężkich i bole-
snych czasach, — albo też dla nakarmienia kraju choć
chwilowo smaczniejszym od dawnych ochłapów kąskiem.
Wszelako nie mogę w tem dopatrzeć tak wielkiego
dobrodziejstwa żeby aż wznosić modły dziękczynne i
iluminować wsie i miasteczka a na lada kuśniku
lub starej dzwonnicy usadzać transparenta z napisem
„Viwat Cesarz i Gołuchowski!"
"Kraj może, i powinien objawić zadowolenie po każdej
zmianie złego na lepsze, ale niech nie zapomina
o godności swej i z taktem a spokojem odbiera
strzępki tego, co mu się już od dawna należało.
Tymczasem jeden tylko poczciwy i poważny Kraków
zachował ten takt polityczny w obec nominacyi.
Inne miasta, miasteczka i wsie nawet prześcigają
się w głupich uniesieniach i objawach radości sztucznie
przez urzędników, chcących się przypodobać — urządzanych.
Pomimo to wierzymy i spodziewamy się że będzie
lepiej jak było — nie idzie za tem jednak aby to
już miało być dobrze.
Sejm zbiera się we Lwowie 18/11 i potrwa
do nowego roku poczem nowe nastąpią

wybory na lat 6. I to dobrze, bo niejedni wyborcy doświadczeniem nabytem usuną od zaufania tych figurantów, którzy wysiadują fotele nic nie czyniąc.

Reforma szkół i oświaty jest dziś na porządku dziennym. Dałby Bóg aby co rychlej w czyn się zamieniła.

W pogłoskach o Zyg. Kaczk. nie ma cienia prawdy. Człowiek ten w ostatnich czasach tak się zdepopularyzował – jeśli nie skaribił – że przywołanie go do działalności w jakiejbądź formie przy namiestniku wywołałoby oburzenie powszechne, o czem wie doskonale Gołuchowski. Kaczkowski znienawidzony jest w kraju.

Doniesienia prywatne do Czasu twierdzą że Diehl potwierdzony – urzędownie jednak nie ma tego dotąd.

Fotografie przysłane dojdą rąk adresantów. Panu Kawińskiemu sam oddałem. Również wręczę z drugiemi ale ich nie ma obecnie w Krakowie.

Dworku szukam usilnie – ale najtrudniej o stare drzewa przy nim a bez tego podobno nie może być.

Ojciec nam chory już od 3 tygodni – zdaje się że coś tyfoidalnego było. Leczy Go Diehl i Harajewicz.

Lange

Teraz już Chwała Bogu nie leżę, ale z domu nie wychodzę nigdzie.
Co do „półdiabla" – jeżeli jest już gotowe to odbiorę od Czasowników i prześlę Panu Dobr. –
Za egzemplarz najserdeczniej rączki Pana całuję, Doktorowi doręczę. Dziś idę po to do Redakcyi.
Wujostwo moi przyjechali już z Belgii na stałe mieszkanie do Krakowa. Moje też położenie pod każdym względem milsze i lepsze. Mieszkam w oficynie Ich domu na Wesołej a do gospodarstwa dojeżdżam jak dawniej.
Cały Kraków cieszy się z Ich przybycia, bo jest to jeden dom, który dla wszystkich otwarty i gościnny, a co ważniejsze dla towarzystwa krakowskiego, że stanowi ogniwo łączące wszystkie warstwy społeczeńskie w życiu towarzyskiem. Zapewne będą u nich jak dawniej wieczory artystyczne, wieczorki muzykalne, co lubią i na czem się znają.
Wyglądając z utęsknieniem przybycia WPana Dobr. proszę o łaskawe polecenie: czyby nie najął gdzieś mieszkania, lub przynajmniej w hotelu ale na miesiąc – toby nierównie taniej wypadło.
Całuję ręce WmPana Dobr. i zostaję z uszanowaniem najprzywiązańszym sługą

21/10 1866 r.

Tadeusz

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Mimowoli prawie wstrzymałem odpowiedź na łaskawe Pana Dobr. listy. Zdawało mi się bowiem, że potrafię załatwić wszystkie polecone mi sprawy i o nich zaraz donieść. Tymczasem to nie łatwo w obec pedanteryi biurokratycznej, która przesiąkła cała administracya Czasowa. Nikt w niej „nie może sobie przypomnieć" jaka była ugoda co do półdiabla, i w skutek tego trudności robili. Dziś poszedłem nakoniec (po 3 raz) i kategorycznie stanowczo z nimi pomówiłem w skutek czego mają mi po południu lub jutro rano przysłać.

Co do dzieł dla Księgarni Luxemburgskiej - takowe wysyła właśnie Ojciec mój przez jednego z moich przyjaciół, jadącego do Paryża jutro. Wiezie on „Lithuanię" Grottgera w celu sprzedania jej tamże. Spróbuję go tak przycisnąć żeby jechał przez Drezno i wstąpił do Pana Dobr. w celu pokazania tego prześlicznego utworu.

Fotografii dla Szwedzkiego amatora nie można tu znaleźć bo Rzewuski w dużym formacie ich nie ma.

Ojciec mój ma się lepiej – ale my wszyscy za to gorzej. Jesteśmy bowiem za takich niedołęgów uważani przez pewną głupią koteryę zagraniczną, że bez nas – chcą nas zbawiać. Słychać że cyganitury pod się mnożą coraz więcej i chcą jakąś burdę wywołać, która ma Polskę zbawić. Oczywiście że nikt sumienny i prawdziwie kraj kochający nie przyłoży ręki do tego – ale któż może zgołyć czy nie sprowadzą takie agitacye ciężarów na kraj, stanu oblężenia i t. p. To tylko pewna że Moskiewscy ajenci kręcą się tutaj i wichrzą, bo idzie im o to aby wywołać jakieś głupstwo i pod pozorem wdania się w tę sprawę wleźć do Galicyi.

My jednak ile sił starczy opierać się będziemy wszelkiem tajdactwom i szczególniej moskwę stanowczo odpychać, karcić, ścigać.

Tutaj w Krakowskiem jesteśmy spokojni nawet w razie wojny, że Moskale nie wejdą. Ale Galicya wschodnia może być zajętą na wiosnę.

Bądź co bądź jesteśmy w dziwnych czasach i w oczekiwaniu czegoś na wiosnę – Oby tylko dobrego!

Wszelako śmiem zaprzeczyć wieściom, jakoby Kraj <u>obecnie</u> żądał zmian w kierunku polityki rządowej. Przeciwnie - chce on aby duch dzisiejszy wiał jak najdłużej, bo pod jego tchnieniem można będzie żyć i coś pożytecznego zrobić na przyszłość. Co do ostatniej WPana Dobr. korespondencji - to zdaje mi się że zbyt pessymistyczna i peł-na obaw. Ja myślę że zupełnie bezpiecznie mógłby Pan Dobr. łokować się na zimę w Krakowie, bo tu przecież nigdy Moskale do władzy nie przyjdą.

Obszerniejsze sprawozdanie z tego, co się dziś tu dzieje, - zostawiam do ustnej rozmowy, która dałby Bóg aby co rychlej nastąpiła.

Niech też Pan Dobr. rzeczy nie opóźniać przybycia swego, bo doprawdy, później mogą być trudniejsze okoliczności. W tym celu w imieniu nas wszystkich chciałem pisać do Ludwika Kw. wzywając go aby natychmiast przybywał, ale nie wiem jego adresu po 1 Listopada. Jeśli by On był jeszcze u Pana Dobr. to proszę z uszanowaniem o łaskawe napędzenie go aby jak najprędzej przybywał

i w każdym razie zatelegrafować mi na dzień jeden naprzód.
Później mogliby go posądzić że także należy do owych łajdaków, niby zbawicieli, którzy albo rok 184 albo coś podobnego zgotować nam pragną.

Całuję rączki Wmpana Dobr. i polecając się łasce Jego zostaję zawsze przywiązanym Sługą

Tadeusz Lange

Ulica Kopernika 57. — 9/11 1866 r.

137

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Odebrawszy nakoniec „Półdiable" zatrzymałem je u siebie gdyż od 20 b. m. codzień spodziewałem się przybycia WmPana Dobr. do Krakowa. Widząc wszakże, że to się odwlekła, posłałem 22 egz. wczoraj t. j. 27/11 pod adresem dawnym do Drezna. Słyszałem że Pan Dobr. zmienia mieszkanie; smutna to dla nas wiadomość, albowiem świadczy o zmianie pierwotnego postanowienia Pańskiego co do przeniesienia się do nas. A takbyśmy tego szczerze i gorąco pragnęli! Wszak nie wstrzymuje Pana Dobr. nadzieje wojenne? Jeżeliby nawet wojna była, toć Kraków nietkniętym zostanie, – a wreszcie nigdyby go nie zajęli Moskale. –

Budzi się u nas coraz więcej życia, Sejm, rady miejskie, nowe wybory sejmowe, nawet dziennikarstwo jakoś się do podniesienia ruchliwości przyczynieja. Teraz też więcej niż kiedykolwiek

potrzeba nam WPana Dobr. – Niechże nam Pan Dobr. nie odwleka tej pociechy, tej korzyści i serdecznej radości, jaką cieszymy się już od roku blisko w nadziei powitania Go stałym mieszkańcem poczciwego naszego Grodu.
Scena narodowa podnosi się ciągle. Niedawno mieliśmy prawdziwą rozkosz, bo przedstawiano „Miód Kasztelański." Żadne jeszcze przedstawienie nie ucieszyło tak publiczności jak wspomniane. Ale bo też grali wszyscy tak znakomicie, że najsurowszy krytyk niczby nagannego nie znalazł. Szczególniej Rapacki, tak pojął Jacka, tak się wtajemniczyć potrafił w ducha owczesnego hipokryty – że porywał i przeniósł (grą swoją patrzących) w minione czasy, które żywo i cudownie odzwierciedlił giestem, tonem ubiorem nawet! Przez całe przedstawienie

myślałem o Czcigodnym Autorze z uwielbieniem, a oraz z żalem że Go między nami jeszcze nie ma. Wiem że byłby Wan Dobr. zupełnie zadowolony z tak znakomitej egzekucji swoich myśli.

Jest tu już od dni kilku Mickiewicz — bardzo nam mile schodzi czas ~~w~~ jego obecności. Jaki też to skromny, cichy a wykształcony i miluchny człowiek!...
Zdaje się że dopiero za dni kilka pojedzie do Lwowa.
Krakowowie mieszkają u Karie, na Prądniku. Baumeisterowie w hotelu jeszcze — i podobno już do Lwowa nie pojadą.
Kończę wyrazem najgłębszego uszanowania i przywiązania, z jakiem na zawsze pozostanę dla Wielmożnego Dobrodzieja.

przywiązany sługa Tadeusz Langie

28/11 1866 r.

144
136

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Odwlekłem nieco odpis na ostatni list WPana Dobr. bo musiałem badać niektóre okoliczności wpływać mogące na postawienie pomnika Mickiewiczowi. Teraz widzę jasno, że w drodze subskrybcyi zebrać 500 f. niepodobna, a to głównie dla tego, że właśnie miasto nasze jest teraz ciśnione różnemi składkami i już się dają słyszeć głosy niezadowolenia z tej przyczyny. Trzymając się instrukcyi WPana Dobr. nikomu o Pańskiej myśli nie wspomniałem, ale oględnie tylko i ogólnikowo tę rzecz poruszałem w kilku kółkach. Wszędzie jednego ducha znalazłem, tj. ducha opozycyi do składek. Wprawdzie gdyby się dowiedziano wprost o celu, to nie wątpię, że większość przyklasnęłaby temu, ale mam przekonanie że w ogóle ciężkoby poszło. Chociaż wcale nie jestem kompetentny do zdania w tej sprawie, jednak ufny w łaskawą pobłażliwość WmPana Dobr. ośmielę się przedłożyć mały projekcik uznaniu Jego.
Wprzód jednak dla usprawiedliwienia tego co wyżej powiedziałem donoszę, że robią tu w tej właśnie chwili składki na: resursę mieszczańską, gdyż założyciele pożyczyli tylko pieniądzy na początek, — dalej: na Towarzystwo bratniej pomocy przy Uniw. Jagiellońs. — na stowarzyszenie rzemieślnicze i szkołę warsztatową, — na towarzystwo pomocy dla techników — a najwięcej na Sybiraków powracających tłumnie z niewoli i głodnych a nieokrytych. Wszystko to nie uchyla wcale potrzeby postawienia pomnika wieszczowi naszemu, ale chwila obecna — wyznać trzeba — trudna jest dla każdej składki.
Jabym myślał że najłatwiej dopięć celu przez obranie nowej, nie przeszarzanej drogi, a mianowicie: gdyby się WmPan Dobrodziej zaprzątnął tutaj (choćby na krótko — a rychło) zdecydował na kilka odczytów na pomnik dla Mick.? Sądzę że taka praca przyniosłaby znaczny dochód i położyłaby kamień węgielny do całej budowy. Stałoby się to niespodzianie głośnem, — przeciw celowi tak wzniosłemu niktby

wystąpić nie śmiał. Każdyby przyklasnął nawet – a więcej że następnie znaleźliby się naśladowcy i bądź odczytami, bądź inną porządną zabawą publiczną zebraliby fundusz potrzebny. W tych dniach np. urządzono loteryę fantową na korzyść biednych uczniów i zebrano 800 fl. w 2 godzinach. Wierzę w wielką nawet łatwość zebrania 500 f. – ale zdaje mi się że to jedynie WPan Dobr. zrobić może; a głównie przez rzucenie myśli i zarazem wykonania jej. Inny projekt jeszcze przychodzi mi na myśl: czyby WPan Dobr. nie znalazł w tece swojej jakiego krótkiego utworu scenicznego? wówczas podjąłbym się zebrać grono amatorów, a nawet w razie potrzeby uprosiłbym celniejszych artystów i artystki tutejszego teatru i urządzilibyśmy przedstawienie, które złączyłbym z amatorskim koncertem.
Jeżeliby taki projekt uznał WPan Dobr. za dobry to prosiłbym o łaskawe powierzenie mi rękopisu a gdyby wszystko się udało – to zaprosimy WPana Dobr. na gotowe już przedstawienie i zrobimy takim to, czego tak wszyscy pragniemy.
Ufam że dyrekcya teatru da gratis salę – że publika tłumnie się zejdzie a więc udać się musi. O ile ja znam nasz gród i jego mieszkańców to wierzę zupełnie w przeprowadzenie tej pięknej myśli.
Zdaje mi się zaś, że by przedtem nic nie głosić przed dojrzeniem całego planu między nami tylko.
Żal nam, żal serdecznie, że interesa finansowe WPana Dobr. nie pozwalają Mu zamieszkać teraz z nami. Wszelako nie wątpimy że to nastąpi w przyszłym roku – co daj Boże!....

U nas tu nic nowego, oprócz wielkiej chęci do zabawy u młodzieży która ogarnia nawet Korespondenta Paniskiego.. Niezapominając o pracy cieszę się na mazura karnawałowego – i wczesne nadzieja lepszej przyszłości otuchy dodaje.

Goście drezdeńscy aklimatyzują się tu, i chociaż Jaś Bauerner narzeka na błoto, nieporządek i żydów tutejszych, wszelako nie myśli gdzieindziej osieść jak tu w Krakowie lub w pobliżu na wsi.
Krakow mieszka u Karia i dobrze im tam bardzo. Ja zaś między nimi przepędzam wiele chwil wolnych i zazdroszczę im dobrych i miłych żon; ale mimo namowy ze wszech stron nie myślę jeszcze o wyszukaniu sobie takiej samej - bo nawet trudno o ten towar w zgrzybiałym Krakowie.
Gospodarstwo moje dźwiga się szybko i coraz większe dochody dają mi nadzieję coraz większych osobistych korzyści - albowiem wuj mi powiedział że od dochodu pewien procent mi ofiarować pragnie. Pan Bóg łaskaw nie wypuszcza mnie ze swej opieki, więc też śmiało patrzę w przyszłość i idę nieprzerwanie naprzód.

Całuję ręce WmPana Dobr. i proszę o łaskawą odpowiedź na list niniejszy oraz doniesienie o Swoich dalszych planach, zdrowiu etc.

Przywiązany wielbiciel i sługa

Kraków 15/12 1866 r.

Tadeusz Langie

9/1

125
138



Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Znowu zaniedbałem się w odpisie, ale to już doprawdy karnawału wina. Dla tego też proszę najusilniej WmPana Dobrodzieja o pobłażanie choć do Popielca. Wiem że na karę zasługuję, ale błagam o jedno tylko: aby Pan Dobr. raczył mię łaskawie zaszczycać nadal miłem pismem swojem, bo inaczej byłaby to kara za surowa dla mnie i za ciężka.

Najczulsze składam dzięki za wezwanie nas do pracy i zapewnić mogę że jeśli nie Ojciec to Mario najsumienniej Panu Dobrod. obrobi statystykę Galicyi. Prosiłbym tylko o bliższe opisanie żądań Pana Dobrod. Co do mnie uważałbym za zaszczyt i rozkosz prawdziwą gdybym mógł czem służyć do owego Kalendarza - wszelako nie wiem czy tam mają być fachowe artykuły a mianowicie rolnicze, czyteż coś lżejszego może z nauk przyrodniczych np. w rodzaju prelekcyi popularnych Schleidena, Masiusa, Micheleta i t. p.

Utwór sceniczny przyobiecany mi łaskawie przez WPana Dobr. z wdzięcznością odbiorę i najgorliwiej się tem zajmę aby teatr amatorski na wzniosły cel proponowany przez WPana Dobr. urządzić. Gdybyśmy tu w Krakowie niezdobyli się na całe 500 fl. to w odpisie posłałbym go (za Pańskiem pozwoleniem) do Lwowa gdzie przez wiele znajomości podjąłbym się urządzić także podobny wieczorek. Jednak jeżeli łaska – to proszę nie zbyt opóźnić przysłanie rękopisu bo czas ucieka a w W. Poście trzeba by to odegrać. „Panie Kochanku" robi tu ogromną furorę i stało się już ulubionym utworem publiczności naszej. Podczas przedstawienia pierwszego marzyłem ciągle o tem, żeby też Pan Dobr. widział jak znakomicie wykonane były role Radziwiłła, Syrucia

wszystka i inne. Rapacki to geniusz!
W „Miłostce Kasztelańskiem" wzniósł się
on tak wysoko jak żaden dotąd artysta
polski.
Przedwczoraj będąc w księgarni Friedleina zobaczy-
łem położony ad acta list do WPana Dobr. z Warszawy
i „Kłosy". Zabrałem go tedy aby przesłać,
bo może coś pilnego zawiera. Przy tem proszę
o polecenie: co zrobić z „Kłosami"? Ja bowiem
tak się ciągle spodziewam że WmPan Dobrodziej
odwiedzi nas w zimie – że radbym wszelkie prze-
syłki wstrzymywać aby je osobiście w Krako-
wie doręczyć WPanu Dobr.

Z uszanowaniem stopy WPana Dobr. całuję
i polecając się łasce Jego zostaję
przywiązanym sługą i wielbicielem

Tadeusz Langie

9/1 1867.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z pokorą wołam: mea culpa! i o łaskawe przebaczenie proszę. Zawiniłem ciężko, ale dla tego że nawet trochę zgrzeszyć przeciw Panu Dobr. nie chciałem.
Czuję, że na tak zaszczytne a łaskawości pełne wezwanie Pana Dobr. abym napisał artykuł o „Obecnym stanie gospodarstwa w Galicyi" – powinienem być natychmiast odpowiedzieć, aby zawodu nie zrobić w wydawnictwie. Wszelako dotychczas staczałem sam z sobą walkę i nie mogąc przyjść do równowagi zwlekałem tę korespondencyę.
Pragnąłem gorąco napisać i zacząłem zbierać materyały i czytać potrzebne do tego wykazy; wówczas to chciałem odpisać Panu Dobr. że życzeniu Jego zadosyć uczynię.
Rozpatrzywszy się jednak w tej sprawie, znalazłem tyle i takich trudności że ich w żaden sposób pokonać nie potrafię, i dziś, po kilkutygodniowem rozmyślaniu i przygotowywaniu się do tego artykułu przekonuję się jasno o słabiźnie mojej głowy, nieznajomości stosunków rolniczych kraju – i nareszcie o niepodobieństwie sklejenia jasnego obrazu rolniczego.

. . .

w naszej Galilei.

Racz Pan Dobrodziej darować mi że tak późno o tem donoszę – i jeżeliby się coś takiego przydało, to całą duszą służyć będę według polecenia i z góry zakreślonego planu.
Podwójnie boli mnie ta sprawa, – bo i Panu Dobrodz. nie zrobiłem to com był powinien, i sam straciłem wiele przezto, że maleńką nawet pracę nie będę mógł w dziele przez Pana Dobr. wydanem umieścić.
Cieszyłbym się bardzo gdyby się tam jeszcze jakie choćby najpodrzędniejsze miejsce dla mnie znalazło i abym potrafił je zająć bez zrobienia wstydu Czcigodnemu Wydawcy.
Serdeczna tu między nami panuje radość w skutek obietnicy Pana Dobr. danej Akademikom.
Bilety na odczyty rozchwytuje publiczność tak, że od 2 dni (tj. od otwarcia przedpłaty na nie) już przeszło połowę miejsc numerowanych zabrano.
Jakież by to ucieszyło nas gdyby Pan Dobr. na święcone jajko do nas zjechał!

A propos odczytów, donieść muszę, że p. Lucyan najkompletniejsze fiasco zrobił. Żal mi go było bardzo, bo przedmiot miał wdzięczny, a przecież nikt nic się nie nauczył i on sam odchorował ten odczyt. Ale bo też nie mając daru płynnej wymowy, zerwał się do prelekcyi z pamięci. A wszakże byłoby najlepiej gdyby odczytał to, co niewątpliwie ładnie napisał w domu. Pomijam już ciągłe jąkanie się i zapominanie i niewyraźną wymowę – ale co najgorsze, że tak się zmieszał na początku, że prawił brednie i żadnej loiki, żadnego związku nie utrzymał w całym odczycie. Inne lepiej się powiodły. Mego Ojca także dobrze się udał – bo go też czytał wypracowawszy poprzednio gruntownie. Horyzont polityczny bardzo zachmurzony; branka wojskowa ogromna tutaj – a fortyfikacyjne roboty znowu dalej prowadzą. Podobno się z Kacapami porąbią bo wojska nad granicę Kongresówki ściągają.

Kończę najczulszem życzeniem aby WmPanu
Dobrodziejowi, dał Bóg zdrowie i siły i przy-
wiódł Go szczęśliwie i jak najprędzej do nas
Których otwartem sercem i z pełnem uszanowa-
nia radością oczekujemy Pańskiego przyby-
cia.

Proszę usilnie — jako dowód nowej łaski i
dobroci Pana Dobr. — o poprzednie zawiado-
mienie mnie o dniu przyjazdu
Pańskiego abym mógł już na
dworcu kolei żelaznej rączki Pana
Dobrodzieja ucałować.

Przejęty czcią i uszanowaniem

przywiązany sługa

Tadeusz Langie

Kraków 16/4 1867 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Walka z niedobrym [illegible], który mi o mało nie zgnoił
ciągnąc tak mnie całego, podkładając pisanie dotychczas, że mimo
gorącej chęci nie mogłem siąść do tego listu aby przesłać Wielm. Panu
Dobr. wyrazy uszanowania i o zdrowie Jego zapytać.
Podobno wybiera się Wiel. Pan Dobr. do Kissingen? Kiedyż to, i na jak długo?
Jest tam teraz jeden z obywateli wiejskich z Galicyi p. Jan Wiktor, cieszyłbym
się gdyby Pan Dobr. poznał się z nim, bo kocham go jak przybranego
ojca i szanuję wielce. Jest to typ szlachcica polskiego ze wszystkiemi
cnotami a prawie bez żadnej wady. Ja w Galicyi – szczerze mówiąc –
nie znam drugiego takiego. To ideał dobroci, wzniosłości, patryotyzmu
i niezachwianej prawości. Pochodzi z Sanockiej ziemi, gdzie ze względu na cnoty
wiek i wielki majątek powszechnie jest szanowany i za patryarchę okolicy uważany.
Nasz Kraków od wyjazdu Pana Dobr. nie zmądrzał wcale – rozruszał się jeno
stawowiną przyjazdem kilkuset Sokołów i Sokolic ze Lwowa, przejazdem Carycy,
rewiami wojskowemi i t.p.
Towarzystwo „Sokół" pod berłem Króla Jana IV bawiło tu 3 dni i istotnie
przyczyniło się do ożywienia miasta. Mnóstwo znajomych odnalazło się przy
tej sposobności, wiele osób tutejszych złączyło się z niemi aby wspólnie
odbywać wycieczki, muzyka brzmiała bezustannie i naród się cieszył.
Na pożegnanie był wspólny obiad w Saskim hotelu, gdzie Król Jan
wystękał, że „gdy przyjedziecie mili Krakowianie do nas, do Lwowa, to istotnie, bardzo
serdecznem sercem przyjmiemy Was gdy przyjedziecie" Potem było kilka młodych

ców*ek"; naturalnie, nie bez aluzyi do zbliżającej się <u>strasznie</u> szybkim krokiem wskrzeszenia niepodległości Polski ani typy, co najciekawsze było owo wyjechanie Sokoła do Krakowa, jako dowodu zbliżającej się tęsknoty i zgody (?) Podczas obiadu wyprawionego jak Kolbiecki zapewniał, kogoś że w Pan Dobr. niedługo już zjedzie na stały pobyt do Lwowa, twierdząc że mu się sam z tem zwierzył i obiecał. Zostawiłem obu w tem mniemaniu, bo nie chciałem się do rozmowy mieszać, zwłaszcza że nie przypomniałem sobie Kolb. – a z czasów śp. Hasła nie najlepiej o nim wspominam nie więcej raz. Czy się poprawił? czy wiecznie lubi intrygi i manewrowanie?

Z tęgich Mopałów byli: Starkel, Romanowicz, Kostecki, Berezowski, Łoziński etc.

Caryca przemknęła w nocy przez dworzec krakowski, który zapewne dla ostentacyi otoczony był huzarami i policyą tak, że nawet pies polski nie mógłby zawyć w bliskości pomarańczowej Pappi. Gołuch. miał polecenie wyjechać naprzeciw niej do granicy i odprowadzić do Czerniowiec, ale mu telegrafowała że go nie chce i wysłał polecił do Przemyśla naprzód aby podczas śniadania z pokłonem swój odbił. Tamże wyjechała X. Woroncow bawiąca u pp. Potockich obecnie. Ale co za przykra niespodzianka dla Gołuch. w Przemyślu! Gdy się zbliżał do wagonu Carycy, nagle jej dwóch strzelców stojących przy drzwiczkach wychwyciło z pochew kindżały i zamierzyło się na niego. Stary dworak nie znał tej barbarzyńskiej formy powitania czy ostrzeżenia aby się przyzwoicie zachował, i cofnął się drżący nie wiedząc co z sobą zrobić. Nareszcie zorjentował się że to nie zamach lecz etykieta carska i przyszedł do wagonu. Carowa nie wysiadała też powiedziała mu że chce go zastać we Lwowie na dworcu, gdzie też znów sam naprzód pospieszył.

Przeraziła mię ta bardzo smutna wiadomość o Maxymilianie. Czyż można było tyle [illegible] przypisać na ludzi innych za ideę wolności?! Powiadają że Cesarz i niedopuściłby tego, postępowali tak z republikanami, że ich rozwścieklili zanadto, ale czyż to może być dostatecznym powodem do usprawiedliwienia takiej zbrodni? Szkoda go — tyle było świecy i wosku ........ reszta to hołota..

Bźurzeński (?) kupił już wioseczkę o 90 morgach roli, 16 m. łąk i 120 m. lasu. Kupił tanio bo za 12000 fl. o 4 mile od Krakowa za Wisłą. Boję się jednak aby się nie zarżnął na próbach gospodarskich, o których najmniejszego wyobrażenia nie ma, a rwie się do nich — Krakowowi nie źle idzie gospodarka. Ma tu być wkrótce Seinewald (?) w powrocie z Paryża. Jakże tam w Poznaniu? Słyszeliśmy że w przyjęciu Pana Dobr. starali się Lwów prześcignąć. A cóż słychać z wydawnictwem etc. [illegible]? Kiedyż będziemy mogli rozgrzać się trochę z zadawnionej zamrozi przy ognisku wielkopolskiem?.. Daj Boże aby to nastąpiło rychło; bo zimno już do serca nam zagląda i biedactwo słabo kołace w dusznej a nierównej atmosferze. [illegible] w tym roku po zasiewach, tj. w drugiej połowie września pojadę na Wołyń, do Zielca (?). Zabawię tam może ze 3 tygodnie — radbym z duszy uściskać Frania, ale proszę o dokładną informacyę i polecenia, których może listownie nie podobna posłać..

Całuję rączki W. Pana Dobrodzieja — przywiązany wielbiciel i Sługa

Tadeusz

Ulica Kopernika 51. — 9/7 1867

20/12

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zadziwiłem się bardzo że list mój październikowy nie doszedł do Wpana Dobr. Pisałem go na drugi dzień po powrocie z Wołynia; tego cmentarza żywych. Wyobrażałem sobie chaos administracyjny i pewne nieporządki społeczne – ale nie miałem pojęcia aby dezorganizacya i łotrostwo takie skutki po sobie zostawia to jakie ujrzałem w tym nieszczęsnym kraju.
Rządu tam nie ma – lecz samowola i wściekłość pojedynczych czynowników; bogactwa nie ma – lecz nędza, marnotrawstwo, długi i kradzieże; energii ducha pracowitości i krzepienia się w złej doli, ani śladu!... Natomiast apatya, głupota, lenistwo, zawiść sąsiedzka i kastowości mamionych tamtejszych obywateli: Chłop spodlony a ciemny – wyzyskiwany jest z jednej strony przez Popów, z drugiej przez Żydów, wpojone ma przez te oba żywioły nienawiść i nieufność do dworów! Czynowniki kradną i gnębią wszystkich nawet siebie nawzajem; A rząd ślepy nie widzi na szczęście, że mu się kraj z rąk wymyka tym sposobem Ja istotnie niepojmuję inaczej obecnego gospodarstwa w Zabranych prowincyach, jak tylko: ostatnie grabieże mającego wyjść jutro, a na zawsze dzierżawcy. Wszak niepodobieństwem jest aby w rządzie nie znalazł się jeden człowiek – któryby pojął że postępowanie władz dzisiejszych na Wołyniu więcej szkody jak korzyści przynieść musi Rosyi. Zresztą co jest ważnym dowodem tego przypuszczenia, że gdy kilka majątków polskich wystawiono na licytacyę i przedać chciano Moskalom za połowę wartości – nie znaleziono kupców!..
Bóg tylko wie jaki los czeka naszych braci na Wołyniu, to tylko pewna że stan dzisiejszy długo trwać nie może i gorszym nigdy nie będzie.
Do Frania pisałem, ale nie mógł przyjechać do mnie – a ja też byłem zanadto zajęty aby tak odległą zrobić wycieczkę. Z listu Frania, który odebrałem

widzę, że się dobrze bawi i ma miłe towarzystwo. Czy nie myśli się żenić?...
Kiedyż my też zobaczymy Czcigodnego Pana w Krakowie? Takby to było dobrze i miło, pożytecznie i potrzebnie dla nas. A wszakże dla Pana Dobr. nie tak ciężka ofiara!

Z zadziwieniem przeczytałem prospekt lwowskiego pisma „Strzecha", podpisany przez Waligórskiego. Czyżby to był ten sam co Dzien. Poznański wydaje? Żałowałbym go bardzo, że się Lwowa uczepił. Nie wiem i pojąć nie mogę coby go do tego spowodowało? Wszakże każde pismo tego rodzaju tańszem jest w Krakowie, — albowiem druk tańszy i lepszy, a malarzy i rysowników pełnych talentu, dowcipu i biedy najwięcej stosunkowo u nas. Wreszcie też i prenumerata lepiej zkąd idzie bo obywatelstwo wiejskie z okolic Krakowa bez porównania światlejsze i chętniejsze do poparcia każdego literackiego przedsięwzięcia, jak ogłupione, zniemczone lub rozleniwiałe obywatelstwo na wschodzie Galicyi.

Gdyby mógł przenieść redakcyę, tobym mu z serca życzył. Dziennik literacki dalekoby lepiej stał, gdyby był w Krakowie. A mało kto wie że Sztarkiel od czasu objęcia tego pisma już przeszło 2000 fl. do niego dołożył. Wiem to poufnie od niego.

A patrzmy tymczasem na taką nędzną Kalinę: Pomimo niezmiernej antypatyi dla nazwiska „Szczepańskiego" w całym prawie kraju — przynosi ona 50 fl. miesięcznie czystego dochodu, którym dzieli się Szczepański z Baluckim. Wiele zaś artykułów płacą gotówką.

Niechcąc już dłużej Pana Dobr. nudzić, kończę prośbą o słów parę o Sobie, zdrowiu, projektach i pracy Pańskiej, tem ważniejszej i o nadziejach lepszej przyszłości, która łatwiej Panu Dobr. jak mnie przewidywać. Całuję rączki Pana z szczerem przywiązaniem

Kraków 20/12 1867 r.

Tadeusz Langie

Pisząc datę na końcu listu, przypomniałem sobie że już przed Świętami nie będę mógł drugim listem WPana Dobr. trudzić – w tym tedy łamię sercem opłatek i dzielę z drogim Panem życząc najgoręcej wszelkich pomyślności a przedewszystkiem zdrowia. Może Bóg łaskawy raczy w nowym roku wy= nagrodzić Panu Dobr. wszelkie cierpienia moralne i fizyczne, dotychczas doznane, i da nam wszystkim dowód swej miłości sprawiedliwości i potęgi, o której zwątpić mógł już niejeden.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stęskniłem się już bardzo za drogą mi zawsze wiadomością o zdrowiu i powodzeniu WPana Dobr. Udaję się przeto do dobroci i łaski Pańskiej z prośbą o parę słówek, któreby mię mogły uspokoić w obawie o zdrowie Pana Dobr. i Kochanego Frania. Ostatni list bowiem zawierał bolesną dla mnie wieść o słabości jego. Ośmielam się włożyć do niniejszej korespondencyi bilecik do Frania, bo przypuszczam że jest jeszcze w Dreźnie albo też może zmienił adres w Jenie od nowego roku szkolnego.

Jakie też WmPan Dobr. ma nadzieje dla Kraju - i dla swej osoby? Tutaj u nas mówią głośno o zniesieniu stanu wojennego w Kongresówce, a przyjeżdżający często ztamtąd obywatele, powiadają, że naczelnicy wojenni bardzo wielkie przysługi oddają im w każdej sprawie dotyczącej stosunku z chłopami. Że starają się być sprawiedliwymi, a jeśli niekiedy zbyt surowo postępują, to zawsze prawie przeciw chłopom.

Wprawdzie, nas to cieszyć nie powinno, uważając rzecz ze stanowiska ludzkości i narodowości; ale są niestety chwile, w których chłop biedny, a ciemny - po długiem noszeniu jarzma i nagłem takowego zrzucenia, za nadto chciwie wolności zakosztować pragnie i rzuca się na oślep w bezprawia niegodne. Tam tedy tylko przemoc i siła materyalna może sprostować zwichniętą równowagę społeczeńską, a tej my nie mamy tylko wrogi. Często teraz słyszymy tu o surowych karach, wymierzanych chłopom przez naczelników wojennych, za wystąpienie przeciw dworowi.

Dałby Bóg żeby się już utrwaliła harmonia między stanami naszemi; toby nas popchnęło o kilka wieków naprzód.

Bieda materyalna srodze daje się czuć na wsi; podatki wygórowane, inwentarz żywy bezprzykładnie tani, a plony rolnicze liche i nieobfite. Bardzo wiele posiadłości ziemiańskich przechodzi w ręce obcych.

Hasło straciło Starkla – szkoda to znaczna. Założyciele pragną zebrać kapitał na akcye i agentów porozsyłali na prowincyę. W Sanockiem nie powiodło się wcale agentowi, bo obywatele na=mawiani przez niego do zakupna akcyi odpowiedzieli zapytaniem „Kto jest redaktorem rzeczywistym, – kierownikiem pisma”? gdyż „nie widząc na Haśle nazwiska Pańskiego, które im byłoby „zupełnie wystarczało, teraz nie mają żadnej rękojmi że pismo „pójdzie stale drogą prawdy i sumienia”. Agent skręcił się, zaambarasował, a nakoniec zapewniał że aby tylko pieniądze były to się reszta znajdzie. Oczywiście nikt nic nie dał. Przyznaję otwarcie Wam Dobr. że mnie bardzo ucieszyła ta nauczka dana niedowarzonym „jasnym panom”, którzy widocznie wstydzą się i żałują teraz że WPana Dobr. stracili. Czy też chcą oddać zagranicznym korespondentom za=legła należytości?... Ja bo teraz żadnych – a żadnych nie mam relacyi z Hasłem, oprócz posełania artyku=łów. Przed tygodniem wszakże zmuszony byłem dołączyć list zaadresowany „do redakcyi” w którym prosiłem dość energi=cznie aby więcej zwrócono uwagi na korrektę. Ta bowiem najniegodziwiej jest prowadzona. W jednym artykule znala=złem 15 błędów! i między niemi takie, które całkiem myśl zmieniają. – Oryginalnie obeszła się redakcya z korespondentem

krakowskim (Z. Sawczyńskim). Wkrótce po cofnięciu z pisma nazwiska Pańskiego, napisał Sawczyński list do redakcyi, której pyta: co to ma znaczyć? i prosi o objaśnienie ~~sprawy~~ odstąpienia Pańskiego od redakcyi – nadmieniając im, że teraz nie wie czy pismo pozostanie wiernem zasadom na wstępie wypowiedzianym, a czego nie obawiał się, póki czytał podpis Pana Do[br.]
– Redakcya, znać zawstydzona i zaambarasowana, nic mu nie odpowiedziała, lecz . . . . przestała posełać numer gratisowy dla niego. On też po tygodniowem czekaniu przestał pisać korespondencye . . . i stosunek już zerwany.
Powyższe zajście w Sanockiem opisał mi jeden z obywateli, obecnych całej ~~[illegible]~~ agitacyi i odmowie.
Odebrał niedawno mój Ojciec list i prospekta od p. M. Dzikowskiego. Powołuje on się na Pana Dobrodzieja dając poznać, że ma obiecaną opiekę i pomoc. Czy tak jest istotnie? p. Dzikowski jest nam całkiem obcy, trudno się tu cokolwiek o nim dowiedzieć.
Rozpowszechnieniem prospektów zajmiemy się chętnie i szczerze, – miłoby mi jednak było gdyby Pan Dobr. raczył mi coś donieść w tej sprawie. A przynajmniej swe polecenie, lub też zdanie o nowo powstającem piśmie.
– Dziennik literacki już pod nową redakcyą. – Szczęść im Bo[że]

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Rękopis dostałem na 6 dni, więc WPanu Dobr. co prędzej posełam z gorącą prośbą o łaskawe odesłanie w powyższym terminie.
Przyszło mi na myśl, żeby prosić WPana Dobrodz. o łaskawą wzmiankę w Rachunkach – jeśli to mówim- iż Lwów odbierać chce wszystko Krakowowi bo nawet Technikę. Stara to przywara Lwowa, w którą wpadła Rada Szkolna złożona jakto mó- wią z echt Lwowiaków.
Panie drogi! ratuj nas Pan swem słowem od tego obdzierania. Polemika w prasie obja- śnia sprawę, więc jej nie opisuję.

Całuję rączki i nóżki

przywiązany i pełen uszanowania

Tadeusz

3/3 1868

3° Czerwca 1868 r.

183
1114

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wśród zasiewów i upałów, które nas już do rozpaczy prawie doprowadzają, niezdolny byłem do przesłania kilku wyrazów Wielkiemu Panu Dobr. Teraz nieco ochłonąłem z kłopotów, więc dalej do pióra!... Naprzód zasełam najczulsze ucałowanie rączek i pytam o drogie nam zdrowie Pańskie?... Z duszy pragnę aby było jak najsilniejsze – a jednak chciałbym aby WPan Dobrodziej musiał jechać do Krynicy lub innych Antajskich wód. Najlepiej żeby wód mineralnych używać jako prezerwatywę od możliwych cierpień lub słabości. Kiedyż ujrzymy Pana Dobr. w swej nowej Ojczyźnie? A takby nam to potrzebne i pożądane było. Nie przeczę, że Kraków zadrzewiały zrobił niekorzystne na Panu wrażenie, rozumiem to; alež on jedyny będzie ogniskiem ruchu umysłowego dla Polski całej i w wielu rzeczach odmienić się musi. Proszę więc zawczasu o przebaczenie dla zapominającego się już trochę starowiny, i zapewniam że gdyby Dawid odmłodnieje... ale mając przy sobie młodość i życie świeże z gorąco bijącem sercem. Towarzystwo Przyjaciół Oświaty zaczyna się ruszać. Ktoś znowu zaczyna wydawać czytelnię ludową a znowu ktoś inny zakłada dziennik polityczny mający okryć swemi szpaltami całą dawną Polskę i stać się liberalnym a poważnym organem Polaków. Tak więc mimo podagry i wyschnięcia zaczyna ruszać się Kraków jak może. Tylko podpory mu trzeba....

Mieliśmy tu teraz arcypiękne kazania. Papa Semeneńko bajał ładnym stylem brzydkie rzeczy, które urozmaicał płaczem, śmiechem, załamywaniem rąk, drżączką, gardzieli i innemi facecyami. Essencya tych kazań było: „podziel się ostatnim kawałkiem chleba z armią papieżka". Jeden też ze skruszonych przyszedł na drugie kazanie z pełnym pugilaresem, ale któryś z liberalnych złodziei wyjął go aby niedopuścić podtrzymania świeckiej władzy papieża.

„Czas", który dużo broił za młodu, teraz już dziecinnieje „i niedaleki idiotyzmu - przerywa obecnie kazania Semeneńki - i na domiar głupoty przyprawił sobie nową a silną podporę w osobie hr. L. Dębickiego, tego wdzięcznego krzyżyka, który tak wiele korespondencyi ze Lwowa spłodził w przeszłym roku. Jest to jedna z ofiar ślepoty macierzyńskiej. Gdy w r. 1862 młody Ludwiczek wdział konfederatkę i zaczął prawić o Ojczyźnie i poświęceniu - wszystkie ciocie ukarbowane i Mama zapiszczały chórem że to pfe! że to dla lokajów i w zarodzie budzący się uczciwy zapał gasić poczęły. Chcąc jednak gruntownie wyleczyć szaleńca wysłały go z listami polecającemi do maminków paryskich modlących się „pod figurą" i zdziałały to, że po głupiej „ruchawce" lokajskiej, wrócił Ludwik, niby lala umalowana do domu, i sepleniąc mówił o X. Aleksandrze J. et consortes z wielkiem namaszczeniem. Nieboszczyk pan Walery W. odkrył w nim talent pisarski, poprawiał zadania i zdania, ogrzał zbutwiałe serce przy swojem „Ognisku" i umierając przekazał p. Lucyanowi dalsze wychowanie gagatka

wystawił cyrograf za schorzałą duszę swoją Szanownemu Mentorowi. — I dziś kroczy z chwałą po niwie „publicystyki czasowej" — poświęciwszy żywot swój (pisarski) poświęcić utrzymaniu Konkordatu w Austryi — a władzy świeckiej Papieża w Rzymie.
Szkoda że duch jego niebył w wigilię Bożego Narodzenia w Rzymie, gdy sam był Krasiński — boby był umarł z dobytą szablą, przywalony sklepieniem bazyliki piotrowej.
Tak zaś dokończy niedługo nędzny żywot w gronie czasowników, których dni policzone.
Czy pan Dobrodziej nie myśli pojechać w poznańskie około S^o Jana? Nasz teatr sam już bawi od miesiąca ale mu jakoś teraz nieszczególnie się wiedzie.
Mówił mi to Chłapowski, który wczoraj przyjechał.
Z bijącem sercem wyglądam „Rachunków" ale naprożno biegam do księgarń tutejszych. Czy jeszcze nie wyszły?..
Co słychać z Kalendarzem — czy tego roku wyda Pan Dobrodziej na r. 1869. i kiedy?... Mam bowiem nadzieję, że w lipcu potrafię się zebrać na jakie pisanie z dziedziny przyrodniczych nauk — lub gospodarstwa. Zaczątem pisać poglad na obecny stan rolnictwa na Wołyńskiem Polesiu, ale widzę że ten temat nie bardzo stosowny do książki, która powinna wytrzymać cenzurę. Mógłbym więc coś zupełnie neutralnego skreślić.
Na katedrę literatury polskiej w Krakowie czyhają obecnie: p. Lucyan — p. Rychłarski — p. Betcikowski i Matejko (bibliotekarz — brat malarza). —
Mówiono coś o Wincentym Polu, ale wątpię bo operacya zdjęcia katarakty nie najlepiej się powiodła gdyż po niej trzeba być spokojnym, a on

biedak ma suchotniczy kaszel, który tak nim wstrząsa że ciągłe zapalenie oka już od 2 tygodni po operacyi trwające, źle wróży. Drugie oko wcale nie do uratowania.

Polecając się dawnej łasce WPana Dobrodzieja proszę o wiadomość o zdrowiu i projektach Pań- skich na ten rok – i zasełam wyraz uszanowania i szczerego uwielbienia

przywiązany Sługa

3/6 1868 r.

Tadeusz Langie

6 Wrzesień 1868 184

151

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przed paru tygodniami pisałem do Homburga prosząc WmPana Dobr. o słów kilka, bo niespokojny jestem o zdrowie Pańskie. Domyślam się że list mój już Pana Dobr. nie zastał - narzucam się tedy ponownie z usilną prośbą o wiadomość która mnie tak bardzo obchodzi. Jakże wody skutkowały? Czy siły wróciły? Kaszel ustał? Racz pan Dobr. nie zostawiać mię długo bez wieści o sobie - mnie to tak boli i niepokoi. Mam też dwie przesyłki do WPana Dobr. ale nie wiedziałem gdzie i kiedy je wyprawić.
Jest jakaś książka, którą, (podobno) Wielhorski zostawić miał u Pollera dla Pana Dobr. - a ten mnie ją odesłał.
Druga zaś - jest to recenzya, czy ocenienie Orbeki, spisane na 2 arkuszach przez młodego człowieka p. Buczyńskiego, profesora gimnazyum z Kielc. Nie wiem co zacz? i poco do Galicyi przyjechał. Udał się jednak z rękopisem swym do „Czasu"(!?) prosząc o wydrukowanie go.

Czasownikі przeczytały i odmówiły przyjęcia
prawdopodobnie dla tego że recenzya bardzo przychylna
dla Autora a niezupełnie zgodna z tendencyą
Czasu" (jeśli on jaką mieć może).
„Posłali go jednak do mnie z tą sprawą.
Przyjąłem grzecznie ale oględnie bo go nie znam
ale po przywitaniu poprosił mię tylko abym
mógł recenzyę gdzieś wydrukować - a gdy odpo
wiedziałem że to trudno będzie, prosił abym
ją WPanu Dobr. do przeczytania przesłał, bo to
jedyny cel jego. Mówił mi że Orbekę niem
tylko obarczały krytyki w Kongresówce, on
zaś ją pojął i ocenił. Pragnie więc aby Pan
Dobr. to przeczytał. Czy ma jakie zamiary, d
którychby tą drogą dąży? Czy tylko bezintere
sownie to robi? nie wiem i nic o ni
domyśleć nie mogę. Relata refero - i
pytam czy i gdzie ją przesłać? chcę mu
bowiem dotrzymać obietnicy.
Przypominam sobie że mnie też Pan
Dobr. zapytywał o jakiegoś inżyniera
z zagranicy przybyłego do Krakowa. Słyszał

o nim że oryginał — ma bzika i nie
tęgi w inżynieryi a zarozumiały srodze.
Także relata refero, bo go nie znam;
źródło jednak dosyć było kompetentne.
Gdyby kiedy w tym roku jechał Pan Dobr.
w Poznańskie — a mianowicie w okolice
Gniezna, to proszę o łaskawe zabranie mnie
z sobą, bo mnie tam coś bardzo, bardzo
ciągnie a nie chcę się sam puszczać.
Marzę jednak o tem aby i Pani Dobr.
rączki ucałować i przy tej sposobności
zwiedzić Poznańskie a specyalnie zajrzeć
w okolice wspomniane, do pewnej wio-
ski..... do jej mieszkańców...
Czy przypadkiem nie będzie kiedy jakiej
wystawy rolniczej w Poznańskiem? Wstydzę
się że ta najstarsza część naszego Kraju
zupełnie mi nie jest znaną. A jednak
skarby ma w sobie i wonne kwiaty...
Za 3 tygodnie jadę na Wołyń z Załaszewskim

ale w końcu października powrócę.
Spodziewamy się tu naszego Cara – zależy
jednak ta wizyta od postawy jaką sejm przy-
bierze wobec rządu. Całem sercem raduję
się z wniosku Smolki, choć na niego
wiele krzyczą. Trzeba raz przestać grać w ciu-
ciubabkę tem porozumieć się z rządem jasno.
Choćby sejm rozwiązano toby nic z tego co pr[...]
najmniej gorszego nie było. Niech się raz końc[zy]
Jagasowanie i obawa nieuzasadniona [...]
naszych lojalnych posłów delegatów.
Czy też zna my pan Dobr. Jarnuchowski
naczelny redaktor Dzien. Poznańskiego? Co
o nim pan Dobr. sądzi? Ja go nie zna[m]
ale względy czysto osobiste moje mogłyby m[nie]
kiedykolwiek z nim zetknąć, radbym tedy
wiedzieć: jaki to człowiek?
Nie ma pan Dobr. jakich poleceń na Woły[niu?]
Całuję najczulej rączki WPana Dobrod[ziejki]
a polecając się z uszanowaniem
łasce i pamięci Jego – zostaję przywiąza[nym]
mym sercem sługą Tadeusz Langie
Nie pamiętam czy posłałem WPanu
moją fotografię – czy można się
nią narzucić i przypomnieć?
Ulica Kopernika 51.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najczulsze składam dzięki za łaskawy list, wiadomości o WPanu Dobr. i za tak serdeczną gotowość w dopomożeniu mi, za opiekę nade mną. Zawstydzony tem jestem, bo na tyle dobroci i łaski niczem sobie nie zasłużyłem. Wyborna mi się nadarza sposobność przesłania tych słów i książki WPanu Dobr. bo kolega mój bardzo zacny Dr Bulikowski jedzie wprost do Drezna i obiecuje z chęcią wręczyć tę posyłkę WPanu. Ośmielam się też polecić go łasce Pana Dobr. – że zaś jedzie do Paryża, przeto może się przydać do załatwienia jakich poleceń. Ręczę że najskrupulatniej wszystko wypełni.

Pozwoli WPan Dobr. że ośmielony łaską Jego wyspowiadam się szczerze z moich najgłębszych myśli – i poproszę o radę i o zdanie WPana Dobr. w kwestyi mającej przyszłość moją ustalić.
Dotychczas byłem zawsze tak zajęty albo nauką albo pracą codzienną, że nie wiele czasu zostawało do pomyślenia na serjo o życiu przyszłem. Jeżeli zaś nasunęła się myśl jakaś, to uchodzić musiała czemprędzej przed obrazem teraźniejszości, niezbyt sprzyjającej takim marzeniom, bo złożonej z samych niedostatków: stanowiska, majątku, imienia – owych wymaganych przez świat poprzedników małżeństwa.
Jeżeli tedy zająłem się jakąś kobietą – to już wkrótce po narodzinach tego uczucia (pominąwszy dawne studenckie szały) czułem się w obowiązku stłumienia go bo uznałem niepodobieństwo zrealizowania go. Szczęściem czy nieszczęściem odebrałem wychowanie i wykształcenie / nie całkiem odpowiadające mojemu położeniu. Naturalny wynik z tego, że podoba mi się na świecie to, co za trudne do osiągnięcia – a mnie przyjęłoby z otwartemi ramiony tam, gdzie pragnień i wymagań moich zadowolnić bym nie mógł.
Zrozumiawszy to i trzymając się o tyle na wodzy aby ~~z~~ złudzenia nie oślepiły mnie i życia nie złamały, przedwcześnie – postanowiłem zdobywać sobie <u>stanowisko</u> pracą, <u>majątek</u> zastąpić nauką w specyalnym zawodzie – a <u>świetnych antenatów</u> i tarczę herbową zastąpić uczciwością w życiu i sercem serca ludzkie ku sobie naginać.

Wiem, że życie całe często nie wystarczy, aby tą drogą istotnie dojść do celu - bo wielka różnica między tem, co człowiek rzeczywiście mieć powinien, a tem, co świat zwykle wymaga. Niestety, posiadanie głowy i serca światu nie wystarcza. Wiem również, że jeszcze na mojej drodze za krótko szedłem i prawie nic nie zdobyłem; - ale wiek mój popycha mnie naprzód i piersi przepełnione dziś uczuciem, poezyą, miłością całego świata - radeby co prędzej znaleźć przedmiot, z którym podzieliłby mogły to wszystko.

Dziś mam już o tyle wyrobione stanowisko, że mogę się starać o pannę a pracą moją zapewnić jej byt. Rzecz jasna że ten byłby zrazu bardzo, bardzo ubożuchny, jeśliby panna nic zgoła nie miała. Ale też ja nie mam pretensyi do żenienia się z majętną i nigdybym też nie zniósł myśli takiej, któraby ożenienie moje jako spekulacyę przedstawiała. Sprzedać się nie potrafię. Pomoc tylko taka byłaby mi pożądaną ze strony panny, aby dla jej osoby nie brakło nic - do czego przyzwyczajoną została. Ale to mniejsza! -

Niedawno podobała mi się bardzo pewna panienka - z powierzchowności. Istotnie piękną jest. A kroki jakie oględnie poczyniłem po zaznajomieniu się z jej rodziną nakazywały mi wierzyć, że wydanoby ją za mnie, gdyby mnie pokochała. Jednakże wkrótce cofnąłem się, aby nie dać poznać nawet mych myśli i nie mieć na sumieniu rozbudzenia jakichkolwiek uczuć w panience, która za nadto młodziutka aby trudną była do zajęcia się nawet mną. Wytłomaczę się z tego - bo tu główny rys moich myśli.

Panna piękna - ale w sercu i główce tak pusto, jak może lub musi być w 16letniej, rozpieszczonej i nader żywej panience. Przyszedłem do tego przekonania badając się sumiennie, że kobieta z małem wykształceniem zająć mię na serio nie może. Czułem, że za daleko odbiegła tej, którejbym ją duszę moją zapisać był zdolny. A znowu kształcić ją i dokończać wychowania nie podjąłbym się, bo nie mogę pogodzić postaci klęczącego u stóp ubóstwianej kobiety kochanka, z chłodną postacią mentora. Jeden albo drugi nie odpowiadałby i nie wykonałby swej roli. Rozumiem postać kochającego męża który kieruje żoną przez całe życie w stosunku jej do świata zewnętrznego - ależ powinien w niej czerpać do tego siłę, natchnienie i być pewnym że ona go pojmuje i rozumie. Tu zaś niebyłbym tego pewny.

Dalej - z mego stanowiska wyprowadzam wniosek że wcale nie mogę ~~[illegible]~~ zagwarantować swego i jej szczęścia, jeżeli ona nie będzie we mnie zupełnie zakochaną. Ta bowiem tylko mogłaby być kluczem otwierającym najtrudniejsze

pozycye i stosunki w przyszłem życiu naszem. A czyliż może mi być gwarancyą chwilowe choćby na pozór silne zakochanie się dziecka, które dostatecznego pojęcia o wielkości uczucia nie ma?... Boję się rozczarowania z jej strony. Takie dziecię nie wiedziałoby idąc za mnie, że odrazu czekają go twarde obowiązki żony i matki – nie może się też porachować ze swemi siłami, bo jeszcze nie żyło lecz wegietowało prawie bezmyślnie. To też gdy kobieta 20 letnia powie mi: „Kocham pana i oddaję Ci rękę" to więcej muszę ufać w przyszłe szczęście aniżeli gdy dziecko z pensyi przybyłe wyszczebiocze: Pan mi się podoba – a Mama zezwala więc idę za pana".

Są wyjątki – to prawda, ale ja się boję eksperymentów. Otóż dla czego mimo pięknej buzi wycofałem się. Potem byłem tego lata w Szczawnicy na czas krótki i tam poznałem między innemi pannę Buchowską Maryę z Wielkopolski. Nie jestem zupełnie zakochany w niej – szczerze mówię. Ale oceniając ją rozsądkiem widzę, że jest pełna zalet i to takich jakie u mnie budzą od razu i sympatyę i szacunek dla kobiety. Słowem zrobiła na mnie niemałe wrażenie. Postępowanie moje było oględne ale wyszczególniające ją wśród innych kobiet. Widziała to ona i jej ojciec – i nie zrażali mnie wcale, chociaż wyznaję że żadnego awansu nie robili (co mi się właśnie podobało). Nagaaniali mię tylko że Wielkopolski nie znam i zaprosili abym będąc tam nie zapomniał ich odwiedzić. Są to wszystko rzeczy zwykłej grzeczności. Ja zaś radbym znaleźć sobie sposobność np. wystawę rolniczą, dla której pojechałbym w Poznańskie i wówczas starał się widzieć ich, poznać lepiej, wybadać nieco i t. p. Dziś jestem w tym stanie że nawet bez żalu prawie rozstałbym się z myślą o p. Maryi – ale nie ręczę za siebie po odwiedzeniu jej w Poznańskiem i odkryciu nowych zalet a przypomnieniu żywem odkrytych poprzednio. Jeżeliby tedy Wuj Pan Dobr. raczył łaskawie zasięgnąć mi języka w tym względzie i przy sposobności, z daleka, coś o niej się dowiedzieć – byłbym nieskończenie wdzięcznym. Idzie tu po prostu o to, czy warto o tem myśleć, bo w razie przeciwnym lepiej dziś zacierać wspomnienia jak później z bólem. Pan Jarachowski jest jej Wujem. Ojciec jej p. Buchowski jest posłem, mieszka niedaleko Gniezna w Pomarzankach poczta Kłecko. Ojciec mi się nadzwyczaj podobał. Jest to młody starzec. Wykształcony a postępowy zasad uczciwych a bardzo liberalnych. Wsteczności śladu nie dopatrzyłem. Szczery i rozumny. Trochę może pedant – więcej nic ujemnego nie znalazłem. Jakież to gniazdo? stosunki familijne? (są krewni Brezów) rodzaj wychowania? słowem jak najwięcej szczegółów, wieści, zdań proszę i czekać będę z upragnieniem,

Łatwo bardzo z tego tematu rozmowę zaczerpnąć, że była z Ojcem w Szczawnicy, gdzie się bardzo wszystkim podobała. Szczególniej ona uratowała honor wielkopolskich dam wraz z panią Wilkońską młodą mężatką - gdyż obie postępowały z taktem, rozsądkiem, słodyczą i ujmującą grzecznością. Inne zaś panie będące tam z poznańskiego przedstawiły tę prowincyę najgorzej w skutek arogancyi, niegrzeczności, zbytku, i wstrętnych pojęć jakie rozsiewały. Były to panny Dębskie i panna Sadowska wraz z panią Sadowską. Nienawidzono w Szczawnicy przez wszystkich.

Mówiono mi że p. Marya Bud. w przeszłym roku szalenie się w kimś kochała w poznańskiem. To ogromny dla mnie defekt, ale nie wiem czy prawda.

Żal mi serdecznie że nie mogę jechać teraz. Byłbym najszczęśliwszy przy Pani Dobr. - ale cóż robić kiedy obowiązek wzywa mnie na Wołyń właśnie w pierwszych dniach października. Zostawię tedy tamto na zimę lub wiosnę. Zależy mi zaś dla tego na rezultacie poszukiwań - że przyznam się otwarcie - chcą mnie swatać na Wołyniu. Jest to straszna tajemnica ale dla drogiego a kochanego Pana Dobr. jej nie mam. Zakaszewscy chcą mnie zapoznać z p. Drohojowską z Piórkowicz pod Kowlem; i twierdzą że rodzice daliby mi pannę z pewnością. Ja jej nie znam, ale rad nie rad będę musiał teraz pojechać tam z wujem. Ma być dobra i miła - 19 lat mająca. Dom poczciwy. Nie zaszkodzi mi wcale gdy zobaczę ją ale postanowiłem ostro się trzymać i poznawszy wielkopolankę porównać ją z sobą - zapytać się instynktu serca i - co Bóg podpowie - uczynić.

Przepraszam tysiąckrotnie za długą korespondencyę i nudne mojej duszy spowiedzi. Dałby Bóg abym mógł wdzięczności mojej za tyle łask cząstkowiek Panu Dobr. co rychlej objawić. Tymczasem ucałowania synowskie rąk i wyraz czci najgłębszej proszę z dobrocią przyjąć.

Przywiązany wielbiciel i sługa

Tadeusz Lange

Ulica Kopernika 57. — 12/9 1868

P.S.
Stopowski ożenił się już z Modrzejowską przedwczoraj.

ulica Kopernika 57. 7/12 1868

155

68

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Nareszcie wróciłem z podróży mojej. Po pracy twardej i przykrej miałem przyjemność poznania Warszawy. Wyznaję wszakże że nie zrobiła na mnie tak wielkiego wrażenia jak się spodziewałem. Wszystko byłoby piękne ale na każdym kroku Moskal zatruwa uniesienia radosne. przy tem szykany paszportowe i badania po co? zkąd? kiedy? dla czego? każdego przyjeżdżającego tak zirytują, że odechce się bawić i marzy się o swoim (austryackim) rządzie jak o niebiance, która nektarem szczęścia i słodyczy poić umie.
Istotnie że uwielbiać dziśiejszy liberalizm Austryi ten tylko może, kto pokosztuje dziegciu.
Nie wiem czy się cieszyć – czy bać Pańskiego drukarstwa?.. Nie bałbym się strat materyalnych ale nie radbym aby drukarskie kłopoty kradły czas niewystarczający prawie na pisanie. Zresztą winszuję i życzę z serca.

Czy też Pan Dobr. nie wie jakich szczegółów
o dzienniku „Polska" wydawać się mającym
w Krakowie kosztem X. Adama Sapiehy?
Przyjechałem wczoraj dopiero – więc nic nie wiem
szczególniej że wszystko ma być w sekrecie.
pomimo to zaczerpnąłem tyle z tej tajemnicy
że Pan Dobr. ma być stałym korespondentem
z Drezna, Chojecki z Paryża, Siwiński z Londynu
w Krakowie zaś Karol Chłapowski, Koziebrodzki
i Maciejowski młody, głównie zajmować się tem
mają. Tych trzech znam wybornie ale ich nie
spotkałem jeszcze. ponieważ płód jeszcze w łonie
przeto nic o nim mówić się nie godzi. Wsze-
lako sądząc po matkach i ojcach wolno się
obawiać aby to nowe Hasło zbyt prędko nie
zgasło. Na wytrwałość w Xcia Adama li-
czyć nie mogę bo go znam doskonale.
Podtrzymać czasowników wartoby ustawić, ale to
da się tylko pismem bogatem w kapitał, w
umiarkowanie i w...... wytrwałość żelazną.
Pierwsze byćby mogło – ostatnie znajduję w współ-
pracownikach za krajem – ale środkowego nie będzie
w młodym tryumwiracie miejscowym, a jak
ten może psuć i burzyć to my wiemy najle-
piej z nieboszczyka Hasła. Nieprawdaż?...

Pozwalam sobie powiedzieć jeszcze Panu Dobr. nakoniec mojej osobie. Byłem w Piórkowiczach 3 razy. Badałem chłodno wszystko i wyznaję, że chociaż utrzymałem się na zupełnie neutralnej stopie podług łaskawej rady Pana Dobr: wszelako szczerze powiem że więcej znalazłem przymiotów, wykształcenia, życia i zacności w rodzinie i w pannie niż się spodziewałem. Myśl należenia do tej rodziny nie przestrasza mnie wcale i jeśli taka wola Boża to ufam, że szczęśliwym być mogę.

Wszystko zależy teraz odemnie, bo powtarzam że się wcale nie zaawansowałem. Ale mam tam pojechać na cały Marzec, posłany niby w interesach Wuja mego. Gdybym nie chciał to nie pojadę, byłoby to przerwanie stosunków zawiązanych z Drohojowskimi. Gdy raz pojadę - to już chyba się i zakocham i nie cofnę bo panna milutka więc skruszy pewno mojej skorupę, którą tylko na Pański rozkaz przez rozum przybrałem i trzymam.

Ale proszę teraz o najszczerszą radę - i o wieści z Księstwa - choćby najniepomyślniejsze. Zapewniam że sobie w tem nie strzelę. Pragnę wiedzieć prawdę i rozważać nad sobą bo Luty nie zbyt daleko a w nim muszę być mniej więcej zdecydowany. Gdybym pojechał

na Wołyń – to powtarzam że trudno by mi
się wycofać. Tym bardziej że widzę nie umysł
sentyment panienki a szczera przychylność rodzi
(nie moja to zasługa – lecz okoliczności, które mię
wykształciły i uczyniły niepodobnym do głupiej
i gburowatej, lub głupiej i sfrancuziałej młodzi
wołyńskiej, kochającej tylko psy, karty i dziewki
wiejskie – a niecierpiącej książek, uczciwości i pracy
Bądź co bądź byłoby niepodobnem być na Wołyniu
a nie bywać w Piórkowiczach. Następnie znowu
bywać w Piórkowiczach a nie widzieć i nie znać
sentymentów naiwnego dziewczęcia. Nakoniec
niesumiennie byłoby porzucić ją potem.
Cóż więc uczynić drogi Panie?! Radźcie!..
Donoszę, że Anusia Zakaszewska już po deklaracji
za 2 miesiące ślub jej z p. Antonim Potockim
synem śp. Przemysława i Sapieżanki, która
mieszka po owdowieniu w Warszawie. On zdaje
się zacny młodzieniec. A szczupły majątek jego
wpłynął pewnie na to że fantazyi pańskich nie ma
Rodzice, panna, ja i wszyscy życzliwi bardzo się cie
szymy i szczerze jej i rodzicom winszujemy. Bylib
też bardzo uszczęśliwieni gdyby Pan Dobr. raczył
błogosławieństwo jej choć w paru słowach, choćby
w moim liście przysłać. Oni Pana Dobr. tak wy
soko cenią i wielbią. przeczytałbym im z radości
słowa odnoszące się do ich ukochanej Anny.
Oczekując łaskawego listu pańskiego z uszanowaniem
ręce Pana Dobr. całuję przywiązany sługa
Tadeusz

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Przepraszam, że tak późno odpowiadam na łaskawy list Pana Dobr. – myślałem jednak że coś pewnego dowiem się od p. Lucyana, wszelako powiedziano mi że dopiero za 4–6 tygodni powróci do Krakowa a już od miesiąca wyjechał. Co do rękopisu powierzonego mi, zrobiłem tak jak należało i podejmuję się wyegzekwować obietnicę u p. Lucyana. Nim mu pokazałem ów rękopis, powiedziałem ile kosztował i nadmieniłem że Pan Dobr. przyjmie za niego „Czas" w Dreźnie przez I kwartał. Na to odrzekł Siem. że z największą chęcią przyrzeka zadość uczynić żądaniu Pana Dobr. i niech mu tylko przyniosę powierzony mi wypis a zaraz zaprenumeruje gazetę.
Oddałem tedy i byłem pewny że zrobił już co obiecał. Teraz sądzę że najlepiej będzie prenumerować dopiero od S° Michała do 31 Grudnia i o to upomnę się u niego jak wróci.
Na Wołyń jadę w połowie Września i zabawię

tam przez 4 tygodnie. Do Frania napiszę lub
zatelegrafuję, aby się gdzie zjechał ze mną. Pragnę
całem sercem uściskać go i pogwarzyć.
Niech też Pan Dobr. raczy nie zaniedbywać kura-
cyi swej ale koniecznie gdzieś się uda do kąpiel.
W ostatnim zaś razie proszę do Nas
na odpoczynek przyjechać - a ręczę że
miłość, troskliwość i wyrzeczenie w wszelkich
trudach przyczynią się także do wzmocnie-
nia zdrowia Pana Dobr. zwłaszcza gdy
wody mineralne świeże można i w
Krakowie popijać.
Właśnie wpadła mi w rękę i powalała
mię trochę ...... „Narodówka" gdzie w
felietonie znalazłem jakiegoś malkonten-
ta z „Rachunków" w postaci korespondenta
wypławowego z Paryża. Ex re obrazu Matej-
ki próbuje On kąsać Pana Dobr. ale
mu to jakoś tępo idzie.

Jesteśmy tu w oczekiwaniu bomby wojennej, która ma wypaść z starego Salzburga. Daj Boże!... Niech to nastąpi proszę do nas się sprowadzić a przedtem jeszcze przyjąć zapewnienie głębokiego szanowania i uwielbienia

od przywiązanego
Tadeusza

Z upragnieniem oczekuję kilku słów od WPana Dobr. Wkrótce zaś dla przypomnienia się prześlę wizerunek mój, fotografowany, bo gdyby mię Moskale zatracili to już bym się osobiście ani listownie przypominać łasce Pana Dobr. nie mógł.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z nieśmiałością biorę do ręki pióro i zasiadam do korespondencyi niniejszej, bo wiem jak mało Pan Dobrodziej ma czasu wolnego. Popsuty jednak łaską i dobrocią Pana Dobrodz. a przejęty najwyższą czcią i synowskiem przywiązaniem – nie mogę już dłużej wstrzymać się od przypomnienia się Wdanu Dobrodziejowi i upraszania Go z uszanowaniem o wieść o zdrowiu i powodzeniu Swojem. Wieść ta zbyt mi jest drogą, abym dla osiągnięcia jej obawiał się być Panu Dobrodziejowi natrętnym. Więc też przepraszam, ale o kilka słówek usilnie proszę.
Często bardzo myśl moja ulata do Dzerna, bo oprócz uczucia jakie na zawsze w mem sercu dla Pana Dobrodzieja zagościło – trudy i przeciwności w gospodarce mojej napotykane przypominają mi to święte przykazanie, tę ojcowską radę, którą mi Pan Dobrodziej w łasce i dobroci swojej udzielić raczył, a której trzymam się w każdej walce, w każdej reformie i kłopotach moich. "Idę powoli ale nieubłaganie w zasadach"; a korzyści postępowania tego już teraz odnoszę i "śmiało rzec mogę że Bóg błogosławi pracy mojej, bo wszystko mi się wiedzie szczęśliwie i coraz więcej sił i ochoty do dalszych walk czuję w głębi duszy. Harmonia z podwładnymi i ludem roboczym cieszy mię i przywiązuje do mego zawodu coraz mocniej a rezultaty ogólne z gospodarstwa świadczą że ono idzie dobrą drogą, że się podnosi z upadku. Weselej też na świat poglądam niż w pierwszych mojej gospodarki chwilach. Oby tylko Bóg nie poskąpił mi swej łaski – a ludzie miłości w dalszej drodze mojej!
Kraj nasz biedny bardzo i z żalem patrzeć musimy na upadek jego moralny i materyalny. Spór z Rusinami dochodzi kulminacyjnego punktu, a niestety myśmy sami wiele w tym względzie zawinili. Dziś rzeczy zaszły trochę za daleko i po wysłuchaniu mowy takiego Kaczały lub Pietraszewicza oburzamy się i nawet gniewem zionąć nam zrazu nie trudno. Ale czyż godziło się do takiego stopnia poważnienia dopuścić? Sumienie wielu Polaków, jeszcze w Radzie narodowej lwowskiej (1848 r) zasiadających, obciążone będzie ztemi następstwami sporu rusko-polskiego. Mam bowiem przekonanie że gdyby zaraz po stworzeniu partyi rutenskiej przez Stadiona i Gołuchowskiego, Polacy ignorowali ich i nie rzucali się na narodowe ich występy z zajadłością – to byliby własną niemocą upadli jako partya i zamalgamowali się napowrót z nami. Nie ulega wątpliwości, że już wówczas Moskwa tam podkopy prowadziła, boć narady w Stauropigii z archipopami szyzmatyckimi nie są i nie były tajemnicą przed r. 1848. Ale nasza Rada narodowa, nasze dziennikarstwo i owi popularni wówczas mężowie jak np. Dobrzański – powinni byli uderzać w tych co Moskwie służyli, ich demaskować, ich opluwać, a głupiej rzeszy ruskiej oczy otwierać – ale nie rzucać się i wyżwierzać nad narodowością ruską, nad ubiorem ruskim i sp.

Dziś jesteśmy istotnie w trudnem położeniu i nie wiem czy łatwo zeń wybrniemy. Wszelako czasby już może wybrać jedną drogę i tej się wiernie trzymać, bo takie kokietowanie z jednej, a maltretowanie z drugiej strony i to prawie równocześnie do niczego podobno nie doprowadzi.
Jak też Pan Dobrodziej ocenia ów projekt Diella aby uczono języka ruskiego w całej Galicyi i w Krakowie? U nas tu bardzo są podzielone zdania w tej mierze, a ja istotnie nie umiem sobie żadnej dla nas korzyści w tym projekcie wyczerpać. Jeżeliby język sam był owym klinem rozsadzającym Polaków i Rusinów, to zaprawdę warto go równouprawiać z polskim. Ale czyż język nie jest tu tylko parawanem?
Zresztą nie ma w tem nic złego aby się w niższych klasach uczyły dzieci po rusku i owszem – ale zdaje mi się, że tym sposobem nie załagodzi się sporu jak to podobno Diell mniema.
Otóż przy tej sposobności ośmielę się Wana Dobr. pomudzić pytaniem: czy język ruski, którym pisane były ongi ustawy etc. – czy jest o tyle wykształconym aby mógł dzisiaj służyć do wykładów szkolnych? Tej bowiem sprawy zupełnie nie znam a słyszę ciągle że ruteny galicyjskie mieszają słowa cerkiewne, lub moskiewskie, więc dziwiło mię dla czego nie szukają słów ruskich w owych dawnych pismach urzędowych i tylu innych po rusku pisanych.

Głód w Galicyi wzmaga się i porywa mnóstwo ofiar w okolicach podkarpackich. Listy, jakie nas ztamtąd dochodzą, zakrwawiają serce. Cóż to będzie na wiosnę gdy nastanie ów wieczny wróg ubogiej klasy: przednowek?!... Jeżeli skutecznie złemu się nie zaradzi w tym roku to klęska obejmie rok przyszły, bo dziś nie tylko nie mają górale ziarna na chleb, ale i siać nie mogą go na rok następny. Jednym ze smutnych skutków biedy i nędzy, jest wzmożenie się rozbojów po całym kraju. Na drogach napadają, na odległych siedzibach nikt mienia i życia niepewny, a po miastach kradną z całą bezczelnością wśród białego dnia.
Na przedmieściach pusto po zachodzie słońca bo obdzierają; a policya nasza niestety zapobiedz złemu nie umie, bo dotychczas tylko arcyst [illegible] wysoko wykształcić miała sposobności i umiała; a wreszcie na cóż się przyda aresztowanie po kilkudziesięciu codzień złodziei, gdy ich po przenocowaniu puszczają narajutrz.

Sejm lwowski za 14 dni skończy swój żywot (podług wiarogodnych wiadomości ze Lwowa) a kraj otrzyma albo łaski, wolności, i namiestnika i kanclerza Polaka – albo wszystko za łeb wezmą po dawnemu i zdepczą tę trochę swobód jakie były.
Z Paryża donoszą że Napoleon nie dopuści wojny przed wystawą powszechną; a przecież z drugiej strony widzimy dziwne naprężanie stosunków.
Pogłosek, przypuszczeń, kombinacyi i t. p. mnóstwo się wałęsa między nami – ale faktta są nieraprzeczone że: Moskale ściągają wojska nad granicę galicyjską – że koncentrują korpus na Wołyniu i Podolu – że posuwają się ku Wołoszczyźnie i że wydali nakaz do powiatów, aby pieniądze z kas powiatowych nie były odsyłane do Gubernialnej bo będą potrzebne na rozpłaty wojska rozkwaterowanego.
Co do Austryi, ta posełała wojsko ku wschodowi – posuwa korpus siedmiogrodzki

ku Wołoszy. Amunicyi znaczny zapas posłano w tych dniach z Krakowa do Lwowa, a tutaj większy jeszcze przyszedł z Wiednia. Na co to wszystko? Czas okaże. Ja jednak w wojnę na naszem terytoryum nie wierzę. Już prędzej na wołoszczyźnie jeżeli i Moskwa i Austrya pokwoczyć tam zechce.

Mimo biedy materyalnej, mimo jakiejś ciężkości która nas gniecie – Karnawał ochoczo na pozór i dosyć hulaszczo przeszedł. Tutaj zaczym jakoś leniwo szły tańce, ale w końcu szaleli. Ja w połowie zapust wyjechałem do Galicyi, byłem u krewnych i przyjaciół w obwodach jasielskim, sanockim, przemyskim i rzeszowskim. Wszędzie się dobrze bawili młodzi – a odwrotnie na złe czasy utyskiwali starzy. "Głodnemu chleb na myśli" – ja wyznaję szczerze iż w młodych kółkach większość czasu przebyłem a więc … hulałem. Jednakże nie są to już te serdeczne, zapamiętałe hulanki jakie przed 5 laty były. Nie wiem czy to wina czy zasługa nasza, ale już się bawić całą duszą nie umiemy.

Z prawdziwą radością dowiedziałem się że we Lwowie wychodzą „Wieczory Drezdeńskie"; czy są to owe prelekcye, o których marzę od kilku miesięcy, a które tak licznych słuchaczy miały w Dreźnie?
My tu powitaliśmy radośnie pierwszy tom pośmiertnych pism Słowackiego i wyczekujemy z niecierpliwością dalszych. Cóż to za perły! Dwa szczególniej wiersze: Hymn przy zachodzie słońca i Do Matki, albo np. „Testament mój" zachwyciły mię. Właśnie czytam ten tomik poezyi. Zapewne Pan Dobrodziej zna najnowsze poezye Bohdana Zaleskiego p.t. „Oratorium wieszcze" – Nie poważyłbym się wydać o nich sądu, ale zdaje mi się, że oprócz kilku wierszyków nadzwyczaj pięknych i lśniących barwami, „które sobie Zaleski stworzył i któremi czaruje czytelników – całość o wiele mniej ma siły i uroku jak dawniejsze jego utwory. Deotymy widocznie nie kocha, bo przy sposobności nauczki jej daje surowe.

Nie wiem też czy wyszedł zapowiadany utwór Lenartowicza pt. „Nasza dola"?

Kończę już długą gawędę moją, którą nadużyłem może dobroci Pana Dobrodzieja najmilej za to przepraszam i łasce Jego nadal się polecam zapewniając WPana Dobr. o głębokiem uszanowaniu z jakiem zostaję

wiernym sługą i wielbicielem Jego

Ulica Kopernika 51.

Tadeusz Langie

Jeden z moich najlepszych przyjaciół zebrał z wielką skrzętnością i skrupulatnością ubiory dawnych Polaków, wszelkich stanów i epok. Trzyma to w tece za co ja się nań gniewam. Upraszam więc WPana Dobrodzieja o łaskawą radę, jakby to najkorzystniej dla ogółu zużytkować można? Nie wątpię że wydobyć to od niego potrafię bo kraj kocha jak ja i pożytecznym być mu pragnie.
Franio zapewne na wakacyach w Dreźnie; – zapomniał już o mnie może bo nic nie pisał od dawna – Ślę mu uścisk serdeczny.

161 390

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niemogąc łamać się opłatkiem, dzielę się sercem i zasełam najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności przy zbliżającym się Nowym roku. Wczoraj wróciłem z otchłani, która, Wołyniem nazywany. Do zniszczenia, nędzy i utrapień wszelakich jakiemi biedny ten kraj Moskwa obdarzyła przybyły jeszcze rozboje dokonywane nietylko na drogach ale nawet w własnych domach. Bez broni podróżować niepodobna – ale mało kto posiadać ją może. Kiedyż przyjdzie na tę ziemię sprawiedliwość boża?..

Tyle już doświadczyłem łask i dowodów życzliwości Pana Dobrod. że jeszcze udać się muszę z prośbą o radę w sprawie serca mego. Zepsuty dobrocią ludzką nie miałem pojęcia aby ludzie mogli być tak źli, jak ich teraz znalazłem. Od chwili zdradzenia ~~się~~ moich uczuć powstają nieznane mi wrogi i prześladują bez miłosierdzia tysiącznemi przykrościami. Postanowiłem wszystko znosić bez skargi dla miłości tej, której życie poświęcam i pewnie nie mówiłbym nic gdyby się złe o mnie tylko opierało. Ale ona biedna, cierpi niewymownie, płacze i martwi się ilekroć jej o mnie niekorzystnie mówią. To mnie dręczy i siły wyczerpuje. Ponieważ muszę jej sił dodawać, przeto niedopuszczam aby Opiekun znalazł jakikolwiek powód do wypowiedzenia mi swojego domu. Widzę zaś że szczerze lub nieszczerze powoduje się podszeptami złych ludzi, nie chce się oświadczać aby mi niedał odprawy i domu mi zamknął. Jest on tedy w trudnem bardzo położeniu i nie wie co począć, tembardziej że ja rzadko bywam u niego. Wszelako nachodzą mię różne obłudne indywidua namawiając niby z przyjaźni, abym już raz wystąpił stanowczo. Przeczucie i rozsądek nakazują mi przeciwnie a więc odpowiedziałem że tego nie uczynię teraz, bo chcę aby Opiekun miał czas rozpatrzeć się w całem mojem życiu – rozebrać je

na najdrobniejsze szczegóły i zbadać mój charakter dokładnie. Powiedziałem, że mogę wyznać spowiedź życia mego i ręczę że żadnego faktu nie znajdą, za który mógłbym się rumienić. Otóż gdy istotnie nic nie mogli na mnie złego znaleźć, chwycili się najdotkliwszej potwarzy, bo powiedzieli pannie i opiekunowi, że ja jej nie kocham lecz spekuluję na majątek. Panna nie wierzy temu – a opiekun niestety przypuszcza i coraz oziębłejszy dla mnie. Pannie powiedziałem, że najtrudniej mi walczyć przeciw tej obeldze, bo dopiero przyszłe życie okaże jak ja szczerze kocham – teraz tedy odwołuję się do jej serca i jego zapytać się radzę, czy zdolny jestem do oszukiwania jej? Zacne dziewczę w odpowiedzi zapewniło mię, że na jej wytrwałość i zaufanie liczyć zawsze mogę. Ale mnie to nie uspakaja dlatego, bo dręczy mnie jej ciągła walka i znękanie, w które ją pogrążają coraz bardziej moje wrogi. Otóż błagam o radę drogiego Pana, co robić? jak dowieść Opiekunowi, rozumnemu ale bardzo źle usposobionemu, że ludzie mnie oczerniają? Gdybym się nie bał wyznaniem mego uczucia tobym się odwołał do całego życia mego, które świadczy, że nigdy nic dla pieniędzy nie zrobiłem; ale mogęż broniąc siebie narazić całą sprawę na zły obrót przez pośpiech? Przychodziła mi myśl, czyby w razie wzrastających intryg nie chwycić się takiej obrony: Uprosić kilku zacnych ludzi znających mnie od 10 lat o napisanie pewnego rodzaju rekomendacyi czy poświadczenia, podług sumienia swego. A mianowicie z pobytu w Dublanach t.j. od lat 18tu wieku mego, do powstania miałbym poświadczenie uczciwego życia i pracy od kilku poważanych w całym kraju ludzi np. Włodzimierza Dzieduszyckiego, Młockiego, i Komitetu rolniczego lwowskiego. Z pobytu za

granicą, gdzie nie marnowałem ani czasu ani sił ale pracowałem cicho i szczerze – nie mógłbym innego świadectwa wyskać prócz drogiego Pana Dobr. którego najgorszej o tę łaskę bym prosił. Z lat ostatnich pobytu mego w kraju świadectwem jest żywem Załaszewski i cały Kraków, który gdyby jedną plamkę na mojem życiu mógł znaleźć, z pewnością by mi jej nie darował. Nie wiem istotnie, czy nie śmiesznym wyda się Panu Dobr. mój projekt – ale doprawdy że w głowie mi się mąci i rzucam się nieraz w rozpaczy jak bezsilny, skrępowany człowiek, któremu niewinnie rzucają w twarz obelgi a wprzód mu ręce związali aby ich nawet zatamać nie mógł z żalu.

Nienawistna mi arystokratyczna familia panny tem silniej teraz powstaje przeciw mnie, gdy się dowiedziała, że wróciłem z Wołynia z pomyślnym skutkiem, bo przywiozłem kontrakt oddający mi w 12letnią dzierżawę administrowany dotychczas pod Krakowem majątek Załaszewskich. Oni to zacni moi dobroczyńcy wytrącili oręż z ręki moich wrogów, którym długo mi grozili. Od 1° Kwietnia obejmuję pod najkorzystniejszemi warunkami dobre gospodarstwo i mam zapewniony byt nawet wtedy gdyby żona nic wcale nie miała posagu. Bolesny to jest dowód upadku naszego towarzystwa, żeby człowiek, który nigdy niczem się nie splamił i własną pracą zdobył sobie z łaską Bożą, stanowisko uczciwe i dobrą opinię musiał się mordować już od roku i Bóg wie dokąd dla zdobycia ręki panny, która go serdecznie kocha i najsilniejsze jego przywiązanie posiada. W cóż wierzyć teraz wśród zgniłego świata? Czy pieniądz i tytuł już detronizowały Boga?!

Panie drogi! walczysz potężnie w obronie prawdy, karcisz zepsucie ludzkie bożem słowem od dawna – a gdzież owoce Twej usilnej pracy?!...

Jak do Apostoła miłości i prawdy wołam do drogiego Pana o słowo otuchy, nadziei. Czy już mam zwątpić o sprawiedliwości bożej, o cnocie ludzkiej i żałować może, że najgorętsze lata spędziłem w pracy i walce, którą na całe życie wygrałem?..

Pożegnawszy oddawna moją swobodę, zrażony do zabaw i kompa zgromadzeń myślę i myślę o mojej przyszłości i szczęściu Heleny a ulgi i rozrywki szukam w pracy i nauce.

Przyszło mi na myśl, że gdyby był potrzebny jakiś nieciąg niespecyalny ale popularny artykulik przyrodniczy z treści zajmującej, tobym mógł nim służyć Wpanu Dobr do nowego pisma za 3-4 tygodnie. Przesłałbym go w każdym razie do przejrzenia i umieszczenia lub zwrócen

Dawna redakcya „Kraju" wydawać będzie tudaj Kuryera ciekawy jestem jak długo się utrzyma? Zdaje się że Czasu nie udławią bo Kirchmajer wziął na kieł i dopłaca bez skargi na jego żywot.

Łajdactwa Goliana et Consortes już ostatecznych doch granic. profanują Kościoły swojemi Kazaniami a publiczności gorętsza wre oburzeniem. Przeczuwam, iż jakaś katastrofa musi nastąpić, jeśli tak dalej będ

Oczekuję z upragnieniem łaskawego pisma Czcigodnego Pana Dobrodz. z wieścią o zdrowi i powodzeniu pańskiem

Pełen uszanowania i przywiązania

Sługa i wielbiciel Czcigodnego Pana Dobr

Kraków - Raj 28. Tadeusz Langie

26/12 1869

29/2

163 391

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najmocniej przepraszam za zwłokę w odpowiedzi na łaskawe listy WPana Dobr. – zapewniam jednak, że nie tylko karnawałowe hulanki w tem mi przeszkodziły. W tym miesiącu wyjeżdżałem do Kongresówki i dopiero w same ostatki wróciwszy zastałem ostatni list Pana Dobr. Udałem się natychmiast do p. Grottger ale jej nie zastałem bo wyjechała do Wiednia aby prosić Cesarza o pozwolenie fotografowania kupionych przezeń obrazów. Zezwolił na to chętnie, więc Angerer wkrótce wydawać będzie owe kopie. Siostry Artura niemogłem rozdrażniać żądaniem objaśnień, potrzebnych WPanu Dobr. bo biedaczka jeszcze słaba. Tak tedy czekać musiałem przez kilka dni na powrót Pani Grottger. Wczoraj przybyła i powiedziała mi, że zbiera wszelkie listy i notaty specyalnie dla WPana Dobr., do którego chciała się udać z gorącą prośbą, aby raczył skreślić życiorys i ocenę dzieł śp. Artura. Do jej prośby ośmielam się i moją dołączyć, z tem nadmienieniem, że bardzo wiele osób słyszałem, jak wzdychały do tej myśli, mówiąc słusznie iż nikt nie powinien zrywać się do tej pracy, którą jedynie WPan Dobr. godnie podjąć i wykonać może jako najmilszy i najkompe

Bardzo przykre wrażenie zrobił ten list z Krak. w Dzien. Poznań. [illegible] Siodła. Dziwię się że redakcya przyjęła tem zaszkodził [illegible]

świetniejszy pisarz-artysta. Artura bo też nie tylko rozu=
mem, ale sercem, gorącem sercem pojąć i ocenić mo=
żna. Wie to dobrze polska publiczność i gorąco też
czeka pomnika, który mu WPan Dobr. sam tylko
wystawić może.
Przysyłając tedy w imieniu rodziny jego — wszelkie
możliwe materyały (których pomimo usilnych nalegań
we Lwowie, Krakowie i Wiedniu, nikomu Matka Artura
dać nie chce) — a pragnąc co prędzej zadość uczynić
żądaniu WPana Dobr. aby choć krótki a wierny nekrolog
Artura mógł być w Rachunkach, porwałem pani Grott
gerowej „Dziennik" Artura — oraz Opis pobytu jego w
Paryżu i Pau i przesłałem WPanu Dobr. do użytku,
potem proszę o zwrot tych drogich dla rodziny pamiątek.
Notatkę moją dołączam — a lata 1856, 57 i 58, o których
najtrudniej byłoby coś pisać bo w dzienniku ich nie
ma, — skompletujemy później, gdyż wiadomości o
nich tylko z listów Artura do matki i siostry wy
ciągnąć można, a to opóźniłoby zbyt teraźniejszą
przesyłkę. Obiecała mi p. Grottger dać to później
dla WPana Dobr.
Możeby też uzna Pan Dobr. za stosowne (jeżeli raczy zgodzi

na prośby rodziny i oczekiwania wielu znajomych) aby
w nekrologu w Rachunkach wspomnieć iż później
wyjdzie osobno obszerniejszy życiorys i pogląd na dzieła
Artura. Możeby też po wyjściu fotografii obrazów
zmarłego dał się utworzyć ten pomnik i jako
tekst do Albumu przystosować?...
Dziękuję serdecznie za zaszczytne dla mnie wezwa-
nie, abym coś dla Rachunków nazbierał i jako materyał
przesłał WPanu Dobr. – Tłumaczę się brakiem sił i
zbyt krótkim terminem z niemożności zadośćuczy-
nienia żądaniu.
Jednej wszelako kwestyi pominąć nie mogę, bo czuję
że sumiennie to uczynić winienem, tj. donieść
o bardzo szczęśliwem wystąpieniu Bałuckiego jako ko-
medyo-pisarza. Jeżeli ostrym a surowym musiał
ulegać krytykom za swoje powieści; to znowu sprawiedli-
wie podniesionym być może i niejako rehabilitowany-
m na utalentowanego jako autor komedyi. Jego „Polo-
wanie na męża" jest tak doskonałe i z taką prawdą
z życia na scenę przeniesione, że mnóstwo osób
wcale autorowi nieznanych poznawało się na scenie
i serye rozdawało na niego. Oto najlepszy dowód
prawdy i znajomości gruntownej naszego towarzystwa
mieszczańskiego. Starano się aby mi rękopis dostał się

do rąk na dni kilka, i jeśli mi się to uda, natychmiast cichaczem prześlę go Panu Dobr. do odczytania. Racz Wpan Dobr. wierzyć mi, że każde słowo Jego, zachęcające lub serdecznie radzące, będzie ogromny miało wpływ na Bałuckiego, który uwielbia Pana – a istotnie ciężko pracuje i uczy się bezustannie. Człowiek ten wart jest, aby mu rękę podać i swem ciepłem ogrzać – a mało kto wejrzał w głąb duszy jego i poznał go prawdziwie. Z biedy chciał się już guwernerce poświęcić, – ale ja go całą siłą odwiodłem od tego bo mi żal, żeby talent taki zakopał się na wsi, zwłaszcza w Kongresówce przy niesfornych gagatkach i marnował czas na ich naprawianie. Teraz też muszę mu szukać chleba i staram się o jaką małą posadę przy której z instytucyi krajowych. Czyby też sam i Pan Dobr. nie raczył łaskawie pomódz aby gdzieś jakie korespondencye płatne a stałe dostał? może do Dzien. poznańs.? Ale by może nie trzeba mówić że to on, bo jest niebardzo przez tamtejszego Koresp. krakows. lubiony. Mnie przychodziło na myśl, że gdyby to mu pomogło – niechby napisał na próbę jaki artykuł, któremu ja lub inny dałby podpis i ugodę zawarł jeżeliby redakcyi podobało się pióro jego. Bądź co bądź sercu Wpana go polecam. –

Zostawiając resztę do następnych listów – całuję stopy Wpana Dobr. i zostaję zawsze przywiązanym wielbicielem

Tadeusz Langie

Artur Grottger urodz. 11 Listop. 1837 r. w Ottyniowicach w obw. Brzeżańskim, którą to wieś dzierżawił Ojciec jego. Tam zostawał do r. 1850 ucząc się w domu pod kierunkiem Ojca bardzo wykształconego człowieka, który oprócz innych wiadomości posiadał w wysokim stopniu estetyczne wykształcenie i pięknie malował i rysował, oddając się za młodu nauce rysunków w Wiedniu. Egzamina ze szkół niższych zdawał we Lwowie ucząc się do 1850 r. prywatnie w domu. Potem był do 1853 w Krakowie na pensyi u p. Kowalskiego, i uczęszczał do szkół wyższych realnych, i do szkoły malarskiej. Przez 1853 był we Lwowie – a w 1854 dostawszy stypendyum (bo rysunki jego we Lwowie podobały się jenerał Schlikkowi, który je podobno Cesarzowi pokazał) udał się do Wiednia do Akad. malars. pod prof. Rubena. Z początku robił akwarelle, z których ważniejsze: Kirasyer, Czerkiesy, sceny z bitew Wallensteina etc. /. patrz dziennik /. – Z r. 1856 jest „szkoła Szlachcica" przysłana na wystawę Krakowską, i wygrana przez jednego z tutejszych obywateli miejskich. 1859 najwięcej robił olejno – mianowicie studya głów i portrety. W ogóle jednak zawsze pracował w kierunku historycznym.

1860 zrobił Mieczkę św. Waleryusza olejno 4' długi i 3' wysoki obraz, kupiony przez Anglika Mertensa

Od 1856 do 1866 pisze do [illegible], który z nim żył w Wiedniu

który do Wiednia corocznie po obrazy przyjeżdżał.
Z 1861 na 1862 zrobił „Modlitwę Konfederatów bar.
przed bitwą — obraz wielki, kupiony przez p. Henryka
Drache w Wiedniu (który go niechce teraz pozwol.
odfotografować) W tym czasie różne robił portrety
między któremi X. Jerzego Czartoryskiego i jego żon
oraz mniejsze rodzajowe obrazki. Teraz wziął się do kred
W 1862 zrobił Warszawę (kupił Włodz. Dzied.
uszycki) — Następnie zrobił podobną seryę obrazków
z czasów demonstracyi Antimoskiewskich i posłał
do Londynu, gdzie kupił ktoś obcy. Te miesca ni
gdzie w kraju znane bo nie kopiowane. Opis
ich możemy dostarczyć później. — W r. 1863 zrobił Po
chód etapami wygnańców Sybirskich i darował Towarzystwu
artystycznemu „Aurora" w Wiedniu gdzie na loteryi wygrała pod
obno jakaś panna Offenheim. Wtedy zrobił ową Polonię,
kupioną przez Jana Palffyego. W 1864 robił illustracye d.
czasopisma Waldheima — Z r. 1864 na 1865 Lituanicę,
W 1866 zaczął „Wojnę" którą dokończył w Paryżu — a p
przednio Album wydane u Szajnoka fotografa we Lwowie
W 1864 r. zrobił piękny obraz „Germania" fotogr. w Wied.
u Mietke et Wawra i dał go na dochód rannych w Schlezwi
W 1866 bawił we Lwowie i w Samborskiem u hr. Stanisława Tar.
kiego gdzie wiele szkiców z Rusi narysował i malował.
W Paryżu od 20/12 1866 zamieszkał i robił portrety, Muzykantkę (drug.
obraz kredą) — Napoleona — i drugi obrazek z etapów w drodze
na Sybir. etc. Resztę list Krajewskiego objaśnia.

166

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Chociaż w oktawie - ale najszczersze, najczulsze życzenia drogiemu Panu przesyłam. Jestem już od dwóch miesięcy tak zabsorbowany interesami Wuja, dla którego kupuję wieś - a inną sprzedaje, że istotnie chwili nie mogłem znaleźć dotąd na zaspokojenie gorącego pragnienia serca.... na przypomnienie się łasce i pamięci Pańskiej. Czynię to teraz w nadziei, że znajdę znaną dawną łaskawą życzliwość WPana Dobrodz. dla mnie, który wielbię i kocham Go po staremu - i tęsknię i myślę często o drogiem mi Obliczu z żalem, że widzieć go nie mogę. Od czasu ostatniej naszej korespondencyi wiele się we mnie zmieniło. Byłem na Wołyniu - rozpatrywałem się ... myślałem i wróciłem bez wzruszeń, bez wrażeń, swobodny sercem i myślą jak dawniej. Badając się dokładnie przekonałem się że żadnego oddźwięku we mnie nie znalazła myśl o Wołyniance ani jej sympatyczka, ani proporcyje Wujostwa moich.

Krótko mówiąc - byłem w jesieni zeszłego roku jakby nowo=narodzony, a w sercu wolnem tętniło tylko pragnienie zapełnienia go wielkiem uczuciem, nie przeczuwając przedmiotu przyszłej miłości. W takim stanie spotkałem młode dziewczę 18 letnie w grubej po matce żałobie, złamane cierpieniem, zatrawione ustawicznym żalem obojętne na otaczający świat i niepodnoszące nawet oczu na obecnych. Patrząc na nią, ścisnęło mi się mimowoli serce i niewytłomaczony żal i udział w jej cierpieniu tak mnie owładnął, że zdziwiłem się i przestraszyłem nieco tem odkryciem. Po kilku dniach zszedłem się z nią znowu i dziwnym urokiem tak pociągnięty zostałem, że oczu i myśli od niej oderwać nie mogłem. Dziwne bolesne oblicze jej; nie piękna wprawdzie ale bardzo przystojna twarz, wyraża taką nierównaną słodycz, taką łagodność i dobroć - że uwielbiać się każe i dzielić z sobą wszystkie wrażenia. Nie wiem czy przeczuła moją głęboką skłonność - ale po kilku widzeniach się ze mną dostrzegłem objawy źle tajonej wzajemności. Dziś rzeczy tak stoją, że pe=wny jestem jej przychylności - a sam po przemyśleniu tysiąca chwil, nie mogę się wyrzec tej myśli, że ta jest jedyna kobieta która mnie może uszczęśliwić, jedyna o której dawno marzyłem stworem owe pragnienie duszy mojej, za którem tęskniłem. Wszelako rozbierając najchłodniej wszystkie okoliczności otaczające ją i mnie widzę jasno, bez złudzeń, że urzeczy=wistnienie mego szczęścia jest więcej niż trudne. Wszystko mam przeciw sobie - prócz panny. Mimo to nie miałbym siły się cofać i stanowczo tę myśl odepchnąłem - Już zdecydowany jestem bez względu na skutki trzymać się rozpaczliwie tej

jedynej myśli - choćby mi życie zstanąć miało. Mnóstwo znam
Kobiet - ale żadna na mnie takiego nie wywarła wrażenia -
Radziłem się Boga a potem siebie - alea jacta est! . . .
Położenie rzeczy takie: Helenka nie ma rodziców - a opiekunowie
są mi dziś obojętni, bo nie występuję jako konkurent. Ludzie
jednak źli nie śpią - teraz budzą czujność opieki. A ta uwiadomio-
na o mojem dla panny uczuciu odrzekła: „a! to bieda - bo istotnie
nie mamy sposobu odsunąć go, gdyż najściślejsze badania życia
jego nie wykazują nic, coby przeciw niemu postawić można."
Znoszą mnie więc bo muszą - ale jedyny zarzut jaki
mi robią, jest ten: że nie mam majątku!... panna
nie ma go dziś ale ma zapis piękny, który dostanie po 24 la-
tach życia. Tak dziwnie zrobiony testament. Jest to jednak
wada na mój użytek, bo spekulant żaden nie posunie się do
niej z obawy, żeby w razie wcześniejszej śmierci nie osiadł
na lodzie. Że zaś matka jej była hr. Stadnicka z domu,
przeto ciotki jej, bardzo bigotki arystokratyczne chcą jej stręczyć
jakiego galicyjskiego Grafa, choćby był sknerą nawet.
Do dziś wszystkie perswazje nie zrobiły na pannie wra-
żenia - ale ja męczę. A któż wie, czy naciskowi wytrzyma?
Drżę na myśl taką bo postawiłem wszystko na kartę.
Wierzę tylko w prawdę - w uczucie i w to, że życie moje jak
na dłoni, a nic w niem nie znajdą coby mi zarzucić mo-
gli. Wszystko w ręku Boga! Ale Panie drogi, nieraz
jestem w takiem rozpaczliwem położeniu, że zdaje mi się
iż zgubią mnie przeciwności nieodzownie i wydrą mi serce

do którego Bóg mi dał prawo. Cała tajemnica
powodzenia sprawy, sądzę że jest w wyrzeczeniu, w utrzyma
niu stosunków z drogą mi osobą i cierpliwości - wytrwałości,
ale czy ona dotrwa?.....
Niepewność ta szarpie mi duszę i wyczerpuje siły. Toteż
czułem konieczną potrzebę wypowiadania się przed drogim
Panem, którego zdania i przeczucia w tej sprawie pragnę
usłyszeć. Rady, sądu o rzeczy, przepisu postępowania czekam
od drogiego Pana Dobr. z utęsknieniem! Słów zachęty, otuchy
potrzebuję koniecznie. Nie pożałuj mi Pan Dobr. tego.
Słowa pańskie przesłane mi dawno jako radę w postępo
waniu z ludźmi na wsi wessałem w duszę i podług nich
postępowałem z najlepszym skutkiem. To mię też ośmiel[iło]
i teraz uciekać się do Pana. Nie wiem dla czego - ale
w przeczucie pańskie ślepo wierzę - ufam zupełnie.
Ale na miłość boską nie każ mi Pan cofać się przed
trudnościami bo nie potrafię - nie chcę.
Przeprosić mi teraz wypada za tę długą spowiedź
z uczuciem pokory synowskiej ucałowałbym rękę
pańskie i pobłagałbym Go - gdybym był bliżej.
Niestety uczynić to tylko mogę listownie -
przyjmie Pan łaskawem sercem.

Życie publiczne budzi się u nas nieco -
„Kraj" który wiele ma wad, groźnym dziś staje
"Czasowi, który żąda od Kirchmajera kredytu na
10,000 fl

2.

na 10000 fl. aby wytrzymać współprawadnictwo. Za wiele w przyszłości tego dziennika. A co najbardziej pociesza – że już teraz, zaczyna się prorfikacya mężów redakcyjnych i wejść mają coraz poważniejsi ludzie ale jeszcze kilka tygodni fermentować musi.
Za przysłane fotografie najczulej dziękuję.
Ach! gdyby choć dla Kopernika Pan Dobr. przybył tu w tym roku. wieleby się zrobiło, obmyśliło i pogawędziło.
Oczekując z wytęsknieniem łaskawego listu pańskiego polecam się łasce Jego i z prawdziwem uczuciem rączki Wspana Dobrodzieja całuję
przywiązany sługa i wielbiciel
23/3 1869 Tadeusz Langie

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Za słowa pociechy i błogosławieństwa najserdeczniejsze: Bóg zapłać! Bardzo mi też potrzeba było podpory, jaką w łaskawem piśmie Wmć Pana Dobr. znalazłem.
Żyję w bezustannej walce, która się silnie lecz po cichu toczy. Myśl moja, kierowana głębokiem uczuciem, sili się nadaremnie na wynalezienie środka, któryby przekonał przeciwników moich, że pragnę i mogę uszczęśliwić moją pannę. Niedowierzają mi, - a co najboleśniejsze posądzają o chęć zdobycia posagu jej. Gdybym mógł — cisnąłbym im w oczy cały jej posag aby mi tylko ją oddali i niedręczyli dłużej!
Niedziwię się teraz, że są ludzie, dla których pieniądz bożyszczem, w tej chwili bowiem i jabym ukląkł może przed nim, bo on jeden dałby mi szczęście, którego sercem i uczciwem życiem zdobyć nie mogę.
Dotychczas nie wystąpiłem jawnie w roli starającego się, bo drżę na myśl, że panna która jedyna może być dla mnie pomocą i podporą w otwartej walce, zbyt jeszcze uległą się być zdaje wpływom, aby

się odważyła wypowiedzieć jawnie, to co oddawna czuje, tj. że mię kocha. Nie wiem jednak czy długo potrafię wytrwać w tem położeniu, które mi nakazuje kryć się z uczuciem, kłamać często i używać wszelkich wysileń aby się nie zdradzić i nie zaszkodzić sprawie.
Oh! jakżebym pragnął aby WmPan Dobrodziej poznał tę panienkę i oceniwszy bystrym poglądem całe położenie udzielił mi swej rady, co dalej robić aby dojść do szczęścia, które mi się uśmiecha. Czemuż nie mogę się (przybycia) WmPana Dobr. spodziewać chociaż na chwilkę, do Krakowa! A tak mi coś mówi, że odrazu zmieniłoby się całe trudne położenie moje.
Rzecz bo szczególna, że Opiekunowie panny w których domu mieszka, zacni i rozumni, nietylko wiedzą dobrze o naszej miłości ale jawnie objawiają mi szacunek i serdeczną przychylność. Jednak sami mówią, o sobom trzecim

że wątpią aby zabiegi moje powiodły się gdyż w razie nacisku arystokratycznej familii panny będą zmuszeni także oponować mi, żeby ich nie obarczono zarzutem niesumiennego wywiązania się z opieki.
Ja tedy bywam często u nich, przyjmowany jak najlepiej – ale boję się wystąpić jawnie aby nie budzić drzemiącej a niecnej familijki tem bardziej, że jak powiedziałem, panna ulega jeszcze wpływom jej, choć do mnie się przywiązała.
Ha no! wola Boża – postawiłem już na kartę wszystko, może Bóg da że nie zgram się!..

Rozbijam się za odczytem WmPana Dobr. ale nigdzie się z nim spotkać nie mogę. (O poezyi polskiej XIX wieku)
Czy nie wydany jeszcze? Jakżebym pragnął przeczytać go.
Przepraszam za moje żale, które oczywiście nudzą pana Dobr. obiecuję nadal poprawę i rączki Pana Dobr. z przywiązaniem całuje a o słówko o Sobie proszę
szczery wielbiciel i sługa Tadeusz

29/4 1869

171 ~~394~~

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Za łaskawą obietnicę przybycia najserdeczniej dziękuję, nieośmieliłbym się jednak fatygować drogiego Pana jedynie dla osobistych moich widoków. Nie wątpię, że nadejdzie chwila, może w jesieni, gdzie słowo Pańskie łaskawie wyrzeczone za mną mogłoby mi szczęścia przychylić; – wszelako prosiłbym o nie tylko wtedy, gdyby Czcigodny Pan Dobr. był wówczas w Krakowie. Nie mam istotnie wyrazu na oddanie uczucia wdzięczności, za tę ojcowską gotowość, z jaką obiecuje mi WPan Dobr. nieść pomoc w razie potrzeby.
Wyznaję też otwarcie, że już dotychczas silnie mnie Pan Dobr. poparłeś ostatnim listem swoim. Pozwoliłem sobie bowiem pokazać pewnej osobie, najbliżej panny będącej, ów ustęp listu, gdzie mi Pan Dobr. radzi abym poufnie a szczerze zapytał ją, czy nie ulęknie się w danym razie przeciwności jakie nam gotuje niechętna familia?

Wiedząc, jak bardzo cenione jest przez pannę każde słowo pańskie, pewny byłem, że silne wrażenie zrobi na niej wiadomość o radzie, jaką mi Pan Dobr. udzielić raczył. Nie omyliłem się też wcale, i dzięki panu, jest ona przygotowaną, że przy najbliższej sposobności wystąpię z zapytaniem. Naiwne dziewczę lęka się niby tej rozmowy - ale.... pragnie jej; a jak mi mówiono, wyrobiła się postanowienie uporczywej walki z familią swoją. Daj Boże aby wytrwała! Co do mnie - nie przeceniam sił przeciwników, ale wolę się przygotować na gorsze jak łudzić się. Jedna rzecz mię tylko niesłychanie boli i podkopuje siły, tj. że gdy czasem rzucę jakieś znaczące pytanie, to ona nie umie zdobyć się na odwagę aby mi odpowiedzieć pomyślnie, lecz zarumieni się tylko, zawaha i najczęściej tak się zmiesza, że mi nic nie odpowie. Często nawet boję się, że mi nie dowierza. A to nadzwyczaj bolesne dla mnie, który

pragnę, aby mnie na wskroś poznała i zupełne miała do mnie zaufanie. Uczucie moje tak czyste i silne, że przeczuciem odgadnąć je powinna i wzmacniać mię choćby niekiedy rzuconem słówkiem pociechy, promykiem nadziei – tymczasem tak się rezerwuje, tak mi tego skąpi, że gdyby nie zdradzanie się ustawiczne spojrzeniem i postępowaniem, świadczącem o przywiązaniu do mnie, to bym zrospaczył dawno. Tracę formalnie głowę i nie wiem co począć? Jak wydobyć z niej choć słówko szczere? Drogi Panie proszę i tu o radę – a rychło, bo się martwię bezustannie i bezsilnym czuję coraz bardziej. Jak ją ośmielić jak jej natchnąć wiarę w prawdę moich uczuć i gotowość do wszelkich poświęceń dla jej szczęścia? Co do zjazdu, ten stanowić będą członkowie tow. rybkra oświaty, których Pan Dobr. zna. A prócz tego Trzec. namawia wielu swoich satelitów aby przybyli popierać go. Sprawa jego wszakże czysto niepopularna i niesłuszna. Bóg natchnął Pana, żeby nie przyjeżdżać teraz. Bałem się właśnie aby Pan Dobr. jako gotowy do ofiar nie dał się nakłonić temu lichemu pochlebcowi. Spotkałby się też Pan ze wszystkimi Tarnowskimi Szczyganami i Szyjkami.

Panna moja dowiedziała się od kogoś, że miał wystąpić świeżo jakiś Anglik z zaprzeczeniem oryginalności Madonny Syxtyńskiej w Dreźnie — twierdząc że to jest kopia takiegoż oryginału będącego w Darmsztadzie. Obiecałem jej, że WPana Dobr. o łaskawe objaśnienie tej sprawy poproszę. Czyżby tak było w istocie? Nic o tem nie słyszałem.

Delegacya nasza zbłaźniwszy się, boi się do Kraju wracać. Lwów przyrządza jej podobno jakieś niewesołe Szakelengi — a ja dałbym na dywanie batogi za tchórostwo, nad które nie ma podobno większej u mężczyzny wady, bo ono rodzi wszystko złe.

Całuję serdecznie rączki Pana Dobrodz- i polecam się nadal łasce i pamięci

Szczerze przywiązany Sługa

16/5 1869 r. Tadeusz Langie

173 3/5

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dzięki serdeczne za słowa pociechy i rady. Czekam sposobności by je urzeczywistnić. Mam tak wiele zajęć i kłopotów a brak swobodnej głowy, że nie sądzę bym potrafił coś napisać do Kalendarza – chyba aż w Lipcu. Wszelako posiadam rzecz prawie gotową, tj. rozprawkę krótką „o urządzaniu gnojarni w folwarku" którą czytałem na ostatniem zgromadzeniu rolników i szczęśliwie obroniłem przeciw wszelkim zarzutom; tak, że Komitet prosił abym taką rychło urządził i podczas wystawy okazał – a prócz tego przysełają mi młodzież bądź aby się nauczyli systemu tego w celu aplikowania go w dobrych gospodarstwach. Również odebrałem listy z Zachwowa aby przysłać opis i już tam urządzają takowe. Rzecz to u nas nowa a nader ważna. Przeze mnie wypróbowana od 4 lat –

Jednakże pytam otwarcie, czy nie szkodzi to że odczyt mój wszedł gwałtem do Dziennika rolniczego i drukują już. Wprawdzie nikt go nie czyta, bo nędzny bardzo, więc i moja praca przejdzie niepostrzeżenie. A zresztą mógłbym wiele zmienić. Tam przebiegłem krótko i krytycznie wszystkie systemy obchodzenia się z gnojem i wykazując ich wady i zalety proponuję w końcu system przeze mnie wyznany i na Zachodzie dobrze znany. Ale go nie opisałem tylko w ogóle objaśniłem. Mogę więc to lepiej opracować i przesłać jeśli się na co przyda. Jakiż plan Kalendarza? czy tylko rolniczy? Radbym wiedzieć coś o nim bliższego.

Ma być podobno wystawa wielka w Hamburgu tam pojechałbym pewnie – a więc przez Drezno;

uśmiecha mi się ta myśl, że
ujrzę drogiego Pana. Ale kiedyż to
będzie?....
Przy sposobności racz Pan Dobr. odpo=
wiedzieć mi z teki swej, czy prawda
że ktoś wymalował inną Madonnę
Syxtyńską Rafaela a o drezdeńskiej
mówi że jest kopią?... Wielce mnie
to interesuje a nikt mię nie umie
objaśnić.
Nie chcę zabierać czasu drogiego
Wm Panu Dobr. kończę serdecznym
wyrazem czci i uszanowania

Przywiązany Sługa

Tadeusz Langie

26/5 1869

Czcigodny, drogi Panie!

Od dawna już pragnąłem powitać Czcigodnego Pana Dobr. po powrocie z Kąpiel i o zdrowie zapytać - ale tak byłem ciągle rozrywany i zabsorbowany pracą i moją osobistą sprawą, że istotnie chwili swobodnej znaleźć nie umiałem, aby przypomnieć się łasce i pamięci Pana Dobr.

A wszakże wdzięczność serdeczną winien Panu jestem, bo choć zdala ale bardzo skutecznie dopomogłeś mi Pan Dobr. do zdobycia serca i szacunku mojej najdroższej. Uwagi drogiego Pana w listach do mnie, stawały się wyrocznią dla panny i ściśle według nich postępowała. Teraz też, choć sprawa nieskończona i jeszcze nie jedna trudność została do pokonania - śmiało wyciągam dłoń do Czcigodnego Pana dziękując za Jego instrukcye i przyjmując Jego życzenie. Zrobiłem, co mi było zalecone. Pomówiłem z Panną otwarcie i serdecznie, a ona przyjęła to dobrze i w rezultacie powiedziała mi, że otrząsnęła się już zupełnie z wszelkich wpływów arystokratycznej rodziny i całą duszą do mnie należy. Ufa mi bez granic

i przeszkoda z całą mocą charakterem opierać się wszelkim przeciwnościom i dążyć do wspólnego celu naszego.
Jestem więc szczęśliwy nad wszelki wyraz i dziś już drwię z trudności, bo siłę czerpię w głębokiem uczuciu i ufności mojej drogiej Heleny. Listy W. Pana Dobr. głębokie na niej robiły wrażenie – dawałem je guwernantce aby jej czytała. Dziś gdy jesteśmy już na najserdeczniejszej stopie i otwarcie o przyszłości ze sobą mówimy pyta mnie ustawicznie co Pan Dobr. pisze? i jak się ma? i czy kiedy będzie miała szczęście widzieć i dziękować Panu za Ojcowskie jego serce dla mnie.
Opiekunowi jeszcze się nie oświadczyłem, i przeto nie jedną jeszcze z nim przejdę trudność. Wszelako ufam jego rozumowi że mi na drodze szczęścia nie stanie widząc jak ono związane ze szczęściem jego pupilli.
Przewidziałem że Opiekun zapyta mnie o położenie moje materyalne, co zresztą powinien z obowiązku swego uczynić. Otóż nim się mu oświadczę, robię interes z Zakaszewskimi który tak zacni i przywiązani do mnie, że w nagrodę sumiennej pracy kilkoletniej

oddają mi swoje dwie wsie w dzierżawę pod ko-
rzystnemi warunkami. Właśnie za 8 dni jadę
na Wołyń gdzie oni teraz bawią, dla ukończenia
interesu. Za 3 tygodnie powrócę a od 1° kwietnia
obejmę gospodarstwo na własną rękę. Wprawdzie
pieniędzy nie mam, ale mam siły, ufność w łaskę
Bożą, przyjaciół i co najważniejsze: jasny cel
do którego ostatnią garstką sił iść pragnę.
Nie wiem jak długo każą mi czekać na ślub - ale
wszystko zniosę dla Tej, której wszystko poświęcić
jestem gotów. Z radością i zadziwieniem odkryłem
ogromną siłę woli w mojej Helence - Biedna
sierota dojrzała nieszczęściem, chociaż dopiero 19ty
rok żyje. Kiedykolwiek uda mi się dopiąć zamie-
rzonego celu, pierwszym wyjazdem z Nią będzie
podróż do Berna - nie dla fantazyi, nie dla mody
ale wyłącznie dla ucałowania rąk drogiego
Pana, który tak łaskawie a serdecznie przejąć
się raczyłeś mojem położeniem i istotnie naj-
skuteczniej słowem swojem oddziałałeś na mnie
i na Nią. Czemuż nie mogę dziś tego uczynić?

O dobrym przebiegu mej sprawy ośmielę się doni
Przezacnemu panu Dobr. — a tymczasem
raz jeszcze dziękuję i proszę gorąco o słów
kilka, które mnie zawsze podnoszą, uma
cniają i coraz silniejszem uwielbieniem
dla zacnego serca pańskiego przejmują.

Przywiązany sługa i wielbiciel

22/10 1869 Tadeusz Rangie

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Bóg zapłać! za serdeczne życzenia i troskliwość o moją przyszłość. Zdaje się, że wkrótce nastąpi wielkie przesilenie w mej sprawie. Jak przejdzie? Bóg wie. Co do mnie, postawiłem wszystko na kartę i albo zwyciężę albo przepadnę. To jest najsilniejsze postanowienie, na jakie po głębokim namyśle zdobyć się mogłem. Nie cofnę się przed żadną trudnością, nie zlęknę się żadnej przeciwności, groźby lub zwłoki – pójdę w imię Boże naprzód i łamać się będę ze wszystkiem, co mi w drodze stanie. Opatrzność bezwiednie kazała mi pokochać najzacniejszą kobietę – a gdy się uczucie w duszy mej rozmogło dostrzegłem wzajemność serdeczną, która dziś w sile nie ustępuje memu przywiązaniu. Pomimo tysiącznych przeszkód dziwnie szybko i potężnie rozwijało się obopólne uczucie nasze, i dziś stanęliśmy względem siebie w tym stosunku, że przyrzekliśmy sobie jedność działania, nieograniczone zaufanie i stałość w odpieraniu wspólnych przeciwności. Ale też równocześnie podniosły głowy wszystkie zawiści ludzkie, głupota, przesąd i materyalizm bezduszny i gniotą tak silnie opiekuna panny, że ten staje się coraz przykrzejszym dla mnie i wyraźnie unikać chce wszelkiej ze mną rozmowy w tej sprawie.

Ale zanadto kocham moją Helenę, abym ręce opuścił

nie dam się też wiorem zrazić – i oprócz poniżenia
zniosę wszystko pokornie, cokolwiek mi los gotuje.
Ufam i wierzę w sprawiedliwość Bożą – w serdeczną miłość
niewinnej sieroty i w własne siły, których źródło w
najczulszem przywiązaniu.
Ludzie niechętni, nawet bardzo nieprzyjaźni obarczają mnie
jedynym zarzutem: że pragnę tylko posagu i kłamię
uczucie. Dotyka mnie bardzo ta obelga – ale jakże się
z niej otrząść? Głowię moją nieraz nad sposobem, ja-
kimby można rzucić dowód fałszu potwarcom – ale
nadaremnie. Gdybym miał jaki grosz, toby mi nie
~~nie~~ mówili, ale ubogi musi nawet za ubóstwo swoje
odcierpieć. Tę jedyną mam pociechę, że istotnego zarzutu
a raczej zasłużonego, nikt mi jeszcze nie zrobił.
Aby jednak choć ulżyć przykrości położenia, postanowiłem
póty się nie oświadczyć opiekunom panny, póki
nie będę miał w kieszeni kontraktów dzierżawnych
stwierdzających niezależność stanowiska i możności
utrzymania żony. To jedyna ucieczka moja przed
złymi, którym chcę dowieść że majątku od żony nie
potrzebuję, bo własną pracą z nią się podzielę.
Na Wołyniu nie myślę gospodarzyć – lecz te 2 wsie
pod Krakowem biorę w dzierżawę. A zacni Wujo-
stwo moi serdecznie mi spieszą z pomocą.

Opiekun miał powiedzieć, że za mało mnie zna jeszcze, ale gdyby się przekonał od ludzi zacnych i wiarogodnych że mam uczciwy charakter i że istotnie kocham jego pupilkę, toby mi ją oddał. Jest to bardzo prawdopodobne, bo p. Sękowski jest bardzo rozumnym i sumiennym człowiekiem. Ale kiedy On się przekona i skłoni ku memu związku?... Nikt nie wie.

Około pierwszych dni Grudnia powrócę z Wołynia a po Nowym roku radbym sprawę moją zwolna wyjaśniać.

Kraj nasz ciekawy przedstawia widok obecnie. Jedni rwą z kopyta naprzód nie patrząc na boki ani poza siebie. Jazda trochę za szalona, — można karku nakręcić.

Drudzy zaś nietylko nie postępują, ale wracają się nazad, odwróceni do głupiej przeszłości galicyjskiej (nie polskiej).

Niema rozsądnego stronnictwa któreby silnie a rozważnie szło naprzód i porwało za sobą wszystkich maruderów, którzy już z cicha o wallenrodyzmie wspominają na obronę swoją. Bądź co bądź — należałoby korzystać raz z wewnętrznego osłabienia Austryi i fermentacyi ministeryalnej

i nie dobijając macochy, powiedzieć jej, że może ją to spotkać jeśli nie zmądrzeje. Wiedząc zaś z praktyki że ona temu za mało wierzy – trzeba ją nieco nastraszyć i wydusić ~~ustępstwa~~, jakie tylko da się może.

„Cieszę się bardzo że zacny Franio się żeni – byłoby to wybornie żeby z tamtąd wyjechał, choćby na zawsze. Daj mu Boże wszystko najlepsze!"

Całuję rączki drogiego Pana Dobr. z uszanowaniem i serdecznem uwielbieniem

przywiązany sługa

Tadeusz Langie

8/11 1869

Kraków – Raj 28.

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Dawno już nie pisałem do Czcigodnego Pana - ale bo też ostatnie 3 miesiące przebolałem życiem gorączkowem pełnem przykrości, bolesnych wrażeń, szamotania się. Opiekun mojej najdroższej Helenki odmówił formalnie pozwolenia na zaślubienie Jej. Ona zaś w nagrodę i pociechę dała mi ponownie „słowo" przyrzeczenia, że tylko za mnie pójdzie i pierścionek, za który otrzymała mój i mimo próśb i gróźb Opiekuna wytrwale go nosi na ręce.
Opiekun powiedział że niema mi nic do zarzucenia ale ulega naciskowi familii Helenki. Tymczasem pokazało się w ostatnich czasach że on sam jest najzacieklejszym moim przeciwnikiem bo przeznaczał pupillę bratu swojego zięcia, którego Ona niecierpi a on jedynie na Jej majątek poluje. Wykryło się to za pomocą Heleny, która listownie ową „familię" zapytała, czy chce aby z nią zerwała wszelkie stosunki? Bo kiedy nic złego przeciw mnie wynaleźć i udowodnić nie mogą, to niech względy zacofanego pojęcia arystokratycznego odrzucą dla Jej szczęścia i przeszkód nie stawiają, gdyż ostatecznie Ona stanowczo oświadcza, że mnie tylko swe szczęście z zaufaniem powierzy i nic Jej zachwiać nie zdoła. W odpowiedzi na to, krewni najbliżsi zaczęli się bliżej przypatrywać sprawie i badać Helenę i poznawać mnie. A rezultatem jest oświadczenie ich że nie są przeciwni naszemu związkowi. Postąpili szlachetnie i dowiedli serdecznego do niej przywiązania. Wówczas demaskowany Opiekun jął się energicznych środków. Wywarł całą możliwą pressyę na biedne dziewczę i odciął wszelką sposobność porozumiewania się Jej ze mną - oddalił Jej przyjaciółkę - guwernantkę za to że ją kochała a więc sprzyjała nam. Helenka się martwiła nawet przechorowała czas jakiś - ale nie ugięła się wcale. Owszem uczucie Jej wzrosło - dusza łagodnej i

cierpliwej natury objawiać zaczęła siłę i energię – a tak
Bóg wspierał zacną sierotę i zabiegi zimnego opiekuna
wprost przeciwny odnosiły skutek. Co do mnie gryzłem
się niewymownie Jej udręczeniem i nie mogąc z nią
mówić zmuszony byłem do korespondencyi. Że zaś
cała opinia w Krakowie najzacniejszych ludzi zaopieko
wała się nami przeto łatwo było znaleźć drogi do
przesyłania sobie słów pociechy i zachęty do wytrwałości.
Dziś ogół potępił opiekuna a nami tak się gorąco
zajął, że ręce mu opadły, bo w każdym gościu poznał
mego stronnika. Więc ostateczny cios zadać posta-
nowił i wywieźć Ją do krewnych, o których sądził że
mnie nielubią – zwłaszcza że mnie dotąd tylko z Jego
opowiadania znali. Tymczasem Bóg, który się nami
widocznie od początku opiekował – zrządził przypadkowe
spotkanie się moje przed 2 tygodniami z synem krewnych
Helenki, do którego teraz ją wysłano. A rezultatem
owego spotkania się było odnowienie dawnej szkolnej
znajomości i przyjaźni (ożenił się on z siostrą ciote-
czną Helenki – urodzoną także ze Stadnickiej)
Ten więc powiedział mi że oczerniony byłem przed nim
i jego żoną przez opiekuna jako człowiek bez serca,
materyalista, popędliwy, i t.p. Zawarłem z nimi
szczere przymierze, ale znając chytrość opiekuna
prosiłem o sekret. Dziś gdy opiekun śpi spokojnie
i cieszy się że mi wydarł Helenkę – ja jadę do
niej tajemnie bo ów krewny Jej zaprosił mnie
na święta do swego domu. Otóż ~~ze~~ pomocą

boską, szczęśliwiej mi teraz idzie cała sprawa. A co naj-
ważniejsze, że Helenka moja najdroższa wyjechała z domu
gdzie zamiast serdecznej opieki samych udręczeń dozna
wała. Odżyje ona teraz przy krewnych z sercem dobrem
i od czasu do czasu swobodnie ze mną widywać się i
korespondować może.

Koniec sprawy niedaleki - ale nie łatwy. Najzdolniejsi
prawnicy a zacni ludzie oraz Ojciec mój i twój poseł
Borkowski radzą mi aby po 13 czerwca b.r. tj: gdy Helena
skończy lat 20 udać się do sądu z prośbą o pozwolenie
na ślub pomimo woli opiekuna. Ona wie o tem i go-
towa spełnić każde moje życzenie. A wygrana pewna
bo sąd wezwie opiekuna do umotywowania powodu zaka
zu - których nie potrafi dowodami poprzeć. Życie moje
zbyt jawne abym się obawiał zarzutu. Wady mam, ale
plamy na mojem życiu nikt nie znajdzie. Opiekun tego
się też sądowego wystąpienia obawia najbardziej i dlatego
wywiózł ją, abym nie porozumiał się i podpisu jej
na podanie do sądu nie wyskał. Ale to już naprożno
bo się wcześniej co do tego zapewniłem i nikt mię
z nią nie rozłączy.

Kiedyś opowiem drogiemu Panu Dobr. całą sieć intryg
co może być niewyczerpanym a ciekawym materyałem
do powieści z życia wziętej i bardzo poruszającej.
Mówiliśmy sobie to nieraz z Helenką.

Teraz idzie mi tylko o to, aby jej pobyt u krewnych
uczynić przyjemnym i pożytecznym a co do tego
zwłaszcza ostatniego - przyjąłem rolę nauczyciela
serdecznego i dawać jej obiecałem książki i opisywać
różne kwestye z literatury, estetyki, przyrodniczych nauk,
co już nawet robię od kilku miesięcy.

Tu udaję się o ojcowską radę do Czcigodnego Pana Dobr. i
proszę o wskazanie dzieł jakie jej mam szczególniej dawać
do czytania. Trzeba wiedzieć, że wychowaną była w pojęciach
zacofanych, arystokratycznych i tylko przez rozmowy ze mną
i przywiązanie do mnie pozbyła się tego złego. Chcę to dalej
utrwalać w niej. Prócz tego chcę aby czytała rzeczy kształcące
serce i rozwijające zdrowe zasady i pojęcia. Dalej coś
o obowiązkach Kobiety – jej stanowisku w narodzie i ro-
dzinie – (nie tykając powołania matki) bo na to czas będzie.
Dzieła te muszą być tak pisane aby jej nie nużyły i
nie nudziły. Obok poważnych dzieł – pragnę dać jej także
powieści zastosowane do pojęć i wyobraźni młodej panienki
która dosyć jeszcze dziecinne ma wyobrażenia pomimo 20 lat
świata ze złej strony, niemoralnej – wolę jej jeszcze nie
przedstawiać też dać to wtenczas gdy już ja będę przy niej.
Otóż racz Pan Dobr. wskazać mi łaskawie kilka powie-
ści takich, jakich pragnę – przedewszystkiem prosiła ona mnie
o powieści Pańskie. Idzie tylko o zastosowanie do jej
wieku i pojęcia.
Ułożyliśmy sobie, że gdy Pan Bóg pozwoli wyjechać gdzie
po pobraniu się, to złożymy wizytę Panu Dobr. któ-
rego Oboje równo Kochamy i wielbimy. Listy
WPana Dobr. wielkie na Niej zrobiły wrażenie.–
Byłbym bardzo szczęśliwym, gdyby WPan Dobrodziej
raczył przysłać jej swoją fotografię z podpisem
że to dla Niej przeznaczone i jeśli łaska – bilecik
zawierający kilka słów życzeń jako mojej narzeczo-
nej, słów nadziei przyszłego szczęścia i ~~[illegible]~~ serdecznej z-
chęty do wytrwałości w przywiązaniu i zaufaniu do mnie

Jeżeli mi Czcigodny Pan Dobr. nie odmówi – to wzrośnie największa radości sprawię mojej zacnej Helence i nowy zasób sił jej otworzę oddaniem serdecznego biletu i fotografii od Pana Dobr.
Nawzajem też prześlę wkrótce WPanu Dobr. Jej portret, do czego mnie z radością upoważniła. Jestto nadzwyczajnej dobroci i słodyczy kobieta. W dużych niebieskich oczach widać serdeczne uczucie i pociągający smutek – jako ślad przebytych cierpień, które Jej od dzieciństwa płakać kazały, podczas gdy inne panienki wiek ten z uśmiechem niezmąconym przeżyły.
Nikt może nie ma tyle prawa do szczęścia i radości – nikomu Bóg nie może sprawiedliwiej otworzyć swych łask i pociechy, jak tej spłakanej sierocie. Powiedziała mi Ona wyjeżdżając: „Pamiętaj Pan, że tylko Ciebie jednego mam na świecie, „– że mi wszystkich utraconych zastąpić musisz i tylko przywiązanie do Pana utrzymuje mnie przy życiu i siłach.”
Przez rok pobytu w Krakowie była to jedyna panienka, która ogólną sympatyę i szacunek zyskała. Każdy Ją odrazu polubił i szanował.
Bóg łaskaw na mnie – i mimo udręczeń minionych mimo zajadłej walki z Opiekunem, i rojem konkurentów wraz z ich ciotkami, dewotkami etc. sumiennie powiadam że bardzo, bardzo szczęśliwy jestem. Dziś już familia Jej za nami – a Opiekun kapituluje – wkrótce rzecz się rozstrzygnie co do terminu ślubu, który jednak przed jesienią nie będzie.
Do tego dodam wiadomość, która i Czcigodnego Pana ucieszy, że od 1° Kwietnia objąłem dziś wsie Zakrzowskich tu pod Krakowem leżące – w dzierżawę i już teraz dla siebie gospodaruję. Pocieszni Zakrze=

wsy po rodzicielsku ze mną postąpili, bo dali mi dzierżawę blisko o 2000 fl. guldenów taniej aniżeli wynosił dochód z tego majątku – i pozwolili płacić wynsz z dołu. Wuj Borkowski dał mi znowu trzecią wioskę w dzierżawę – przylegającą do tamtych dwoch a zapewniającą mi około 1000 fl. dochodu rocznego. Teraz więc tem śmielej stawić będę Opiekuna, bo mi i nie może zarzucać że szukam chleba i sprzedaję się za posag panny.

Jeszcze jedna prośba: pragnę zaprenumerować „Tydzień" na co się już dawno zbierałem mimo tylu kłopotów. Czytuję tymczasem pożyczany, ale nieregularnie – więc proszę o łaskawe przesełanie wprost pod adresą moją „w Krakowie. Raj 28." i o wszystkie numera jakie dotychczas wyszły. Załączam 4 talary. Żal mi że nie nie pomagam WPanu Dobr. do Tygodnia – ale cóż ja sam mógłbym pisać?

Życzę z całego serca owoców moralnych i materyalnych z olbrzymiej pracy, jaką WPan Dobr. odważnie podjąłeś – życzę sił i zdrowia nadewszystko – a wreszcie jak najwięcej takich przywiązanych przyjaciół jak my Oboje z najdroższą moją Helenką. –

przywiązany sługa

16/4 1870.

Tadeusz Langie

P. S. Niepodobna było wcześniej tego listu wyprawić. Powróciłem już z świąt, które z Heleną i jej krewnymi przepędziłem. Sprawa nasza coraz bliższa rozwiązania — Szczęśliwy jestem.

27/4 1870.

Oprócz Omnibusów i ślicznego odczytu o pracach Tegnera nie mam nic z drezdeńskiej literatury. Co więcej tam wyszło? Czy Pańskie dawniejsze odczyty są w księgarskim handlu?

182a

~~578~~

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Najserdeczniej dziękuję za łaskawe listy, które i mnie i Helenkę moją najżywszą przejęły wdzięcznością. Sprawa moja się rozjaśnia bo – w tych dniach już udam się do Sądu z prośbą o usunięcie gnio[?]ącego nas Opiekuna, i zezwolenie na ślub pomimo jego opozycyi. Pokazało się wreszcie że gdybym miał był kilka tysięcy guldenów – to byłbym sobie pozwolenie kupił. To ohydne – nie prawdaż?! Teraz będę je miał cierpliwości kilkomie sięczną. –

Jadę do Łańcuta gdzie bawi obecnie Helena i zabawię tam do 15° b. m. gdyż 13 Czerwca jest dla nas obojga uroczystym. Ona kończy lat 20 a ja 29. Szczególny to przypadek.

Posyłam sprawozdanie z wystawy przemys-
kiej, które jak najmniej specyalnie obrobić
chciałem. Możeby uszło jako korespondencya z Prze-
myśla albo Łańcuta. Ze względu na niektóre
ważne uwagi nie dotknięte dotychczas w żadnem
piśmie – radbym aby gdzieś to sprawozdanie się
pomieściło. Wszelako jeżeli Wmpan Dobrodz.
nie uzna je za właściwe dla „Tygodnia" – to
proszę o łaskawe odesłanie mi abym tutaj
wyjątek z niego zrobił. Albo możeby Ziemianin
umieścił, wszelako zmodyfikowałbym dla
niego trochę uwagi ogólne a rozszerzył rolnicze.
W każdym razie jeżeli Tydzień może przyjąć
a chodziłoby o małe zmiany to racz Pan Dobr.
obcinać lub zmieniać podług uznania.

182b

Ja zaś proszę tylko o parę słów wiadomości - co się z tem stało?
15<sup></sup>go wracam do domu.

Kończę - bo już czas jechać na kolej i tylko od nas obojga wyrazy wdzięczności i uszanowania drogiemu Panu.
Wierny i przywiązany sługa
Tadeusz

11/6 1870 r.

77 183 579 201

Adres mój: T. L[illegible] w Olszy. p.r. Kraków

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Znać nie jasno wyraziłem się w liście moim, kiedy mnie WmPan Dobr. posądził o naprowadzanie opiekuna Helenki na przekupstwo. Jabym mu nigdy tego nie proponował – ale On, łotr, miał tę bezczelność że mojej Helence powiedział: „zapłać mi za różne wydatki poczynione dla twojej śp. matki, w kwocie 4000 fl. austr. – a ja zato złożę sądownie opiekę i przedstawię na moje miejsce innego człowieka na opiekuna." Tu oczywiście polował na jej dobre serce, a ponieważ matka już od 2 lat nie żyje przeto trudno skontrolować owe wydatki. To pewne że on raz coś poczynił nieboszczce ale niewiadomo ile? Otóż Helena odpowiedziała że za matkę z gotowością zapłaci dług – ale obecnie zupełnie żadnego nie ma funduszu prosi go więc o zwłokę do jej pełnoletności. Na to usłyszała odpowiedź: „Staraj się koniecznie zaraz o pieniądze bo inaczej żadnych układów robić nie będę."

Ze mną on gadać nie chce i boi się ale wyraźnie chciał abym się od Heleny dowiedział i dał jej te 4000 f. Ja widząc że Ona na zdrowiu ucierpieć może dręcząc się tak długo – postanowiłem wejść w układ, ale z ostrożnością prawniczą. A mianowicie postawiłem warunek aby nie przelewał opieki na kogoś innego lecz wystarał się o sądowne upełnoletnienie Helenki, a gdy już dekret jej pełnoletności mieć będę w rękach, to wypłacę zaraz owe 4000 fl. Jest to rzecz obrzydliwa i z jego strony podła – ale ja rozgrzeszyłem się na przyjęcie układu, bo mogę tylko tym sposobem skończyć sprawę w kilku miesiącach. Inaczej – musiałbym prowadzić z nim ciężki proces, któryby

dwó zdrowia nas kosztował.
Około 15° Lipca ma Szkowski odpowiedzieć czy przystanie na mój warunek? W razie odmowy podejmuję natychmiast sprawę w Sądzie. Trudna rzecz – ale w Bogu nadzieja! Nie ustanę póki nie wyczerpię wszystkiego, co człowiek serdecznie kochający zrobić może. A to niemało!

Ale teraz zwracam się do Czcigodnego Pana i proszę i zaklinam abyś Pan choć kilka dni odpoczął w tej nieustannej pracy.
przekonany jestem, że tydzień odpoczynku zapewni Panu zasób sił nowych na długi czas.
projekt mój taki: Niech Czcigodny Pan przyjedzie do mnie cichutko, incognito, nie wstępując wcale do Krakowa. Mieszkam o 15 minut od miasta, sam jeden, wśród pięknego ogrodu, cicho i swobodnie tutaj.
Czekałbym Pana na dworcu kolei – a w mieście bylibyśmy tylko wówczas gdyby Pan wyraźnie tego potrzebował i życzył.
Gazety codziennie wprost z drukarni dostaję.
Jedno tylko wstrzymywaćby Pana mogło tj. wydawnictwo Tygodnia, ależ jeden numer naprzód możnaby wydrukować bez przeglądu politycznego – albo w numerze najbliższym napisać do czytelników że dostaną podwójny

numer za 2 tygodnie, bo redaktor słaby.
Nikt tego za złe nie weźmie a Pan uratu=
jesz siły. Zmiłuj się Pan nie odkładaj tego, bo
to ciężki grzech byłby przed Bogiem i narodem.
Ta bezustanna praca choćby najpożyteczniejsza, jeśli
bez wytchnienia płynie – staje się samobójstwem!
To poświęcenie dotychczas tak święte i wielkie
nazwałbym nareszcie fanatyzmem – błędnem,
bo przy widocznem wyczerpywaniu sił własne
je wzmocnić należy aby poświęcenie dłużej trwać
mogło i owoce większe wydać.
Codzienny spacer w okolice tutejsze – powietrze wiej=
skie, mleko świeże i synowska troskliwość moja
przecież przy bożej pomocy i łasce muszą dobrze
na zdrowie pańskie oddziałać.
A nareszcie i pożytek będzie bo tu o wielu spra=
wach życia galicyjskiego zbliżka byś się Pan dowie=
dział – a i ja mnóstwo mam wiadomości, które
nie opisać ale opowiedzieć się tylko dadzą.
Z serdeczną tęsknotą oczekiwać będę drogiego
Pana – ale wprzód listu zwiastującego mi
tę radosną nowinę.
W tej chwili Kraków Koziołki wyborcze wywraca
agitacye mądre i głupie, uczciwe i nikczemne
nurtują wszystkich mieszkańców i zajmują.
Mnóstwo ciekawych nazbierać tu można faktów zakuli=

zawych z tego gorączkowego życia. Ustnie opowiem Panu nader ważne fakta z wyborów włościańskich na prowincyi, na które patrzyłem sam w przeszłym tygodniu. Jest jakaś sprężyna poruszająca chłopów ale trudno się jej doznać. Pamiętną myślą ich jest, że chłopów samych wybierać powinni. Księża wpływem sta nowczo stracili zwłaszcza w Zachodn. Galicyi czego dowodem że ich przy wyborach chłopi wszędzie zawiedli. Przekupstwa już między chłopami nie udaje się jak dawniej. Co do żydów, ci wobec równouprawnienia skarżieli bardzo i powiem szczerze, iż większe teraz hultajstwo objawia się między nimi względem sprawy narodowej aniżeli wtedy gdy w jarzmie byli.
O Krakowskich wyborach wybornie a prawdziwie „Diabeł" napisał dzisiaj.
Obiecałem Eliaszowi że napiszę coś o jego „przewodniku" do Kraju, gdzie on ma niechętnych osobiście - a więc tylko mój artykuł każdy choćby pochlebny o nim przyjmą - bo znowu ja ich mam zupełnie za sobą.
Zastrzegam sobie później - niezadługo - jeżeli Wu Pan Dobr. pozwoli, obszerną a prawdziwą krytykę „ekonomiczną przewodnika" przesłać do Tygodnia lub Rachunków bo on zawiele nam obiecywał a nic prawie niedotrzymuje. Kraj nasz nie ma z niego pożytku - chorobliwe pismo, reklama dla banków i nic więcej.
Dużo o tem mówić będziemy.
Zasyłam najserdeczniejszy wyraz uszanowania i przywiązania i raz jeszcze błagam aby Pan Dobr. przyjechał choć na tydzień - pominąwszy Tygodnia

Szczery i niezmienny wielbiciel i sługa
7/7 1870. Tadeusz Langie

9. Września - Ostrów - poczta Ropczyce 600 185

870

1879

Lange

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Dowiedziawszy się o powrocie WmPana Dobr. z Kąpiel spieszę z zapytaniem o stan drogiego mi zdrowia pańskiego.
Mnie dzięki Bogu dobrze się powodzi pomimo ciężkiej walki w gospodarstwie z elementarnemi przeszkodami. Pracę mam ogromną - prawie podołać jej nie mogę a tu jeszcze służba publiczna coraz więcej mnie absorbuje. Spotkał mnie wielki zaszczyt, może i niezasłużony jeszcze, gdyż rok dopiero mieszkam w tej okolicy: obywatelstwo i duchowieństwo powiatu ropczyckiego wybrało mnie prezesem rady powiatowej 19 sierp. b. r. Wypraszałem się jak mogłem - bo obawiałem się że niepodołam temu, chcąc sumiennie i gorliwie pełnić obowiązek - wszelako uledz musiałem jednogłośnemu wezwaniu całej naszej intelligencyi powiatowej. Nie taję wszakże obawy, czy odpowiem oczekiwaniu wyborców, bo sprawy zastałem dość

dość zaniedbane, które z poświęceniem swoich interesów do porządku doprowadzić muszę. Ha no! może mi pan Bóg dopomoże i powoli sprawiedliwością (postępowania) otworzyć oczy niedowierzającym włościanom i wyrównać choć w części tę przepaść jaka dzieli ich od szlachty. Szerokie pole do tej pracy otwiera mi się – ale to trudna robota choć niezaprzeczenie wdzięczna.

Rada szkolna krajowa wezwała mnie znowu do napisania książki 10 arkuszowej o gospodarstwie wiejskiem dla ludu. Pominęła zwykłę w takich razach drogę konkursu lecz uchwaliła na pełnem zebraniu aby mnie tę rzecz powierzyć. Jeszcze nie przyrzekłem i waham się bo nie pisałem dla ludu i nie wiem jakąby obrać formę. Cóż uczynić? racz mię Wmpani Dobr. łaskawą radą swoją wesprzeć. Jaki zakreślić sobie plan? Treść książki takiej to mała rzecz. Znam bowiem potrzeby ludu naszego i wady jego gospodarstwa. Ale nie mogę zdobyć się na wstęp, na przedmowę choć czuję że powinna być zachęcającą do pracy, powinna być serdeczna i wykazywać potrzebę postępu i wiedzy.

Czuję że gdy zacznę część specyalną to pójdzie szybko

ale zawsze nie umiem — progu przestąpić jakoś nie mogę.
Zdaje mi się, że wymówić się od tej pracy nie godziłoby
się; tembardziej że oprócz urzędowej do mnie odezwy
nastali na mnie dla wywarcia większej presyi bardzo
szanownego człowieka, inspektora krajowego szkół ludowych
i seminaryów nauczycielskich p. Olszewskiego, który
mi powiedział, że odmową ucieszyłbym tylko tych, którzy
chcą aby jak najmniej lud oświecać i sprawę wydania
tej książki znowu złożą na kilka lat ad acta.
A projekt ten wyleżał się już 2 lata w Radzie szkolnej.
Tak więc drogi Panie jestem na rozdrożu i nie wiem
co czynić i jak sobie radzić!
Przepraszam że tak nudzę Wmpana Dobr. ale jeszcze z
jedną występuję prośbą. Znam już od roku bardzo
zacnego a biednego człowieka, który mając skromną
posadę kasyera przy towarzystwie zaliczkowem w Gorlicach
wszystkie chwile wolne od obowiązkowej pracy, poświęca
przekładom znamienitych dzieł włoskich. Prosił mnie
aby od niego złożyć Czcigodnemu Panu Dobr. dwa wydane
już przekłady i o przejrzenie ich uprzejmie prosić.
Ja zaś dołączam prośbę aby Wmpan Dobr. jeżeli uzna
to za stosowne raczył wspomnieć przy jakiej sposo-
bności o tej jego pracy może w warszawskich pismach i tym sposobem zachęcił go do
dalszych przekładów, bo zdaje mi się że zasługuje na to
a niczego więcej nie pragnie jak Pańskiej łaskawej
opinii. Jest to Piotr Zubrzycki, bardzo zacny i
wielce ceniony przez wszystkich znajomych człowiek.
Książki te wysyłam równocześnie pocztą.
Nie zdołam wyrazić serdecznej radości mojej z
powodu rychłej sposobności ucałowania rączek
Wmpana Dobr. w Krakowie. Obok tego ucznia

Które synowskiem przywiązaniem nazwać prag
przejmuje mnie inne jeszcze uczucie, które nie
tylko radością, ale tryumfem zwać można, bo
uroczystość narodowa na cześć Wmpana Dobr. dowodz
swemi rozmiarami i powszechnym udziałem że
przecież cnota, prawda i wielka miłość ojczyzny
i współbraci pokonała niecnotę, intrygę i stron
czość. Ta uroczystość to tryumf idei, którą czcig
dny pan Dobr. reprezentujesz.
Powołuję się też tutaj na mój dawny już list
w którym donosiłem Wmpanu Dobr. że mimo
mnóstwa złego jakie się w Krakowie dzieje, są ludz
którzy przecierają oczy i widzą prawdę, ale nie
mieli tylko odwagi wypowiedzieć ją tak, jak to
Wpan Dobr. przez całe życie czyniłeś.
Dziś pessymizm znacznie osłabł a otucha w na
powraca, gdy widzimy że ci sami nawet, którzy
wiele przykrości i wiele przeszkód Wmpanu Do
stawiali, dziś szczerze czy nieszczerze ale porw
siłą opinii całej dawnej Polski i mnóstwa
ludów po za jej granicami, ukorzyć się musza
przed majestatem cnoty i miłości i z uszan
waniem uwielbiać je w Czcigodnym Panu!
Podobnego faktu nie było jeszcze — podobnego
tryumfu nie widzieliśmy, my wiarusi, dawni wiel
biciele Pańscy, a jednak czekaliśmy na niego pragn
go i niemal przeczuwając. Mimowoli przychodz
ani często na myśl pytanie: czy nie możnaby jak
sposobem użyć tej potęgi Pańskiej w obecnej chwili
dla dobra kraju naszego, np. gdyby Wpan Dobr. spróbował
pojednać niektórych zwaśnionych albo przynajmniej rzuc
myśl o potrzebie zgody i t. p. Rzecz taka nie przeszłaby
bez silnego wrażenia a więc i skutku.
Kończę z uszanowaniem polecając się dawnej łasce i sercu Wpana Dob
przywiązany sługa Tadeusz ...

187 ~~64~~

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nie wiedząc czy korespondencye podczas wojny nie ulegają ciekawości niedyskretnych niemiłych ludzi wstrzymywałem się z listem do Wielm. Pana Dobr. Eliasz mi jednak powiedział że odbiera z Drezna listy. Spieszę więc przesłać najczulsze ucałowanie rączek i przypominam się łasce i pamięci Pańskiej.
Interesa moje, które mnie istotnie absorbiją, doszły do tego punktu, że jeśli coś nadzwyczajnego nie zajdzie, poślubię moją Helenkę za kilka tygodni. Ale któż wie na co się jeszcze zdobyć potrafi złość i zaciętość przeciwników.
W tych dniach przybędzie Helena z Ciotką swoją do Krakowa do pp. Hadwickich, którzy się ze mną już pogodzili zupełnie bez żadnego z mej strony ustępstwa lub pokłonu. Siła prawdziwego, czystego uczucia naszego zmogła ich i na naszą stronę przyprowadziła.
Helenka stąd podziękuje drogiemu Panu za słowa serdeczne i życzenia, które ją rozrzewniły i ucieszyły.
Wówczas i ja obszerniej napiszę.
Załączam 1 talara na Rachunki bom…

Chciałem powiedzieć że prenumeratorowie Tygodnia spieszyć się powinni z przedpłatą.
O polityce mówić trudno bo to co się dzieje zbyt boli i wzrusza.
Owoce despotyzmu: niemoc i zgnilizna w narodzie. Dałby Bóg aby odrodzenie szybko nastąpiło.
Gniewa mnie żebranie Hugona i Favra o pokój. Wolałbym aby się naród we krwi wrogów odradzał aniżeli w spokoju gnił dalej.

Zasyłam najczulsze wyrazy przywiązania i czci drogiemu Panu

niezmienny wielbiciel i sługa

Olsza 24/9 1870 Tadeusz Langie

Kraków – poste restante.

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Wstydzę się bardzo że tak dawno nie pisałem - ale czyż nie ważne były chwile w mojem życiu, które zupełnie zabsorbowały moją myśl, uczucia i pamięć? Chwilowo bo na 3 miesiące zniknąłem z powierzchni świata i życia codziennego a teraz wypływam znowu i wiązać pragnę na nowo zerwane nici serdecznych stosunków. Wypływam niezmienionym sercem - ale spokojnym szczęściem, które już nie marzeniem ale rzeczywistością jest. 30go Października odbył się ślub mój w Krakowie pomimo że 20go t. m. jeszcze Opiekun protestował przeciwko głoszonym zapowiedziom. Zapłaciłem mu! aby przestał pastwić się nad nami - i ze wstrętem przekonałem się że przed rokiem mogłem tą drogą także dojść do celu, gdybym był przypuszczał tyle ohydy w człowieku. Żal mi wielu łez i zgryzot - ale może też to Bóg zesłał dla próby na nas. Więc niech ta ofiara zasłuży na trwałość szczęścia obecnego

Przez Listopad ~~[illegible]~~ siedzieliśmy w Olszy i odpoczywali po 2 letniem szamotaniu się – i nieraz zapytywaliśmy siebie: czy istotnie jesteśmy już połączeni na całe życie? Bo wszystkie odwrzyło nas po tylu okropnych przejściach. W końcu listopada musieliśmy podziękować członkom rodziny za uczestnictwo przy ślubie więc pojechaliśmy w kilka miejsc Galicyi. A 1º Grudnia ruszyliśmy korzystając z łagodnej zimy a dość dobrych dróg na Wołyń do Zakaszewskich, którzy nie mogąc być na ślubie listownie błogosławieństwa przesłali i gorąco zaprosili do siebie. Tam byliśmy do 18/12 – i powrócili na święta Bożego narodzenia do domu przez Brześć litewski i Warszawę.

Nowy rok – to termin ważny dla gospodarzy. Zmiana czeladzi, wypłaty, rachunki i t.p. to mnie po podróży zaraz zaprzęgło i tak zmęczyło że słaby, przeziębiony siedzę już od 3 dni w pokoju i znowu odpoczywam przy mojej najdroższej Helence. A zaczynając już rok nowy spokojnie i wchodząc w tryb życia regularny – zaczynam

je od przestania drogiemu Panu życzeń najserdeczniejszych, od przypomnienia się łasce i pamięci Jego i przyrzeczenia, że odtąd częściej pisywać będę.
Proszę też przedewszystkiem donieść mi o drogiem zdrowiu Pańskiem, o interesach, pracach i nadziejach.
O Tydzień proszę także. Jak tylko doktor pozwoli mi z domu wyjechać, kupię w Krakowie talary i prześlę, - bo zdaje mi się że abonując w Księgarni zaledwo połowę Wmpan Dobrodziej z tego otrzymasz. W przeciągu tedy tygodnia prześlę wprost do Sterna prenumeratę.
Przez moje zajścia przedślubne spóźniłem się z przedpłatą na Rachunki - na przyszły rok będę punktualniejszym. Mea culpa!
Podczas powojarda przez Wołyń dowiedziałem się o istotnych zbrojeniach i wysyłkach ammunicyi i wojsk ku Odessie. Jest to fakt za który ręczyć mogę. Największe transporta

odbywały się od 20 Listopada do 10° Grudnia - tak
że w owym czasie prywatni nie mogli Kolei
żelaznej odeskiej używać.
Na Wołyniu bieda - pieniędzy nikt prócz żydów nie
ma a kredyt nie istnieje. Kiedy się to skończy!
Żarząc najserdeczniejsze ucałowanie rąk i
wyraz uszanowania polecam się sercu Pańskiemu
przywiązany sługa
Tadeusz Lang

Olsza 6/1 1871.
Kraków poczta

27/1

544
190

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Najserdeczniej dziękuję za łaskawą o Sobie wiadomość – za życzenia – i za Tydzień, któremu daj Boże takiego powodzenia jak na to zasługuje. Że Galicya głupia tylko 700 egz. prenumeruje to przypisaćby można głównie tym powodom:

1. Nadzwyczajne, zastraszające rozkrzewianie się jezuityzmu wraz z wszelkiemi jego skutkami na pojęcia, oświatę i zdrowy sąd o złem i dobrem.
2. Mściwość złośliwego smarkacza, który za nieobyczajne sprawowanie się dostał plagi w „Rachunkach".
3. Bezmyślna czołobitność większości wykształconych ludzi przed potężną dziś kliką stańczyków, z których każdy w

imem Kółku zdobywa niewolników – a sąd Tarczyński o każdej publikacyi uważany jest za wyrocznię – bez względu czy Staś, Lucyan czy Józio, czy Ludwiś go wypowiada.
Innych powodów drobniejszych jest tak wiele że szkoda o nich mówić.
Na poparcie jednak słów powyżej przytoczonych o stanie chorowitym publiki naszej czytającej dość przytoczyć, że taki hebes, lamparcina i fagas Jaśnie Panów jak L. zyskuje coraz szerszą (w ciasnych kółkach) sławę dramaturga, romansopisarza i tp. – Więcej nawet powiem i jeżeli dobyć może – warto publiczności jakoś opowiedzieć tę sprawę: Że Komisya oceniająca sztuki konkursowe dla teatru Krakowskiego

(91

Co za bezwstyd!

postanowiła sobie aby Lisickiemu
dać nagrodę – jeżeli nie uda się pierwszą
to przynajmniej drugą!
Takie postanowienia "Cerstromej (!)
Komisyi" zbyt są ciekawe, aby je nie warto by
to ogłosić, jako domysł przynajmniej.
To może im nieco popsuć szyki. A że
"postanowienie" takie egzystuje – to ręczę.
Kraj dziwnem życiem żyje. Wprawdzie teraz
nie dopłaca nic do wydawnictwa. Ale współpra-
cownicy w 3/4 częściach są niepłatni lub
bardzo mało. Charakterystycznem zaś jest,
że oprócz wydrukowanych, żaden się nie śmie
głośno przyznać że należy do redakcyi.
Takie jest usposobienie publiczności.
Zdawałoby się że "Kraj" jest organem pewnej
znacznej partyi idącej naprzód. Nieprawda –

Stronnictwa takiego nie ma wcale
a współwyznawców liczy Kraj nie wiele.
Inni prenumerują go, bo im „Czas" za jezuick
i za pański – więc czytają Kraj z braku czego
pośredniego. Tych jest znaczna liczba.
Zdaje mi się że obok wielu drobnych wad – Kraj
najwięcejby odpowiadał wymaganiom „naszym"
ale patrząc na społeczność tutejszą, niepodob
przypuścić aby „Kraj" mógł śmiało liczyć n
swój przyszły byt. Zależy to od polityczn
przyszłości Galicyi, czy taki dziennik utrzyma
się czy nie. Dziś nie obiecuję mu tego –
ale któż wie co się z nami stanie?
Tygodnika w Kraju już Batucki od 4 tygodni nie pisze bo mu wykreślać chc
a szkoda bo dobrze pisał i tanio – brał po 6 fl. za każdy.
Załączając 4 talary za tydzień – polecam się łasce i sercu Czcigodnego
Pana Dobr. i zapewniam o najserdeczniejszych uczuciach, które jako wierny
sługa i wielbiciel na zawsze w sercu przechow

Olsza 27/1 1871. Tadeusz Langie

p. r. Kraków.

Autorem fotografii w Kraju jest Chłędowski, ów autor „Skrupulatów"
ędzonych w Kraju. Ma on zdolności – jest młodym urzędnikiem we Lwowie
charakteru giętkiego – śliskiego. Zdania nie ma – ale przychyla się do mocniejszego.

(5) 192 ~~885~~

Lange

8/2 1871

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zaraz po otrzymaniu łaskawego listu posłałem kogoś po Bałuckiego, gdyż ja z powodu zadawnionego bólu zębów i zapalenia szczęki nie wychodzę znowu od tygodnia. Pomówiłem z nim szczerze o listach humorystycznych i taką konkluzyę komunikuję: Przyrzekł, że napisze obszerniejszy list aniżeli owe „tygodniki" bywały – i obejmie całą kronikę zapustną i ważniejsze skandaliki, ogół obchodzić mogące wychłostać. Wszelako żąda za to 10 fl. austryackich (czyli 5 2/3 talara). Tłomaczy tę podwyżkę ceny tem, że do „Kraju" pisał wyjątkowo tanio przez stosunki przyjaźnie z redakcyą i wreszcie pisał krótkie a 4 miesięcznie. Tu zaś dłuższy daje i

rzadziej. Perswadowałem mu — ale Bo=
giem a prawdą nie łatwo mi to było
bo ja wiem jaki to biedak jest i jak
mu trudno żyć z pióra w obec rozbój=
ników, księgarzy tutejszych, eksploatujących
okropnie biednych autorów.
Że miał powodzenie tygodnik jego w Kraju
to dowód najlepszy, gdy redakcya przyznaje
iż numerów wtorkowych oddzielnie sprzedawano
około 100 w Krakowie i na prowincyi.
Gdyby Pan Dobrodz. uznał że to warto, to
możeby odbitki odrazu robić i potem takich
kilkanaście listów w końcu roku w broszurze
sprzedawać. Niewątpię że w Krakowie i
okolicy rozebraliby najmniej 100 exem
a przez to wróciłoby się Panu Dobr. nieco
kosztów. Nic tak teraz nie popłaca
tutaj jak opisy skandalików i humor

czego dowodem że tyle pisemek
nawet niebardzo dowcipnych egzystuje
i zyski ma – ryp diabeł, a czem wiem
z pewnością od samego Klaczewskiego.
Bałucki chętnieby pisał potem częściej
jeśli Pan Dobr. zażąda. Jednakże
prosił mię bardzo o 2 rzeczy
1/ Aby mu Pan Dobr. posełał „Tydzień"
jako już stałemu współpracownikowi.
2/ Aby Wpan Dobr. raczył go wezwać
paru słowy do owych korespondencyi
przyczem może jakieś wymagania lub
uwagi swoje zechce Pan Dobr. mu napisać
ażeby miał wytknięte instrukcye, jeżeli
koniecznie pragnie on Pan Dobr zadowolnić.
Nie wiem jaki do niego adres – przeto mogę
mu doręczyć list jakiby pod moim adresem

raczył WPanDobr. przesłać. A później
skomunikujecie się panowie.
Oczekujemy obadwa Sędzy rychłej odpowiedzi
a tymczasem donoszę że owo wyskoczenie
oknem pewnego jegomości o czem pisał
z bezczelnością Lisicki w feljetonie „Czasu"
a potem zdemaskował jego myśl światło
Tygodnik „Kraju" i o tem samem wspo=
minał przydając rysopis Don Juana i jest
to prawdziwe zdarzenie hr. Henryka Wodzickiego
prezesa tow. rolniczego, który nawiedzić chciał sy=
pialnię pani Cieleckiej (córki hr. piotra Moszyńsk.
Paskudztwo!...... Oj źle się dzieje – gnijemy
to szczęście tylko, że od głowy.
Kończę zapewnieniem najserdeczniejszych
wyrazów uszanowania i przywiązania
wiernieczny sługa i wielbiciel
Cadenz

Podobno Lisickiemu
poradzono aby cofnął Kome=
dyę z Konkursu i uczynił to.
Naczyński zaś – takie intrygi dobił się pierwszej nagrody
ale prawie połowa sędziów przyznawała w cichości że Bału[cki]
zasłużył – ale on im za czerwony a tamten giętkiego karku.

8/13 194 544

Łany

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Z niezmierną radością dowiedziałem się o zamierzonym przyjeździe Wmpana Dobr. do Krakowa. Niewiedząc kiedy to nastąpi śpieszę z najgorętszą prośbą, abyś Czcigodny Panie raczył przyjąć na czas swego pobytu nasz dom w Olszy, w którym spokój, swobodę i to wszystko co serce i staropolska gościnność dać może – znajdziesz Pan Dobr. Wiem jak Wpana Dobr. w Krakowie męczą i nudzą ciągłemi odwiedzinami – otóż w Olszy znajdzie Pan Dobr. swobodny po trudach i pracy odpoczynek. A znowu wszelką łatwość

w odwiedzaniu Krakowa zapewnić mogę
bo tylko 15 minut jazdy mamy do miasta
i drogę zupełnie dobrą.
W nadziei że nam WmPan Dobrodziej
tego nie zechcesz odmówić proszę
o stanowcze oznaczenie dnia i pory,
o której oczekiwać mam na Pana
w dworcu Kolei żelaznej.
Gdyby na list było już za póżno, to
proszę o telegram: Kraków - express
Olsza.
Jeżeliby na (czas) prelekcyę wolał Pan Dobr.
koniecznie pozostać w Krakowie - to

przynajmniej przyjm Pan Dobr. łaskawie
następujący projekt:
Z Kolei, zaraz po trudzącej podróży, jedziemy
do Olszy – a po należytym wypoczynku
nazajutrz lub w dzień pierwszej lekcyi
odwiozę WPana Dobr. do Krakowa. —
Po prelekcyach zaś, które podobno codzień
się odbywać będą – znowu proszę spędzić
dni kilka w ciszy wiejskiej, gdzie sto-
sownie do życzenia Pańskiego mogę
zaprosić kiedykolwiek tych ludzi, z któ-
rymi byś Pan Dobr. pomówić lub ro-
zerwać się zechciał.
Proszę gorąco, serdecznie o ten dowód
łaski dla wiernego, przywiązanego
i pełnego czci Sługi Swego

Olsza 8/3 1871 Tadeusza

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Słabość moja z zaziębienia pochodząca nie dozwoliła mi odpisać WmPanuDobr. — a teraz jak słyszę od Eliasza już i o kupnie drukarni nie ma mowy. Bank tutejszy pragnął, ale o decyzyę u nich trudno gdy nie ma Kurtza, który duszą jest tej instytucyi Słyszę że WmPan Dobr. wybierasz się do Wenecyi czyżby nie lepiej gdzieś w zdrowsze miejsce? Nie wiem jakie są dalsze plany pańskie — ale Bóg widzi jakby nas to bolało gdyby WmPan Dobr. porzucając Niemców inne, a nie nasze gniazdo, obrał na siedzibę. Przecież Kraków to punkt dla WmPana Dobr. najdogodniejszy ze wszech względów. Punkt centralny prawie dawnych ziem polskich — samo serce starej Rzeczypospolitej, którą Pan tak kochasz i z którą zespoliłeś się Pan ściślejszym węzłem niż kto inny.

Tu także najciszej, najspokojniej pracować można bo pomimo powszechnej zarazy jezuityzmu może najzdrowszy żywioł znalazłbyś Pan w kółku przyjaciół tutejszych. Wszystko się tu tak kombinuje że istotnie gdybyś Pan chciał dokładnie zliczyć

1) przyjaciół osobistych 2) przyjaciół idei miłości i zgody którą Pan reprezentuje wobec wszystkich stronnictw
3) wyznawców idei postępu i wolności w ogóle —
4) antagonistów (najrozmaitszych barw i pojęć) tego wszystkiego co stanowi kółko nieprzyjaciół pańskich.

przekonałbyś się Pan jak silna, zakorze-
niona, rozpowszechniona i liczna byłaby
falanga pańska przy zamieszkaniu w Krakowie
a raczej pod Krakowem.
Oprócz serdecznej radości jakąby wszystkie goręcej dla
pana bijące serca doświadczyły z obecności pańskiej
niezmiernie ważną zdaje mi się praca którąbyś
Pan za szczerym współudziałem naszym podjął
dla zbiedzonej Ojczyzny naszej.
Jestem może trochę marzycielem ale w wyobra-
źni mojej snuje się następujący obrazek:
Widzę jak Czcigodny Pan po odpoczynku i wzmocnie-
niu swego zdrowia cichutko urządzasz się w obszernym
dworze, (który ja już znalazłem dla Pana – a raczej ja sam
wynająłbym Panu na tak długo jak się Panu spodoba)
o 15 minut drogi od Krakowa wśród ogromnych drzew
i zagajników słowiczych. W 7 pokojach rozpieramy
się ze zbiorami, biblioteką etc. ~~obo~~ W sąsiedniej wozo-
wni karetka stoi – a w stajni konie rżą wesoło.
Z początku dowiadujemy się że ten lub ów Stańczyk
to lub owo powiedział – drugi dostał ze strachu brzyd-
kiej choroby inny morduje się tem że Pan coś pewnie
przeciw nim piszesz i wydasz. Goliany gotują karan
przeciw pańskim pismom, które pewnie się wkrótce
ukażą. A my pędzimy jesienne wieczory przy
kominku jako bliscy sąsiedzi (bo o 10 minut oddaleni)

Tymczasem widzę, że wkrótce Stańczyki i Golązy nie mo-
gąc się doczekać pism owych stworzył — przestają gadać. Ale
jeszcze się boją.... Wkrótce strachy okażą się bezpotrzebnemi
bo inny system naszej walki. Oto co tydzień zwołujesz Pan
ludzi „dobrej woli" do siebie na gawędę bratnią serdeczną —
„na wieczór literacki np. Tam działa sztuka — coś się — myśli
a gdy czasem jaka szpatułka zrani którego w mieście i on chce
odwetu objawić — Pan zalecisz spokojną cierpliwość — a kochać
ich nawet każesz — pocieszysz, ukoisz — i zalecisz utopić frasunek
w jakiej pożytecznej pracy. Dalej widzę już jak nikną paszkwile, ob-
mowy, polemiki wściekłe etc. — To już ogromny owoc serca
Pańskiego, które przynajmniej na swoich przyjaciół wpłynie z po-
wnosząc zbawiennie. — Wkrótce rodzi się na jednem z owych
Kominkowych zebrań myśl wydawania zbiorowego poczciwego
pisma. Myśl przechodzi w czyn — role rozebrane. Ten pieniądze
ów wiadomość, tamten lokal, inny stosunki w prowincyi składa
na stół, za którym serdeczny nasz Ojciec, czcigodny Pan Józef
Ignacy zasiada — i myśl rozkwita, lśni się barwą niestartą, pa-
chnie rodzimą wonią i wydaje owoc i idzie od pałacu do
dworku i sieje miłość — zgodę — poczucie piękna, zachętę do
pracy, zamiłowanie do studyów z przeszłości; rzuca myśli nowe
zbawcze dla poczciwego społeczeństwa i wybraża zdrową ideę przy-
szłości garnąc ku sobie wszystko co warto zarazy i to co
na rozdrożu wahało się dotąd gdzie się udać?
Dalej, dalej... widzę jak obóz niepoprawnych przecie się prze-
rzedza bo i tam nie jedno poczciwe serce bije i po jednemu
chyłkiem, wymykają się szeregowcy a przechodzą do idei czystej
za nimi idą ci którym już nie mają kim dowodzić — a sztab..
... może także — **nie** — on rozsypie się w proch
własną niemocą, własnym fermentem. Ale dość, że nie
od brakorskiej dłoni zginie.

Panie drogi! czyż to tylko byłoby marzeniem czyż więcej zasługi nad tę niestkończoną pracę i nad to, niedościgniony myślą naszą skutków działanie pragnieniem pan klinów rozsadzających nasze biedne, skoro te społeczeństwo mamy za wiele — Ale kitu który by rozerwane części spajał, balsamu któryby zranione goić umiał, nie ma biedna Ojczyzna nasza — nie ma nikogo prócz Pana, do którego wyciągamy dłonie serdecznie jak dziadowa do Ojca wśród płonącego gmachu rodzinnego.
Czyż trzeba większej zasługi nad wytknięcie zdrowym ale wahającym się umysłom prawej drogi do pracy? Zrób Pan to jedno a będziesz mógł powiedzieć z czystem sumieniem Salvavi animam meam!
Wspomnij Pan Dobrodz. na ludzi siedzących wówczas przy wieczerzy „Kraju". Każdy może dobrze pracować dla Ojczyzny i chce gorąco — ale nie jeden nie umie, nie jeden błądzi ale błądzi tylko tem, że nie dość kocha, nie dość łagodny lub cierpliwy. Te zaś cnoty wlać Pan tylko możesz bo Cię wszyscy kochają i dobrowolnie wpływowi Twemu ulegną. Więc wiń wzywaj do pracy, do przewodnictwa w poczciwej a pilnej robocie!...
My gotowi — chętni i posłuszni. Użyć nas dobrze trzeba a staną mury niezłomne o które rozbiją się zła wola, brak wiary, zła namiętność niechęć i podłość.
Upoważnij mnie Pan Dobr. do obmyślenia siedziby dla Pana a zastaniesz Pan w jesieni wszystko gotowe. Przywiązany i wierny sługa

Olsza 21o Maja 1871 Tadeusz Langie

poczta Kraków. — Olcza 19 Marca 1873.

498
198

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Dziś w dzień Sgo Patrona Pańskiego racz przyjąć od serdecznego sługi i wielbiciela najczulsze życzenie wszelkich pomyślności i przypomnienie się łasce i sercu Pańskiemu. Długo już nie otrzymałem żadnego słówka od Czcigodnego Pana Dobr. chociaż jak się później dowiedziałem, wyjeżdżał Pan Dobr. z Drezna do Karlsbadu w czasie mej do Niego korespondencyi. Później nie śmiałem już zabierać drogiego czasu moim listem i tak się przewlekła dawniejsza droga mi korespondencya, którą mnie WPan zaszczycałeś. Otwieram ją znowu, acz z nieśmiałością, — ależ bo mi tęskno za wieścią o zdrowiu, o powodzeniu Pańskiem. Owoce nieustannej pracy świadczą o niezmordowanej sile — a czemuż od tak dawna nie raczyłeś WmPan Dobr. zajrzeć choć na parę dni do Krakowa? Czy nie wierzysz Pan Dobr. że mimo zaplugawienia naszego miasta czarnym owadem jest w niem część zdrowa, jasna i niezarażona? Boisz się WmPan Dobr. duszności w tej zapleśniałej jezuickiej atmosferze? Ależ racz wierzyć, że i my żyjemy, a to już dowodzi że czyste powietrze także się znajdzie u nas.

zaś Żona od nas obojga najserdeczniejsze wyrazy czci i przywiązania dla WmPana Dobr. wierny sługa i wielbiciel Tadeusz Langie

większy nieprzyjaciel jego tj. Ziemiałkowski jest prezesem miasta a on nie. 2) prezydentura zbliżyłaby go niewątpliwie do teki ministeryalnej, za którą oddałby cały swój namiętny żywot, i dla której już poświęcił dużo w ostatniem postępowaniu w Radzie Państwa. powiedział on niedawno prywatnie, że „chce się na królko zabawić w prezydenta bo o długiem urzędowaniu się nie myśli” — Oto mąż stanu! biedna Galicya

a nawet nie łudzę się, jeśli powiadam, że obóz zdrowo myślących i czujących zwiększa się z dniem każdym. Zwolna – ale wytrwale toczy się walka jasnego promyka z ciemnością i da Bóg rozjaśni się nam niedługo. Stary Kraków nawet pod materyalnym względem rozwija się znacznie; – budowle nowe powstają, zamożni obywatele z pod rosyjskiego zaboru osiedlają się, – banki, spółki, przedsiębiorstwa zawiązują się. Może to przecież wyda jakieś dobre z czasem owoce. Młodzież się uczy gorliwiej niż dawniej – a jednym z ważnych, pocieszających objawów jest rozbudzające się zamiłowanie do nauk przyrodniczych, idących ręka w rękę z postępem i rozbijających niezbitemi zdobyczami nauki stare zabobony zwolenników „nieomylności” i innych wstecznych pojęć. Około oświaty ludowej krzątamy się wedle sił – chociaż nie mogę przyznać aby to była systematyczna i dobrze uorganizowana praca. Mnóstwo przeszkód łamać trzeba a nie wszyscy to lubią. Idziemy więc jak tyraliery, pojedyńczo, chyłkiem, prawie ukrad=

kiem, aby tylko naprzód... armia zaś cała wyznaje, że jeszcze się nie ruszyła z wygodnego stanowiska i drzemie sobie dość smacznie. Pocieszającem jest rozwijanie się Seminaryów nauczycielskich, w których są nie tylko kandydaci z konieczności, z biedy ale nawet – rzecz niesłychana – ludzie z poświęcenia oddający się zawodowi nauczycielskiemu. Rada szkolna zaprzęgła mnie do roboty, zapraszając do wykładów rolnictwa i ogrodnictwa w Seminaryach nauczycielskich. Ciężka to praca i mimo bliskości Krakowa i jakiegoś małego wynagrodzenia, czuję, że dużo tracę na gospodarce własnej z tego powodu. Sześć godzin tygodniowo wykładam. Wszelako zdawało mi się że niepodobna nie przyjąć tej propozycyi, zaszczytnej zresztą dla mnie, – bo według mego przekonania każdy nauczyciel ludowy koniecznie powinien znać ten zawód któremu oddaje się nasza ludność wiejska. To go zbliży do ludu i to pozwoli mu wpływać nieco na starą generacyę, która zupełnie z pod opieki wypuszczona a bardzo jej potrzebuje. Gdy więc dowiedziono mi że przez 4 miesiące usilnych poszukiwań nikogo na profesurę rolnictwa skusić nie zdołano i kandydaci

Najświeższa nowina z Krakowa: walka o prezydenturę. Weigel upadł w opinii dawniejszych stronników i słusznie bo to niewłaściwy byłby wybór. Zyblikiewicz wspina się na Dietlowski fotel ale z dwóch tylko przyczyn: 1) ~~nie~~ może on ścierpieć że naj-

który w lipcu b. r. opuszcza seminaryum wyszliby bez najmniejszego o rolnictwie wyobrażenia – skłoniłem się do przyjęcia tego obowiązku i spełniam go wedle sił i sumienia z tą pociechą, że może na tem polu istotnie przysłużyć się potrafię biednemu krajowi naszemu. Może mi Pan Bóg pobłogosławi w tej nowej pracy!
O moich prywatnych stosunkach to tylko donieść mogę Czcigodnemu Panu że w pożyciu jestem bardzo, bardzo szczęśliwy, że mam synka jedynego 1½ rocznego który biega, mówić zaczyna i rozkoszą jest naszą.
W gospodarstwie szło mi dobrze ale ten rok skrewił ciężką poniosłem stratę w przeszłym miesiącu bo zaraza płucna (Lungenseuche) pozbawiła mię bydła. Straty mam na kilka tysięcy guldenów! Ale cóż robić? Rolnik musi być przygotowany na podobne klęski. Gdyby ich od czasu do czasu nie było, toby rolnictwo uważać można za najkorzystniejsze przedsiębiorstwo. Zresztą – dopuszczenie Boskie – Ratuję się jak mogę za pomocą przyjaciół i znajomych i pełny jestem nadziei, że wkrótce zabliźni się znowu rana, która na szczęście tylko materyalnie boli.
Żeby też to skusić można Czcigodnego Pana Dob. na odpoczynek w Olszy przez Maj – toż to by libyśmy szczęśliwi! Cichutko, wśród dużych drzew świeżem powietrzem oddechać, nie słyszeć gwaru miejskiego, czuć przy sobie tylko przyjazne serca a nareszcie popijać choćby i Karlsbadzką wodę – Czyż to nie dla Pana projekt? Daj Boże aby się myśl moja serdeczna ziściła, abyś Pan Dobr. naszą gościnność nie wzgardził! Z niecierpliwością na tę prośbę odpowiedzi czekać będę. Tymczas

19/12

499

200

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nie mogąc łamać się z Czcigodnym Panem opłatkiem świątecznym przesełam najserdeczniejsze życzenia zdrowia i swobody umysłu. Więcej nie potrzebuję życzyć bo zdaje mi się, że przy zdrowiu i wolnej od trosk głowie wszystko się znajdzie. Żal mi było, że nie mogłem w Wiedniu choć na chwilę zobaczyć WmPana Dobr. i z uszanowaniem dłoń Jego uścisnąć. Dowiedziałem się jednak o bytności Pańskiej na wystawie w dzień odjazdu.
Czy też WmPan Dobr. już zupełnie o biednym Krakowie zapomniał? - Czy nie zobaczymy tutaj Czcigodnego Pana przynajmniej na jakim odczycie dobroczynnym?
Jakżebym pragnął pokazać Panu Dobr. mojego synka, który szczęśliwie mi się chowa i właśnie od jesieni mówić się nauczył.
U nas tu nic nowego. Dawne i obecne jezuickie intrygi, wymuszana dewocya, podkopują ciągle powagę Kościoła i najgorzej służą tej właśnie wierze, której najgorliwszymi obrońcami się mienią. Jakieś dziwne rozprzężenie spostrzegać

2

się daje między samem duchowieństwem, którego znaczna część zdrowo się zapatruje na obecne czasy, ale oczywiście kryje się z tem w obec zacofanych dygnitarzy lub połężnych czarnych intrygantów.
W polityce niedołęztwo wielkie. Sejm gnije we Lwowie i pod obuchem Gołuchowskiego ledwie dyszy. Wybory bezpośrednie wykazały najlepiej, jak niezdolni jesteśmy i jak mało mamy w kraju wpływu. Jeżeli jakaś ogólna w Austryi katastrofa nie przeobrazi stosunków jej wewnętrznych to zdaje mi się że rozsypie się to próchno samo a wtedy Bóg wie jaki los nas spotka?
Co się udaje jako tako, to kształcenie nauczycieli ludowych. Co roku znaczny zastęp młodych zacnych ludzi rozbiega się z seminaryów nauczycielskich i dobre zasady rozpowszechnia po kraju. W tym jedynym kierunku widzę rzeczywisty postęp, a mam sposobność z bliska przypatrzeć się tym ludziom bo musiałem uledz wezwaniu, zaszczytnemu zresztą, rady szkolnej krajowej, i wykładam już drugi rok w seminaryum krakowskiem nauki rolnictwa, chowu zwierząt domow.

i ogrodnictwa. Mam 5 godzin na tydzień tych prelekcyi. Rad nie rad będę musiał jednak od 1 czerwca przyszłego roku zrezygnować z tej pracy gdyż obejmujemy wtedy majątek mej żony o 18 mil odległy a zrujnowany przez niesumienną administracyę. Tam więc będę musiał przez pół roku letnie przesiadywać aby go dźwignąć z upadku. W zimowem półroczu znowu ~~do~~ w Olszy przesiadywać myślę bo nie chcę porzucać tak korzystnej dzierżawy.

A jak się też powodzi Franiowi? Gdzie mieszka teraz i czy dawno już nie widział się z Panem Dobr.?

Szczerze byłbym wdzięczny WmPanuDobr. za parę słów o swem zdrowiu i o Franiu.

Jeszcze dwie prośby:

Czy nie pozostało ~~ta~~ nic z pojedyńczych numerów „Tygodnia" bo mi brakuje kilku i dlatego nie dałem go dotąd do oprawy. Jeżeliby skompletować można dokupieniem pojedyńczych numerów to cieszyłbym się bardzo i zaraz posłałbym wykaz braków i należytości za nie.

Druga prośba nader pilna i ważna:

Proszę o szczere poufne doniesienie jakiego charakteru, temperamentu i sposobu życia jest p. Adam Kadłubiski właściciel wioski Wrześniówki w pow. Staro-Konstantynowskim na Wołyniu?

Potrzebuję jak najrychlejszej o nim wieści, gdyż pragnie ożenić się z bardzo zacną panienką z Krakowa, przyjaciółką mojej żony, i mało czasu zostawił jej do stanowczej odpowiedzi. Jest to wdowiec, już nie młody, a przeto sądzę że musi być Wmpanu znany.

Przepraszam najmocniej że tak wiele nabazgrałem i obarczyłem Wmpana Dobr[odzieja] tylu pytaniami. Liczę na łaskę i pobłażanie.

Kończę wyrazem głębokiej czci i uszanowania od nas Obojga

wierny i przywiązany Wmpana sługa

Olsza 19 Grudn. 1873 Tadeusz Langie

poczta Kraków

Nie wiem czy p. Stef. Buszczyński jest w Dreźnie on by Kadłubiskiego znać mógł.

31/12 1878

Ostrów – poczta Ropczyce. 388
202

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Po tak długiej przerwie znowu się ośmielam zapukać do drogiego mi zawsze a łaskawego niegdyś na mnie serca Pańskiego. Zrazu milczałem bo wiedziałem że Wmpan Dobrodziej był chory i potrzebował zupełnego spokoju; później mówiono mi że wyjeżdżał Pan Dobr. do Szwajcaryi i Francyi – a wreszcie wyznam szczerze iż po tak długiej przerwie nieśmiałem przypominać się i wahałem się dotąd. W końcu jednak przywiązanie, wsparte wiarą w dobroć i pobłażliwość Pańską przemogło bojaźń i stawam z niezmiennem uczuciem i uszanowaniem i proszę o wieści o Sobie i o Franiu.

Jutro rozpoczynamy rok nowy – składam więc zwyczajem przesyłam najczulsze życzenia zdrowia – spokoju i długich lat życia! Proszę zaś o ojcowskie serdeczne błogosławieństwo dla mojej drogiej rodziny bo z żoną i dwojgiem dziatek przesiedliłem się właśnie z Olszy

gdzie mi się skończył już termin dzierżawy - do Ostrowa w powiecie ropczyckim, do rodzinnego majątku mej żony. Zaczynam nową erę życia bo wchodzę w nowe stosunki, nową pracę - a ciężka bo warsztat trzykroć większy od poprzedniego i bardzo zaniedbany. Bodźcem jednak niemałym do pracy jest ta myśl przyjemna, że wszystko co zrobię to zostanie mojej dziatwie, podczas gdy w Olszy tyle owoców twardej pracy zostawiłem obcym.
Żal mi że oddaliłem się o kilkanaście mil od starych Rodziców i siostry i brata - żal mi wielu w Krakowskiem przyjaciół, ale znowu swobodniej mi tu wśród leśnej okolicy, której powietrze nie zarażone duszną atmosferą „czasowników" i jezuitów Krakowskich. Do drogich mi osób dojeżdżamy często bo mamy stacyę kolei galicyjskiej na dworskim gruncie, choć ją przezwano „Ropczyce." Da Bóg że wyrobię sobie tu znowu miłe kółko znajomych i przyjaciół, które tam opuścić musiałem. Wśród ciszy i spokoju, jaki tu panuje rozmyślam nad naszą biedą rolniczą w Galicyi i Kongresówce i szukam jej przyczyn. Niestety znajduję ich

coraz więcej i to takich, których usunięcie istotnie od nas samych zależy. Myśli te przybierają coraz pełniej=szą formę, rozjaśniają się coraz bardziej i wiodą mnie na pokuszenie: aby je wypowiedzieć głośno. Racz drogi Panie poradzić mi czy podjąć tę pracę? Gdybym wiedział że choć jeden z naszych wielkich panów uwierzy i nawróci się – tobyłbym gotów to zrobić, ale rzucać groch na ścianę – nie radbym. Zamierzam głównie zwrócić uwagę – ze stano=wiska wyłącznie rolniczego – na wielkie majątki naszej magnateryi, w których istotnie najlichsze jest gospodarstwo, najwięcej demoralizacyi między oficyalistami i najgłupszy kierunek, bo zakre=ślany pańską fantazyą. Kraj traci na tem miliony, oni sami tracą również dużo – a bogacą się tylko totory i żydy. Zdaje mi się że niecytując osób ani miejscowości, ale cytując dla przykładu fakta niedołęstwa i niezdolności możebym uczynił przysługę. Chroniąc się mentorskiej formy a raczej

przyjmujac ton serdecznej i umiarkowanej rady możebym trafił do przekonania czytajacych. Zresztą liczę na siłę argumentów, których zebrałem sporo i myślę że łaczne ich zestawienie mogłoby sprawić wrażenie na tych, którzy ani sobie ani krajowi nie umieją nic wytworzyć z obszernych włości, któremi los ich obdarzył. Brak znajomości rzeczy – zacofanie ogólne – zamiłowanie do oficyalistów, którzy się deptać pozwolą – fantazye myśliwskie i wyścigowe – coraz większa emigracya zamożnych panów do wielkich miast oto główniejsze przyczyny zaniedbanego gospodarstwa w ich majątkach. Tych myślę dotknąć w ogóle a następnie wytknąć szczegółowo wadliwy kierunek gospodarstw w różnych okolicach kraju poparły nawet niekiedy przykładem i cyframi.

Ale dość o tem – przepraszam najserdeczniej powarzyłem się nudzić Czcigodnego Pana Dobro[...] mojemi marzeniami. Stoję jednak na rozdro[...] i niewiem co robić. Boli mnie stan rzeczy bar[...] zkąd więc chętka do oderwania się. Ale czy podoła[...] czy należy i godzi się ?... A waham się już długo i dlatego jak dawniej tak i teraz zwracam się do tam[...] do dobroci Pańskiej – bo na serdecznej radzie Jego zawsz[e] dobrze wychodziłem i na niej też tylko polegam.

Kończę przesełając wyraz czci i uszanowania drogi[e]mu Panu Dobr. przywiazany wielbiciel i sługa

Od żony mojej wyraz uszanowania tęży a dziatki całują rączki Dziadzi, którego znają i kochają.

Zadenski

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Nie mogę żadną miarą zamilknąć po ostatnim liście Czcigodnego Pana Dobr. bo mnie boli i niepokoi ten smutek jaki z niego wieje. Racz Wmpan Dobr. wierzyć, że w obecnej chwili nie ma już żadnych powodów do niepokoju bo naj=zagorzalsi „galicyanie" zostali albo zdruzgotani albo zasypani na długo lawiną, która ogarnęła całą dawną Rzeczpospolitą i pod ciepłem serdecznem starych wielbicieli pańskich, których niezliczona już ilość, rozpłynie się wkrótce w Krakowie. Obszernie pogawędzimy o tem ustnie, gdzie przytoczę wiele ciekawych faktów a dziś ograniczam się na zapewnieniu że miłość, która przecież „góry przenosić zdolna" zagasiła drobniutkie niechęci i żadna z nich nie waży się głowy podnieść. Znam społeczeństwo Krakowskie nawskroś i dlatego śmiało to piszę. Oby tylko siły fizyczne starczyły

to przekonasz się WmPan Dobr. sam jak potężnie i jak głęboko wryłeś się w serca poczciwych ziomków a jak stanowczo zaimponowałeś indywiduom wątpliwej wartości. Czy uwierzysz Pan Dobr. że mnóstwo ludzi powiada teraz: „czytałem powtórnie Rachunki i nie pojmuję jak mogliśmy wonczas tak się gniewać i hałasować! Wszakże wszystko to święta prawda i z rzeczywistą miłością a wielką odwagą pisana!" Tak mówią dziś – nawet szczerze – ci, którzy pierwej gwałtu krzyczeli. Takich nawróconych a wielce wpływowych ludzi zastaniesz WmPan Dobr. mnóstwo i to nawet między deputacyami, do których chcą należeć. To jest istotna pociecha wobec której niegodzi się być przygnębionym i smutnym.
Kilku zatwardziałych starych grzeszników może się znajdzie – ale podówczas nie będą w Krakowie.
Większości arystokracyi, która zrazu

pół gębkiem próbowała mitygować wzrastający
zapał ogólny – dziś nietylko milczy ale stara się
o udział w uczcie i balu, a wybitniejsi jej przed=
stawiciele mówią (sam słyszałem) że niegodzi się
wyróżniać wobec tak potężnego prądu opinii
publicznej – która bądź co bądź musi mieć racyą,
kiedy się w taki objawia sposób.
Czuł to głęboko uparty Stasio Tarnowski, gdyż nie odzy=
wając się o całej rzeczy ani słowa wyjechał ratować
zdrowie i podobno aż po jubileuszu powróci.
Niemałe też sprawiło wrażenie że Cesarz, dowiedziawszy
się od ministra Prażaka (przez Smolkę) o gorącej
chęci posłów naszych wzięcia udziału w jubileuszu
wstrzymał postanowione już zwołanie Rady
państwa na 28go Września i odłożył je do 6go
czy 8go października.
Gdy zaś imieniny Cesarza przypadają podobno
w dzień uczty, danej na cześć Pańską,
przeto objawiły się w tych dniach projekta z
poważnych ust, aby prosić WPana Dobr. o wnie=
sienie toastu na cześć Cesarza austryackiego.
Niesądzę aby to było niewłaściwe – a zresztą pod tym
względem porozumie się WPan Dobr. z Zyblikiewi=
czem w Krakowie. Ja tu tylko relata refero

To co wiem i słyszę.

Za cenne uwagi dotyczące pism dla ludu wiejskiego serdecznie dziękuję. Zrobiłem z nich wyciąg bo zaproponowałem tę formę krótkich odrębnych traktatów Radzie szkolnej Krajowej. Czy przyjmie tego nie wiem ale odmowę musiałaby długo motywować.

Za przyrzeczoną wzmiankę o przekładach włoskich najczulej dziękuję. proszę tylko jeszcze o łaskawą wiadomość gdzie i kiedy jej szukać mogę. podobno w Kłosach?

Żądzę serdeczne ucałowanie rączek i zostaję z uszanowaniem Szczęśliwego Pana

Dobr. przywiązanym sługa Tadeusz

Ostrów 23 wrześ.
1879

p. Ropczyce.

(Langu)

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Właśnie miałem wyjechać do Morawy w celu zakupna bydła dla Towarzystwa rolniczego, gdy wyczytałem wiadomość tak dla mnie miłą, że Czcigodny Pan Dobr. odwiedzi naszą Galicyę. Oczywiście odkładam mój wyjazd na później a sam pospieszę do Krakowa na 1° lutego, aby tam uszanowanie złożyć WPanu Dobr. i łaskawemu sercu jego się przypomnieć. Bardzo wiele miałbym WPanu Dobr. do opowiedzenia o teraźniejszych stosunkach naszych, które od ostatniego pobytu Pańskiego wielce się zmieniły. Może też potrzebne będą niektóre poufne wiadomości do sprawy, którą WPan Dobr. teraz do Galicyi sprowadza. Idzie tylko

o to: Kiedy i gdzie mógłby Wielmożny Pan Dobr. swobodną godzinkę wyznaczyć mi na to? We Lwowie niepodobna, bo tam będzie zamęt i wielkie dla Wpana Dobr. umęczenie. W Krakowie możeby się to dało - ale sądzę, że najdogodniej, jeśli Wielmożny Pan Dobr. na to pozwoli, podczas podróży z Krakowa do Lwowa. Będę właśnie w tym dniu wracać do domu, przeto przez 3 godziny towarzyszyłbym Wielmożnemu Panu Dobr. a po gawędce wysiadłbym w Kopyczyńcach, przy których mieszkam a Wpan Dobr. pojechałby dalej do Lwowa.
Jeżeliby to było możliwe i dogodne Wielmożnemu Panu Dobr. to proszę o łaskawe zawiadomienie mnie kilku słowami do Krakowa: ulica Zwierzyniecka 44 gdzie już od 30 b. m. będę, a utoże tak moje małe interesa w Krakowie;

abym mógł wyjechać do domu tym
samym pociągiem, którym Wielm. Pan Dobr.
pojedzie.
Piszę umyślnie naprzód o tym projekcie, aby
Wielm. Panu Dobr. nie zabierać czasu w Krakowie
gdzie podobno bardzo krótko zabawić
Wielm. Pan Dobr. zamierza.
Co się dzieje z Franiem, jak się ma?
gdzie się obraca? Niedobry — obiecał mię
odwiedzić a niedotrzymał tego dotąd.
Ja w ciągłej pracy, w połowie przy zagonie
w połowie przy biurku. Oprócz powiatowych czynności i referatów w Towarzystwach rolniczych obrabiam zadane mi przez Radę szkolną pensum: Książkę dla ludu o gospodarstwie wiejskiem.
Trzymam się jednak ściśle wskazówek udzielonych mi łaskawie przez Czcigodnego pana Dobr., bo piszę krótkie broszury o każdym ważniejszym dziale gospodarstwa wiejskiego — tak aby każda stanowić

mogła osobną książeczkę. Razem zaś złączo-
ne mogą być książką, o jakiej marzy m.
praktyczna Rada szkolna.
Nawał zajęcia nie dozwolił mi ukończyć
tej pracy i nawet proponowałem Radzie sz.
aby mnie uwolniła od tego - ale nie chci.
mnie wypuścić i woleli przedłużyć termin.
Trzeba więc zrobić, choćby dlatego, że
sprawa pożyteczna a nikt nie chce się
podjąć. podobno w Królestwie konkur.
ogłoszono na podobne dziełko - ale ni.
się nie zgłosił. Czy to istotnie prawda?
Kończę, serdecznem ucałowaniem rączek
i zapewnieniem czci i przywiązania
wierny Szanownej Pani Dobr. sługa
Tadeusz Łangie
24/1 1882

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Nie umiem wyrazić radości, jaką mi sprawił widok listu od drogiego Pana. Choć nie trudzę Czcigodnego Pana Dobr. moją korespondencyą, wiedząc że ani czasu ani zdrowia na ciężką a bezustanną pracę nie starczy – mimo to pilnie dowiaduję się o Pana Dobr. gdzie tylko mogę, bo sercem i myślą często jestem przy Nim. Dowiedziawszy się o ciężkiej chorobie a następnie o powolnym powrocie do zdrowia Czcigodnego Pana, chciałem napisać i o słówko wiadomości poprosić. Ale delikatność wstrzymała mnie od tego, co dyktowało serdeczne uczucie i znowu zadowolnić się musiałem relacyami obcych osób. Nie dziw, że z uniesieniem pochwyciłem list poznawszy na nim drogą mi rękę. Przedewszystkiem – Bogu chwała że złe przeszło – ale żeby godzi się odpoczynkiem krzepić

Spracowane siły a Czcigodny Pan tego
nie lubi czynić.

Za dowód zaufania najserdeczniejsze dzięki! Zajmę się z całą gotowością wyszukaniem stósownego majątku i racz Pan Dobr. być pewnym że usilne starania moje bez skutku nie zostaną, gdy mamy kilka miesięcy czasu. Stosunki moje między ziemianami są tak liczne, że łatwo mi będzie znaleźć majątek ziemski do nabycia. O ile zaś korzystnym się okaże, to już rzecz obliczenia i gruntownej rozwagi, na której u mnie może Pan Dobr. liczyć. Przygotuję rzecz tak, aby tylko wybierać i decydować Pan Dobr. potrzebował.

W ogóle kupić ziemię w Galicyi nie trudno - ale niestety taką najczęściej, która pozbawiona budynków a przeciążona długami. Taką może kupować młody a przedsiębiorczy człowiek, który za kilkunastoletnią ciężką pracę zdobędzie wreszcie kiedyś nagrodę przy sprzedaży uregulowanego już majątku.

Trudniej natomiast kupić taką wieś, któraby miała dobre budynki i dobre położenie, trudniej dlatego: że od 2-3 lat zniżona w kraju stopa procentowa

209

aż do 4% zmusiła nie tylko tych, którzy chcieli wieś porzucić i żyć w mieście z kapitału, do pozostania na wsi: ale nadto wielu kapitalistów skierowała do lokowania funduszów w ziemi, która choć nie da wiele więcej jak 4 do 5% ale jest pewniejszą niż wszystkie papiery i instytucye finansowe. Te stosunki utrudniają bardzo zrobienie dobrego interesu na kupnie majątku ziemskiego. Ale mimo to, przy najserdeczniejszej ochocie mojej i znajomości kraju, pewny jestem że Pan Dobr. zastaniesz przedwiosnem interes zupełnie przygotowany przezemnie. Mam dziś już na myśli niektóre posiadłości odpowiadające życzeniu Wama Dobr. ale ze względu na konieczną w takich razach ostrożność, muszę powoli i cierpliwie czynić poszukiwania. O rezultatach w miarę postępu interesu donosić Panu Dobr. będę.

Najnowszą wiadomością dziennikarską jest że autor „polityki nerwów" Dr Czerwiński, poczciwy ale trochę narwany człowiek, wstrzymał dalszą wypłatę redaktorom Reformy wskutek czego rozeszli się z nim stanowczo. Nie wiem czy ma myśli sam objąć inną redakcyę i wydawać dziennik, czy też oni z pomocą bardzo bogatego M. Pawliko=

wolskiego założą inne czasopismo. Znając ich nie przy[p]
szczam aby wytrzymali bez tego. Ale jeśli Czerwiński
zechce wydawać Reformę dalej – to upadną obadwa. A szkoda
bo pomimo niektórych wad Reformy, zawsze to był bodziec dla „cza
wników", aby się poprawiali i istotnie – znacznie się poprawili.
Myśl o przyszłych wyborach do sejmu zatrudnia już żywo umysły w
kraju. partya krakowska – aby się nie depopularyzować przyczaiła
się na ostatniej sesyi sejmowej i przyszła tak tylko bardzo zręczną,
bo nigdy nie występowała jako stronnictwo lecz niby luźnie każdy
z nich działał i głosował. Mimo to ludzie myślący poznali się na tej
polityce. O ile uważam skład przyszłego sejmu będzie mniej konse
watywny a raczej mniej rządowy. To pewna, że wejdzie kilku
przynajmniej ludzi bardzo zdolnych i zupełnie nowych, z którymi
stronnictwo wielopolskiego (bo tak nazwać można dawnych Stan
czyków) bardzo się liczyć będzie. W ogóle stronnictwo to jes[t]
w tej chwili przygnębione i mocno zaniepokojone.

Z wyrazem serdecznej troski o zdrowie Czcigodnej
Pana Dobr. proszę przy sposobności o słówko wiadomo[ści]
i zostaję wiernym i przywiązanym sługą

Tadeusz Lange

Ostrów 26/II 1882

poczta Ropczyce.

Czy działalność dyrekcyi Macierzy zadowalnia W Pana Dobr.

Berlin N 17. Juni 1881
Kastanienallee 19/20

Hochgeehrter Herr!

Bei A. B. Auerbach (dem Sohne des Dichters) gebe ich eine „Sammlung hervorragender Dichtungen des Auslandes" heraus.

Der soeben erschienene erste Band enthält in einem „Skandinavischen Novellenbuch" Erzählungen norwegischer dänischer und schwedischer Dichter.

Gern möchte ich in meiner Sammlung auch die polnische

Literatur durch ausge-
zeichnete Werke repräsentirt
sehen; und so ist es meine
Absicht, bereits in den
nächsten Monaten eine
Dichtung von <u>Ihnen</u>, dem
vorzüglichsten Vertreter
der neuern polnischen
Literatur, erscheinen zu lassen.
Ich denke zunächst an
„Chata za wsią"; denn
meines Wissens ist dieses

Werk bis jetzt noch nicht übersetzt.

Um die Sammlung überhaupt möglich zu machen, musste ich mich mit einem sehr geringen Honorar begnügen. Doch erhalte ich ausserdem von dem Reingewinn den vierten Theil. Ich bin gern bereit, Ihnen hiervon die Hälfte als Ehrensold zu übersenden. – Ich bemerke, dass andre berühmte Dichter des Auslandes unter derselben Bedingung mir ihre Werke

bereits überlassen haben.

Später soll ein „Polnisches Novellenbuch" folgen, und es würde mich ausserordentlich freuen, wenn ich in dasselbe auch eine oder zwei kleine Erzählungen von Ihnen aufnehmen könnte.

Sie würden mich, hochgeehrter Herr, sehr verbinden, wenn Sie mir gefl. mittheilen wollten, ob Sie gegen meine Absicht nichts einzuwenden haben.

Mit vorzüglicher Hochachtung ganz ergebenst

W. Lange

Berlin 19. Juni 1887
Kastanienallee 19/20

243
212

Sehr geehrter Herr!

Besten Dank für Ihre Bereitwilligkeit, mir Ihr Werk unter den angegebenen Bedingungen zu überlassen. – Ich hatte auch an „Mana" gedacht. Aber diese Erzählung könnte ich, da sie für einen einzelnen Band nicht umfangreich genug, nur für das projektirten „Novellenbuch" brauchen; jetzt indess ist sie bereits in Deutsch erschienen.

Würden Sie vielleicht die Freundlichkeit haben, mir

Erzählung aus der neuen illustrirten Zeitung zu senden, von der Sie sprechen.

Bei meinem Commissionär Brockhaus muss ich stets sehr lange warten, eh ich die bestellten slawischen Bücher erhalte – davon abgesehen, dass er immer schlecht unterrichtet ist und ohne genaue Titel- und Quellenangabe die Bestellung selten etwas fruchtet.

Auch um gefl. Zusendung der Erzählung „Ehemals" (in Original und Uebersetzung)

213

bitte ich höflichst, unter Angabe Ihrer Bedingungen. Ich werde mich in kurzer Zeit entscheiden. Ich werde diese Zusendung umgehend erwarten, da ich höchst wahrscheinlich in nächster Zeit Gelegenheit zum Abdruck finden würde.

Ich übersetze so treu und vollständig als es die Verschiedenheit der Sprachen nur eben gestattet. Halte ich grössere Aenderungen etc für nothwendig,

so nehme ich lieber ganz
von einer Uebertragung Abstand.

Ich beehre mich, Ihnen das
Skand. Novellenbuch zu senden.
Leider enthält es so viele
Druckfehler, dass ich darauf
verzichten muss, sie zu ver-
bessern.

Wenn es Ihnen nicht zu viel Um-
stände macht, würde ich Ihnen
für Zusendung derjenigen Novellen
die sich ausser den genannten
noch zur Uebersetzung eignen, sehr
dankbar sein. Ich stelle sie Ihnen
wieder zu. – Mehre Exemplare
meiner Uebersetzungen werde ich
Ihnen gern zur Verfügung stellen.

Mit besondrer Hochachtung
ergebenst
W. Lange

21/6

214
214

Geehrtester Herr!

Das Mannskript leider nicht erhalten! Bitte dasselbe so schnell wie möglich zu schicken. Wahrscheinlich würde ich grade jetzt Gelegenheit finden, es in einer Zeitung zum Abdruck zu bringen. Aber der betreffende Feuilletonredakteur reist Sonnabend ab, und ich kann nur dann auf Berücksich-

tigung zahlen, wenn ich das Mannskripet spätestens Donnerstag einreiche.

Ich hatte von Ihrer Erzählung bereits gesprochen und dieselbe mit Rücksicht auf Ihr erstes Schreiben für Morgen in Aussicht gestellt.

Mit vollkommener Hochachtung ergebenst

Berlin N 21. Juni 1881

Kastanienallee 19/20

W Lange

Sehr geehrter Herr!

Soeben die Erzählung erhalten.

Hochachtungsvoll

Blin 22/6 81 W Lange

In Eile

DEUTSCHE REICHSPOST.

# POSTKARTE.

BERLIN N. 22 6 84 1-8 V.

An

Herrn Dr. J. J. von Kraszewski

in Dresden

31 Nordstr

DRESDEN-ALTST. 1. 23 6 84 5-5½N.

8/10

216

Sehr geehrter Herr!

Da Sie es ausdrücklich wünschen, sende ich Ihnen Ihr Werk zurück.

Ich muss hervorheben, dass Sie mir seiner Zeit die Originalausgabe zu senden versprachen. Gleich der Anfang der Uebersetzung überzeugte mich, dass dieselbe in der vorliegenden Form vollständig unbrauchbar ist.

Ja, ich konnte sie ohne das

Original nicht einmal korrigiren – ich fand nicht wenige Stellen, die allem Anschein nach so wörtlich übersetzt waren, dass ich sie ohne das Original nicht verstand. Ich hielt es deshalb für das beste, zunächst das Original zu lesen. – Das Wenige, was ich gelesen, interessirte mich trotz der mangelhaften Uebersetzung sehr.

Da ich nun von Tag zu Tag das Original erwartete, verschob ich es, Ihnen über Ihr Werk zu schreiben. Endlich machte ich den Versuch, die Originalausgabe auf buchhändlerischem Wege zu erlangen. Bis jetzt ohne Erfolg.

„Chata za wsią" habe ich bereits verdeutscht. Gern schickte ich dem Werke eine biographisch-literarische Skizze

voraus. Es würde mich sehr freuen, wenn Sie mir die Schriften bezeichnen wollten, in denen ich das nöthige Material finde.

Mit besonderer Hochachtung

ergebenst

Berlin, 8. Oktbr 1881

Kastanienallee 19/20

W. Lange

Berlin N 11. Oktbr 1881

Kastanienallee 19/20

Sehr geehrter Herr!

Ich bin gern bereit, die Novellette, von der Sie sprechen, zu übersetzen.

Nur wäre es mir angenehm, wenn die Handschrift recht lesbar und deutlich wäre, falls die Novelle noch nicht gedruckt ist.

Hochachtungsvoll

W. Lange

Ich
Bi
ma
zu
Ob
ein
Ja
so
d
Ka
d
m
ne
Bei
Kast

418
219

Sehr geehrter Herr!

Bitte mir Ihre Erzählung „Ehemals" umgehend wieder zuzusenden. Es ist mir das Original ganz sicher von einem Privatmann zugesagt worden. Ich hätte somit die Möglichkeit, die Uebersetzung zu korrigiren. Ich würde die Erzählung gern in meine Sammlung aufnehmen.

Hochachtungsvoll

W. Lange.

Berlin 12.10.81

Kastanienallee 19/20

Einschreiben

DEUTSCHE REICHSPOST

# POSTKARTE

BERLIN, W. 50. 12/10 81 8-9 N.

An

Herrn Dr. J. J. von Kraszewski

in Dresden

Nordstr. 31

DRESDEN-ALTST. 9 1 13/10 81 8-9 V

Berlin 50.
Eingeschrieben.
№ 163.

VIII

325

Lange

Sehr geehrter Herr!

Es würde mich sehr freuen, wenn ich die Erzählung „Ehemals" sobald wie möglich wieder erhalten könnte.

Mit besonderer Hochachtung

Berlin N 16.10.81
Kastanienallee 19/20

W. Lange

221 4/10

Sehr geehrter Herr! Br. m. die Mittheilung, dass ich das Manuskript soeben erhalten habe.

Hochachtungsvoll

Berlin 17.10.87

A. Lange

DEUTSCHE REICHSPOST.

# POSTKARTE.

BERLIN, N. 54. 17/10 81

An

Wolgeboren

Herrn Dr. J. J. von Kraszewski

in Dresden

31 Nordstr.

DRESDEN NEUST. 7. 17/10. a 81 8-12N.

Lantzetti Mikołaj

701
222

Łaskawy Panie i

Dobrodzieju!

W dowód moich szczerych życzeń z powodu Uroczystości 50cio letniego Jubileuszu, ośmielam się W. P. Dobrodziejowi ofiarować przy niniejszym jednę z moich prac muzycznych prosząc o łaskawe przyjęcie –

Od 20 lat przeszło pracuję tu w Kamieńcu jako Nauczyciel muzyki i pragnę także z moją drobną pracą przyczynić się do uświetnienia tych chwil uroczystych uznających zasługi Pana Dobrodzieja na polu literatury ojczystej.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku

W. W. Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Mikołaj Lantzetti

Kamieniec Podolski
d. 13/25 Września 1879 r.

Lavoche 203 223

Potschappel le 2 Juin 1864.

Monsieur Krazenski

Étant venu à Dresde ~~avant~~ hier 1er Juin pour vous parler et n'ayant pu avoir cet honneur vous ayant trouvé absent, je prends aujourd'hui la liberté de vous écrire afin de vous entretenir du Sujet qui était le but de ma visite.
Ayant Oui dire que des fonds étaient destinés pour les personnes qui sont dans l'obligation de quitter Dresde, je me suis cru autorisé dans la position critique où je me trouve de vous adresser une demande afin de obtenir l'argent nécessaire au retour dans ma Patrie la Belgique

c'est Mr le Comte Olisar avec lequel j'ai eu l'honneur de parler hier qui m'a envoyé chez vous j'espère Mr que quoique n'ayant pas l'honneur d'être connu de vous que vous voudrez p bien vous employer afin que ma demande soit prise en considération

Agréez d'avance mes remerciements et recevez l'assurance de ma parfaite considération

Votre dévoué Serviteur

Laroche

P. S.

Je suis dans un petit village du nom de Potschappel a 1 ½ lieue de Dresde en cas que vous me fassiez l'honneur d'une réponse voici mon adresse

Mr Eugène Quéval
auberge du Lion d'Or
Potschappel

224

Je me suis adressé également à Mr. Czaichonski qui fera tout ce qui est en son pouvoir pour m'être utile, mais je crois d'après Mr. Olisar que c'est le même bureau que le votre.

Łowick Kazimierz 89 225

Łowicz d: 5/1 87r.

Czcigodny Panie!

List Twój Czcigodny Panie pisany z Genewy odebrałem. Nie będę opisywał uczucia jakiego doznałem, czytając pismo kreślone drogą Twą ręką Czcigodny Panie. Wspomnienia dziecinnego wieku, rodziny naszej, wszystko jak sen przesunęło się przed oczyma memi, O! bo to słodkie wspomnienia. Dziś jestem ojcem siedmiorga dzieci, walczę z losem, ażeby dać im jakikolwiek sposób do życia i wykształcić o tyle chociaż, aby byli dobrymi i szlachetnymi ludźmi, tem więcej że służąc przy kolei 22 lat nie mając poparcia od nikogo niczego dosłużyć się nie mogę. dziś jako pomocnik Zawiadowcy stacyi Łowicz zaledwie 500 rub: mam pensyi i taką liczną rodzinę utrzymać muszę.—

Nie o takiej przyszłości marzył dla
mnie ś.p. mój Ojciec, lecz nie zdołał
wydać takie moje przeznaczenie.—
Z jakimże głębokim smutkiem do-
wiedziałem się z gazet naszych o cho-
robie Twej Czcigodny Panie! wsku-
tek czego, obiecana fotografia Twa
Czcigodny Panie mnie nie doszła,
a o której marzę ciągle. Oby Bóg
Najwyższy raczył Cię Czcigodny
Panie jak najdłużej utrzymywać
przy zdrowiu, o co Go gorąco
proszę. Co rano zanoszę modły
za naszym sędziwym niespracowa-
nym Nestorem naszych pisarzy.—
i jako chlubę kraju naszego.—
Jeżeli szanowne zdrowie Twe
Czcigodny Panie, poprawiło się
trochę, to proszę przypomnieć o
mnie, który z upragnieniem ocze-
kuje listu i tak drogiej mi foto-
grafii. Łącząc jak najgłębszy
szacunek przy ucałowaniu drogich
Twych rąk Czcigodny Panie

pozostaję z uszanowaniem.

Kazimierz de Larzak.—

Łaskownicki Józef

Lwów d. 6go Czerwca 869.

~~398~~
227

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Kornie składam u stóp Twoich tę pracę, z którą ośmieliłem się wystąpić i sprawę drażliwą a ciągłą w narodzie w niniejszej próbie powieściopisarskiej poruszyć. Jest to bowiem pierwsza praca moja w tym zakresie – bo dotychczas drobnemi powiastkami ludowemi w „Dzwonku" umieszczanemi zajmowałem się. Jeśli ta praca nie zadowolni estetyków i krytyków – lub jeśli podług myśli i chęci autora nie wypadła – nie jest to winą autora, bowiem on nieszczęsnemi stosunkami familijnemi w skutek wypadków narodowych (r. 1846) popadł w sieroctwo – i w tej niedoli nie dano mu iść drogą, po której stąpa się do wiedzy – i umiejętności literackiej – i estetycznej – lecz w ciężkiej pracy musiał wieść życie – a co się nauczył – to zawdzięcza tylko prawie sobie samemu.

Miło mi przytej sposobności załączyć wyrazy należnego szacunku i poważania Wgo Pana Dobrodzieja

Józef Łaskownicki

Laskownicki Józef

391/228

We Lwowie 20. Czerwca 1869.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Dnia 31 maja t. r. otrzymałem od WP Zacharjasiewicza list, w którym polecił mi wystarać się do drukarni Pańskiej człowieka zdolnego do prowadzenia interesu, a któryby posiadał oprócz wiadomości języka polskiego także i niemiecki – przytem żeby był człowiekiem nieskazitelnej poczciwości.

Nie mogłem zaraz odpowiedzieć, bo między naszymi robotnikami jest tak mało ludzi do tego zdolnych, że z trudnością udało mi się jednego do tego namówić. Człowieka wolnego stanu nie chciałem polecać, bo nie mogę ręczyć za jego zachowanie się nadal – wynukałem zatem żonatego, czyli raczej wdowca, jenne młodego, bo dopiero mającego lat 29, z siostrą i dwojgiem dzieci – pracowity, zdolny, z wychowaniem, i prowadzić się będzie także nadal porządnie, bo ma dla kogo starać się o chleb uczciwy – jestto Józef Laskownicki, znany Wmu Panu Dobr. jako autor „Rusinów".

Chodziłoby więc tylko o to, czy Pan Dobrodziej zdecydowałby się na koszt podróży dla trzech – tj. on, siostra i 2 dzieci niżej lat dwunastu. Jestto wprawdzie wydatek znaczny, jednak opłaci się mimo pewności człowieka dla interesu. Warunków innych stawiać nie mogę, ponieważ nie wiem jak wielka jest drukarnia, i jakie

właściwie obowiązki powierzone mu będą, również nie znam i teraźniejszych stosunków drukarni drezdeńskich, gdyż już lat 20 upływa jak byłem w Dreznie.

Raczy więc Wny Pan Dobr. wymienić wszystko co do ugody, która spodziewam się że przyjdzie do skutku i z zupełnem zadowoleniem obu stron.

Zostaję z najgłębszym szacunkiem

Trompeter

Adres:
Antoni Trompeteur
zarządca drukarni l. Winiarza

lub:

Józef Laskownicki
w drukarni l. Winiarza

Laskowicki J. 385 229

Redakcja Czasopisma
„TYDZIEŃ"
literacki, artyst., nauk. i społeczny.

Lwów, dnia 27/9 1877

Panie.!

Z polecenia Pana Rogosza przesyłamy Czcigodnemu Panu należne 300 Marek za prawo druku powieści Krwawe znamię, przepraszając najmocniej za zwłokę.

Z wysokiem poważaniem

J. Laskowicki

Lastrowski 230 129

Paryż d. 25 Sierpnia 1867

Szanowny Panie.

Będę się poczytywał za najszczęśliwszego z ludzi jeżeli pióro Szanownego Pana, tak słusznie cenione i uwielbiane w całym kraju, zechce skreślić słów kilka o nowym moim wynalazku tyczącym się balsamowania ciał i konserwowania preparatów anatomicznych, który przyjęty z takim zapałem przez Kongres medyczny międzynarodowy i oceniony przez najkompetentniejszych anatomów Paryskich, niewątpliwie odda nauce anatomii znakomite korzyści. –

Wiadomo aż nadto Szanownemu Panu jakiemi trudnościami, nieprzyjemnościami a nawet i niebezpieczeństwem jest otoczona nauka anatomii bez znajomości której żaden sumienny lekarz obejść się nie może. –

W rzeczy samej, ciała przeznaczone do dyssekcyi za prędko ulegają rozkładowi, aby pozwolić studyującym nie powiem już wystudyować odrobiony preparat, ale nawet należycie go wykończyć. Prócz tego studenci podczas całego swego pobytu w amfiteatrach anatomicznych oddychają powietrzem nieczystem, napełnionem miazmatami

przychodzącemi

z gnicia ciał przeznaczonych do dysekcyi, narażali się na rozliczne objawy chorobne.
Cóż dopiero mam mówić o tych niebezpiecznych zakłóciach, które często sprowadzają tak nieszczęśliwe wypadki!

Nic więc dziwnego że od najdawniejszych czasów wysilano się nad znalezieniem jakiegoś sposobu który by mógł przeszkodzić szybkiemu rozkładowi trupów. –

Z tąd to tyle licznych płynów antiseptycznych i desinfekcyjnych. – Na nieszczęście żaden z nich nie odpowiadał w zupełności celowi a rzeczy szły dawnym trybem. –
Dopiero przed kilkoma laty, wspólnie z doktorem Brissaud, przedsięwziąłem szereg doświadczeń, które poprawiane i modyfikowane przez długi przeciąg czasu, dały mi wreszcie rezultaty, któremi wszystkich zadziwiłem. –

Wynikiem tych prac i doświadczeń jest pewna kombinacya chemiczna, która wstrzyknięta w tętnice trupa, nietylko zabezpiecza go od rozkładu, ale nadaje mu własności wielce pożądane dla anatoma.

Ciała tak nastrzyknięte zachowują niezmieniony kolor i naturalną konsystencyę

i elastyczność

tkanek, nie wydają żadnego nieprzyjemnego odoru, nie czernią instrumentów a nadewszystko ukłócia mogące się wydarzyć, zupełnie nie są niebezpieczne, o czem mogłem się przekonać doświadczeniami zrobionemi na samym sobie.

Drugiem niemniej ważniejszym zastosowaniem mego płynu jest konserwowanie preparatów anatomicznych i anatomo-pathologicznych których próbki Szanowny Pan miał sposobność widzieć na Expozycji, Section des Arts libéraux Classe XII, za które dostałem tylko list pochwalny, wystawiłem je bowiem zapóźno, już po przyznaniu nagród.—

Żeby dobrze ocenić rzeczywistą wartość mej metody trzeba wiedzieć na czem polegają sposoby konserwowania preparatów anatomicznych używane do dnia dzisiejszego. Można je zredukować do dwóch głównych to jest: wysuszanie lub konserwowanie w spirytusie.— Każdy kto studyował anatomiję wie że preparaty suche, wypełniające nasze muzea, wymagające tyle pracy i cierpliwości w zrobieniu, są prawie bez korzyści dla studyujących, pozbawione bowiem wszystkich przymiotów świeżej preparacji, zmieniają przez wysychanie postać, wzajemne stosunki, kolor, objętość i są nawet gorsze od preparatów sztucznych.—

O konserwowaniu w spirytusie, które zresztą daje się tylko w pewnych razach zastosowywać, nie należy nawet wspominać. –

Moje preparaty przygotowywane moją metodą, łączą w sobie wszystkie warunki cenione w świeżym preparacie. Zachowują objętość naturalną, właściwy kolor wszystkich tkanek, ich wzajemne położenie i stosunki a nadewszystko zachowują przez czas nieograniczony, naturalną zupełną miękkość, pozwalającą rozsuwać wszystkie organa, podnosić i studyować głębokie warstwy muskułów bez najmniejszego uszkodzenia, nie wydają najmniejszego odoru i zachowują się bez zmiany na odkrytym powietrzu –

Takim samym sposobem mogę konserwować całe członki, wszystkie organa miąszowe jak: wątrobę, śledzionę, nerki, kiszki, płuca a nawet mózg. –

Dla tych to właśnie przymiotów, sposób mój uzyskał powszechne uznanie, jako rzecz wielkiej wagi dla studyi anatomicznych i dla balsamowania ciał. –

Nie podaję tu całego sposobu postępowania, takowy zaraz po przedstawieniu do Akademii Cesarskiej, opublikuję w oddzielnej broszurze, zresztą rzecz ta

232 129

zapewno nie wiele może interesować Szanownego Pana, który zamierza pisać sprawozdanie z Wystawy a zarazem niektóre szczegóły podnoszone były wielokrotnie przez całą prassę medyczną i drukowane będą w sprawozdaniu z Kongresu Paryzkiego.–

Zostawiam Szanownemu Panu zupełną swobodę zrobienia z téj notatki użytku jaki uzna za właściwy i będę bardzo szczęśliwy jeżeli wynalazek mój zyska w kraju uznanie i jeżeli względnie do mych słabych sił będę mógł być mu w czem kolwiek użytecznym.–

Proszę przyjąć, Szanowny Panie, wyraz mego szacunku i wysokiego poważania

Dr Laskowski
Rue des Écoles No 52.

fre. 2000

Kraków – d. 29 paźdz. 1879.

Wielmożny Pani!

Miałem to szczęście, że pierwsza książeczka moja „Białoruski Bezdu-
szytą" [?], którą po powrocie z emigracyi w Wilnie wydałem, przechodziła w r.
1861 (: w gaz. Polskiej :) osobistą [?] recenzyę WPani – i też wypadła dla mnie za-
szczytnie. To mi wystarczy może dla przypomnienia się WPani.

Po r. 1864 umieszczałem prace moje w pismach warszawskich i zagra-
nicznych polskich – do jednych bezimiennie pisałem, do innych zaś, jak Gazeta
Warszawska, Polska, Rolnicza pod pseudonimem J. Korabicz, a następ-
nie – w najnowszej walce o język w sądach gminnych – pisywać począłem
listy chłopskie do Gaz. Polskiej, datowane z wsi Koziej-Wólki i podpisywane
„Marcin Czerwonka."

To mi może za rekomendacyę do WPani wystarczy.

Mieszkam w Królestwie i mam zamiar wydawać w Warszawie pis-
mo ludowe. Wracający ze zjazdu krakowskiego obywatele moich okolic
przywieźli wiadomość, że ten dział piśmiennictwa ma podlegać kontroli i
kierunkowi WPani. Byłby to jeden ze środków, pomyślanych jak najszczęśli-
wiej.

Ja próbowałem przed laty przejść na tę drogę pracy, widziałem bowiem,
że dla wyrównania stosunków naszych i zatarcia się jedynie nizin spo-
łecznych, jest rzeczą niezbędną i najpilniejszą podnieść umysłowość mass. Pier-
wszą w tym kierunku książeczkę wydałem w Wilnie nakładem Syrkina: „Do
moich braci Litwinów". Za podstawę wziąłem trzeźwość, treść zaś stanowiły
opowiadania „poprawionego gospodarza Andrzeja", który sam nie umie-
jąc pisać, uwagi swoje piśmiennemu człowiekowi dyktuje. Oparty na trzeź-
wości, dotknąłem stosunków ówczesnych (: ze względu na świeży wtedy ukaz
o zniesieniu poddaństwa :), o ile to się zgodzić mogło z obostrzeniami cen-
zury. Kukolnik przepuścił i książeczka w sprawozdaniu Syrokomli do-
stąpiła uznania, gdy jednak Murawjew nadjechał do Wilna, nakazał
ją ze wszystkich księgarń wytrapać [?] – i spalić. Prawie jednocześnie z tem

udało mi się przez cenzurę warszawską przeprowadzić inny rękopism: „Opowiadania o Litwie" p. Kowalbicza i drukowałem to w „Kmiotku", po paru wszakże rozdziałach (: w r. 1863 :) policya dalszy druk zatrzymała i skonfiskowała rękopism.

Dziś, gdy warunki cenzuralne poczynają być łagodniejsze, zamierzam wrócić do pism ludowych i oddałem już do cenzury rękopism na małą książeczkę pod tyt: „Jak sobie przysporzyć ziemi i chleba". Gdy książeczka ta wyjdzie, będzie moim obowiązkiem WPanu jeden egzemplarz przesłać. Do tytułu i treści powód to dało, że u nas w ostatnich czasach dużo folwarków jest wystawianych na sprzedaż, a nabywcami są głównie koloniści niemieccy lub żydzi. Ziemia z rąk swoich wielkiemi massami odpada, w jednym bowiem naszym powiecie (: Mławski :) w tym roku sprzedano przybyszom 700 włók. Za jedyny środek dla odwrócenia tej klęski uważam nakłonienie włościan (: a są u nas wsie całe bardzo zasobne w gotówkę :), by brali udział w rozkupie na włóki folwarków — i to treść książeczki stanowi. W planie mam parę innych, ale rozszerzenie książeczek u nas jest bardzo trudne, zrobiłem przeto do Petersburga podanie o pozwolenie na pismo ludowe. Mamy już w Warszawie jeden tani organ — Zorzę, lecz redaktor p. Grajnert nie włada językiem ludowym, nie zna ludu wiejskiego, jego zwyczajów, wyobrażeń, potrzeb, ani też nie jest obyty z prawem obowiązującem w gminie. Wszystkie pisma warszawskie robią „Zorzy" zarzuty i nowe pismo za niezbędne uznają. Czy pozwolenie dostanę, jeszcze tego nie jestem pewny, lecz mam w odwodzie osobę, której władze nie odmówią koncensu.

Spotykamy się bardzo często z zarzutem, że u nas po wsiach nie ma ludzi umiejących czytać, w szkółkach zaś wiejskich obowiązuje jedynie język rossyjski. Otóż co do tego, nie jest jeszcze tak źle, bo po za szkółką wszędzie włościanie uczą dzieci po polsku, a i z pokolenia starszego w każdej prawie wsi mamy umiejących czytać. Pismo ludowe egzystować może, idzie tylko o to, żeby lud do czytania zachęcić, żeby w tem zasmakował i uznał potrzebę czytania. Jestem pewny, że od pierwszego numeru próbnego wymaganiom temu uczynię zadość i będę miał dostateczną liczbę prenumeratorów, żeby pismu zapewnić rozwój.

W tej chwili idzie mi o co innego — i to jest celem niniejszego listu,

№ 123. Warszaw

CENA GAZETY.
W Warszawie: Kwartalnie Rs. 2 kop. 25. Miesięcznie Kop. 75.
W Cesarstwie: Rocznie Rs. 12. Półrocznie Rs. 6.
Numer pojedyńczy kop. 7½.

GAZET

Czwartek 24 Maja (5 Czerwca) 1879 r. | Biuro

## SPIS RZECZY.



# Przegląd polityczny.

Charakterystycznym rysem teraźniejszych stosunków między wielkiemi mocarstwami jest zbliżanie się ku sobie niedawnych mniej więcej przeciwników: Rossya zbliża się do Turcyi, Anglia do Rossyi, Włochy do Austryi a Niemcy do Francyi. Zbliżenie Rossyi do Turcyi wyraziło się w misyi jenerała Obruczewa do Konstantynopola i Bulgaryi, w podróży Namyka baszy do Liwadyi, w postawie jaką Aleko-basza zachowuje w Rumelii wschodniej,

przedni taki przypadek lekarze, jak wiadomo, przypisywali silnemu zawrotowi głowy któremu monarcha w skutku podeszłego wieku i osłabienia niekiedy podlega. Zdaje się, że i tym razem upadek na posadzkę nie będzie miał następstw niebezpiecznych. Zresztą Zielone Świątki nie przyniosły żadnych ważniejszych wiadomości z Niemiec. W drugi dzień świąt była rocznica zamachu Nobilinga, której to zbrodni nieszczęsne następstwa nastręczają dziennikom sposobność do różnych smutnych uwag. Ministeryalna wiedeńska „Presse“ pisze:

„Od owego dnia cesarstwo niemieckie wyrzucone zostało z torów swego normalnego rozwoju. Po represyi politycznej, nastała reakcya ekonomiczna, a po niej z kolei nastąpił rozkład wszystkich stronnictw. Nikt, ani nawet kanclerz niemiecki nie jest w stanie przewidzieć, na czem się to wszystko skończy; jedno tylko jest już dziś faktem, a mianowicie to, że przeciwieństwo klas ludności (wiejskiej i miejskiej) które socyaliści wzięci w kluby przepowiadali, dziś już najformarniej w prawodawstwie traktowane jest jako uzasadnione ekonomicznie i politycznie. Na takiej pochyłości trudno się zatrzymać.“

Dzienniki niemieckie najwięcej się jeszcze zajmują reformami ekonomicznemi i finansowemi ks. Bismarcka. Z okoliczności, że ks. Bismarck w jednej ze swoich mów powołał się na powagę fiziokratów francuskich z ośmnastego wieku, którzy za przykładem sławnego Franciszka Quesnay uważali ziemię za jedyne źródło dochodów *narodowych i pomyślności publicznej*, oraz ze względu że kanclerz niemiecki utrzymywał, że prawodawstwo dotychczas niesprawiedliwie postępowało względem ludności rolniczej i że je uciskało,—„Gazeta Kolońska“ przypomina historyę merkantylizmu Colbert'a i teorye fizyokratów francuskich, i wykazuje, że owe teorye były dobre tylko dla arystokracyi gruntowej, to jest właścicieli wielkich posiadłości, a przeciwnie były szkodliwe dla posiadaczy małych majątków ziemskich, zarówno jak dla reszty ludności; że teorye fizyokratów ośmnastego wieku są już przestarzałe, naukowo potępione; że jednak dążność polityczna fizyokratów francuskich odżyła w dążeniach teraźniejszych „agrarczyków“ niemieckich, mających usposobienia ultra-zachowawcze, feudalno-arystokratyczne, i że k... Bismarck zdaje się teraz stawać po ich s... nie, chociaż dawniej był celem ich n... spotwarzań.

Tenże dziennik zwraca uwagę, że nie wszyscy członkowie stronnictwa parlamentarnego środka, na którem teraz zdaje się głównie ks. Bismarck wspierać, podzielają jego teorye ekonomiczne i finansowe. Jeden z najznakomitszych mówców i publicystów tego stronnictwa, były deputowany bawarski, dr Jörg, który w kwestyach ekonomiczno-politycznych jest wielką powagą, wcale nie pochwala reform ekonomicznych kanclerza.

„Rolnicy—pisze p. Jörg w „Hist. Polit. Bl.“—grubo się mylą, jeśli oczekują od ceł zbożowych znacznej opieki dla swojej produkcyi. Posiadaczom wielkich majątków ziemskich może to wyjść na dobre, ale mniejsi właściciele ucierpią, jak wszyscy inni mieszkańcy, na ogólnem podrożeniu nieodzownych środków żywności. Podwyższone cła nie usuną konkurencyi z innemi krajami, które są mniej podatkami obciążone. Nowe środki komunikacyi lądowej i wodnej z Rossyi, z Ameryki i z Australii są wrogiem naszego rolnictwa, a wróg ten stanie się niezwyciężonym, przyszłość naszego rolnictwa pozostanie smutną, owszem stanie się jeszcze smutniejszą pod ciężarem ceł finansowych i nowych podatków niestałych. Owe 160 milionów marek, które reforma celna i podatkowa wniesie do kasy państwa, będzie znów wzięte z kieszeni ludu, zarówno wiejskiego jak miejskiego. Chłopi poznają wtedy, że wzięto od nich jedną ręką więcej, niż drugą dano.

„Niezbitym jest pewnikiem ekonomicznym, że opodatkowanie niestałe jest w następstwach swoich opodatkowaniem pracy, gdy po-

owem rozczarowaniu, zasłabłem fizycznie i mo-

jowego tej prowincyi. Rzecz to oczywiście niemożliwa, a jednak Aleko basza chce podobno zadość uczynić żądaniu Bulgarów. „N. D. Allg. Ztg“ robi z tego powodu uwagę, że Porta nie zdaje się przywiązywać wielkiej wagi do tego co się teraz dzieje w Rumelii, jakby liczyła na późniejszą interwencyę mocarstw interesowanych w wykonaniu rozporządzeń traktatu berlińskiego w Rumelii wschodniej.

Z Aten donoszą o rokoszu wojsk nieregularnych albańskich, z których oddział 400 ludzi zbliżył się do miasta Almyro pod Volo i grozi zrabowaniem go, jeśli mu nie będzie wypłacony żołd zaległy. Zdaje się że z obu stron granicy greckiej coraz bardziej gromadzą się materyały palne. Dwie fregaty pancerne francuskie: „Jeanne d'Arc“ i „Reine Blanche“ przybyły do portu Pireus z 1500 ludźmi wojska i mają tam pozostawać aż do zupełnego przywrócenia spokojności na morzu Egejskiem.

# Depesze telegraficzne.

*Wiedeń, 3 czerwca.* Ogłoszenie konwencyi zawartej z Portą, miało być zrazu odłożone do lata, gdy już wojska rossyjskie zupełnie z te... yum tureckiego ustąpią; podobnież dopie... cie miały wojska austryacko-węgier... linię Limu. Z powodu jednak, że ...uie“ przedwcześnie konwencyę ogłosiła, ...tekst konwencyi dał powód zagranicą do napaści na politykę austryacką, hr. Andrassy postanowił wcześniej konwencyę wykonać. Teraźniejsze ogłoszenie konwencyi w „Wiener Ztg“ uważane jest jako wstęp do bliskiego działania w kierunku Nowego-Bazaru.

*Wiedeń, 3 czerwca.* Na przyszłej sesyi parlamentarnej wniesiony będzie projekt prawa o kolejnem zaprowadzeniu w armii karabinów szybkostrzelnych systemu Korpaczka. Fabryki broni w Styryi nabyły już prawo do korzystania z tego wynalazku.

Z Konstantynopola donoszą, że zajścia podczas wjazdu Aleki baszy do Konstantynopoia nie będą miały następstw dyplomatycznych, gdyż wpływ rossyjski zupełnie sułtana uspokoił.

Namiestnik Dalmacyi bar. Rodicz zwiedził Spizzę i udał się do Kattaro, wszędy z zapałem witany przez ludność.

*Paryż, 3 czerwca.* Książe Aleksander przybył tu współcześnie z księciem Walii i stanął razem z nim w hotelu Bristol. Wczoraj przyjęty był przez prezydenta rzeczypospolitej, przyczem miał na sobie mundur oficera dragonów heskich. Potem książe Aleksander odwiedził ministra spraw zagranicznych i wszystkich ambasadorów tutejszych. Wieczorem był w teatrze, w loży prezydenta rzeczypospolitej. Dziś na cześć księcia Aleksandra u ministra spraw zagranicznych obiad, na który zaproszono członków ambasady niemieckiej. Po obiedzie będzie przyjęcie wieczorne, na które wysłano liczne zaproszenia. Jutro książe od-

Doświadczenie nabyte wszakże, nauczyło

*Kozia-Wólka, przy kolei nadwiślańskiej,*
*d. 2 czerwca 1879.*

(Sędzia rossyanin)

P. Jurkiewicz z Płocka w „Korespondencie“ miejscowym (N. 43) wezwał wszystkich, kto drukował i pisał o sprawie p. Jackowskiego, żeby powtórzyli jego słowa, jak takowe w tymże „Korespondencie“ p. Jurkiewicz zamieszcza. Z pisania jego ja dokumentnie widzę, że wszelka rzecz ma swoje dwie strony, — ba, wiele stron, więc ją można wedle upodobania tłomaczyć. Biorę naprz. moją sukmanę i jej się przyglądam: może ona być noszona, jak krawiec suknem na wierzch do noszenia przeznaczył, ale też można i podszewką do góry przewrócić, albo odziać się na plecy połami, zaś rękawy niech się sobie po ziemi ciągną. W głosie p. Jurkiewicza jest wielka moc tego, co to się zaczyna zwykle od wyrazu „zważywszy“, a wywód długi, i końca, przekonywającego wedle prawa, dopytać się trudno. Jest niby coś, lecz zamydlenia najwięcej. Mnie idzie o to, żebym słowa moje na odwołanie mógł w sensie przekonywającym ułożyć, i żeby ludzie ze mnie nie wzięli okazyi do śmiechu, — wypada mi zatem dopraszać się wpierw pokornie p. Jurkiewicza o parę wyjaśnień. Po otrzymaniu tego, może być pewnym, że o odwołani[illegible] dawniejszych uwag moich w sensie jego [illegible]nia pomyślę. I tak:

P. Jurkiewicz mówi, że „motywa“, [illegible] odpalono interes p. Jackowskiego, a któ[illegible] mieszczono we wszystkich pismach,— są „[illegible]tazyą“ tylko. „Fantazya“... jak rozumiem, że to niby tak sobie tylko „fiu, fiu“, więc słowo, pochwycone jakoby z wiatru. A bójże się pan Boga! Toć przy tem był zapewne i ten, i ów, sprawa bowiem dla wszystkich była wielce ciekawą, a przypuszczam, że i obrońca p. Jackowskiego tam się chyba znajdował. Jakby się przesłyszało jednemu, toby zaraz drugi poprawił, — a zresztą: sam pan nie ścierpiałbyś takiego fałszu, boć widzę dowodnie, że do porywczych wedle sprawiedliwości a ciętych należysz ludzi, i, jakby tylko co, tobyśmy zaraz w pismach mieli i pańskie wielce poważne a szacowne dla wszystkich nas słowo, prostujące rzecz całą. Tymczasem tyle się wszyscy już napisali, tyle nadrukowano, a pan ledwie teraz, po kilku tygodniach namyśliłeś się, ową całą gawędę zbijać. Rzecz pewna, że ktoś tu chybił, i ktoś się medytacyą zabawiał długo. Namyślił się wkońcu... lecz kto? Otóż tego do mego odwołania ja potrzebuję.

Bogiem a prawdą, sprostowania niema i teraz, jak rzecz stoi co do owych „motywów“: czy język ogólnie krajowy, którym cała ludzkość mówi od kolebki do grobu, czyli też uznać jeszcze za miejscowy każdy z języków? Czy to nie zagłębokie będzie już świdrowanie, żeby koniecznie w całem dziurę wykręcić? Czuję ja, że zpowodu słów p. Jurkiewicza samo prawo kurczy się i wije w boleściach od tego, że jego znaczenie proste i jasne tak się przewraca nawspak, żeby przez gwałt rozumiane było inaczej. Z tem chyba my nigdy nie trafimy do mety, bo prawo—to nie owa moja sukmana, co to ją nawet podszewką można przewrócić na wierzch, albo na plecy zarzucić poły, a rękawy niech się sobie po błocie ciągną. W taką maskaradę w tym razie chyba już się bawić niewolno, — że nie, wolno, niech się p. Jurkiewicz policzy z tem, co to gdzieindziej z takiej zabawki wynikło! Jeżeli z jednem, z rzeczą taką „wyraźną“ u nas tyle jest krętaniny, to jak z tem będzie, co to naprawo i nalewo da się naginać? A przecież w każdej sprawie trzeba coś wywnioskować stanowczo — i zaraz. W prawie jest mowa o języku „miejscowym“. O cóż to prawu szło? O to jedno, żeby przedstawienie i zbadanie rzeczy uprosić, — a dalej, żeby kosztów dla stron było jaknajmniej. Tu cały grunt. Wynika ztąd, że za mowę „miejscową“ została uznaną ta, która jest najprzystępniejszą dla stron i członków sądu. Jakiej tedy mowy w kraju tutejszym ogół używa? Jednej, z którą od pruskiej do austryackiej granicy przejdziesz, — i wszędzie polskiej, a tylko we wschodnim i wschodnio-północnym skrawku, jak część Augustowskiego, część Podlasia i część gubernii lubelskiej mięszkają nasi bracia Rusini albo Litwini, pomięszani z ludnością polską, — tam więc jest mowa polska, rusińska, litewska, — i więcej żadnej. Której pierwszeństwo przyznać? Jakbyśmy z p. Jurkiewiczem zaczęli mądrować nad tem, toby wypadło, że żadnej, a więc owi bracia nasi musieliby wkońcu posiłkować się chyba znakami, jakich używają w szkole dla głucho-niemych. Ale oni mogą nam obu powiedzieć: „wy dajcie nam pokój z waszem rozumowaniem, niech każdy swego pilnuje kąta, bo my mamy za sobą prawo, i to w gminie czysto nasza kwestya domowa“. I mają racyę: takie rzeczy wedle ukazu rozstrzyga tylko ludność miejscowa, do współki ze swoim sądem, — i więcej nikt. Napisze interesant podanie w takim języku, — sąd przyjmie; napisze w innym miejscowym, — także będzie przyjęte, a jak się potem porozumiewać mają na gębę, kiedy przyjdzie do wyjaśnień i zeznań świadków, to już ich rzecz: Niemców ani Francuzów z za granicy na tłomaczy wzywać nie będą, — mnie z Koziej-Wólki i p. Jurkiewicza z Płocka fatygować także nieprzyjdzie im na myśl.

Idzie następnie p. Jurkiewiczowi o kolonistów niemieckich i żydów, żeby tu obrazy nie było. Czy ich mowę także za miejscową poczytywać należy? Koloniści są u nas kolonistami, a mowy oddzielnej „kolonistowskiej“ na całym świecie niema, zaś niemiecka, to już dla kraju jest cudzoziemską: nie rozumie jej w gminie sąd, i nie rozumieją miejscowi mieszkańcy z gminu, a znowu prawo sądowe nie myśli o uprawnianiu u nas cudzoziemszczyzny. Czyżby p. Jurkiewicz miał ochotę na swoją rękę przenaradawiać nas na niemieckie kopyto? Co do mowy znowu żydowskiej, to, ponieważ p. Jurkiewicz zna język polski dokładnie, jak gdyby z nim się urodził, może więc także w tym samym stopniu i z tego samego tytułu znać i żydowski język, — temu nie myślę zaprzeczać i nie potrącam o wrodzone człowiekowi skłonności, lecz twierdzę, że to nie język, bo tylko szwargot, zaś hebrajskiego żydzi używają jeno w bożnicy, i zna go ledwie setny. Otóż z modlitwą sąd nic wspólnego niema, a co więcej, o żydach na urzędach sądowych u nas niesłychać, i oni w całym [illegible]iu mówią popolsku, dopuszczoną zaś wedle [illegible] jest tylko ta mowa, w której mieszkań[illegible]ąd porozumieć się mogą. Dziwna to [illegible] doprawdy, że p. Jurkiewiczowi tak pilno [illegible]wiedzieć się, jak mają być uważane mowy: niemiecka, hebrajska i wkońcu „łotewska“, choć z tej ostatniej ani jednego słowa i żaden na cały kraj człowiek nie znał i nie zna u nas... jedna tylko polska wedle niego musi czekać swojej kolei, zanim dla tamtych p. Jurkiewicz prawa obywatelstwa wyproteguje.

Bądź, co bądź,—p. Jurkiewicz dużo jeszcze znajduje wątpliwości w wyjaśniającym ukazie senatu,—widzi on przeto, że tylko przez odrzucenie skargi p. Jackowskiego można było przyjść do wyjaśnień. Potrzeba tego tak się jakoś z myślami jego zgodziła, więc utrzymuje stanowczo, że p. Jackowski ze stroną, pozywaną przez siebie, już się jakoby dawno pogodził. A zkądże to znowu wiadomo? Strona, odpowiadać mająca, zwykle tłomaczy się tem, że nie jest winną, ale to sąd dopiero bada i wyrokuje o tem z zebranych lub przez powoda złożonych danych. Do rozpoznania sprawy jeszcze daleko... usprawiedliwiać zaś z góry dłużnika—to rzecz zaryzykowna. Rozumiem taki argument w tym tylko razie, gdy idzie komu o to, żeby wszelkie długi same upadały, przed dojściem sprawy na rozpoznanie sądu. Czyżby p. Jurkiewicz z tem miał się godzić? Mniej spraw,—to prawda, możeby z tem komu było dogodniej, ale jak się ze sprawiedliwością załatwić?

Jeszcze kwestya jedna, ale już będzie ostatnia. Prawo, co do miejscowego języka, jednostajnie przysługuje całemu krajowi, a więc i miejscowościom jego, każdej z osobna. Rzecz się tymczasem tak ma: W „Wieku“ z d. 10-go maja (Nr. 103) znajduję list z Rypińskiego, w którym są zamieszczone wyciągi z instrukcyi, jaką otrzymały sądy gminne tego powiatu, a w której art. 32 dla skarg i podań miejscowej ludności polskiej nie dopuszcza języka polskiego w gminie, oraz nakazuje tłomaczyć wszelkie dowody na język urzędowy. Jedenastego dnia potem, bo 21 maja, czytam w warszawskim „Kuryerze porannym“ (N. 139) wiadomość z powiatu kolskiego, że prezes sądu zjazdowego w Włocławku pozwolił sądom gminnym przyjmować skargi, pisane popolsku. Które z tych dwóch rozporządzeń zgodniejsze z prawem? To jedno, a potem: gdzie tu dla instrukcyi jakichbądź miejsce, kiedy mamy ukaz wyraźny, a chyba nie władz sądowych jest dziełem doszukiwać się *dwuznaczności* w prawie? One chyba z gotowego wyrokować mają. Może będzie łaskaw p. Jurkiewicz nam to wyjaśnić. Kwestya jeszcze pozostaje bardzo ciekawa: Prawu naszemu, jak powiedziałem wyżej, idzie najgłówniej o to, żeby umniejszyć koszta sądowe, a potem: widzimy, że ciąganie się po sądach wchodzi w zwyczaj, dlatego tylko, żeby się ciągać, i wtedy nawet, kiedy na wygranie sprawy niema żadnego widoku, sprawa niesłuszna i jest tylko napaścią. To już się nazywa mąceniem spokojności publicznej, a wynika to ztąd, że przy niedopuszczaniu w sądach gminnych miejscowego języka każdy musi szukać doradcy, a raczej doradcy szukają spraw, i jest ich interesem wyciągać z tego poszukiwania swoje korzyści. Rozumiem, że jedno i drugie, — koszta i pomoc doradców,—ustaną, kiedy jaknajmniej ludzi potrzebować będzie tych instruktorów, a dojdziemy do tego jedynie wtedy, gdy ludzie sami rzecz swoją sądowi będą mogli przedstawić. Stawiać tedy miejscowej mowie zawady—to tyle, co główną myśl prawodawcy, co do kosztów i umniejszenia pieniactwa, uniemożliwiać.

Skończyłem—i czekać będę odpowiedzi na każdy z osobna punkt. Jak p. Jurkiewicz zrozumiale dla mnie to wszystko wyłoży, to wtedy i ja pomyślę, żeby się zastosować do jego „wezwania“ i odwołać, co napisałem dotąd. Kłaniam się tymczasem p. Jurkiewiczowi i polecam jego pamięci, a mogę zapewnić, że w gminnym sądzie u nas my potrafimy iść z prawem w zupełnej zgodzie, bez jego dorady, skoro sędziowie i ławnicy to zrozumieją, że toż prawo u siebie oni sami mają stosować, nie zaś kto inny za nich ze strony. O żadnej instrukcyi w ukazie ani jednego słóweczka niema.

*Marcin Czeronka.*

a mianowicie: brak mi nakładcy. Jest w widoku nakładca z miasta, ale z tem są związane i niedogodności, które pismo krępować mogą; do tych zaś zaliczać muszę wymagania, tak często niezgodne z niezbędnym kierunkiem, a potem, zarobkiem trzeba się dzielić z nakładcą, co dla redaktora, jeżeli naseryo oddać się ma przedmiotowi, najwięcej byłoby uciążliwem, bo egzystencyi jego ustalić się nie daje. Szukać między obywatelstwem naszem nakładców, do tego wielkich trzeba stosunków, a jest to także rzeczą za bardzo drażliwą.

Ponieważ WPan, jak czytałem już dawniej o tem, masz do rąk swoich złożony fundusz na piśmiennictwo ludowe, uważam przeto za najwłaściwsze zapytać się: czy cząstka tego funduszu może być przeznaczoną na naszą dzielnicę kraju i na jakich warunkach? Co do wskazówek i kontrolli WPana, temu poddaję się jak najzupełniej.

Liczę na to, że WPan zechcesz zaszczycić mię swoją odpowiedzią i

pozostaję

z wysokiem dla Niego poważaniem

Sługa J. Laskowski

P.S. Adres mój: J. Laskowski – przez Warszawę – w Mławie.

Wycinek z Gaz. Polskiej, jako próbę uzdolnienia mego do ludowego pisania przy niniejszym załączam.

Mława - d. 7 Grudnia 1879.

Wielmożny Panie!

Odpowiedź WPana na list mój z Krakowa posłany, w interesie pisma ludowego w Warszawie, miałem zaszczyt otrzymać. Dziś mam co innego na względzie. Wiem, że zdrowie WPana i różnorodność zajęć nie zostawia Mu dużo wolnego czasu; są wszakże kwestye ogólniejszego znaczenia, co do których rada wspólna jest konieczną, żeby roboty u nas podejmowane nie rozbiegały się samopas w kierunkach nie zupełnie zgodnych, a często wręcz sobie przeciwnych, jak tego tyle mamy przykładów. Potrzebny jest nam pewny punkt oparcia, regulacya drukowanego słowa, koncentrować się zaś możemy tylko obok tych mężów zaufania, których wskazuje nam ogólne uznanie kraju. Idąc za tą wskazówką, śmiałem zrobić zarządzenie, aby do approbaty WPana została przesłaną broszura moja z Krakowa. Dotyczy ona chwili obecnej położenia naszego. Idzie o to, czy wyjścia z tego położenia mamy wyczekiwać znowu od losu i wypadków, czyli też do zmiany sami ręce przyłożyć winniśmy, co jakiej mierze i z jakim prawdopodobnie skutkiem? Broszura napisana rok temu, w późniejszym zaś czasie dodałem do niej jeden ustęp tylko, dotyczący znanej (: z września r. b.:) wizyty ks. B... w Wiedniu. Być może, że w obecnym czasie coś ująć, albo dodać wypadnie – przy swojem upierać się nie myślę; rozumiem przecież, że gdy mówią o nas... zatem i my coś więcej zaradczego powiedzieć winniśmy, niż to, co dorywczo tylko wygłaszamy w dziennikach. Broszurę prześle do Drezna p. Apollin Hofmeister z Krakowa, bliski znajomy i dawny sąsiad brata WPana. Czy ona ma być drukowaną, cała lub w części, albo za niewłaściwą na czas obecny poczytana zostanie, niech mi będzie wolno to całkowicie uznaniu WPana zostawić. W każdym razie pragnąłbym następnie o losie jej coś wiedzieć, czego mi Szanowny Pan może nie odmówi, gdy tę robotę moją raczysz przejrzeć i należycie ocenić.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

J. Laskowski

Adress mój
rzez Warszawę - w Mławie.

Lwów – d. 6 marca 1880 r.

Wielmożny Panie!

W dalszym ciągu listu mego z d. 7 grudnia r. zeszł. mnie wypadło pisać do WPana dzisiaj ze Lwowa. Tak się złożyły okoliczności, że musiałem usunąć się na czas jakiś z Królestwa, dając zarazem odprawę projektowi nowego pisma ludowego w Warszawie. Kiedy powrócę, nie wiem o to widłami pisane, a widły te już trzeci raz w życiu wyrzucają mię z domu. Tu mam tyle teraz wolnego czasu – jak zwykle na bezchlebiu i między obcymi zupełnie ludźmi, że mogę przyjrzeć raz jeszcze, zastanowić się i na zimno rozważyć błędy mojej broszury: „Polska i Rosya w obec idei słowiańskiej, przez Mroczka", którą to broszurę w rękopiśmie do W. Pana przesłał z Krakowa powinowaty mój p. Apollin Hofmeister. Wiem, że na list mój, z Mławy pisany, raczyłeś WPan dać kilka słów odpowiedzi, ale listu tego ja nie czytałem, bo odebrany był w domu wtedy, gdy ja byłem na Litwie. Wracając ztamtąd, już nie mogłem nawet na chwilę wstąpić do domu, ale z Warszawy pojechałem przez Kraków do Lwowa. Tak to czasami los ludźmi rzuca!

Upraszam najuprzejmiej WPana o wysłanie mi do Lwowa pomienionego rękopismu pod adresem:

Administracya Dziennika Polskiego (: dla J. Laskowskiego)
we Lwowie.

Przepraszam WPana, że śmiałem tyle Mu z tą broszurą zadać fatygi. Jeżeli wolno, prosiłbym o parę słów informacyi, czy

broszurę tę (: rozumie się już przerobioną :) uznajesz WPan za właściwe puścić w obecnym czasie? Dużo jest teraz w tej samej kwestyi gawędy, ale zawodnicko jeszcze jej nie postawiono. Ja zamierzam znacznie rozwlekłość jej skrócić i prawdopodobnie wyjdzie 1/3 część tylko.

Z głębokim szacunkiem i poważaniem

J. Laskowski

Lasocki Bronisław

705
257

Kraków d. 6° grudnia 1879

# Wydział
Towarzystwa św: Łukasza
w Krakowie
(rynek gł. Dom Banku gal.:)

---

Wielmożny Panie!

Kilkanaście osób, czujących potrzebę podniesienia w kraju naszym sztuki religijnej, zawiązało niedawno w Krakowie Towarzystwo św: Łukasza, którego statut przez c. k. Namiestnictwo orzeczeniem z d. 1/5 rb. l. 21334 zatwierdzony, mamy zaszczyt dla objaśnienia rzeczy przy niniejszem piśmie załączyć.

Ze statutu tego powezmiesz JWPan najlepiej wiadomość jakie są cele Towarzystwa; są niemi: z jednej strony uszlachetnienie sztuki religijnej w duchu artystycznym, z drugiej zachęcenie artystów do poświęcania się kierunkowi religijnemu, który powszechnie jako najwyższy w sztuce uznany - u nas tak bardzo jest zaniedbany.

Dalszym celem a raczej skutkiem działalności Towarzystwa będzie podniesienie smaku estetycznego u niższych warstw narodu i podniesienie zarówno stopnia cywilizacyi ludu - jako i poziomu ogólnego sztuki.

Za środki zaś do tego uważa Towarzystwo wzięcie w swoją rękę kierownictwa w obstalunkach dzieł sztuki kościelnej a przedewszystkiem zajęcie się wydawnictwem obrazków świętych, które to

wydawnictwo obecnie opanowane przez Prusaków i żydów jest nietylko połączone z obrazą smaku lecz i z krzywdą przemysłu krajowego.

Mamy nadzieję – że te wyżej wyłuszczone cele Towarzystwa popartymi zostaną przez wszystkich dobrze myślących obywateli, którym wszelki postęp na sercu leży.

Gdy zaś JWPan dajesz ciągłe dowody niezmordowanej Swej gorliwości o dobro rzeczy publicznej i nie ma takiej sprawy, dotyczącej pożytku społecznego w kraju, któraby Mu obojętną była, przeto oddając i sprawę naszego Towarzystwa pod Jego światłą, a uczynną opiekę postanowiliśmy ofiarować JWPanu godność **Członka honorowego** Towarzystwa św. Łukasza i o przyjęcie takowej niniejszem uprzejmie upraszamy.

Po otrzymaniu zawiadomienia o przychylnem przyjęciu naszego postanowienia, pospieszymy doręczyć JWPanu Akcyę Towarzystwa św. Łukasza.

Przyjmij JWPanie wyrazy wysokiego poważania, z jakiem zostajemy

W Imieniu Komitetu Towarzystwa
św. Łukasza.

Sekretarz.
Stanisław Tomkowicz dr. fil

Prezes.
[illegible]

Kraków d. 22. grudnia 1879.

JWielmożny Panie!

Zaszczyceni pismem JWPana z d. 8 grudnia b. r. najszczersze składamy Mu podziękowanie za gorące słowa zachęty dla naszej działalności i za zaszczyt — jaki przez łaskawe przyjęcie godności członka honorowego na Towarzystwo św. Łukasza spływa. —

Korzystając z tej miłej sposobności przesyłamy w załączeniu akcyę tegoż Towarzystwa i piszemy się

Z wysokiem poważaniem

Sekretarz.
Stanisław Tomkowicz

Prezes.
J. Łepkowski

Stanisławów we wtorek 14. grudn. 1880.

Jaśnie Wielmożny Panie!

W imieniu zmarłego autora, jakotéż w mojém własném, jako wydawca, poczuwam się do obowiązku złożyć Jaśnie Wielmożnemu Panu najserdeczniejsze i szczere dzięki za wzmiankę w „Biesiadzie literackiéj" o pamiętnikach dziadka mojego.

Obecnie jestem zajęty drukiem mojéj własnéj pracy, filozoficznéj treści, pod tytułem „Umysł i jego sprawy." Gdy dziełko prasę opuści,

będę miał honor przesłać jeden
egzemplarz autorowi powieści histo-
rycznych, które właśnie ukończyłem
czytać w towarzystwie szesnastole-
tniéj stanisławowianki.

Kreśląc wyrazy należnéj czci,
piszę się Jaśnie Wielmożnego Pana

uniżonym sługą

Ludwik De Laveaux

Le Brun Tomasz 240
5143

LeBrun

Warszawa d. 9. Stycznia
1888 r.

Wielce Szanowny i dostojny
Jubilacie

W najkrótszych słowach, aby nie zabierać drogocennego ważnego dla Was i dla nas wszystkich czasu, streszczam moją prośbę: Warszawianka, osoba wysoko wykształcona która od dziecięcych lat wyszła za mąż do Anglii a obecnie przebywa w Gibraltarze gdzie jej mąż jest w służbie inżynieryi wojskowej, pani Ludwika z Köhlerów Hasslett córka doktora, pragnęłaby przysłużyć się literaturze angielskiej przez przetłomaczenie jednego z arcydzieł które wyszły spod Twego pióra, Szanowny Panie, a mnie za pośredniczkę do Was wzięła. — Prosi więc interesantka która tylko z prostego z zamiłowania chce przystąpić do pracy, abyś Sz. Pan raczył sam oznaczyć które dzieło podług osobistego sądu radbyś ujrzeć przetłomaczone na język angielski.

angielski – jej zaś udzielić
pozwolenie jako autor. – Gdyby
pośrednictwo moje mogło odnieść
pożądany skutek to najusilniej
upraszam Szanownego Pana aby raczył
w kilku słowach dać mi odpowiedź
którą przechowam jako cenny dla
siebie rękopism. pani Kuszlek
zaś, którą nie omieszkam zawiadomić,
od siebie zwrócę do Szanownego Pana – pisanie
będzie. – Korzystam z tej sposob-
-ności aby Szanownemu Jubilatowi
przypomnieć Siostrzeńca ś.p. Anto-
niego Lesznowskiego, który pozostaje
dla Was Pana z głębokiem po-
szanowaniem i pisze się zawsze
najniższym sługą
Tomasz Lebrun

Pałac Brühla
Saski Plac.

Lech Wacław Witold.

~~400~~
241

Lech

Łaskawy Panie!

Przepraszam najmocniej, że lubo nieznany Panu jestem, ośmielam się ambarasować Go moją korespondencyą — ufam wszakże, wiadomej ogólnie sympatyi Pańskiej dla sprawy podniesienia oświaty w naszym narodzie, że mi to raczy uwzględnić łaskawie, albowiem ta właśnie sprawa, powoduje mnie do tego. — Starając się, o ile tylko mogę,

nad rozszerzaniem u nas oświa-
ty, jestem jednym z czynni-
ków, zawiązanego w tym celu
stowarzyszenia w Krakowie, któ-
re to JPan zaszczyca należe-
niem w skład jego zarządu.
Z końcem mają ma być
ogólne zgromadzenie tego towa-
rzystwa — mam więc na-
dzieję że JPan będzie łaskaw
wziąć w niem udział,
aby swojem doświadczonem zda-
niem wesprzeć tę pożyteczną
a tak młodocianą instytucyę —
mnie zaś byłoby bardzo przy-
jemnie, przy tej okoliczności,

mieć szczęśliwą sposobność, pozna-
nia się z Panem osobiście —
a obecnie, następującej zanoszę
prośbę: —

Oto będąc przejęty myślą, ażeby
na całą naszą tutaj prowincyę
utworzono jedną ale silną in-
stytucyę, w miejsce kilku rozdra-
bniających szczupłe siły, jakie
są do użycia w tym względzie,
pragnę, aby na zgromadzeniu
w Krakowie, uchwalony został
taki statut dla „Towarzystwa
Przyjaciół Oświaty" aby na jego
podstawie można było do tego
stowarzyszenia wciągnąć wszystkie
inne, egzystujące u nas z tym
samym co ono celem —

Ułożyłem więc projekt do statutu
dla takiej instytucyi i całą tę kwe
styę chcę podnieść jak najsilniej na
zgromadzeniu — Że zaś Pańskie
zdanie, czy to ustnie, czy piśmien
nie wyrażone, uważam za
bardzo przeważne, przeto posyłam
Mu w załączonym ad. wiadomości
mój projekt, prosząc najusilniej, a-
byś Łaskaw poświęcił jaką chwilkę
swego czasu na jego odczytanie, dla
obznajmienia się z tym przed za
powiedzianem zgromadzeniem. —
A teraz żegnam Pana, z tą błog-
ą dla mnie nadzieją, poznania się z Nim
w Krakowie i raz jeszcze przepra
szając za to moje ambarasowanie
Go, zostaję z głębokim szacunkiem
i szczerem poważaniem

Wła. Wacław Lecki. —

Lwów
24/4 869 r. —

Kraków 29 stycznia 1870 r.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Ambarasując Szan. Dobr. moją korespondencyą, poczuwam się przedewszystkiem do miłego obowiązku, podziękować Mu najserdeczniej za Jego łaskawość, jaką mi wyświadczył nadesłaniem swego pisma po otrzymaniu odemnie mego projektu połączenia naszych galicyjskich towarzystw oświatowych — Ceniąc bardzo dla mnie zdanie Pańskie, ku wielkiej mojej radości, wypadło w tym względzie zupełnie zgodnie z wszystkiemi mojemi dążnościami w sprawie oświaty — Prawda że wobec rozlicznych trudności jakie stoją na przeszkodzie zlaniu się naszych tu związków ku szerzeniu oświaty w jedną instytucyę, nie mam jeszcze tej pociechy abym takę mógł już widzieć — żywię jednak pewną nadzieję, że wkrótce ziszczą się moje gorące w tym względzie życzenia —

Wiele tu teraz liczę na zgromadzenie towarzystwa Przyjaciół oświaty, jakie się ma odbyć 18 lutego w Krakowie — Miało to ~~się~~ ono ~~być~~ niebyło zwołanem, to w grudniu, to w styczniu ale zarząd tutejszy towarzystwa, pomimo nawet publicznego upominania się o to przez członków (N^er^ 4 „Kraju" b. r.) nie uczynił zadość temu ciążącemu na nim obowiązkowi (zgromadzenie obecnie naznaczone już wreszcie zostało przecie ale w bardzo niedogodną porę, bo luty jest miesiącem rozlicznych zgromadzeń we Lwowie, któremi wiele

z czynnych ludzi będzie tam mimo zajętych – pomi-
mo to jednak mam niezachwiane przekonanie, że owe
zebranie tu na 18 p. m. wypadnie bardzo korzystnie
dla sprawy oświaty. –

Lubo jestem mieszkańcem Lwowa i podążę na tamtej-
sze zgromadzenia jakie się do 18go lutego odbędą, przyjadę
tu jednak na zgromadzenie towarzystwa przyjaciół
oświaty, bo tem jestem najbardziej zajęty – Otóż, może
też będę miał przyjemność spotkać się tu z Panem Dobrodziejem
i poznać się z Nim – A miałbym Mu bardzo wiele
do powiedzenia, co piórem trudno jest wyrazić. –

Zapoznałby się tu też Pan Dobrodziej osobiście z za-
wiązanem świeżo w Krakowie stowarzyszeniem Kobiet
Polskich – a takie się niem zajmują, jakie zdro-
wo sądzą o swem zadaniu i obowiązkach wszelkich
wobec potrzeb naszej ojczyzny i naszego społeczeństwa.

Otóż muszę Panu Dobrodziejowi dobrej udzielić
wiadomości o tem stowarzyszeniu, aby ~~Mu o tém~~
~~we~~ mógł mieć właściwe wyobrażenie o niem –
W piśmie bowiem przez Niego wydawanem „Tydzień”
znalazłem w korespondencyi z Krakowa po ~~zdaniu~~
~~po~~ ustępie poświęconym „Warowni Krzyża” ~~takie~~ słowa
„Teraz tylko filialne kobiece zawiązuje się stowa-
rzyszenie które w pomoc jej przyjdzie” – Pisał to
widać taki korespondent, który nic a nic nie
wiedział rzeczywistego o tem zawiązanem stowarzyszeniu
ale po co też będę szczegółowiej w tym względzie

niewiadomości, pisał o niem — Całe jego zdanie
o tem ~~jest~~ nie może być mniem uzasadnione —
Znam ja doskonale całą dzielność tego stowarzysze-
nia, a dla Pańskiej, ku wyłącznie wiadomości mogę
to jeszcze dodać, że ja właśnie utworzyłem jego statut
i szczerze staram się o to aby ono jak najprędzej we-
szło w życie — Statut jego załączam ku Panu Dobro-
dzieju że się łatwo z niego przekona, że stowarzyszenie
na jego podstawie, nie może mieć nic wspólnego
z „Warownią kozyra" Pozwolę sobie zwrócić tu Pań-
ską uwagę na to też, że połowa funduszów wspól-
nych stowarzyszenia ma być zarządzaną przez
Komisyę lwowską, a we Lwowie niema owej
warowni — Zresztą już i to samo udowadnia
że stowarzyszenie „Praca" ma inne tendencye
od owej warowni ~~[illegible]~~ że „Kraj", z jakiego to redakcyą
w sympatycznych zostaję stosunkach, bardzo dobrze się
o niem wyraża (N^rze 245 z r. z. i N^rze 9 z r. b.) Zresztą
może się Pan Dobrodziej zapytać o zdanie o tem
stowarzyszeniu kobiecem, takiego np.: Pana Walerego
Eliasza, z którym ja w przyjaznych żyję stosunkach
a wiem że ten Mu bliżej jest znany —
Otóż w końcu po takiem wyjaśnieniu całej tej
sprawy, zanoszę do Pana Dobrodzieja prośbę, aby był
łaskaw jaknajprędzej w piśmie swojem „Tydzień"
zamieścić sprostowanie, co do wzmianki o stowarzyszeniu

kobiet w Krakowie, uczynionej tak fatalnie w owej korespondencyi z 28 grudnia, a to prosiłbym koniecznie aby było tej treści, że stowarzyszenie „Praca" nie ma nic wspólnego z „Warownią Krzyża".

Gdybym się zaś nie dopatrzył w „Tygodniu" takiego sprostowania, byłbym przymuszony w interesie towarzystwa „Pracy" w naszych galicyjskich dziennikach zamieścić reklamę przeciw zdaniu o niem w owej korespondencyi wyrażonem. Jestem najmocniej przekonany, że Pan Dobrzański zadowolnić się tylko może z tego, że doniesienie korespondenta było bezzasadnem, wobec tej wiadomości, że stowarzyszenie „Praca" ma dążenia uczciwe, patryotyczne i postępowe o czem Go najuroczyściej zapewniam. —

Spodziewam się przeto, że będzie łaskaw bezzwłocznie mej prośbie zadość uczynić i z tą nadzieją, przepraszam Go że się tak rozwlekle zbyt może rozpisałem i proszę przyjąć wyraz głębokiego szacunku i poważania z jakiem zostaję dla Szanownego

Pana Dobrzańskiego

Wł. Wacław Lech

Z Cieszyna d. 3 Kwietnia 1872 r. 245

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Oto znowu, lubo jeszcze nieznany osobiście jestem Panu Dobrodziejowi, ośmielam się ambarasować Go mojem pismem. —
Przedewszystkiem czuję się w obowiązku, kiedy Go już trudzę mą korespondencyą, złożenia Mu najserdeczniejszego podziękowania, za radość uczynienie owej mej prośbie o sprostowanie w „Tygodniu" co do stowarzyszenia „Praca" — W swoim bowiem czasie, zostałem nie tylko najzupełniej zadowolonym, ale i bardzo ucieszonym gdyż wystosowanem ono było wybitnie na korzyść instytucyi o którą chodziło. — Co do tej samej, to jest „Pracy", to nie rozwija się ona jakby powinna i jak tego, dla jej w takim razie wielkiej pożyteczności, gorąco pragnąłbym, a to z przyczyny, że brak jej takich uczestniczek, któreby u jej steru na seryo pracowały. — Może one jednak pojawią się przecie. —
Po lutowych zgromadzeniach naszych niezbyt fortunnych galicyjskich stowarzyszeń, wyjechawszy w interesach publicznych w naszą tu część Polski pod austryackiem panowaniem zostającą,

dotarłem i do Cieszyna aby tu zała-
twić pewne sprawy paru naszych galicyj-
skich instytucyi, przez co możemy wzmo-
cnić tu naszą wzajemną łączność — Uchwa-
liliśmy naprzykład we Lwowie na ostatniem
zgromadzeniu rady nadzorczej (jednego z najży-
wotniejszych u nas i najpomyślniej się roz-
wijających), towarzystwa wzaj. pom. oficyalistów
prywatnych, rozszerzenie tej instytucyi i na Śląsk
tutejszy — Forsując za tą uchwałą, wziąłem
na siebie (nienarażając rozumie się towarzystwa na
żadne konta) przeprowadzenie tu pierwszej w tym
względzie organizacyi, zwłaszcza, że i tak miałem
już jechać na Śląsk, aby móc ułatwić tu
nieco moim znajomym gorliwym pracowni-
kom narodowym, w ważnej bardzo dla inte-
resów patryotycznych sprawie, założenia w Cieszynie
dla całej polskiej ludności w Śląsku tutejszym,
narodowego stowarzyszenia zaliczkowego.—
Zakładanie tych instytucyi jest obecnie moją
najprzyjemniejszą czynnością, bo widzę z nich u
nas najpomyślniejsze rezultaty dla wyrabia-
nia się ogółu społeczeństwa, tak pod moral-
nym jakoteż i materyalnym względem, który
z tego powodu uważam za bardzo ważny,
że partyi demokratyczno-narodowej daje
pieniądz — co wiele znaczy.—

Instytucye te przyjmują się u nas nieró-
nie lepiej, jak nasze nieszczęśliwe, a prawdę
mówiąc, nadzwyczaj niedołężnie i nieumie-
jętnie prowadzone „Stowarzyszenia oświaty” –
prócz jednego tow. pedagogicznego które dobrze
idzie i paru powiatowych stowarzyszeń o-
światę na celu mających – nic one prawie nie robią.
Przy zdarzonej tu wczoraj sposobności, wygłosiłem
załączony przy niniejszej korespondencyi wiersz mój
pod tytułem „Głos nadziei prawnych Dzieci Polski”
przyjęto go dobrze i powiedziano mi że warto aby był dla
całej Polski wypowiedziany – Ponieważ on, lubo
już przed kilku laty skreślony, nie jest dotąd
jeszcze nigdzie drukowanym, przeto w myśl
zdania zachęcającego mnie do ogłoszenia go drukiem
posełam go do Pana Dobrodzieja, z prośbą, aby
był łaskaw, jeżeli to uzna za stosowne, umie-
ścić bezzw w rozpowiedzianem Jego dziele „Sto
lat” – Dzieło to ma zawierać pogląd na naszą epo-
kę niewoli, a zatem zdaje mi się, iż zamieszcze-
nie w niem załączonego wiersza, wypowiada-
jącego że jest droga pewna do wydobycia się
z jarzma, może byłoby możliwem, gdzieś jak
sądzę w końcu dzieła – Zresztą, całą spra-
wę w tym względzie zostawiam naturalnie
najzupełniej zdaniu Pańskiemu, a nawet,

gdyby Pan Dobrodziej raczył zrobić jakąś kor-
ktę nie zmieniającą myśli w tym wierszu w
zaŭonej, byłbym Mu tylko wdzięcznym za to.
Skoro Pan Dobrodziej zdecyduje już jak sobie
postąpi wobec tej mojej do Niego prośby, to osi-
łam się obligować Go najuprzejmiej o łaskaw-
e zawiadomienie mnie o tem — W razie gdyby nie
został drukowany w dziele „Sto lat” proszę porad-
zić łaskawie czy on powinien być drukowa-
nym i gdzie najwłaściwiej —
Dla zapoznania Pana Dobrodzieja bliżej z to-
waj. pom. oficyalistów prywatnych i z tem, jak
partya wsteczna jest zdolną chcieć w niem bru-
komunikuję Mu parę druków do niego się odnos-
zących — (broszura co do formy licha ale treść za-
cna) — Skoro będę miał sprawozdanie tegoroczne
z posiedzeń rady nadzorczej po wydrukowaniu
tego, nadeślę go Panu Dobrodziejowi — Wartoby może a
gdzie Pan Dobrodziej wysmagał tych wsteczników, po-
stępujących się w tej sprawie aż do tego, że racz-
chcą rozbić stowarzyszenie aniżeli zgodzić się i
to, aby ono bez ich przewagi nad niemi miało
się pomyślnie rozwijać. —
Oczekiwać będę w ciekawości szanownej odpowie-
dzi Pana Dobrodzieja a kończąc ~~zostaję~~ zostaję z wy-
sokim dla Niego szacunkiem i poważaniem
należnem
Wład. Wac. Lech —

Adres mój: W. W. Lech w biurze
towarzystwa zaliczkowego
w Krakowskiem tow. wzaj. ubezpieczeń
w Krakowie — (tam bowiem stąd jadę i czas jakiś bawić będę.)
P. S. Niech Pan Dobrodziej nigdzie przypadkiem nic nie pisze
o cieszyńskiem narodowem tow. zaliczkowem, gdyż to mogłoby
być przeszkodą niejaką do uzyskania od rządu zatwierdzenia
jego statutu — jak te już będą prawomocne to dopiero, Mu o te-

26/2 /75 Reitbahn Strasse N. 33. Drezno



Szanowny Panie!

Choć się nadużywam uczynności Szanownego
Pana, wypełniam jednak zlecenie dzieci
moich Olszewskich, którym Telegramem ze Lwowa
w tej chwili otrzymanym, zobowiązują mnie bym
spiesznie z błagalną prośbą od Nich, do Szanownego
Pana udała o napisanie słów parę pisma
więcej czyli na korzyść mego zięcia P. Benedykta
Olszewskiego, do Pana Pawlikowskiego, od któ-
rego to On pragnie wziąć w posessyę jeden
z Jego majątków w Przemyślkim.—
Niedawno przybyłszy z Francyi, mało miał
On dotąd okazyi dać się poznać w kółku
tamtejszych Obywateli niełatwo więc Mu
jest wejść z Nimi w bliski stosunek interesów,
i pozyskać ufność,— Jedyną więc pomoc
widzi On dla siebie do ściślejszego zbliżenia
się i ukończenia interesu z Panem Pawli-
kowskim, w Łasce Szanownego Pana, i
Jego korzystnym o nim zdaniu. Niechżej
dobry Szanowny Panie nam tejże odmówić
i przyjąć od nas trojga, wyrazy Prze-
felnego Szacunku i poważania

zawsze z Uszanowaniem
Józefa Lehmanowa

Lemahin czy Schmann?

Lehmann

248 249

514

2

Verona d. 7/2. 1880.
Via Leoncino No 42

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Z nieśmiałością chwytam za pióro by Szanownego Pana tak jak zawsze obciążyć najpokorniejszą prośbą o łaskę, jakiej którą tylko Pan Dobrodziej umie wyświadczyć może, jeśli łaskawie to uczynić zechce. — Otóż jestem w potrzebie przedstawienia świadectwa mojej moralności i uważania w jakiem żyła Matka moja zeszła w Dreznie. — W prawdzie znałyśmy tam dużo osób, które w dziewiątej części, niech Szanowny Pan Dobrodziej nas zamorzyła, lecz powaga nazwiska Pańskiego stanowi tyle, jak cały legion innych świadków, chociby najściślejszych naszych znajomych. Poważam się więc z tego względu Szanownego Pana Dobrodzieja błagać o zasłonienie nas przed prześladowaniem i przed oszczerstwem, bliskiem mego imienia,

Słowkiem uznania chociby powagi Matki
mojej, na której opinyę nigdy nie było
skazy, a teraz i tę czystość lilii tej białej
zaatakowano, i przedstawiono nas jako pogardli-
we osoby, rozpustnice, błyszczące zawsze po
swiecie, nie mające nigdy własnego domu
własnego gospodarstwa, ani znajomych przyjaciół,
a najmniej poważania i szacunku w swiecie.
Ten który nas tak swietnie przedstawił
jest mąż mój, który przehulawszy mój
posag i przepusciwszy wszystkie ruchomości
i zapasy Mamy, usiłuje teraz dowieść iż
ani posiadałyśmy nic, ani nie należałyśmy
nigdy do porządnego rzędu kobiet. —
Napaść ta byłaby dziwna w ustach człowieka, który
wzbrania się od zezwolenia na separacyę, dla
mnie pożądanej po odkryciu że zostałam ofiarą
istnego kawalera industryi, którego metrykę
sfałszował, tytuły sobie przywłaszczył, świętego
udawał, fortunę zmyślił, a ze mną, a zwłaszcza
z Matką moją najbrutalniej się obchodził, prawie
od chwili pobrania się naszego. — Lecz w to

wszystko Szanowny Panie Dobrodzieju, wiele nie wchodzić
bo może to im być przykrem, — bez wiele tylko
rzeczy spisać w kilku słowach, coby można sumiennie
jako życzliwy znajomy, na korzyść obrażonego
naszego dobrego stanu powiedzieć. Nie mam pretensyi
żeby Pan Dobrodziej zeznawał, czyż nie jest pewien,
ale przynajmniej, jakkolwiek się Mu z pozoru wydawały
czy ~~jako~~ osoby lekkie, ubogie, niegodziwe —
polujące na męża, bez wychowania, bez ~~[illegible]~~ wstydu
bez serca, bez głowy, a nawet i bez księdza?...
chodzi mi także tylko o te poświadczenie za czasy
mojej panieńskie, czasy życia w Dreźnie, —
bo jakem się przeniosła następnie, poświadczenia
w Kijowie, gdzie przez trzy lata pobytu wyrobiliś-
my sobie taką opinię, że prawdziwie tem
pochwalić się możemy, a może jest mniej
naszą zasługą, jako dobroci serca tak wytwornego
ludu jak i arystokracyi, który szanuje nieszczęście
ludzkie z bezprzykładnym taktem i delikatnością
uczuć. — Adwokat nasz polecił nam
zebranie tych świadectw, bo chodzi tu także
o zapewnienie sobie przez odparcie zarzutu,

z wychowaniem dziecka. Domyśla się Pan Dobrodziej
że ten jedyny skarb, który nam został, jedynie
nas i przy życiu utrzymuje, a utrata tegoż —
szczęścia gdybym go musiała wydać ojcu — takiemu
ojcu, byłaby dla nas obydwóch wyrokiem śmierci.
Żyjemy tu życiem cichem ale wygodnym i przyjemny
pod protekcyą zacnego a uczonego hr. Guilarzi, kanonika
i bibliotekarza który nas tu po znaczniejszych domach poza-
znajomił. Ale trudno nam z utrzymaniem tych stosunków
kiedy Mama już od czterech miesięcy z domu nie wychodzi
a najgorsza jest obłożnie chorą, i tak tylko cudem ją
wyratowano w zeszłym roku, z niebezpiecznej choroby
worka sercowego. I to nabytek i ~~[illegible]~~, spro-
wionych tej anielskiej dobroci, skierowanej zacności
niestrudzony przez kalumnie i prześladowania tego który
teraz nawet już i nie nazywa się Olszewskim, —
bo odkryto że nazwisko sfałszowane. Niech mu
Bóg przebaczy, a ludzi dobrej woli niech nam pomogą
wydźwignąć się — niech mi dopomogą utrzymać
przyznanie [illegible] dziecka, a zawsze wdzięczną będę —
za czyn tak wielkiej dla mnie doniosłości! Rachujemy
na to, że może nie każe i Pan mi tej łaski odmówić i
przyjąć wyrazy najgłębszego poważania i czci z
jakiemi pozostaję uniżone tego Sługi Matka i córka Lehmann

Lehmann 248 ~~103~~ 247

# Fondation du Musée historique polonais
# à Rapperswyl, en Suisse.

Villa Broelberg près Zurich le 19 Novembre 1870.

Monsieur,

M. le comte Plater me charge de vous faire savoir que les cent exemplaires de la dernière brochure polonaise (compte-rendu de Rapperswyl) que vous deviez lui expédier ces derniers jours, ne lui sont point encore parvenues. Le comte vous prie de bien vouloir les lui envoyer sans retard mais au lieu de 100 exemplaires 150.

Recevez, Monsieur, mes civilités empressées

Lehmann

Leitgeber Mieczysław

Poznań d. 12. listopada 1867.

~~130~~
250

**Mieczysław Leitgeber**
Poznań, Hôtel du Nord
Księgarnia Skład Nut i Rycin.
Wypożyczalnia nut i książek.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W czasie ostatniej bytności Pańskiej w Poznaniu spóźniłem się ze złożeniem mego uszanowania o kwadransik, żałuję mocno że nie mogłem był ustnie w kwestyi mej „Sobótki" się porozumieć.

Pismo to jak już Panu Dobrodziejowi nadmieniłem ledwo wychodziło i proszę chciej Wielmożny Pan przyrzeczoną: „[illegible]" lub inną powieść nadesłać, gdyż 1szy numer na okaz, jeszcze w końcu m. b. opuści prasę.

Co do honorarjum to skoro otrzy-

mam chociażby kilka pierwszych rozdziałów
tylko, to natychmiast zaliczkę 100 zł zapłacę,
a resztę rozpoczynając druk.

Oczekując Twojej [illegible], albo odpowiedzi do
kiedy powieść tę otrzymam, przesyłam

z wysokiem szacunkiem
uniżony sługa
Mieczysław Leitgeber.

Może Pana interesować będzie, że wyjdą [illegible]
Lenartowicza Wyjście z Egiptu – podobnie i wyjdą Grottgera
Wojna umieszczoną w „Sobótce".

257 ~~187~~

Mieczysław Leitgeber
Poznań, Hôtel du Nord
Księgarnia Skład Nut i Rycin.
Wypożyczalnia nut i książek.

Wielmożny Pan J. J. Kraszewski. Drezno.
Poznań d. 2 lutego 1878.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Sprawa wydawnictwa ludowego wiem iż znacznie Pana interesowała, a ś.p. Kaligorski wspominał mi wy-raźnie iż to co obecnie dzieje się w tym polu robi szczególniejszą zwraca uwagę Pana Dobrodzieja — z tego też powodu chociaż kilka słów chciałbym Panu dać obraz tego co w tym polu jako moralny sukcessor za-marłego Kaligorskiego zrobiłem, — udaję się zaś zarazem i dla tego do Pana, tym przypadkiem w Radomskich nie zostać o niedbałość obwinionym...

Znanym jest Panu okólnik Arcybiskupa Ledóchowskiego, o czytelniach ludowych — otóż po ogłoszeniu takowego, posiadam sam (inni księgarze nie chcieli zmawiać się, o to z X. Arcybiskupem, lękając się jemu się narazić(?)) prosząc upraszając

aby mnie podał co mam robić, by uzyskać imprimatur dla dzieł mających wyjść moim nakładem a nadto aby mnie wskazał jakie dzieła mogą być w czytelniach ludowych i aby wydawnictwo ludowe księgarni „Leitgeber i Waligórski" wziął w swój protektorat. Po kilkakrotnych wezwaniach otrzymałem wskazówkę co do imprimatur arcybiskupiego i przyrzeczenie spisu dzieł dozwolonych. – Dopiero po otrzymaniu tej odpowiedzi zmieniającej treść okólnika, rozpocząłem myśleć o następcy po nieodżałowanym Waligórskim. – Przedsiębiorstwo takie ma za główną podstawę zaufanie publiczne, zwłaszcza gdy zebrane składki – składki mogą być użyte na zakładanie bibliotek lub ogłoszenie konkursu (innej więc składki n.p. na druk. papier nie odpowiadałyby życzeniom składających) i z tego powodu, aby nie sądzono, iż zbieram składki na własną moję księgarnię pod firmą: „M. Leitgeber", potrzeba było jako zastępcę Waligórskiego, człowieka posiadającego ogólne zaufanie i szacunek. Udałem się przeto do p. Władysława Kosińskiego – dostałem odpowiedź odmowną. Następnie pisałem do p. Wł. Wierzbińskiego, prosząc go w tym piśmie – aby objął następstwo po ś.p. Waligórskim, a w ostatecznym razie by Koło poselskie, jako najwyższy rodzaj władzy narodowej w W. Ks. Pozn. zajęło się tą sprawą. Pan Wierzbiński donosi mi, że o tych dniach przyjedzie do Poznania i bliżej się ze mną rozmówi i udzieli informacyi. – O wypadku ostatecznym donosi następnie Panu Dobrodziejowi niezwłocznie,

i tem tylko co dawniej napisałem, pomimo Pan się nie [illegible] przez więcej opóźnienie, i że z mej strony starań dołożyłem, by [illegible] rozpoczęte przez wszystkich dalej poprowadzić.

Równocześnie donoszę Panu, że korektę arkusza z Pańskiego [illegible] pomo[illegible] "O pracy" – lecz w drukarni [illegible] przedstawiłem [illegible] [illegible] zapowiedziałem wydanie firmy i [illegible] porządku cały nakład [illegible] otrzymam. Z pobieżnie spodziewam się, że [illegible] egzemplarze [illegible] [illegible] : Nasz [illegible] ; to w porze z [illegible] [illegible] uważam.

Z [illegible] szacunkiem

[illegible] [illegible]

Mieczysław Leitgeber.

31

Mieczysław Leitgeber
Poznań, Hôtel du Nord
Księgarnia Skład Nut i Rycin.
Wypożyczalnia nut i książek.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie

Poznań d. 5. sierpnia 1867.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W czasie ostatniej bytności Pańskiej w Poznaniu otrzymałem od Pana pozwolenie przedruku dziełka: „O pracy" — z warunkiem przesłania Panu Dobrodziejowi 25 exemplarzy. Druk jeszcze w lipcu roku zeszłego został ukończonym, lecz policya cały nakład zabrała ponieważ drukarz nie umieścił swej firmy. Wytoczono proces i dopiero teraz dziełko to wydano mnie. — Tymczasem p. Miękiewicz (któremu Pan zapewne zapomniał oświadczyć iż już ja to dziełko drukuję) wydał takowe w swej Bibliotece polskiej. W skutek tego oznaczyłem teraz cenę dosyć niską niż miała być początkowo — nie mogę jeszcze liczyć na taki odbyt.

Równocześnie pozwolę sobie zapytać Wielmożnego Pana czy pismo wydawane tutaj podobnie jak „Strzecha" o czytelni

co mierzonych może ktory z pomocą ~~ona~~ Pańską pomoc literacką. Zamiarem moim twierdzę jest od Nowego Roku rozpocząć wydawnictwo pisma illustrowanego, ktoreby jednakże nie więcej jak 6 sgr zeszyt (4 arkuszowy) kosztowało — Strzecha 12 sg. zeszyt jest zadrogą! —

Dotychczas nie wiem sprawdzić czy zamiar mój wydawania tego pisma nie odwlecze się jeszcze o rok jeden — co w każdym razie nie spełznie na niczem — jednakże radbym już dzisiaj wiedzieć czy i o ile na pomoc Pańską w danym razie liczyć mogę. Nadto proszę usilnie, racz Pan podać uwagi swe względem tego wydawnictwa — młody, mało może jeszcze doświadczony potrzebuję rady ludzi zacnych i z góry serdecznie za takowe dziękuję.

Z prawdziwym szacunkiem.

uniżony sługa

Mieczysław Leitgeber.

257 189

Poznań dnia 8 Września 1868.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z dniem 1° Stycznia 1869 zamierzam rozpocząć tutaj w Poznaniu wydawnictwo pisma belletrystycznego illustrowanego co tydzień 1-1½ arkusza.

Pismo to będzie zawierało:

1, powieści,

2, opisy podróży i odkryć geograficznych,

3, życiorysy znakomitych Polaków i Polek,

– wspomnienia historyczne,

4, co 3-4 tygodnie rozprawę popularnie napisaną z dziedziny nauk przyrodzonych, lub ekonomii politycznej,

5, dobre poezye,

6, czasami streszczenie znakomitych dzieł,

7, anegdoty, fraszki, dowcipy etc,

8, później, jeżeli się okaże potrzeba, to i ~~tatire~~ listy korespondencye feuilletonowe.

Pismo to, mające wychodzić dla jak największej massy publiczności, będzie zupełnie taniem – pisane stylem prostym, przystępnym i dla mniej wykształconych.

Wydawnictwo to nie ma jednakże dotychczas pewności zupełnej, czyli już z dniem 1° Stycznia wejdzie w życie, z tego też powodu nie mogę już dzisiaj stanowczo zaprosić W. Pana do współpracownictwa – swego czasu Redakcja to uczyni – dzisiaj tylko donoszę W. Panu o moim zamiarze, do którego wypełnienia wszelkich starań dołożę, proszę uprzejmie, byś mnie Pan zechciał donieść, czyli w danym razie pismo to może liczyć na Pańską pomoc.

Nie mogąc dać Panu Dobr. pewności, czy wydawnictwo to przyjdzie

do skutku, jestem jednakże zniewolony prosić Pana o łaskawe doniesienie mi, czy i jakie artykuły mógłbyś i zechciałbyś Pan za stosownem honorarjum pismu temu dostarczać, nadto, czyli już do 15º Listopada r. b. mógłbym otrzymać artykuł Pańskiego pióra i jakiej treści? czy oryginalny, czy też spolszczony? Proszę, zechciej Pan wcześnie szczegółowo o tem mnie zawiadomić, bym się mógł obliczyć, czy wydawnictwu temu nie zabraknie współpracowników. Najgłówniejszą bowiem część kapitału zakładowego stanowi wartość artykułów mających być drukowanemi — a zapas odpowiedni muszę mieć w tece, zanim druk prospektu rozpocznę.
Prośbę moją racz Pan i znajomym Panu Literatom powtórzyć — ja sam wszystkich nie znam ani z nazwiska ani z adresu — a dopiero po otrzymaniu dokładnych odpowiedzi będę mógł obliczyć, czyli wydawnictwo to może się utrzymać.
O szczegółach Redakcyi i wysokości honorarjum swego czasu nie omieszkam Wielmożnego Pana zawiadomić. — W razie, gdyby pismo to nie przyszło do skutku, artykuły nadesłane franco W Panu odeślę najpóźniej 12. Grudnia r. b.

Z szacunkiem
uniżony sługa
Mieczysław Leitgeber
Księgarnia w Poznaniu.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie. —

Poznań d. 17 grudnia 1868.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Pismo o którego wydawnictwie już przed 4 tygodniami Szanownemu Panu pisałem spodziewam się, iż z 1szym stycznia 1869 rozpocznę — zupełnej pewności dotychczas nie mam, gdyż przedewszystkiem nie wiem czyli otrzymam dostateczną ilość dobrych artykułów, a następnie nie mam jeszcze całego kapitału zakładowego. Nie wątpię jednakże, iż do połowy listopada otrzymam dostateczną ilość prac, a pieniądze zakładowe dziś gdy Seweryn hrabia Mielżyński z Miłosławia objął opiekę nad finansami tego wydawnictwa z łatwością się zbiorą. —
Drugostronnie podaję Wielmożnemu Panu program tego pisma prawie takim, co mi Szanowny Pan Dobrodziej był łaskaw proponować. — O składzie redakcyi nic nie wspomnę, bo nie tylko w Królestwie o wszystkiem mówić nie wolno, i u nas profesorom, urzędnikom współpracownictwo, a tem więcej redakcya jest wzbroniona — daruj Pan że w liście nazwisk tych, nawet Panu, nie wymienię.
Kilka razy starałem się być, okazać Wielmożnemu Panu o ile spodziewam się zamiar mój tego wydawnictwa już 1 stycznia wykonać, a na mocy mej osobistej proszę by Pan zechciał przyjąć współpracownictwo i jeśli może nadesłać Pan owoców swego pióra, o ile możności tak aby mogła rozpocząć zaraz pierwsze ćwierćrocze. Co do treści, tendencyi, rozmiarów etc. nie daję Wielmożnemu Panu sobie żadnych uwag, jednakże jeśliby być mogło wolałbym, aby o ile możności zahaczyła o naszą, Prusko-Polską, stosunki, aby dochodziła nie dotykała wcale — lub nie liczę wcale na Królestwo jednakże zaraz pierwszymi numerami nie chciałbym sobie drogi do Królestwa zamykać. Również wolałbym aby nie była zbyt długą tak aby ją w trzy a najwięcej w 6 miesięcy kolejnych drukować można... Nie łudzę Pana sobie pod tym względem

dobrych uwag, jak w ogóle i do rzeczy wymienionych książki Pana nie chcę. Jeśli
jako nakładca wyrażam moje życzenie co do formy zewnętrznych.
Co do honorarjum to jako zasadę przyjąłem 5 złp od wiersza za prace oryginalne,
lecz przy większej powieści zgodzę się chętnie nie na obliczanie wierszy, lecz ogólne
żądanie Autora. Dziś za rok to pismo nie wiem w czyje trudno już coś stanowczego
powiedzieć, żądz się starać pisać jaknajlepiej, by zyskać jaknajlepszych współpracowników.
lecz i to zależeć musi od liczby abonentów — a na pismo tak tanie jak niniejsze
18 złp kwartał, 6 złp miesiąc! bardzo znacznej potrzeba liczby. Najwięcej liczę na nasz
stan rzemieślniczy, ale ażeby utrzymać zebrać minimum 2500 abonentów; to ze pomocą
kolportażu.

Proszę uchwycić mnie szanowny Pan Dobrodziej Tuchanie uwiadomić, czyli mogę
liczyć iż otrzymam od Pana pierwszą powieść, nadto czy wolno mnie będzie w pro-
spekcie (jakie podam listę współpracowników) nazwisko Pańskie także umieścić.
Polecając względom moją [illegible] uwzględnienia ze strony łaskawego Pana Dobrodzieja, zostaję

z najwyższym szacunkiem

sługą Pana

Mieczysław Lityński.

Mieczysław Leitgeber
Poznań, Hôtel du Nord
Księgarnia Skład Nut i Rycin.
Wypożyczalnia nut i książek.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreznie.

Poznań d. 15 października 1867.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Uprzejmie przepraszam za zwłokę w odpowiedzi na list Pański lecz chciałem coś stanowczego donieść. — Pismo o którym Panu Dobrodziejowi pisałem wychodzić będzie od Nowego Roku — ma nosić tytuł „Sobótka", nie mogliśmy byli nic nowego a lepszego wynaleźć. Dotychczas przyrzekli współpracownictwo (prócz profesorów, nauczycieli gimnazjum poznańskiego, bo tych naturalnie wymienić nie mogę) pp. Bentkowski, Wł. Kosiński, Dr Libelt, J. Morawski, Dr Szymański, A. Tomicki, Stan. Koźmian, Feldmanowski, Dr Bakowicz, Łebiński z zaboru pruskiego. W prospekcie który nie zadługo ogłoszę skorzystając z Pańskiego pozwolenia umieszczę i Pańskie nazwisko — J. I. Kraszewski — nie zaś pseudonym. —

Dzisiaj ponawiam moją prośbę o łaskawe nadesłanie powieści, jeżeli byłoby można dziś, Panie Dobrodzieju i nasze skromne stosunki uwzględnić. Na warunki się z góry zgadzam i 200 złr za

tom powieści zapłacą, wolałbym jednakże aby powieść ta była
mniejszą, dały mały tomik i kosztowała za 120 r. Nie chodzi
bowiem mi o zapłatę 240 r za powieść 20 arkuszy czy też 120 za 10
arkuszy, lecz chciałbym bardzo powieść skończyć w kwartale, aby
przedłużaniem powieści nie zniechęcić niektórych czytelników
do dalszego abonowania. Wreszcie jeśli powieść taka nie ma
się skończyć w ciągu kwartału jednego, to wolę ją wystawić
w czasie półrocza. — Pieniądze otrzyma Szanowny Pan
w każdym razie minimum 100 r w pierwszych dniach listo-
pada, resztę przy oddaniu rękopismu — Dzisiaj nie
mogłem ich wysłać.

Proszę chciej Szanowny Pan donieść mnie wcześniej
jaki będzie tytuł tej powieści, bo ją koniecznie do prospektu

Wreszcie mam jeszcze jedną prośbę do Pana — może z Polaków
bawiących w Dreźnie zakupiłby który akcyę na to wydawnictwo, dotychczas
mam bowiem dopiero 1800 r przyrzeczonych z kapitału, brakuje jeszcze 1200 r
nie łatwo u nas zebrać tej sumy — udaję się przeto do Pana
posiadającego tak rozległe stosunki z prośbą by Szanowny Pan
jeśli można zechciał jedną lub dwie akcye sprzedać w Dreźnie
Za zgodą z p. Sewerynem Mielżyńskim wolno jest przyjmować

257

podpisy na 1/2 akcyi, a następnie wydawać będziemy 100 talarowe tylko akcyi. Statut Akcyonaryuszów w krótce przeyślemy, a akcye z tych dniach będą wylitografowane; na żądanie Wielmożnego Pana mogę posłać kilka do sprzedaży. – Drogi Pan mogę oświadczyć byłbym widział jak inaczej postąpić, nie trudziłbym Pana niemiłym kłopotem.

Oczekując łaskawej od Wielmożnego Pana odpowiedzi, zostaję

z prawdziwym szacunkiem

uniżony Sługa

Mieczysław Leszczyński

**Mieczysław Leitgeber**
Poznań, Hôtel du Nord
Księgarnia Skład Nut i Rycin.
Wypożyczalnia nut i książek.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie

Poznań d 20 listopada 1878.

Wielmożnemu Panu

przesyłam w dołączeniu
=100 T= sto talarów zaliczki za powieść, lecz
przyznam się Panu otwarcie, iż ten brak zau-
fania do mojej firmy która oświadczyła,
że powieść tę którą Pan przyśle w listopadzie,
po otrzymaniu pierwszych arkuszy zaraz za-
płaci mocno mnie zadziwił, mianowicie co Pan
Dobrodziej widzę się zmuszą tego niezaufanie
niewdzięczności. Gdybym mógł był się tego spodzie-
wał Panu Dobrodziejowi i wszystko zapłacić.
Dziwi jak mnie nie cała o tyle niespodzie-
wanie, iż w naszej sprawie księgarskiej
ogłosiłem, iż pierwszą powieść zawiadomienie

w Sobotę tydzień Pańskiego pióra – sądzę że w ogóle
po skutkach Pańskiej odpowiedzi odmownej wyjście
pierwszego numeru może się opóźnić i zamiast
1° grudnia takowy wyjdzie dopiero w styczniu,
gdyż nie mam jeszcze odpowiedzi od p. K. R. [illegible]
{któremu przesyłając przed tygodniem zaliczkę pisa[illegible].
Tem, że dopiero później będę [illegible] uiszczony}
którego o przyspieszenie przysłania prosić teraz muszę
naglić. – Gdyby Pan Dobrodziej był czegoś żądał zaliczki lub
innej kwoty przed nadesłaniem tytułu lub pierwszej
okładki wysłałbym takową natychmiast, gdyż o wypłacenie
sto talarów o kilka tygodni wcześniej lub później mój [illegible]
chodzić nie może – w każdym razie upraszam był łaskaw
Pan niezwłocznie, jakie [illegible] znając miałby
zechciał teraz zmienić. Rozumie się jeżeli Pan [illegible]
[illegible] Pan Dobrodziej rozmowie [illegible] wyrok swój i [illegible]
tamtego listu i jeżeli Pan ma jaką powieść gotową to ją
[illegible] Pana zaraz nadesłać – [illegible] tylko [illegible]

do numeru blaszowego, a więc w grudniu r. b.
– a więc teraz musiałbym [illegible] co utrudni
przy innych Pańskich zamówieniach mojej, jestem
gotów.

Co do rzeźby „Wojna" umieszczonej w piśmie
„Strzecha", to moja jest rzeczywiście inną, jest jedną
z zaakceptowanych przez cesarza Austryi, – i będzie
lepiej wykonanym ten drzeworyt.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, [illegible] której mogę się
spodziewać Pańskiej powieści, pozostaję

z szczerym szacunkiem

uniżony sługa

Siemiradzki

Redakcya Sobótki

401
260

Poznań d. 13 lutego 1869.

Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi

Odsyłam, stosownie do żądania Pańskiego tego, „u lutnisty" jeszcze powieść „z ..." przesłał do przejrzenia wiadomy manuskrypt — prosząc uprzejmie, by łaskawy Pan z kłopotem ten w kantorze lub pocztą swoją łaskawie raczył odebrać — my nawet o to poprosimy ... Wincentemu Dziedzicowi, Kraszewskiego ... o Paniczkim „... który na moje ręce dla Pana Dobrodzieja przysłano.

Co do nas, „Sobótki" to dotychczas liczy 2530 liczby abonentów i z tego powodu, dopokąd nie będzie przynajmniej 3000 miała, nie możemy płacić oryginalnych dawać mogące, bo takowe są zbyt kosztowne — a tymczasem dobre artykułów niezawodnie pisane od bierzemy ... które zamówione prace wykończone zostaną będziemy drukowali. Wszystkim Panu Dobrodziejowi ... w tym piszę, by Pan przypadkiem ...

jak i inni, zbyt podejrzanego sądu zaraz i przeto
nie wydał numerów. Tenże powód stoi pewnie
i co do kolporterii, o której w korespondencji dziennika
się dopominano, zaznaczyć, że uzyskałem był odpo-
wiedniego kolportera nabyłem konia i wózek, lecz
policya nie dała p. Sokolnickiemu za to, że tylko siedział
w zeszłym roku 1863. konsensu. Czy reklamacya
zaniesiona do wyższej władzy, Regencyi, odpowiedni
skutek przyniesie wątpię, lecz w końcu tylko reklamować
do Ministeryum. Donoszę Panu o tem by nie winowano
księgarzy o brak opieki lub dobrej woli.
Polecając mojej Sobótki trwałej pamięci Szanownego Pana
Dobrodzieja pozostaję

z szczerym poważaniem

uniżony Sługa

Mieczysław Leitgeber

Mógłbyż mi Pan Dobr. polecić dobrą fotografię lub portret
Korzeniowskiego? – umieszczony w Tyg. Ilustr. byłby bardzo nędzny
Wydawca Sobótki da coś lepszego

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie.
Poznań d. 6 Marca 1869.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wieczorny „[illegible] Przyjaciela"
tak oznajmił publicznie, iż jeśli
[illegible] nie zastąpi [illegible]
[illegible] w bieżącym [illegible]
to na 1. kwartał straci [illegible]
Abonentów. Obecnie jest ich 3200.—
Udaję się przeto do łaskawej
Pana Dobrodzieja i proszę uniżenie
zechciej Pan łaskawie przysłać
[illegible] przyrzeczoną [illegible] powieść
[illegible] „[illegible]" — takie albowiem
[illegible] w 2 ostatnich numerach
bieżącego kwartału [illegible]

Kosciai rozpocząć – inaczej wstąpię aby Ab-
nentów utrzymam. Proszę i zaklinam
przeto Szanownego Pana o natychmiastowe
nadesłanie, choćby kilka wierszy.
Rozumie się, Pan wie, że dotychczas
Redaktorem, usunąłem od Kuryera, i mój Re-
daktor, który podpisuje numera w dzie cięż-
kiej swej odpowiedzialnym, objęcie kie-
runek.

W nadziei, że Pan Dobrodziej do przesły-
nej, o nadesłaniu: W najbliższej środzie,
i to teraz, tak abym ja miał z Poznania
11go m. b. miał tutaj i mógł dzi-
do drukarni, Tarkawi przysłali
się zebrać, by temu wszelkim skr-
cierpię Amerykanina uratował Schöltz,
porażający

Z wysokim szacunkiem
uniżony sługa
Mieczysław Leitgeber

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie
Poznań d. 10 Marca 74.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przesyłamy [illegible] 100 zł za powieść „[illegible]" – stosownie do żądania Pana Dobr. w liście z dnia 8go, który niestety [illegible] wieczór tak późno otrzymaliśmy, iż tego samego dnia [illegible] już listu z przekazem [illegible] nie można.

Powieść drugą [illegible] jeszcze nie otrzymaliśmy, a oczekujemy jej z niecierpliwością.

Pozostaję z wysokim szacunkiem

uniżony sługa

M. Leitgeber

Wielmożny Pan J. F. Kraszewski w Dreźnie

Poznań d. 19 Lipca 1869.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Uprzejmie przepraszam za zwłokę dosyć kilkomiesięczną w przysłaniu należnego Panu salda – lecz nieszczęśliwie pierwsze kilka dni tego kwartału były nader dla mnie uciążliwemi.

Niniejszem przesyłam Wielmożnemu Panu należność za rachunek

| | | | |
|---|---|---|---|
| z dnia 15/III 1869. na | . | 40 r | 15 sg. |
| 22/IX — | . | 12. | 20. |
| Razem Tal | | 53. | 5 sgr. |

Dotychczas jeszcze, otrzymawszy kilka z Kalendarza, proszę po wyjściu po 50 exemplarzy – lecz zwracam uwagę Pana Dobrodzieja na przesyłkę z Kalendarzami, Wasz Pan Dobrodziej w Kopercie wypisał. Kalendarz – by tego nie uważano za defraudacyę.

Przepraszając raz jeszcze za opóźnienie polecam się względom Wielmożnego Pana Dobrodzieja i pozostaję

z najgłębszym uszanowaniem

uniżony sługa

M. Leitgeber.

405
864



Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie.

Poznań d. 11 września 1869.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Raczysz Pan łaskawie darować iż nie znając adresu Pana Zacharyasiewicza ośmielam się trudzić Wielmożnego Pana prośbą o posłanie takowemu listu który niniejszym dołączam. —

Dziękując uprzejmie Wielmożnemu Panu za łaskawe wypełnienie mej prośby, pozostaję

z głębokim szacunkiem
Wielmożnego Pana Dobrod.
uniżony sługa
M. Leitgeber.

Ad. Poszły o 5. Ks: „Lipsce"
50. Kalendarz zaraz po wyjściu

407
266

~~406~~
265

Wielmożny J. F. Kraszewski w Dreźnie
Poznań d. 2 Listopad. 1864.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

W dołączeniu przesyłam 5 tal. [illegible] B. [illegible] i dziękuję uprzejmie za Pańską o mnie pamięć (i za przysłanie artykułu). O [illegible] że się [illegible] [illegible] zgłoszę, lecz radzę Panu jeśli Pan możesz to sprzedać któremu Pan zechce [illegible], bo [illegible] niezawodnie [illegible] się [illegible].

– – – . Zarazem [illegible] [illegible] Boże przy wydawnictwie [illegible], które [illegible] poprzeć z mej strony jako księgarz przyrzekam – lecz uprzejmie [illegible]. Proszę o wydrukowanie mej firmy jako: „główny skład w W. X. Poznańskiem u M. Leitgebra i Spółki” pomijając inne tutejsze firmy, która przynajmniej 50 zbiorów abonentów. Chciej Pan Dobrodziej o tem mnie zawiadomić, bym wiedział o ile mam się i te wszelkie wydawnictwa starać.

z szacunkiem [illegible]

uniżony sługa

Mieczysław Leitgeber.

Wielmożny JPan J. I. Kraszewski w Dreźnie.
Rzym [?] d. 8 listopada 186[?].

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Serdecznie dziękuję za odpisanie i przyrzeczenie co do umieszczenia mej firmy jako głównej agentury w t. z. Pan. w „Tygodniu". Z mej jako księgarza strony przyrzekam jak największe poparcie [illegible] wydawnictwa, które za najmniej to przez kilka dni [illegible] i zupełne honorarium (do 600 tal.) [illegible] przyjmie, lecz prospekt, który Pan [illegible] [illegible] [illegible] być inaczej pilnie oczekuję.

Dobry znany tam, że się [illegible] z mojej strony, lecz księgarz mam oczy pod tym względem dowiadywania i dopomożenia dla Pana [illegible] i [illegible] przedsięwzięcia [illegible] — Ja też zaledwie [illegible] Pana, by Pan rozesłał prospekta (i numer okazowy) wprost po [illegible] księgarniach tak, [illegible] jak i t. z. Commandom, [illegible] jako [illegible] drukowane — na samym prospekcie [illegible] jako przyjmujące prenumeratę we Lwowie albo C. Wilda, albo Millikowskiego, w Krakowie D. E. Friedleina, w Tarnowie: E. Sara [?], w Przemyślu: Braci Jeleń w Rzeszowie: M. Letzela i Spółka. Z imienia firmami, mówię tutaj o Galicyjskich przedsiębiorstwach, nie [illegible] się Panu Dobrodzieju wiele znaczenie, [illegible] ten [illegible] Pana [illegible] Pan Baumgardtena, Orła w Krakowie; Czolleta w Tarnopolu, Kallera [?] w Brodach i innych prowincyj. —

Do mojej księgarni proszę o 1000 prospektu i o 250 ex. Numeru okazowego — rozłożę wszędzie jak będę umiał najlepiej. —

— — — — A teraz jeszcze słówko, z powodu Pańskiego oświadczenia: że gdyby „Tygodnik" wydawać nawet przyszło, nie powiodło się wydawnictwo. Otóż mojem zdaniem w tym razie trzeba by koniecznie innego wydawcy

całą możliwą stratę (o którą wątpię by była!!) z „Tygodnia" wyrównać pokryję.

Sądzę, że tem mógłby być: powieść wydawana w podobny sposób jak dzieła niemieckie t.j. zeszytami. Takie wydawnictwo w ręku rozumnego pracowitego autora musi przynieść znaczne zyski, gdyż może liczyć na 3 – 5000 odbiorców, czyli 5 razy tyle co zwykle się nakładu [illegible] w języku polskim. Ze dyspozycji [illegible] tej powieści [illegible] aby [illegible] [illegible]:

Jeżeli Pan Dobrodziej myśli to, jakto dotąd wyprzedawano w księgarniach polskich, nie będzie wątpliwą i gdybyś Pan chciał Tygodnia ze mną podobne podzielić współpracy na wspólne zyski i koszt, to w roku 1870 byłbym gotów urządzić to wydawnictwo w jaki tylko proponować sposób najstosowniejszym po otrzymaniu w tym względzie Pańskiej odpowiedzi. –

Co do mnie sądzę, że tu na polu danym dla Polaków sposób wydawania nie powinien Panu ubliżyć – że owszem jak przed 30 laty każdą powieść drukowano w kilku stronach oddzielnie między składem, tak dzisiaj tym sposobem wydawana wprowadziłaby [illegible] [illegible] [illegible]. Gdybym miał [illegible] na wydawnictwo pieniądze, byłbym bez wszelkiego tej myśli nie [illegible] przeprowadzić, w braku dostatecznych zasobów proponuję wspólną pracę i wspólny koszt, oraz zyski.

Przepraszam, i [illegible] Pana dłuższym tym listem [illegible] [illegible]... proszę Pana [illegible] [illegible], [illegible] odpowiedzi.

[illegible] [illegible]

Sługa

życzliwy [illegible]

[illegible signature]

Wielmożny J. I. Kraszewski w Dreźnie

Poznań d. 20. listop. r. 1869.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Na propozycyę Pańską odstąpienia drzeworytu Trentowskiego chętnie się zgadzamy, lecz jeżeli by p. S. Rulikowski chciał tylko kliszę, to takową za 2 ~~tal~~ tal. mu sprzedamy. Nam jest mniej-więcej obojętne, czyli sprzedamy kliszę za 2 tal., czy drzeworyt za 4 tal., lecz drzeworyt dopiero po wyjściu, a zatem za 2 tygodnie.

Kosowskiemu powiedzieliśmy, aby drugi rysunek na drzewie już zrobiony, który go Pan Dobrodziej kazał [illegible] — o ile czyli rysunek ten będzie teraz lub za 4–8 tygodni [illegible] przy tym [illegible] nam nie chodzi. Pieniądze za robotę, jako się wszystko płaci, zaraz po wykończeniu jej, które przeliczymy zaraz [illegible] [illegible].

Z głębokim szacunkiem

uniżeni

M. Leitgeber i Spółka.

Wielmożny J. I. Kraszewski w Dreźnie.
Poznań d. 9 grudnia 1869.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przepraszam uprzejmie za zwłokę [illegible] Chąckiego, rodzina Kochanowskich nie nadeszły na składzie i inne tutejsze księgarnie również tego dziełka nie mają. — Na wykonanie mego zamówienia od Gebethnera wyczekałem już blisko 10 dni.

Równocześnie pozwalam sobie doręczyć [illegible] ostatnich moich nakładów (prócz Książki do nabożeństwa: „Ostatnie [illegible]" i „Dorocznego listu; ewangelie 2 tomy in 8°) — [illegible] Pan dobrodziej łaskawie [illegible] o którym z nich wspomni w „Tygodniu" — dotychczas mam na to pismo 12 abonentów, nie wątpię jednak, że z wyjściem I numeru przynajmniej 50 innych będzie.

Co do propozycji Pańskiej względem „Klisz" z [illegible] i jej [illegible] to jako najlepiej [illegible], [illegible], prócz [illegible] Pan sam wybrać [illegible] przedmiotów i klisze [illegible] zrobić [illegible] drzeworytu, bo [illegible] klisz jest znacznie [illegible] i lepszy. [illegible] poruczę.

W końcu pozwalam się zapytać co [illegible] za ustawienie i druk 3000 i co za 2000 [illegible] Kalendarzyka takiego formatu jak [illegible] Kalendarz gospodarczy [illegible] urządzony [illegible] t. j. [illegible] na jednej stronie, dalej druk jarmarków, a reszta artykuły [illegible] [illegible]

drzeworytami. W roku 1870 zamierzam wydać Kalendarz ludowy na rok 1871 – a gdy papier prawie już teraz jest gotów, tak aby Kalendarz ten wyszedł w miesiącu lipcu. Papier wybrałbym sam i z fabryki sprowadził Panu przesłać.

Oczekując łaskawej odpowiedzi co do punktu ostatniego się mniej i Szanownemu Panu polecając

z prawdziwym szacunkiem

uniżony sługa

[illegible]

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie

Poznań d. 30 grudnia 1869.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niniejszem przysyłamy na ręce Wielmożnego Pana za wykonany drzeworyt naszej [illegible] talarów 6 jeszcze, bom Dobr. pisałeś 5 do 6 tal., wybraliśmy 6, bo to i tak tanio. – Równocześnie dołączamy fotografię Dobrzańskiego i prosimy by łaskawy Pan według tej fotografii (a może Pan Dobrodziej posiadasz lepszą?) kazał dla nas zrobić drzeworyt, mniej więcej tej wielkości jaki był Trentowskiego, który w tych dniach Pan otrzymał naprzód z Lipska, gdyż ukazaniem był dla siebie bliższe rzeczy.

Na „Tydzień" mamy obecnie 36 albo więcej – w tej chwili po przejrzeniu listów z poczty widzę że 39 abonentów – nie wątpimy przeto, że przynajmniej 50 abonentów liczyć będziemy, pierwszego numeru spodziewamy się kilkanaście egzemplarzy.

Przyjmij Wielmożny Pan zapewnienie prawdziwego uszanowania z jakiem pozostajemy

uniżeni

M. Leitgeber i Spółka.

508
270



Wielmożny J. I. Kraszewski w Dreźnie
Poznań d. 10. stycznia 1870.

Wielmożny Panie Dobr.!

Przesyłamy niniejszem na poczet naszego rachunku talarów pięćdziesiąt.

Czasopisma „Tydzień" stosownie do zobowiązania naszego wziąwszy przynajmniej 50 exemplarzy potrzebować, to też obecnie prosimy o 51ty exemplarz, są to abonenci po większej części kwartalni, gdy zaraz 4ty zapisanie jest trudniejsze, lecz występują ze wszystkiem 2 lub 3. przed upływem roku odpadli . . .

. . Zapytujecie się Pan Dobr. jaki mam dać rabat księgarzom. otóż, jeśli, jak to zapowiadał prospekt, księgarze mają franco ze swej kosztu „Tydzień" rozesłać abonentom to przynajmniej 33⅓ % chcę Pan. dać rabatu. wziąwszy za każdy exemplarz kwartalnie księgarz Panu płaci 20 sgr. więc za każdy exemplarz księgarz pierw daje ten rabat, a przy kwartalnie równie 2 g 20 sgr — nie a nie za wiele, gdyż na franco przesyłkę po poczcie nie było nic a nic za wiele, gdyż na franco przesyłkę pod opaską wydamy za 13 numerów 4 sgr. 4 fen., czyli pozostanie 5 sg 8 fen. odliczy Pan 8 fenigów na papier do opaski, klejenie na porto razem kilka a pozostanie 5 sgr kwartalnie od każdego exemplarza. —

Większego rabatu nie radzę Panu Tygodnikowi udzielić, bo ogół księgarzy za mało na to uważa. im mniej tem więcej na owem zarabia, i za nadto się o to nie troszczy; jeżeli Pan chce zacząć, musi pojedyncze firmy to razem ofiarując za 25 exemplarzy 1 gratis — takich exemplarzy gratisowych więcej w przeważnej części wydawca

Kolegów skalkuje zawiść większy rabat. Jako nakładca Sobótki daję zawsze
gratisowe exemplarze na 25 ex 1, na 50 ex 3 gratis na 100 ex 8 ex gratis – a w wydaniu
zeszytowem 1 egzempl. gratis w dowolnej liczbie – tracę na tem kilkanaście tysięcy arkuszy
papieru, ale zyskuję kilkuset abonentów. –
Rozumiemy wzajemnie kolleg. Pan 25 ex. odebrać się z naszej oddział
– rozumie się otrzymałem całą wysyłkę ale po drodze Rokka, gdzie gniazdo
jest z powodu artykułów gwiazdkowych dla powieści niekorzystnem. – „Zagadki"
od Mirzbucha koleg. Pan. zapewne już otrzymałeś; p. Muchaczek tłomaczył się
iż mu Redakcya Dziennika co do tych exemplarzy żadnej nie dała odpowiedzi. Zostaje
mogę przy tej sposobności powiedzieć Panu, iż ostatecznie wydrukowany pod 3 letą
„Sfinx" w ciągu 5 tygodni wyjdzie!
A także proszę sobie Pana Dobrodzieja jako Redaktora zastosować o mej
„Sobótki" – o której przez Ks. Szałka żadnej wzmianki nie umieszczam, – Szałkowi ceni
rozumie cały, po wydrukowaniu tytułu i spisu rzeczy z kilku Księgarni jestem
wyłącz, bo już mnie kilku listami o to nachodzi. –
Racz przyjąć Pan ode mnie uprzejme podziękowanie i jakie życzenia

przyjaciel Pracy

Aleksander Wengler

Przez wszystkie wzmiankowane 54 ex
4. } razem 58 ex!
wszystkie gratisowe. –
(Dzienni. Łuczniana,
Sobótka i Płużnik)

portto jeszcze 8 ex od 2

Poznań d. 27 Stycz. 1871.



Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

W tej chwili otrzymałem [illegible] manuskrypta
i Autorowi Profesorowi Edwardowi [illegible] honorarium 50 t.
dziękując uprzejmie za Jego trudy.
Całe pismo „Tydzień" ze dnia początku z powodu
[illegible] zbierały prenumeratę, [illegible] i z Poczty
[illegible], a księgarni [illegible] się [illegible]
— Mamy tylko 58 abonentów
1 dla Sobótki
1 [illegible].

Eksp. — Wysłanie 10 ex. N 1–4.
odebrał z tego [illegible] z dalszej prenumeraty
prenumeraty za I kwartał 58 ex. t.j. 38 t 20 sgr.
czyli razem i [illegible] . . . 50 t.

58 t 20 sgr.

Przy Edwardzie przesyłam z księgarni
(z [illegible] tej chwili) i 11/10 ex [illegible]
za gotówkę — pieniądze wysyłam z Lipska,

z niej którą przypomni sobie teraz Pan Dobr-
powolny, że mam do Sokołki przyrzeczone [illegible]
lub dwóch celem składny i o to proszę. —
N 1 - 5 Sobótki oczywiście wyjaśnimy.

A z głębokiem uszanowaniem

[illegible]

Ale czy przyjęcie wybornej gorliwości!

Poznań d. 7 Lutego 1871.



Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z nadesłanych nam 10 [illegible] nie mamy wszystkich
przy sprzedaży, niewątpliwie jednakże się przez
odsprzedanie [illegible] znaczniej więcej sprzedamy
[illegible] mamy. Exemplarz portretu
Prosimy przeto o jeszcze 5 Ms. [illegible]
lub tylko z tych, oraz jeśli takowe mieć
mamy [illegible]. Dostajemy za grosz, za 35 talarów
[illegible] można wypisać z [illegible].
za przesłaniem [illegible] i drugiej [illegible]
Nadto prosimy o jeszcze 6 ex. [illegible].

Z szacunkiem uniżeni

M. Leitgeber i Sp.

Jako dowód, iż [illegible] w liście do [illegible] wypisaliśmy
to co w ostatnim liście pisaliśmy jest prawdą, przesyłamy pokwitowanie. — — Nie mogąc dostać choćby kilka exemplarzy
Tygodnika № 44.?! Dla Red. [illegible]. nie otrzymaliśmy odtąd
przysłań Tygodnika ??

26/IV 5h rano
[illegible]

Poznań d. 27 Kwietnia 1871

570

273



Szanowny Panie Dobrodzieju!

Szanownego Pana uprzejmie [illegible], iż przedwczoraj no-
[illegible] o zdrowiu w ostatku — [illegible] jednak
wstrzymać [illegible] co p. [illegible], że mu rodzaj
nie pozwolił wypisać rachunku. — Będzie
nas potrzeba z uprawni [illegible]
za list 2. 3. i 4. i 6. . . . 187.
a z powodu braku innej noty [illegible] 2 [illegible]
„Tygodnia" który [illegible] za [illegible]
w przyszłym tygodniu nadeślę.

Z przyjemnością się [illegible] od Pana
mam się z [illegible] — nasza [illegible] [illegible]
jest bardzo wielki dla drukarni. O tem że
pisma „Sobótka" bezwarunkowo nie miał przejść
do [illegible] drukarni nadmieniam z [illegible] potrzebujemy.
Zresztą był mój [illegible] Pana po prośbie [illegible]
Leitgebra i [illegible] myśli z nim [illegible] wielkiej
wspólnika który [illegible] do 5.000 z wykapitalizowania
i pracy. — Będzie co będzie przybywaj Pan do

nas, do Poznania na stałe [illegible] — można przyjąć

(jego partyą)
osoby nie [illegible], całą ogół zawsze będzie przy Panu i Panu

przedstawicielstwo. — Polecając się i [illegible] Pana Dobrej

pamięci

z szacunkiem

[illegible]

[illegible]

271

**M. Leitgeber i Sp.**
POZNAŃ
HOTEL DU NORD.

## Księgarnia,

zaopatrzona we wszelkie nowości literatury polskiéj, niemieckiéj i francuskiéj.

Wszelkie dzieła przesyłamy na żądanie do przeglądu i wyboru

**Skład Główny**
Nakładców: Hachette et Co. w Paryżu. Lacroix Verboeckhoven w Brukseli. Wolffa w Petersburgu, Zawadzkiego w Wilnie.

**Czytelnia**
w językach: polskim, francuskim i niemieckim.
Katalogi gratis.

**Skład i Wypożyczalnia Nót**
jak najstaranniéj assortowane
**we wszelkie najnowsze i dawniejsze utwory kompozytorów tak kraju jak zagranicy,**
Abonament każdego czasu pod najkorzystniejszemi warunkami rozpocząć można.

**Skład Globusów**
w języku polskim i niemieckim.

**Wzory do kaligrafii i rysunków**

**Książki do nabożeństwa**
od 5 śgr. do 20 tal., w trwałych, gustownych oprawach paryzkich, lipskich.

**Książki szkólne.**

Prenumeratę na wszelkie pisma czasowe (prócz codziennie wychodzących gazet) przyjmujemy i dostarczamy pisma wszelkie Abonentom jak najregularniéj.

Naszym nakładem wychodzi:
**„SOBÓTKA“**
Tygodnik belletrystyczny illustrowany
Co tydzień arkusz z rycinami.
Prenumeratę 15 śgr. kwartal. przyjmują wszystkie kr. pr. urzędy pocztowe i księgarnie.
Prosimy o polecanie tego czasopisma w kole P. P. Znajomych.

**Expedycya główna**
w W. X. P. pism:
Bluszcz, Kłosy, Przegląd polski, Przegląd tyg., Tyg. mód, Krónika rodzinna, Opiekun domowy, Strzecha etc.

Druk Juliana Schotta w Poznaniu.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie

Pozn. d. 5 [illegible] 1871

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przesyłając jak najuprzejmiej [illegible] Wielmożnemu Panu 3 Druczki z dzieł: Listy [illegible] [illegible]

6 ex. Tygodnia z ś. Kossaków, tak i w ogóle przy [illegible] egzemplarzy Sobótki sprzedanej

54 ex. Tygodni po 20 sgr = 36 talarów

na konto tych przesyłek 27 Kwietnia 27.

p. Baranowskiemu wypłaciłem 19 maja 8. 10.

pozostaje 26 talarów

[illegible] [illegible] zgłosić [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] tego rachunku.

Z głębokim szacunkiem

sługa

M. Leitgeber i Sp.

Wielmożny JP Kraszewski Drezno

Poznań d. 12 Lipca 1871

W dołączeniu przesyłamy Wielmożnemu Panu wyciąg rachunku według naszych ksiąg, prosząc o zawiadomienie naszego Rachunku się w odpowiedni dniu za zgodny, skoro tylko sprawdzony i firmę Lucke na liczu wypłat z racji jednako Lipskiego operowano, potrąciliśmy nadesłane

t. wręczenie / wypłacie

Panu z Lipska 49 talarów.

Według należący Panu saldo według dołączonego rachunku wynosi tylko 24 tal 23 sgr, który to kredyt niniejszym dołączamy.

Dysponowane dziś odesłanemi nam bawełnę [illegible] [illegible] pracowany Panu o [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski Drezno:

Poznań 1.8.72.

Wielmożnego Pana

uprzejmie prosimy o łaskawe nadesłanie odwrotną pocztą wraz z rachunkiem-

3, Rozpądek, Cyryprna.

Należność natychmiast odeślemy.

Gdyby WPan rzeczy téj nie miał u siebie, prosimy najuprzejmiéj donieść nam, który z księgarzy takową ekspedyuje — u nas w Poznaniu nie ma ani jednego egzemplarza.

W nadziei, że WPan zechce naszéj zadosyćuczynić prośbie, polecamy się Jego łaskawéj pamięci i zostajemy

z uszanowaniem

M. Leitgeber i Spółka

Poznań d. 19. lipca 1870

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Przesyłamy i dołączamy prócz 25 ex. gratisowych Wiejskiej wody, oraz kilka ostatnich naszych wydawnictw.

Kartki dołączamy 2 sztuki – prosząc uprzejmie by Pan raczył wziąć tyle ojciec Karol robi drzeworyty, z których drzeworyty <u>płacimy</u>, mógłby być może zamieszczony;

W końcu prosimy o jeszcze 4 ex. „Tygodnia" razem 62 ex dla nas, oprócz gratisowych dla Brandta, Sobótki, Kurnatowskiego i Kotka Adamowicza. razem 66 ex których tenże otrzymali.

z szacunkiem prawdziwym

zostajemy

M. Leitgeber i Spółka.

606
278



Wielmożny Pan J. I. Kraszewski Drezno

Poznań d. 8 lutego 1870 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W dołączeniu przesyłamy 5 [illegible] za drzeworyt Dobrzyckiego
— drzeworyt Trentowskiego, który po odebraniu 2 dni [illegible]
[illegible] mieli i dopiero [illegible]. [illegible] do Poznania
mamy przysłano, wysłaliśmy zaraz i kilku drzeworytami tylko
[illegible] z prośbą o wyrównanie, że Wielmożny Pan
— Pieniądze za który drzeworyt Wielmożny Pan zapisze w swój
rachunek. —

Równocześnie upraszamy o jeszcze
7 ex [illegible] — oraz prosto dla nas
7 3 ex nie licząc tych exemplarzy które Pan
przysłał Dom. Pan. [illegible], Sobota, [illegible]
z Pleszewie. — Pan [illegible] [illegible] ex [illegible]
dziś się u nas upomina o swój exemplarz,
którego nie otrzymujemy, prosimy o takie.
Nadto 1 ex N. 16 - jako brakujący.
W końcu pozwalamy sobie przypomnieć Wielmożnemu Panu

iż przysyłałoby nam w razie jakby przyjmujemy 50 zbiorowych Albumów naszą
firmę umieścić jako agencyę w N. 8 Pam. — Kiedy mamy 73 Albumów
to też spodziewamy się, iż Pan Dob. przyrzekł do Tadżowi [illegible] wspomnieć [illegible] —
W razie gdyby Pan tylko wydrukował te projekt tam i firmę Pana Z. N. Leopoldskiego.
nam to nic nie szkodzi, a Pan nie tylko z dla p. Z. [illegible]
Przy [illegible] szacunku [illegible] [illegible] a [illegible] [illegible]

uniżeni

[illegible] Spółka.

Wielmożny JW. Kraszewski w Dreźnie

Poznań d. 21 Marca 1871.

Wielmożny Panie

Potwierdzamy przesłanie z dn. [illegible]
[illegible]

11 7 13 Sgr.

[illegible] do nadesłanego [illegible] [illegible]
[illegible] tylko w [illegible] z [illegible] [illegible]
[illegible] formacie — lecz prosimy o oddanie rysunków
Na prenumeratę „Tygodnika" [illegible] [illegible]
przyjmujemy, lecz z [illegible] dni 10-ciu [illegible]
[illegible] [illegible] kalendarz [illegible] — [illegible]
[illegible] [illegible] o
[illegible] 5 [illegible] Tygodnia 1871. I kwartał.

[illegible]

M. Leitgeber i Sp.

NB. Exemplarz dla Red. Sobótki dotąd nie otrzymaliśmy!

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski z Drezna.

Poznań d. 23: [illegible] 18[illegible].

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Uniżenie przepraszamy iż zapomnieliśmy [illegible] [illegible] [illegible] drukarnia [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i kosztuje 6 tal. [illegible] [illegible]. Równocześnie donosimy [illegible] w dniu [illegible] [illegible] by [illegible] Panu [illegible] [illegible] [illegible], tak dopiero na [illegible] Pan [illegible] [illegible] [illegible].

Polecając się [illegible] pamięci [illegible] Pana Dob. pozostajemy

z głębokim szacunkiem

uniżeni

M. Leitgeber i Społ.

Przesyłka na Tydzień z tych [illegible] [illegible]!

Poznań d. 28. Marca 1870 r.



Szanowny Panie Dobrodzieju!

W odpowiedzi na szanowny list Pański donoszę, iż cena __20 r__ – (a nawet 22 r) __nie__ jest dla nas za [illegible] __za drogą__, owszem za tę [illegible] – gdzie i o [illegible] płacimy po 10 sgr od ark. który jest [illegible] z drugiej [illegible]. – __Drugi pisarz nie [illegible]__ i w tym razie [illegible]. Po [illegible] z p. Lipowskim w Berlinie, który i tak nam [illegible] biedę i prosi o zajście. –

Co do [illegible] sobótki [illegible] jest [illegible] – nie jest temu [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] i urządzenie tutejszych drukarni. [illegible] jest drugi [illegible] [illegible] to wszystko, gdzie

za ustawienie, druk 3000 ex płacimy 16 g, za
każde 500 ex więcej 1 g. — Papier sami dostawiamy
i płacimy za belę czyli 5000 arkuszy 28 g 5 sgr.
Każdy przeto numer kosztuje nas 32 g 29 sgr. czyli 33 g.
— Gdyby nie drogość transportu z drukarni do Poznania
chętnie byśmy Pana prosili o podjęcie się druku,
ale za fracht płacimy co tydzień ca 1 g 10 sgr — za niedogodności
jakie się nam z korektą udzielą także połowy chociaż 20 sgr
za numer przeto ca 2 g. to trudno. Co do drzeworytów polskich
bibliopolów, to wstępnie by po zamieszczeniu takowych w „Tygodniku"
można pobrać odbitki do „Sobótki" — tylko w razie gdyby można
przerobienie tych drzeworytów uskutecznić dostać się to uskuteczni.

W końcu korzystając ze sposobności pozwolę sobie prosić
pomówić Szanownemu Panu przysłanie nadesłanych kilku arkuszy
z „Bożych lilji".

Przyjmij Pan wyraz szacunku i jakim zostaję

życzliwy sługa i brat

Mieczysław Łobzowski.

42 609



Wielmożny J. I. Kraszewski w Dreźnie.

Poznań d. 8 kwietnia 1870.

Dotychczas wyczekiwaliśmy nadesłania obrachunku – [illegible] nujemy momentu o [illegible] przeszłej prenumeracji z Berlina który [illegible] wyprać rachunek według naszej książki –

Ostatecznie przesyłamy 51 t. – a tak należy nam się jeszcze 2 t. 20 od obliczenia z 3. kwartału. –

Przy tej sposobności prosimy [illegible] nam Pan Dob. [illegible] zrobić drzeworyt portretu Montalemberta, według fotografii o jaką w Dreźnie łatwiej, niż w Poznaniu. –

Co do druku „Sobótki", to obecnie nie możemy rozpocząć kontraktu z Merzbachem, gdyż raz księgi [illegible] nie omawiamy z Wielmożnym Panem który się porozumie.

Z głębokim szacunkiem

uniżeni

Maurycy Leitgeber i Spółka.

Zapisano 51 t.

283



Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie

Poznań d. 2 lipca 1869.

Wielmożny Panie!

Odpowiadamy na list z 30 z. m. Dobrodzieja, i zarazem oświadczamy się, iż odbitka „Mętnej wody" wkrótce wyczerpaną zostanie. — Cieszy nas to nadzwyczajnie, gdyż z naszych trzydziestu kilku nakładów dopiero trzeci nakład który się wyczerpanie, powinno to jednakże nowego wydania nie podjęlibyśmy wcześniej, jak po upływie 5–8 lat i to dopiero po porozumieniu się z Panem, jako właścicielem dalszego wydań. —

Co do: „Tygodnia" to dawniej przed rozpoczęciem wroga uwierzyć trzeba wielkiego powodzenia, spodziewamy się jednakże iż z 3–5 abonentów będziemy mieli więcej; prosimy, jeśli „Tydzień" jeszcze nie wyekspedyowany, to niech Pan dobrodziej raczy kilka egzemplarzy od 27 więcej dopakować. Pieniądze za prenumeratę prześlemy tak jak z ubiegłych dzieł

w kwartałach, 13go tego miesiąca. — Może by dobrze było teraz, po ciężkim „Tygodniu" rozpoczynać nową powieść i jakiś mały prospekt na nowo rozesłać, toby przeciwnemu jeszcze więcej przysporzyło. Gdyby Wielmożny Pan takiś prospekt zaraz kazał drukować, to prosimy o przysłanie nam 1000 ex., z naszą firmą gratis, a franco je rozprzestrzenimy.

— Koniecznie pozwalamy sobie znowu trudzić Wielmożnego Pana prośbą, by zechciał dla nas kazać zrobić jeden drzeworyt z Miłośnika p.t. Kiedrzyńskiego. Dostaliśmy właśnie album z rysunkami Miłośnika, do Tarnowa wybrać jeden z nich w większym rozmiarze za ca 20 ɫ (lub może drożej w większym za ca 25 ɫ), lub może Wielmożny Pan posiada lepsze fotografie, odpowiadające do drzeworytu. —

W końcu pozwalamy sobie Wielmożnego Pana prosić uprzejmie, czyby nie był łaskaw dla naszej „Sobótki" napisać jakiej powieści, której druk byśmy mogli rozpocząć w listopadzie w numerze okazowym na rok przyszły. Skoro tylko Pan Dobrodziej do prośby naszej przychylić się zechce, nie wątpimy, iż na warunki się zgodzimy. —

Z głębokim szacunkiem

niżej

Mierzyński i Spółka

6/III/[illegible]

787

Szanowny Panie!

Dołączam fotografię ś. p. Macieja Mieczyńskiego i proszę uprzejmie chciej Pan Dr sobie być kazać zrobić duplikaty – jeżeli tylko pod tym warunkiem, iż duplikaty otrzymamy w ciągu dwóch tygodni. W ciągu dni 8. proszę więc [illegible] byłoby – a że pospiesznie nam zależy.

Zwrot fotografii zastrzegam
[illegible] sługa
[illegible].

Poznań d. 11 września 1870 61 ct 285

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Nie otrzymując dotąd względem proponowanego przez Pana dagerotypisty żadnej bliższej wiadomości, donoszę Panu Dobrodziejowi, że interes ten ponieważ sobie poradzę, teraz, przedłużony, i wyjaśni przed nadejściem zimy ukończony zostanie. Skoro Szanowny Pan Dobrodziej owego Pana (jeśli mu dojdzie przyjście stąd przed z Poznania) skłonić, aby mnie podał samemu.
Żałuję mocno na tem, aby jednak z podziwienia zrobić budżet „Sobótki" na rok 1871, gdyż może pewne zmiany w wydawnictwie tem zrobię.
Przepraszam Szanownego Pana, iż tyle trudu, a mimo to proszę usilnie donieść Panu co do zmian w „Sobótce" podać jakiekolwiek pragnął może.
Ostatnie ryciny Kossaka i pałacu w Miłosławiu nie wiem czyli zostały należycie zapisane, ceny ich wynoszą były 25 f, tymczasem przesłałem 22½ f, że także zaszłości były w kopertach podanych — wszakże jeśli koperty były wszystkie wypisane, wow Pan ściągając resztę należności za zaliczką pocztową (Postvorschuss). Daruj Pan

Dobrodzieju, i o tem dopiero teraz wspominam, lecz gdyby się chwila wolnego czasu w domu nie znalazłbym prawie sam — personał naszej księgarni wymagając mobilizacyi o trzech ludzi, wszyscy trzej stoją pod bronią mój wspólnik. Pozostali zaledwie podział naszej pracy wśród wojny....

Na przyrzeczoną sobie Szanownego Pana powieść do „Sobótki" (tytuł i pierwszy arkusz w listopadzie!) liczymy z pewnością. — Jeżeli Pan nie raczy mi odpowiedzieć, to chciej Pan Dobr. podać obecny adres p. Zacharyasiewicza, któremu chciałbym donieść, iż „Milion na poddaszu" przeszedł cenzurę.

Polecając się łaskawej pamięci Szanownego Pana Dobrodzieja, pozostaję

z szczerym szacunkiem

życzliwy

Mieczysław [illegible]

Równocześnie wysyłam sous-bande 1 ex.: „Od Ameryki" z prośbą o łaskawą wzmiankę w „Tygodniu". —

Poznań d. 14 września 1870.

616
286



Szanowny Panie Dobrodzieju!

[illegible] przysłany panotyp S. p. Arcybiskupa, przedstawiający [illegible] [illegible] Kozińskiego i próbę [illegible] Daguerotypu, o ile można jak najprędzej — muszę tymczasem go [illegible] w najbliższym [illegible] [illegible] [illegible], lecz w tym czasie [illegible] [illegible] już z niedzielą wysłanym pocztą.

Że pomimo [illegible] jeszcze [illegible] i zapewniam [illegible] Pan [illegible] pieniądze natychmiast — a 2 dni po otrzymaniu 1. [illegible] 100 i [illegible] w każdym czasie [illegible] żądanie [illegible] gdyby zresztą [illegible] [illegible] jak [illegible] obecnie.

Od p. Baranowskiego [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible]. — [illegible] [illegible] prawdziwym szacunkiem

[illegible]

M. [illegible] Leitgeber

Ns. Panotypii proszę [illegible] napowrót — wraz z albo [illegible]?

**Mieczysław Leitgeber**
Poznań, Hôtel du Nord
Księgarnia Skład Nut i Rycin.
Wypożyczalnia nut i książek.

Wielmożny Pan [illegible] w Drzewinie [illegible]

Poznań d. 26 [illegible] 1879.

Wielmożny Panie Dobrzycki !

Z listu wczorajszego dowiaduję się, iż Wielmożny Pan zamierza sprzedać swoje Wydawnictwo — mimo niepomyślnych warunków i trudnych pieniężnych, moim [illegible] [illegible] na ten interes mogę obecnie pozwolić, tak z drugiej strony otwarcie wyznać muszę, iż większych nie mam kapitałów. —

Jeżeli zatem wiadomość o chęci sprzedaży jest prawdziwą, to proszę [illegible] Pana Dobrzyckiego podać swoje warunki, nie mniej czyby Pan Dobrzycki mógł przez ca 6 miesięcy wspomagać nas w administracji Wydawnictwa.

Przepraszam Wielmożnego Pana Dobrzyckiego, iż pytaniem swojem [illegible] opartem w wczorajszym doniesieniu, lecz mimo to moje (?!) [illegible] [illegible] się Panu natrętnem, lecz z [illegible] [illegible] Wydawnictwa [illegible] [illegible] w niemałe [illegible] [illegible] ! (jednakże po naszej cenie) [illegible], [illegible] [illegible] pracować [illegible] [illegible] się zapoznać z Wydawnictwem.

Z [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
Mieczysław Leitgeber.

Z „Tylko" [illegible] jeszcze w tym miesiącu wyjdzie. — Nie moglibyśmy dostać przyrzeczonej [illegible] „Z [illegible] [illegible]?" —
[illegible]
M. Leitgeber [illegible]

619
288



[illegible] [illegible] Dom

[illegible] d. [illegible] listopada [illegible]

[illegible] Panie !

Z powodu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
tylko co kilka [illegible] [illegible] 5 Nr
„Tygodnika"! — — Co do [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] nam
[illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] się [illegible] [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible]
we Francji. — — [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] ale nie [illegible], bo [illegible]
[illegible] prawie cały we Francji [illegible]
[illegible] pod Paryżem, [illegible] [illegible] pod Metz
— [illegible] [illegible] „Tygodnia" — a
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] w tym Tygodniku, a [illegible]
[illegible] o tym [illegible].

[illegible]

[illegible] [illegible]

289



Wielmożny Pan J. I. Kraszewski Drezno

Poznań d. 12 listopada [illegible]

Szanowny Panie!

Dziękuję serdecznie za [illegible] jakie Pan mi ofiarujesz — [illegible] lub w ogóle nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie opłaciłoby [illegible] [illegible] — jest [illegible] o [illegible].

— Na nas jednakże Pan nie czekaj i jeśli może sprzedać to sprzedaj, a inaczej [illegible] [illegible].

... Co do [illegible] [illegible] Pan. [illegible] odkładam go [illegible] [illegible]! —

O [illegible] [illegible] w [illegible] i [illegible] się tyle by [illegible] [illegible] — mógłbym sprzedać [illegible] jakie [illegible] o posagu — głównie [illegible] [illegible] [illegible] się porozumieć w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do administrowania i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się o stałe [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], przecież jednakże [illegible] Pan nie czekaj.

Dziękując raz jeszcze za Teofila Lenartowicza, przesyłam

z największym szacunkiem

ukłony

[illegible]

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski – Drezno
Poznań 13 lipca 1870

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Ponieważ z liczby naszych przybyło abonentów na Tydzień [illegible] jest dziś mniejszą o 3 tal. – na III kwartał mamy

73 Abonentów à 2/3 = . . . 48 t 20 sgr.
2 Egz. Dziennik i Sobótki gratis.

Przesyłamy kwotę 48, 20 sgr po odliczeniu 2 t 20 sgr jakie mamy u naszego Dobro[dzieja] z pierwszego kwartału
oraz 46 tal. wymienionej kwoty Panu Dobrodziejowi przesyłamy,
i prosimy o przysłanie nam 73 + 2 gratisowe (75 egzemplarzy).
– Równocześnie w odpowiedzi na list Pański z d. 3go m. b. dziękujemy za łaskawe przyrzeczenie pomocy i za łaskawą z pamięcią [illegible].
Co do zaangażowania stałego drzeworytnika nie możemy zupełnie stanowczej dać odpowiedzi, lecz skoro

żądania tego pana nic było wygórowano, chętnieśmy się zgodzili na Pańską propozycyę. Racz Pan Dobrodziej oświadczyć Swemu Pośrednikowi, aby do nas napisał, jakiego żąda honorarium [illegible], ile drzeworytów zobowiązuje się dostarczyć w miesiąc, jakiej wielkości 30–40 i 20 cali kwadratowych. — Sobótka potrzebuje [illegible] ca 30 drzeworytów po 40 cali, 20 drzeworytów po 30 cali i 30 drzeworytów (15 do) po 20 cali kwadratowych. —

Oczekując od Pana prędkiej [illegible], [illegible] Panu Dobrodziejowi najuprzejmiej. Z szacunkiem i poważaniem

z wysokiem uważaniem

[illegible]

Merzbachowska Spółka

46 talarów za Tydzień! } razem 60 t
14 talarów za nasze Księgarnie! }

NB. Na powód należności Pańskiej księgarni odsyłamy 14 t — racz skwitować!

M. i Spół.

**M. Leitgeber i Sp.,**
POZNAŃ,
HOTEL DU NORD.

**Księgarnia,**
zaopatrzona we wszelkie nowości literatury polskiéj, niemieckiéj i francuskiéj.
Wszelkie dzieła przesyłamy na żądanie do przeglądu i wyboru.

**Czytelnia**
w językach: polskim, francuskim i niemieckim.
Katalogi gratis.

**Skład i Wypożyczalnia Nut**
jak najstaranniéj assortowane we wszelkie najnowsze i dawniejsze utwory kompozytorów tak kraju jak zagranicy.
Abonament każdego czasu pod najkorzystniejszemi warunkami rozpocząć można.

**Skład Globusów**
w języku polskim i niemieckim

**Wzory do kaligrafii i rysunków.**

**Książki do nabożeństwa**
od 5 śgr. do 20 tal. w trwałych, gustownych oprawach paryzkich, lipskich.

Prenumeratę na wszelkie pisma czasowe (prócz codziennie wychodzących gazet) przyjmujemy i dostarczamy pisma wszelkie Abonentom jak najregularniéj.

Naszym nakładem wychodzi:
**„SOBÓTKA"**
Tygodnik belletrystyczny illustrowany
Co tydzień arkusz z rycinami.
Prenumeratę, 15 śgr. kwartal., przyjmują wszystkie kr. pr. urzędy pocztowe i księgarnie.
Prosimy o polecanie tego czasopisma w kole P. P. Znajomych.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie
Poznań d. 23 lutego 1879.

Szanowny Panie!

Dostałem list Szanownego Pana i czekam, iż nie prawię o powieści współczesnej, chociażby nawet była nieco drastyczną. — Drugie 50 egz. poślemy w tym miesiącu — (po otrzymaniu tytułu).

Co do „Tygodnia" to liczba naszych abonentów się nie zmniejsza — najgorzej o kilka egzemplarzy które muszę dotąd były u nas zapisane, a teraz przerywają prenumeratę w Niemczech, zmniejszyła się nie więcej jak 5 egzemplarzy wynosi, a tyle wszystkich abonentów prawie zdobyliśmy. — —

Z mej strony przyrzekam jak najstaranniej pilnować prenumeraty „Tygodnia", bo rozwinięcia pisma jeśli którem to nam potrzeba wiele — lecz tu przykład pism codziennych w takich warunkach nie daje tam opinii, lub mniejszy — to jest zgodnym z ogólną ... Konspiracyjnych ... rola daje do tego sposobności... Korzystając z okazji ponawiam uwagę, ponawiam

z głębokim szacunkiem

Mieczysław Leitgeber

292 618



Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie.

Poznań d. 19. Listopada 1869.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

W dołączeniu przesyłamy tymczasowo 50 tal. na rzecz ~~prenumeraty~~ za Panem Dr. Lubelskim. — Równocześnie donosimy Szanownemu Panu [illegible] że z r. b. drukarni naszej się [illegible] — powodem [illegible] iż chcemy jako p. Dr. Rzepecki, profesor przy szkole realnej kształcącej, zamierza od Nowego Roku otworzyć w Poznaniu drukarnię, czyliby Pan nam Polskiej drukarnię?

Przesyłając Szanownemu Panu Dobrodziejowi [illegible] pozdrowienia

Z prawdziwym [illegible]

M. Leitgeber i Sp.

Poczta zagubiła nam N. 44 „Tygodnia" — [illegible] Wollmannowi do 50 egzemplarzy tej liczby [illegible] — albo odpowiedź!

Poznań d. 20 Grudnia 1870



Szanowny Pani!

Serdecznie dziękuję za tak [illegible] piękny tytuł i przesyłkę powieści — [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] rękopisu I. części, rękopis pierwszy [illegible] t.j. 50 tal. [illegible] [illegible]. —

Co do reszty to 50 tal. prześlę Wielmożnej Pani jeszcze w tym tygodniu, a oddzielnie 50 tal. po otrzymaniu reszty rękopisu [illegible].

Życzę Pani przyjemnych Świąt, [illegible]

[illegible]

[illegible]

Poznań d. 31 Grudnia 79



# M. Leitgeber i Sp.

POZNAŃ

HOTEL DU NORD.

**Księgarnia,**

zaopatrzona we wszelkie nowości literatury polskiéj, niemieckiéj i francuskiéj.

Wszelkie dzieła przesyłamy na żądanie do przeglądu i wyboru.

**Skład Główny**

Nakładców: Hachette et Co. w Paryżu. Lacroix Verboeckhoven w Brukseli, Wolffa w Petersburgu, Zawadzkiego w Wilnie.

**Czytelnia**

w językach: polskim, francuskim i niemieckim.

Katalogi gratis.

**Skład i Wypożyczalnia Nót**

jak najstaranniéj assortowane **we wszelkie najnowsze i dawniejsze utwory kompozytorów tak kraju jak zagranicy,**

Abonament każdego czasu pod najkorzystniejszemi warunkami rozpocząć można.

**Skład Globusów**

w języku polskim i niemieckim.

**Wzory do kaligrafii i rysunków**

**Książki do nabożeństwa**

od 5 śgr. do 20 tal., w trwałych, gustownych oprawach paryzkich, lipskich.

**Książki szkólne.**

Prenumeratę na wszelkie pisma czasowe (prócz codziennie wychodzących gazet) przyjmujemy i dostarczamy pisma wszelkie Abonentom jak najregularniéj.

Naszym nakładem wychodzi:

**„SOBÓTKA"**

Tygodnik belletrystyczny illustrowany

Co tydzień arkusz z rycinami.

Prenumeratę, 15 śgr. kwartal.. przyjmują wszystkie kr. pr. urzędy pocztowe i księgarnie.

Prosimy o polecanie tego czasopisma w kole P. P. Znajomych.

**Expedycya główna**

w W. X. P. pism:

Bluszcz, Kłosy, Przegląd polski, Przegląd tyg., Tyg. mód, Krónika rodzinna, Opiekun domowy, Strzecha etc.

Druk Juliana Schötta w Poznaniu.

---

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Z nowym-rokiem przesyłam Szanownemu Panu najszczersze od nas życzenia.

Równocześnie posyłamy sobie należące 3 rtl. [illegible] z „Panem i Sobótką" t.j. 50 sgr. i za list przesłany Sobótce Nr 1. wraz 6 sgr. – Honorarjum to stosować do życzenia Pana Dobr. będzie zawsze natychmiast przesyłanem. –

Ostatnie 50 sgr. za powieść przed końcem pierwszej połowy stycznia, ewentualnie zaraz po nadejściu rękopismu.

Polecając się Pańskiej łaskawej pamięci przesyłamy i nadal, pozostajemy

z szacunkiem sługą

M. Leitgeber.

Poznań 16 Lipca 1877

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

W odpowiedzi na łaskawy list donosimy uprzejmie iż przekaz W. P. Dobrodzieja każdego czasu gotowi jesteśmy przyjąć. Chcąc Pan wysłać takowy albo za pośrednictwem jakiego bankiera, albo co taniej przez mandat pocztowy (Postmandat) [illegible]. Miło nam przyjdzie sprawić zaraz [illegible] i [illegible] zawsze dla [illegible] [illegible]

uniżeni słudzy

M. Leitgeber i Sp.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski Drezno

Poznań 20 Stycznia 1877

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękujemy uniżenie Dobrodziejowi za dowód zaufania okazany nam przesłaniem kwitu przed nadaniem pieniędzy z naszej strony przysłanych równocześnie z [illegible] 270 Marek.

Miło nam przy tej sposobności według dokładnej adres uniżenie dosłać kilka nowszych naszych nakładów – prosząc o łaskawe ich przyjęcie.

Łączymy wyraz prawdziwego szacunku i pokłonu dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja pozostajemy

uniżeni słudzy

M. Leitgeber i Sp.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski Drezno

Poznań 8 Listopada 1877

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Pięćdziesięcioletnie Pańskiej działalności którą jakie cała Polska obchodzić będzie sądzimy, że nie tylko cały jej obszar ale i wszystkich jej mieszkańców zainteresować powinno – a więc i chłopów i małomieszczan. W tym celu pragniemy wydać książeczkę (o ile można za 10 sgr.) obejmującą życiorys Szanownego Dobrodzieja. By uniknąć fałszów lub omyłek, by nie ominąć tej strony o jaką by w takiej książeczce chodziło, a nie umieścić tego coby [illegible] nie było koniecznie przyjemnem, udajemy się do Szanownego Dobrodzieja z uniżoną prośbą, by Szanowny Dobrodziej raczył nam podać odnośne daty i jeżeli wola Pańska wskazówki w jaki sposób byśmy treściwie mogli [illegible], by życiorys był treściwym wydanym. W nadziei iż Szanowny Dobrodziej nie [odmówi]

oraz wydania takiego ludowego dziełka się zgodzić

zechce, prosimy uniżenie o łaskawe wypełnienie

naszej prośby.

Z wszystkiem uszanowaniem

pokorny wydawca dziełka

uniżeni słudzy

S. [illegible] i Spółka

**Mieczysław Leitgeber**
Poznań, Hôtel du Nord
Księgarnia Skład Nut i Rycin.
Wypożyczalnia nut i książek.

Poznań d. 28 listopada 1879



Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W odpowiedzi na list Pański z d. 23 m. b. pospieszam donieść, iż wybierając pomiędzy Legendą z X wieku a: „W mętnej wodzie" wolę ostatnią mimo dramatycznego przedstawienia.

Znane są Panu Dobrodziejowi nasze stosunki Poznańskie – zwartość, tak zwanej, partyi klerykalnej, a solidarność jej się niezmiernie ciąży, i dla tego nie pragnąłbym zrazu mojem pierwszem otwarciem z niemi występować do walki, nie chciałbym z góry zawczasu za nimi, tembardziej nie stanąwszy na pewnych nogach, zanim

nie obliczę jaką się obrócimy. Zatem proszę pisać
czy kwartał cały czy kwartał później do
Kazimierczyzna z Tygodnikiem Katolickim
na czele zamiast jako artykułu Sabaltki (np.
z nauk przyrodzonych – lub innej) i pismo [illegible]
bez względu na to tej [illegible], bo to [illegible]
jest przygotowane i dla tych [illegible] [illegible]
nie mówiąc redakcja [illegible] Rozprawa.
O ile [illegible] [illegible] Pan [illegible] [illegible]
[illegible], naturalnie, o ile to [illegible] [illegible]
nie zachodzi – na co zwrócę uwagę [illegible]
Pana [illegible] nie potrzebuję.
Oddając [illegible] pierwszy adres – a [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] 100 [illegible] – pozostaję
z głębokim szacunkiem
[illegible] sługa
[illegible]

**Mieczysław Leitgeber**
Poznań, Hôtel du Nord.
Księgarnia Skład Nut i Rycin.
Wypożyczalnia nut i książek.

500
299

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie
Poznań d. 15 grudnia 18[illegible]

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nie spodziewając się że [illegible]
że [illegible] otrzymam Pańskiej poezji
wysyłam [illegible] [illegible] J. W. K.
[illegible] – które do [illegible] [illegible]
szpalty zapisami.
Dziękując [illegible] za [illegible] Pańskie
proszę [illegible] o nadsyłanie Pańskiej
[illegible] do [illegible] [illegible].

Z [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
Mieczysław Leitgeber

Łejmanowicz Hipolit

Berlin dnia 10/11 79

300 787

Wielmożny J. I. Kraszewski.

Drezno.

Niniejszem uwiadamiamy W. P. iż Patron Towarzystwa Przytuliska w Berlinie p. Karol Forster b. [illegible] wojsk polskich pożegnał nas z tem światem o czem podajem do wiadomości. Pogrzeb śp. K. F. odbędzie się w środę 12/11 o 2giej godzinie popołudniu z Charlotten str 89.

z głębokiem uszanowaniem
Sekretarz
Hipolit Łejmanowicz

Falbern str 17 IV l.

DEUTSCHE REICHSPOST.

# POSTKARTE.

BERLIN C. 23. II 11. 79 1-2 V.

An

Wielmożny

J. I. Kraszewski

in Dresden.

DRESDEN-ALTST. 9 1. 11 11. 79 5-5½ N.

Lelewel Prot 301 300 709

J. J. Kraszewskiemu.

Mężowi który był stawny cóż więcej powiedzieć mogę nad to co wbiciu obecnego powiedziano więc wyrazy tylko pełne admiracii dołączyć mogę i wynurzyć życzenie aby w następstwie świętu Jubileuszowego Pracownik na niwie Narodowej długo zasilał umysły Ziomków pracami swojemi

Szczęśliwszy Piekarskie Przyjaciel domu naszego, osobiście dopełniające obowiązku swego bierzete słowa aby je wam doręczył jako od waszego

Stanowników powinnego Sługi. —

Lelewel Prot

Wolaly gowska
d. 15 wrzes. 1879. —

Lelewel



Paźdz. 3. 880
z Woli Cygowskiej

Lelewel P. J. I. Kraszewskiemu
ma honor przypomnieć obietnicę
w przedmiocie dodatków do
„Polska w trzech rozbiorach" —
pamiętający na to. —
Exor. ali. ex oss. nos. Uror.
Żyjcie długo i zdrowo
dla dobra Kraju i
Ojczyzny.

(Prot. Lelewel)

Leliwa Ludwik Piotr

~~716~~ 302

2

(1879)

Nieznany i daleki ośmielam
się także złożyć mój hołd Temu,
którego Polska cała, witać i
uwieńczać zamierza w starym
grodzie swoich wiekowych po-
dań i świetnych tradycyj. Wi-
dać że serce bije, kiedy umie
kochać — a kochać warto,
kiedy geniusz myślą głęboką
i pracą niestrudzoną, u-
wielbienie nakazuje, zachwyt
wzbudza.

Dziękowicz Jeden Grecyn

„Niebu, iż się za czasów Pla-
„tona urodził„ — słowa te, wy-
rzeczone przez jednego czcigod-
nego, acz zwiatłego potomka
Hetmanów, do Czackiego
wraz z moją pracą zasyłam, po
za kraje i góry, do Drezna
gdzie cała potęga umysłowa
Ojczyzny naszej, dziś się
schroniła.
Z wyrazami głębokiego
szacunku i prawdziwego

303

zachwytu, zostaję

Najniższy sługa

Ludwik-Piotr

Śliwa

304
566
8007

NIE CZYŃ NIE CIERP.

Jeżeli młody, niedoświadczony pracownik, coś pożytecznego literaturze ojczystej przyniesie, to winien po Bogu tym, którzy nie wzgardzili drżącem jego piórem, pierwszy utwór niedoświadczonego umysłu, ani milczeniem nie ukarali, ani surową krytyką nie zabili. — Jeżeli dziś dzieło „Mieczem i Krzyżem", u stóp

4.

Twoich Mistrzu, składam,
to racz sobie przypomnieć
słowa Twe, w Biesiadzie Literac-
kiej, o Leliwie, zamieszczone;
a wtedy, chcąc prawdzie oddać
świadectwo, zmuszonym bę-
dziesz ze mną zeznać, że jeże-
li tom pierwszy „Mieczem
i Krzyżem" jest praca Le-
liwy, to powinien w rzeczy-
wistości moralnej, liczyć

się Dziełem Kraszewskiego.
Z wyrazami najgłębszej czci
zostaje

Pokorny sługa
Ludwik Piotr
Leliwa

Lembke Teofil

371
386

Warszawa d. 17 Maja 1884 r.

Wielmożny
Józef Ignacy Kraszewski
w Lipsku.

Wielce Szanowny i Łaskawy
Jubilacie!

Żywo jeszcze mam w pamięci uprzejme i serdeczne przyjęcie, jakiego parę lat temu, choć zupełnie nieznajomy, udając się przez Drezno do Saskiej Szwajcaryi, w domu Szanownego Pana doznałem. – Jak wówczas nie mogłem się oprzeć chęci poznania osobiście, chociaż od dawna już powszechnie znanego z dzieł swoich Pisarza, tak dziś, śledząc za sprawą, która Go w tak przykrym postawiła położeniu, czuję się w obowiązku, choć kilku słowami wyrazić swoje współczucie i ubolewanie nad tym wypadkiem.

Czytając sprawozdania z tego smutnego procesu i rozbierając motywy oskarżenia, wydaje mi się jakby wszystko obracało się w błędnym czy zaczarowanym niby umyślnie kółku. – Bo czyż można przypuszczać żeby człowiek z pełnym rozsądkiem, niechby w tym razie

/

Polak, znając charakter swych współbraci, znając ich apatję przy wszelkim postępie, znając zupełny brak przedsiębierczości, brak jasnego pojęcia co do właściwego kierunku dla zużytkowania swych sił intellektualnych, brak wyrozumiałości, "kastowość", brak wrodzonego zamiłowania porządku i systematyczności, brak tolerancyi szlachetnej, — jednym słowem znając kompletną niedojrzałość pod każdym względem swego narodu, — czyż, powtarzam, można przypuścić, aby rozsądny Polak mógł wskazywać temu narodowi siłę brutalną-wojskową, siłę pięści jako środek wyzwolenia? — Toż człowiek taki, zużywając wrodzone siły narodu na doświadczenia swych pomysłów, chybaby chciał go zgubić do reszty lub cofnąć ~~ich~~ o cały wiek w tył; — albo też człowiek taki chyba przez cały wiek zostawał w letargu, a ocknąwszy się przemawiać chce tymże językiem jaki dawniej był rozumiany. — Niestety, będąc w letargu nie czuł on bólu, łez i rozpaczy, nie doznał rozczarowania i żalu jakiego przez ten czas doświadczyli ziomkowie jego, właśnie dla fałszywego pojęcia swego celu i obowiązku i przez fałszywe skierowanie sił swoich. — Lecz i złe każde jest nauką; poznali oni swój błąd kosztowny

1.

i dziś myślą inaczej; – bogatsi doświadczeniem opamiętali się w swej krewkości; – język przedwiekowy już dziś dla nich niezrozumiały. – Język ten dobry dla pojedynczych martwych karakterów powieści; – lecz naród, to wielki żywy człowiek, milijony członków go składający. – Celem narodu – żyć zdrowo; a zatem utrzymywać swe różnorodne członki w harmonii z sobą, zdrowo na umyśle i zdrowo na ciele. Ciałem kieruje umysł. Do rozwoju więc umysłu, do pozbycia się owych braków, do wypełnienia niedostatków, do postępu w samodzielności cały wysiłek pracy skierować należy, a nie do rozwoju pięści! Ręka silna łatwo gniecie, lecz o ileż zaszczytniejszą jest w błogosławieństwie.

Co do granic terytorjalnych, te się nie zmieniają dopóki naród w ich obrębie żyje. Chcąc je utrzymać należy rozwijać – także siłę umysłu, a ta wynajdzie sposoby uniknięcia ostatecznej konieczności wyzuwania się z nich. Zresztą granice umysłu są nieskończenie rozległe.

Najmocniej jestem przekonany że Szanowny Pan podziela te ze szczerej rozwagi płynące myśli, i w tym to przekonaniu czerpię pewność że błędne kółko nareszcie się rozwieje; że poznają przecież

/.

ludzie rozumni, co jest możliwym dla wyższego umysłu jak Pański, a co nie; i że Szanowny a drogi sercu każdego Polaka, każdego uczciwego człowieka Jubilat wyjdzie z tego czasowego mroku czysty i w takiej jasności, w jakiej Go każdy rozsądny patriota sobie dotychczas wyobrażał i w jakiej Go widzieć nadal pragnie.

Przyjm Szanowny Jubilacie tę słów parę jako pamiątkę poznania się naszego w Willi przy Nordstrasse wraz z najszczerszym życzeniem jaknajrychlejszego powrotu do zdrowia i spokojności.

Ścielę się do stóp Twoich

Teofil Lembke
U.

Warszawiak z urodzenia
a Polak całym sercem.

Adres: T. L. Budowniczy
w Warszawie. ul. Nowogrodzka
№ 23.

Lemme Bruno

308

853

BRUNO LEMME
VERLAGSBUCHHANDLUNG
LEIPZIG.

Expedition des Allgemeinen deutschen
Kunstblattes.

Leipzig d. 24/2. 85.

Herrn J. J. Kraszewski
Magdeburg.

Aus den Zeitungen ersehe ich dass Sie sich mit Abfassung einer Geschichte Polens oder ähnlich beschäftigen. Ich wäre nicht abgeneigt eine derartige Arbeit in Verlag zu nehmen wenn: 1.) die Bedingungen einigermaßen günstig sind 2.) das Werk in deutscher Sprache erscheint 3.) nicht allzu umfangreich wird und 4.) sachgemäß geschrieben bezw. authentisch ist. Ihre gefl. Antwort erbitte baldigst.

Achtungsvoll

Bruno Lemme

C. L.

Monsieur & très honoré confrère.

Je n'ai pas oublié l'affectueux intérêt avec lequel vous avez bien voulu parler de Sedan il y a déjà plusieurs ans. Je me disais, dans mon cœur, de vous en marquer quelque jour mon souvenir reconnaissant. J'ai donc mêlé votre pensée à mes jours de travail & je vous ai dédié l'Histoire de Jeanne la folle. S'il en doit rester quelque chose chez ceux qui l'ont lue, je ~~puis~~ souhaite que ce soit surtout votre nom qu'ils retiennent. Agréez, je vous prie, la dédicace comme un hommage de confraternité sincère.

Je vous remercie particulièrement des bonnes choses que la sympathie vous a inspirées pour moi dans votre lettre à Louis Labarre, le cœur le plus loyal, l'homme politique le plus intègre, & pour tout dire, l'homme & le vaillant même. Labarre est le vétéran de notre démocratie. Je me réjouis d'avoir [illegible] de

trait d'union entre vos consciences & vos esprits.

Je vous envoie une cordiale poignée de main.

Camille Lemonnier

126, chaussée de Louvain
Bruxelles.

28 octobre 72.

Bruxelles : Chaussée de Louvain.

Très cher Monsieur, j'ai accueilli avec une bien vive satisfaction votre toute bonne & toute cordiale dernière lettre. Il n'y a pas de plus vibrante émotion pour un écrivain que de se voir aimé & compris dans son œuvre par un esprit noble & généreux, & ce que vous voulez bien me dire de mon dernier travail me fait espérer que je pourrai ajouter cette nouvelle dette à toutes celles pour lesquelles je vous suis déjà si fermement reconnaissant. Je vous le dirai loyalement : une des plus douces choses que j'ai éprouvées dans ma carrière d'écrivain, c'est la sympathie toute spontanée que vous m'avez fait l'honneur de me témoigner, dès les premiers temps de nos relations, sympathie qui vous fait vivre dans ma pensée, comme si j'avais eu déjà le bonheur de vous serrer les mains & d'échanger avec vous des pensées autrement que par le moyen des correspondances. J'aurais voulu vous devoir à vous-même votre portrait, mais un ami de Dresde à qui j'en demeure particulièrement reconnaissant, me l'a déjà fait parvenir, avec votre fière & loyale devise. C'est ainsi qu'il m'a été donné de lire sur votre ressemblance même l'expression de toutes les excellentes choses que vous prenez l'attention de me dire dans chacune de vos lettres. Permettez-moi de sortir un peu de l'incorrection à mon tour en vous offrant le portrait ci-joint, le seul qui soit actuellement à ma disposition. J'aime à n'être plus une ombre pour vous.

Ce que vous me dites de la difficulté, pour les écrivains écrivant en français, de se faire accepter en Allemagne, ne m'a que légèrement surpris : il y a à cette heure dans le monde une certaine somme d'hostilités sourdes qu'expliquent de récents & lamentables événements & que le temps affaiblira ou affermira, nous n'en pouvons rien savoir. Ce serait désolant pourtant, pour moi & pour la jeune littérature pleine d'aspirations nationales qui se lève dans mon pays, que les portes de l'Allemagne nous fussent irrévocablement fermées : ~~peut-être~~ nous ne sommes pas des Français, bien que nous écrivions dans un français que nous cherchons à adapter aux choses de notre pays : nous sommes des nationaux. C'est à ce titre que nous voudrions être jugés ~~[illegible]~~ en Allemagne. Votre vaillante sympathie nous fera peut-être accepter un jour.

Recevez, cher Monsieur, mes sincères remerciements pour la peine que vous avez prise jusqu'à ce jour de nous faire connaître, les autres & moi, de votre noble pays & croyez à la cordiale affection avec laquelle je suis & serai toujours votre bien dévoué & très reconnaissant serviteur.

Camille Lemonnier

20 7bre. 1872.

Lemonnier

Bruxelles — chaussée de Louvain, 126. 311

12 7bre 1872.

Monsieur et très honoré Confrère.

Pardonnez-moi si j'ai tardé à vous remercier de votre bienveillante et charmante dernière lettre ; j'avais tant de besognes à terminer que voici le premier moment que je dois à mes amis et à moi-même — et vous êtes la première personne à qui j'écris. — Votre lettre est pleine de choses délicates auxquelles votre courtoisie m'a habitué — mais qui renouvellent chaque jour le plaisir que j'ai de vous connaître et de vous aimer. — Je ne saurais vous dire le sentiment avec lequel j'ai recueilli la nouvelle de votre publication prochaine et l'honneur que vous voulez bien me faire en y mettant mon nom. Ma plus grande joie, après celle que j'aurai à la recevoir, sera de pouvoir vous en remercier moi-même de vive voix, si quelque jour je puis quitter l'absorbant milieu qui m'enchaîne ici.

Je viens de terminer un travail assez important que vous aurez probablement reçu à l'heure qu'il est et pour lequel j'ai été fort pressé les derniers temps. J'ai cherché, dans ces pages rapides, à caractériser les évolutions de l'Art à travers les temps, et, comme me le demandaient mes amis de France et de Belgique, j'ai tenté d'ébaucher une sorte de programme du naturalisme. C'est aux hommes de lumière comme vous, cher et honoré monsieur, qu'il appartient de décider si j'ai eu dans ce travail assez de sincérité, assez de volonté, assez de logique, assez de chaleur et assez de conviction pour espérer qu'il fasse à la grande cause de l'Art moderne des prosélytes, des apôtres et des martyrs. Quoi qu'il en soit de ce rêve ambitieux, je

propos d'un salon qui a fait peut-être plus de bruit qu'il n'en valait la peine, j'ai voulu vous l'envoyer, parce que vous êtes de ceux qui s'intéressent à toutes les manifestations de l'esprit. Je souhaite que vous y trouviez quelque intérêt.

Si ce souhait se réalisait, rien ne me serait plus agréable que de tenter sur l'esprit de quelques uns de vos compatriotes l'épreuve de mes idées & de mes principes. Je vous serais très reconnaissant d'offrir — de la part de l'inconnu — aux personnes de votre entourage les quelques exempl. que je vous ai adressés. Heureux si vous me pardonnez la liberté que je prends auprès de vous en me redemandant quelques exempl. encore.

Je vous serre cordialement & affectueusement les mains

Camille Lemonnier

Chaussée de Louvain, 126
20 janvier 73

5/01
313

Très cher Monsieur.

Je suis presque aussi affligé des sentiments tristes qui remplissent votre lettre que charmé des témoignages d'affection dont vous l'avez rendue l'interprète à mon égard. Comment est-il possible qu'une si ardente de cœur que je vous connais et qui rend votre correspondance si vaillante et si vibrante, cette idée de la mort ait pu s'asseoir à votre pupitre, pendant que vous preniez votre aimable plume pour me répondre? Mais, en vous relisant il me semble que cette tristesse s'explique, de la part de celui-là même qu'on a connu si vert et si vivant. Vous avez fait une perte, la perte d'un ami et d'un homme, et vous me la dépeignez en termes si émus, d'une sympathie si vraie et si communicative, que je participe moi-même à votre grand deuil. Moi qui ai connu aussi la douleur, je ne toucherai point à la vôtre, mais s'il m'est permis, je vous

rappellerai cette parole de Bossuet :
« C'est moins par la force de nos
larmes que par la force de notre
résignation que nous ~~faisons~~
paraître notre tendresse pour les
morts, car ils sont moins morts que
nous-mêmes, qui mourons à chaque
heure du jour. »

Laissez-moi vous parler de vos
travaux, de vos études, de cette
économie qui doit vous être chère et dont
le souci vous rendra capable de soutenir
les grands coups de la destinée. Si quelque
chose me manquait dans cette correspon-
dance à laquelle vous voulez bien me
faire l'amitié de consacrer quelques
~~[illegible]~~ loisirs, c'est l'absence de ce
qui vous concerne, de ce que vous pensez,
de ce que vous écrivez. Il me semble
que j'aurais plus que je ne l'ai mainte-
nant, le droit de vous parler de moi,
car peut-être trouverez-vous que, dans
l'ardeur de cette jeunesse prompte à
prendre la proie pour l'ombre et les
projets pour des réalités, je vous
entretiens un peu beaucoup de mon
humble personne. Mais vous êtes si
indulgent, vous accueillez avec un

sourire bienveillant les incursions auxquelles me pousse ma bête dans les champs ent l'hypothétique qui aujourd'hui. même vous me conseillerez peut-être de vous laisser d'une idée qui s'est enfin réalisée.

J'ai acquis l'Art libre — avec les abonnés — & j'en fais un journal, journal d'art, international, à grand lancement.

Ce que le travail a de tourmenté dans le domaine de la critique artistique, mes relations, des amitiés anciennes m'ont permis d'en attirer à mon journal la collaboration(s). C'est ainsi que MM. Laurent Pichat, Alf. Sensier, P. Burty, P. Mantz, etc, etc. ont ~~bien~~ bien voulu me faire l'honneur de me prêter leur concours.

Vous dirai-je que le ban & l'arrière ban des littérateurs belges donneront tout entiers? Ce serait inutile, car mes confrères sont en même temps mes amis.

Mais peut-être votre bonne amitié pour moi me permettra-t-elle de vous parler de la réalisation d'une idée qui me serait chère, ce serait de nous laisser inscrire votre nom parmi ceux de nos collaborateurs.

Le journal ~~paraîtrait~~ le 1er février

& mieux encore. Car il faut que j'aille jusqu'au bout, dussé-je vous paraître trop exigeant, de vouloir bien nous accorder l'honneur d'une collaboration effective.

Que vous dirai-je de cette collaboration? De votre part, elle sera avant tout, si vous acceptez, affectueuse & spontanée. Je ne veux pas, je n'oserais pas vous demander le labeur d'un article longuement médité; mais au moins pourrez-vous nous donner de temps en temps, sous forme de lettre & dans le style courant de votre correspondance qui dit si judicieusement ce qu'il veut dire, les petites choses de votre zone artistique & littéraire. Peut-être même, à défaut de nouvelles du cru, ne verrez-vous pas un empêchement à dépasser les limites de la Suisse & à vous étendre un peu sur ce qui se passe dans la généralité de l'Allemagne. Mais, je me hâte de le dire, tout ceci est de votre seule compétence & j'abandonne à votre appréciation les éléments de collaboration qu'il vous serait possible de nous accorder, trop heureux s'il nous est permis de vous compter parmi nous.

Ai-je besoin de vous garantir la parfaite honnêteté & l'indépendance de cette publication entièrement placée sous ma direction? Je n'ai qu'un but: c'est à force de loyauté dans la discussion, de rappeler les arts eux-mêmes à cette loyauté que le mercantilisme & l'absence de principes leur ont fait perdre trop souvent.

Nulle voix, plus que la vôtre, ne peut faire entendre, dans la critique des arts & des lettres, les paroles dignes & hautes qui ramènent les égarés & le feront d'autant plus cher mi que vous les ferez entendre dans le mien libre journal que son rôle d'organe international en portera les échos jusqu'en Allemagne. Et maintenant adieu, bien cher Monsieur! J'attendrai votre réponse avec impatience. Excusez le décousu de cette lettre écrite au triple galop & croyez votre particulièrement dévoué serviteur & ami (à qui le temps manque)

Lemoine

1/2

314a
502

Bien cher Monsieur & ami.

Je n'attendais pas moins de votre bienveillance & de votre attachement aux choses de l'esprit : l'art allemand parlera par votre voix. Vous le discuterez, vous l'exposerez, vous lui donnerez son rang & sa valeur. Rien ne pourrait m'être un plus grand sujet de joie ; car tout ce que vous ferez portera constamment la marque d'un esprit équitable & généreux. Et petit à petit, par les lumières du travail, je réaliserai un désir cher à mon cœur : celui de vous faire connaître, de vous faire aimer, de vous attirer ~~enfin~~, parmi nous, les hautes & durables sympathies qui accompagnent votre nom dans votre pays. — Quant aux inquiétudes que vous voulez bien exprimer, avec une modestie qui vous honore, sur les difficultés de vous exprimer en français, laissez-moi vous répondre que si où est haute la pensée, haute sera toujours l'expression, & s'il faut mettre des virgules & des points, je les mettrai avec attention & respect, heureux d'être, même pour si peu, dans votre travail.

L'Art allemand, basé plutôt sur le mystique que sur la plastique, me semble, s'est développé dans des conditions très particulières qui montrent très clairement la puissance du nationalisme dans les arts. Il a les Kaulbach, les Cornelius, les Schnorr, artistes à part doués d'une haute intelligence, que l'on ne connait pas assez hors la lumière qui leur est propre. Tout cela est votre domaine. Quelles découvertes vous allez nous faire faire ! — L'étude, pour ma part, l'art russe dans la personne de son Richter, éclectique de talent où beaucoup de germanisme se mêle à des écoles françaises & à très peu de slavisme.

Voilà comment nous rendrons vraiment universelle une publication dont le titre oblige.

Nous paraissons le 15 : Douze pages, dont 5 de peinture, sculpture

ture, musicologique, biographique etc
3 de musique, correspond. musicales,
comptes rendus de concerts, festivals,
etc, & 4 de littérature, poésie,
romans, traductions de romans
étrangers, bibliographie, etc.

Aurons-nous le bonheur de
recevoir votre début pour le
8 ou le 9?

Mille fois à vous et je vous
serre fraternellement la main

Camille Lemonnier

126, chaussée de Louvain
Bruxelles

1er février 73

503
315

126, Ch. de Louvain
18 fév. 73

Très cher Monsieur.

Avez-vous reçu l'Art Universel & comment le trouvez-vous? Les circonstances m'ont un peu pressé, malheureusement, & je n'ai pu réaliser que la moitié des choses que j'aurais voulu faire. — Comme vous l'aurez remarqué, j'ai très peu retouché votre très judicieux & excellent article: j'en ai seulement enlevé quelques lignes un peu par trop politiques et de ci de là, j'ai poli la forme, de manière à laisser à votre style [illegible] français le caractère & la physionomie de votre style polonais. J'attends impatiemment de vous le mot qui me donnera à cet égard mes apaisements.

Êtes-vous prêt pour le n° du 1er mars ou préférez-vous attendre? Je ne veux abuser ni de vos sympathies ni de votre temps, mais vingt à trente lignes — ni plus ni moins s'il y a moyen — me feraient grand plaisir.

J'espère que votre santé s'est améliorée depuis le temps où vous m'avez écrit: vous savez que je prends particulièrement intérêt à tout ce qui vous concerne.

Votre affectueusement dévoué
Camille Lemonnier

P.S. Je vous ferai mettre à votre adresse 10 exempl. de l'Art Universel. Sauriez-vous faire en les distribuant le plus utilement, en vue de l'abonnement?

5 mars 73.

126, Chaussée de Louvain
Bruxelles

L'ART UNIVERSEL

DIRECTION

Bien cher Monsieur,

Quoique vous en disiez, vos correspondances sont très intéressantes & portent le caractère d'un esprit. Elles disent ce qu'elles veulent dire, d'une manière nette & parfaitement française. Si j'y mets la main vous voudrez bien remarquer que c'est pour les points & virgules; car il n'y a rien à changer. —

Avez-vous quelque nouvelle cette semaine qui puisse intéresser les lecteurs de l'Art Universel? Ménagez votre santé; et ne me donnez que dix lignes si cela n'est pas tout à fait facile. J'attendrai des jours meilleurs & alors ce sera un travail, tout un travail, que je prendrai la liberté de vous demander sur les nouvelles acquisitions des musées dont vous parlez dans votre dernière lettre. —

Je suis toujours si pressé de travail que vous voudrez bien excuser la brièveté de cette lettre.

Croyez-moi plus que jamais votre particulièrement affectionné

Camille Lemonnier

Avez-vous eu l'obligeance de disposer des exemplaires que je vous ai fait envoyer? Je serais heureux d'apprendre qu'ils nous [illegible] un peu connaître de votre côté.

N'avez-vous pas dit un mot dans vos journaux?

Lemonnier ?

L'ART UNIVERSEL

DIRECTION

505
317

2 avril 77

Bien cher Monsieur,

Votre santé vous permet-elle de nous écrire vingt à trente lignes ? Je n'ai pas voulu vous importuner la dernière quinzaine, dans la crainte que vous ne fussiez pas encore sorti des embarras dont me parle votre dernière bonne lettre. — Il n'y a rien qui me déplairait, d'ailleurs, comme de vous causer quelque gêne que ce soit et le petit mot, impossible ; sans autre complication ni forme de procès, me suffira toujours pour me faire attendre une quinzaine plus favorable. Ceci soit dit une fois pour toutes, afin que je puisse moi-même vous demander en toute franchise les petits services que vous avez mis tant d'obligeance à me rendre jusqu'à présent.

Qu'est-ce qu'il y a de nouveau dans le ciel allemand ? Peut-être aurez-vous l'occasion de toucher un mot de l'exposition de Berlin, quoique vous en ayez parlé déjà, — ou des acquisitions du musée de Dresde ? Je ne sais. Les choses sont absolument de votre compétence : je ne vous demande que beaucoup de nouvelles, des fraîches surtout — à moins que le printemps ne soit moins généreux pour les arts que pour nos pieds d'asperges : — j'en ai mangé quatre hier qui sortaient à peine de terre !!

Des vents doux poussent : l'âme de la poussière de terre & au nez de la poussière d'asphalte : les voitures ont commencé. Me pardonnerez-vous de vous tomber aussi intempestivement sur les bras, à une époque où les hannetons eux-mêmes commencent à devenir libres & à se répandre par l'air?

Dites-moi, je vous prie, votre avis, et, si vous ne m'en voulez pas, envoyez-moi ~~avant~~ le 8 au plus tard, une trentaine de lignes, (pas plus, je vous prie) sur le mouvement allemand.

Quelles nouvelles de la grande exposition?

Croyez-moi bien votre tout dévoué. Je vous serre les mains

Camille Lemonnier

P.S. J'ai fait envoyer aux rédacteurs vos avis.

10 mai 73



L'ART UNIVERSEL

DIRECTION

Bien cher Monsieur.

Permettez-moi de vous associer aux mêmes nouveaux. Il m'est né il y a quelques jours à Paris et à Bruxelles: vous le verrez probablement en même temps que le billet de faire part. L'enfant a trouvé à Bruxelles des parrains charmants. J'ai pensé que vous ne refuseriez pas d'en être le parrain en Allemagne.

J'ai tenté un effort suivant dans la mesure de mes forces: vous me dites que j'ai réussi. Mais, pour s'implanter, les écoles ont besoin de considération: et nul, cher Monsieur, plutôt que vous, n'est à même de la leur donner ici-bas.

Mille affections reconnaissantes

Camille Lemonnier

J'ai bien reçu votre dernière lettre. Merci.

L'ART UNIVERSEL

DIRECTION

80
319

126, ch: de Courcelles

3 juin

73

Bien cher Monsieur ami,

Voilà le premier moment que je trouve pour vous adresser un billet. Je veux vous remercier de l'extrême obligeance avec laquelle vous avez accueilli mon petit livre, & encore plus de l'aimable intention que vous m'exprimez d'en être le parrain là-bas. Je ne veux vous importuner en rien; mais je ne vous cache pas que je suis bien impatient de savoir ce que vous pensez de mes allures actuelles & bien peu de savoir ce que vous en direz. Excusez, je vous prie, cette ardeur d'un homme qui n'est pas encore blasé sur les émotions de la publicité.

Je voudrais bien envoyer en Allemagne quelques exemplaires de mon livre; mais je ne sais à quels journaux ni à quels journalistes. Si mon livre a quelque chose de bon, c'est surtout dans son côté individuel & dans ce que j'appellerais l'intimité de l'observation: et par là je crois bien qu'il pourrait être compris & goûté chez le public littéraire allemand, façonné à des études pareilles & trouvant dans la réalité des choses des similitudes de types & de caractères. Peut-être m'abusé-je; mais je n'en serais pas moins désireux de tenter l'essai. Il est à craindre malheureusement que, seul, livré à mes propres ressources

j'éprouve de la peine à me rapprocher d'un monde & de gens que je ne connais pas. Ne pourriez-vous pas, cher monsieur, me faciliter ici un peu la chose en me donnant les noms des personnes auprès desquelles j'aurais ~~quelques~~ des chances d'accès, et si mon livre vous paraissait en valoir la peine, en ~~me~~ ~~vous~~ m'accréditant auprès d'elles ?

Je prépare un second volume dans lequel figurera la "Fille folle" dont vous avez si gracieusement accepté la dédicace. Le texte n'en est pas précisément le même que dans les Contes flam. & wallons avec une expérience que j'ai pris, pour composer le livre, une histoire les plus terribles & les plus dramatiques.

Mais me voici long sur moi, alors que j'ai tant de choses à vous dire, qui ne tiendront pas même dans ce billet. J'ai toujours souvenance de la charmante lettre que vous m'écriviez il y a plus d'un mois & dans laquelle se reflétaient les ennuis d'une santé ébranlée & les inquiétudes d'un emménagement. Etes-vous sorti des ~~ter~~ petites misères du déménagement & comment se porte votre chien Dick ? Le passage où vous réjouissiez d'une installation nouvelle, vous vous preniez à évoquer les souvenirs de votre jeunesse, m'a surtout touché ; ~~mais~~ j'y ai vu la force résistante de

votre esprit, la verdeur de votre âme et la vivante poésie que vous avez traduite dans des livres illustres. — Que de remerciements je vous dois pour avoir pensé à moi, au milieu de vos travaux et de vos douleurs, et que j'ai hâte de recevoir le ~~[illegible]~~ livre dont vous me parlez, témoignage précieux d'une estime pour laquelle je vous garde une place si large dans mon cœur !

Vous voulez bien m'apprendre que vous réunissez des notes pour une prochaine correspondance : vous savez que tout ce qui vient de vous est accueilli avec joie, mais je n'ose faire trop souvent appel à votre obligeance. Je suis comme les avares qui ménagent leur trésor. J'attendrai donc, sans vous importuner, qu'il vous plaise de m'envoyer les notes que vous avez mises de côté pour moi.

J'ai bien regretté de n'avoir pu placer l'imprimé que vous m'avez transmis. Il avait été composé, mais, au dernier moment, le journal s'est trouvé si bourré que force m'a été de le sacrifier ; et il n'était plus temps de le donner dans le n° suivant.

Pourrai-je bien tout dire ? Oui, de cœur, s'il s'agit des petites choses du ménage ; non, s'il s'agit de toute la sympathie affectueuse que j'ai pour vous. Quoi qu'il en soit, je clos ma lettre en vous souhaitant toutes les joies et me disant votre bien dévoué serviteur et ami,

[illegible]

76?

891
321

Très cher Monsieur,

Alph. Lemerre vient d'éditer, sous le titre : les Charniers, un livre qui vous est bien connu, puisqu'un des premiers, dans la presse étrangère, alors qu'il s'appelait Sedan, vous avez bien voulu lui prêter l'appui de votre haute autorité.

Veuillez en agréer un exempl. avec la cordialité glum- ? vous

lui avez accordée autrefois et croyez moi, très cher Monsieur, comme par le passé, votre affectionné

Camille Lemonnier

26, chaussée de Vleurgat. Bruxelles
23 mars

LISTY

1863-1887